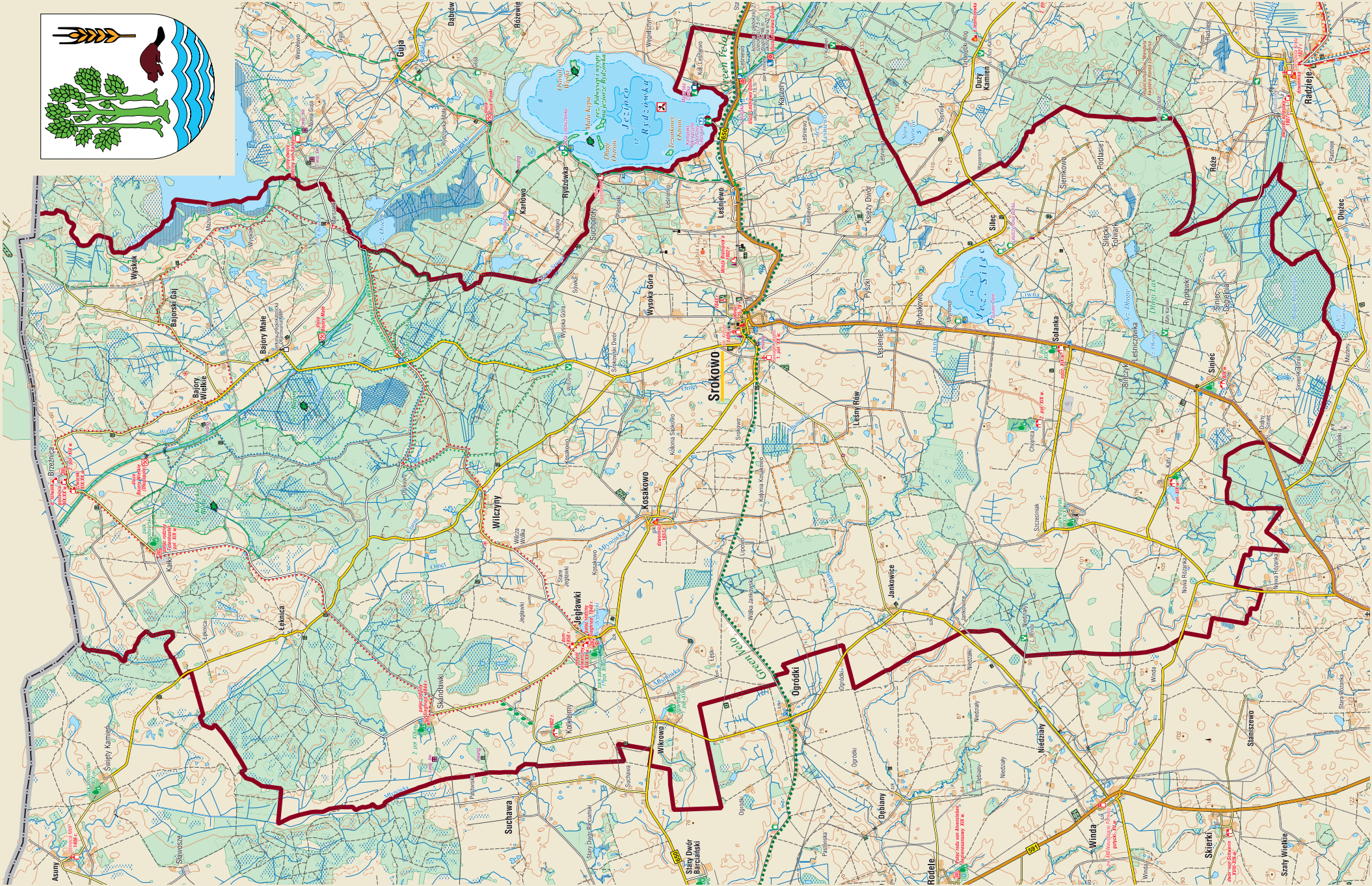
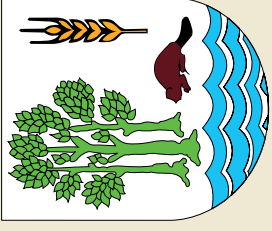




WOJCIECH MAREK DARSKI

W STRONĘ
NIZINY STAROPRUSKIEJ
WĘDRÓWKI PO GMINIE SROKOWO



WOJCIECH MAREK DARSKI

W STRONĘ
NIZINY STAROPRUSKIEJ
WĘDRÓWKI PO GMINIE SROKOWO

Za cenną pomoc w przygotowaniu książki dziękuję Cezaremu Korencowi i Monice Czerwonce ze Stowarzyszenia „Blusztyn” oraz Mariuszowi Wyczółkowskiemu z Muzeum im. Wojciecha Kętrzyńskiego w Kętrzynie. Dziękuję również pracownikom kętrzyńskiej Straży Granicznej i Nadleśnictwa Srokowo, dzięki którym dotarłem do najciekawszych zakątków gminy, a także pani Małgorzacie Cwalinie i mojej żonie Annie Baranowskiej, bez których ta książka by zapewne nie powstała.

SROKOWO 2023

Copyright by Gmina Srokowo 2023

Copyright by Wojciech Darski „Mazury od środka” 2023

Redakcja i korekta: Anna Baranowska

Autorstwo zdjęć: Wojciech Marek Darski

za wyjątkiem: fot. 19 – Dariusz Morsztyn, fot. 23 – Encyklopedia Warmii i Mazur, fot. 24, 33, 41, 43, 47, 49, 53, 65, 90, 98, 101, 103, 115, 125, 167, 258, 410, 411, 412, 424, 425, 470 i 485 – Wikimedia Commons, fot. 25 – Jacob Müller, fot. 26 – Geruel, fot. 27. Max Toeppen, fot. 32 i 91 – Bildarchiv Austria, fot. 35 – Józef Braun, fot. 36 – Michael Volgemut, fot. 37 – Helga Kallenbach, fot. 38, 40, 51, 56, 102, 107, 145, 150, 154, 262, 278, 289, 327, 331, 365, 413, 428 i 443 – www.Bildarchiv-Ostpreussen.de, fot. 39, 85, 86, 87, 110, 314 i 472 – Bildarchiv der Kreisgemeinschaft Rastenburg, fot. 44 – Albert Meyer, fot. 45 – www.kunstkopie.de, fot. 46 – Russian Military Encyklopedia, fot. 48 – Hanns Anker, fot. 50 – Dirk Schönwald, fot. 54 – W.P. Sołowiew, fot. 55 – www.warfarehistorynetwork.com, fot. 57 – East News/ RIA Novosti, fot. 58 – www.goldap.org, fot. 59 – Rolf Dyckerhoff, fot. 60 – Andrzej Wróblewski, fot. 61 – Jan Gerhard, fot. 63 – PAP/CAF/Jerzy Baranowski, fot. 64 – RSW „Prasa-Książka-Ruch”, fot. 67 – B. Wilamowski, fot. 68 – Starostwo Kętrzyńskie, fot. 73 – Jerzy Łapo, fot. 94 – Otto Hupp, fot. 95 – Jorg Preumaister, fot. 96 – Theodor Meyerhofer, fot. 97 – TTS, fot. 99 – Wojewódzka i Miejska Biblioteka w Gorzowie Wielkopolskim, fot. 100 – Gellibert des Seguins, fot. 111 i 114 – Karl Weiss, fot. 113 – Kreutzberger, fot. 116 – www.russianwar.com, fot. 117 – Willibald Krain, fot. 118, 119 i 120 – Archiwum Cyfrowe Powiatu Kętrzyńskiego, fot. 121 – Wojciech Caruk, fot. 168 – Archiwum AWF, fot. 169 – Wojciech Benedyktowicz, fot. 170, 293 i 294 – Józef Charytoniuk, fot. 175 – Carl Bublitz, fot. 176 i 177 – Renate Klause, fot. 214 i 250 – Hermann Köhler, fot. 223 – Jörg Petzold, fot. 274 – Schlosskapelle Stegen, fot. 301 – H. Pingler, fot. 306 i 427 – Ernst Tyton, fot. 342, 367, 391, 426, , 471 i 487 – Gerhard Strauss, fot. 444 – Archiwum Arno Surminskiego, fot. 357 – autor nieznany, fot. 366 – Gesine Glaubitt, fot. 370 – Ursula Eppert, fot. 375 – Edith Kaes, fot. 386 – Jan Matejko, fot. 387 – Paul Henschke, fot. 421 – Karol Dadas, fot. 450 – Christa Müller, fot. 478 – Archiwum Moniki Czerwonki, fot. 486 – Ulrich Bredschneider, plan miasta Drengfurt na drugiej wyklejce – www.drengfurt.de



Wydawca:

Gmina Srokowo
Plac Rynkowy 1
11-420 Srokowo
tel.; 89 754 45 20, tel./fax; 89 754 45 22
e-mail: sekretariat@gminasrokowo.pl
www.gminasrokowo.pl

ISBN 978-83-911000-8-0

Projekt graficzny, skład, łamanie, druk i oprawa:

Argrafpol sp. z o.o.
ul. Żmudzka 21, 51-354 Wrocław
tel. 507 096 545
email: argrafpol@argrafpol.pl
www.argrafpol.pl



Szanowni Państwo.

Oddajemy w Państwa ręce przewodnik, który przedstawia bogatą historię Ziemi Srokowskiej.

Historię bogatą w różne wydarzenia, historię ludzi mieszkających na tych terenach przed nami, po historię współczesną. Zachęcam do lektury i odkrywania na nowo ciekawych miejsc zapisanych w historii, jak także współcześnie kształtowanych i budowanych przez mieszkańców.

Gwarantuję Państwu atrakcyjne wrażenia z oglądania miejsc opisanych w przewodniku. Piękne krajobrazy, ciekawe budowle: pałace, kościoły, Kanał Mazurski i piękną zabudowę starej części Srokowa, określanego przez odwiedzających „przytulnym, pięknym miasteczkiem”.

Sz szczególnie gorąco polecam ciekawe historie o mieszkańcach naszej gminy – tych z dawnych czasów, jak też czasów współczesnych.

Życzę miłej lektury i serdecznie zapraszam do odwiedzenia naszej gminy.

Wójt Gminy Srokowo

Marek Leszek Olszewski

.....●●●●●●●●●●.....

OD LEGENDARNEJ BARCJI DO EUROPEJSKIEGO POGRANICZA



Fot. 1

Gmina Srokowo leży w powiecie kętrzyńskim województwa warmińsko-mazurskiego, przy samej północnej granicy Polski z obwodem kaliningradzkim Federacji Rosyjskiej. Obszar gminy Srokowo niemal w całości leży w obrębie makroregionu fizyczno-geograficznego, zwanego Niziną Staropruską, jedynie południowo-wschodnie skrawki gminy wchodzi w skład makroregionu Pojezierza Mazurskiego. Odpowiednio – przeważająca część gminy znajduje się w wyodrębnionym z Niziny Staropruskiej mezoregionie Niziny Sępopolskiej, zaś południowo-wschodnie krańce zaliczane są do wyodrębnionego z Pojezierza Mazurskiego mezoregionu Wielkich Jezior Mazurskich. W części gminy Srokowo należącej do tego mezoregionu znajduje się największy akwen śródlądowy – jezioro Silec (Fot. 1) o powierzchni 1,20 km², a także dwa mniejsze jeziora: Siniec Wielki, zwany też Jeziorem Długim (pow. 30,6 ha) i Siniec Mały, zwany też Jeziorem Okrągłym (pow. 11,1 ha). W swojej północno-wschodniej części gmina Srokowo graniczy też z dwoma większymi akwenami śródlądowymi: jeziorem Rydzówka (Fot. 2) (pow. ok. 5 km²) i jeziorem Oświn (pow. 3,7 km²). Oba te jeziora należą terytorialnie do sąsiedniej gminy Węgorzewo, ale gmina Srokowo jest w posiadaniu około 4,30 km zachodniej i południowej linii brzegowej jeziora Rydzówka oraz około 2,30 km zachodniej linii brzegowej jeziora Oświn. Na obsza-

rze gminy Srokowo występują też rzeki. Największą z nich jest Omet lub Omęt (Fot. 3) (wraz z lewobrzeżnym dopływem – Młynówką i prawobrzeżnym – Czarną Strugą) – jest to rzeka o długości około 64 km, posiadająca swoje źródła na zachód od Radziejów, przepływająca przez Srokowo oraz Wilczyny i przekraczająca granicę polsko-rosyjską, gdzie jako Stogowka uchodzi do Łyny w okolicy osady Drużba (dawniej niem. Allenburg). Na zachód od jeziora Silec swój bieg zaczyna Liwna – rzeka o długości około 36,24 km, będąca prawobrzeżnym dopływem Gubra. Na północy z jeziora Oświn wypływa rzeka Oświnka (Fot. 4) (długość około 47,6 km), która po polskiej stronie przepływa około 2,98 km (wzdłuż tego odcinka rzeki przebiega granica administracyjna gminy Srokowo z gminą Węgorzewo), a następnie przekracza



Fot. 2



Fot. 3



polsko-rosyjską granicę i jako Pułiłowka również wpada do Łyny w Drużbie, poniżej ujścia Ometu. Jest jeszcze rzeczka Białka, wypływająca z dawnej Puszczy Marszałkowskiej i przekraczająca granicę polsko-rosyjską w rejonie Brzeznicy. Wszystkie te ciekі wodne należą do dorzecza Pregoły.

Nizina Sępopolska, która we wschodniej części gminy Srokowo piętrzy się łukiem moreny czołowej, zaliczanej do IX fazy postoju lodowca bałtyckiego, tworzy rozległą nieckę, obniżającą się ku dolinom rzeki Guber i Liwny. Krajobraz jest przeważnie równinny, a spadki terenu są małe; w granicach 2 – 3 stopni. Rzeźba terenu jest stosunkowo mało urozmaicona (**Fot. 5**). Większe formy akumulacyjne (moreny, ozy i kemy) należą tu do rzadkości. Natomiast wyraźnie wznoszący się ponad równinny krajobraz ciąg moren czołowych, o dużych deniwelacjach, zaznaczający się szczególnie w postaci gliniastego wału Diablej Góry (157 m n.p.m.) w okolicach Srokowa (**Fot. 6**), ciągnie się z północy obok Sińca w kierunku południowo-zachodnim i tworzy wyraźną granicę, oddzielającą Równinę Sępopolską od Krainy Wielkich Jezior Mazurskich. Można śmiało zaryzykować tezę, iż gmina Srokowo leży na krajoobrazowym pograniczu mazursko-pruskim.

Klimat tych terenów jest surowy, z częstymi zmianami pogody. Powodem tego jest ścieranie się dwóch mas powietrza: polnomorskiego znad Atlantyku i Bałtyku oraz polarno-kontynentalnego i arktycznego. Na obszarze Niziny Staropruskiej (Równina Sępopolska) kontynentalizm klimatu łagodzi bliskość Bałtyku. Wiosną przeważają tutaj wiatry z zachodu, natomiast jesienią zwiększa się udział wiatrów wschodnich. Klimat Pojezierza Mazurskiego (Kraina Wielkich Jezior Mazurskich) jest chłodniejszy – obok obszarów górskich stanowi najzimniejszą część Polski. Jednak występuje tu pewne zróżnicowanie klimatu w zależności od ukształtowania powierzchni terenu, sąsiedztwa zbiorników wodnych i występowania lasów. Średnia roczna temperatura powietrza wynosi 8°C, a okresu wegetacyjnego 12°C. Średnia ilość opadów rocznych oscyluje wokół 600 mm. Wilgotność względna powietrza wynosi średnio 81%. Średnia ilość dni z opadami wynosi 158 rocznie. Największa ilość opadów przypada na miesiące letnie, tj. maj – sierpień i wynosi średnio 86 mm miesięcznie. Okres wegetacyjny trwa około 207 dni i znacznie różni się w poszczególnych latach, nawet o kilka tygodni. Zima trwa około 105 dni, a pokrywa śnieżna zalega około 90 dni w roku. Okres wczesnowiosenny charakteryzuje się częstym niedoborem opadów. Przeważają wiatry południowo-zachodnie i zachodnie o przeciętnej prędkości 13 km/h. Częstym zjawiskiem na omawianym terenie są szczególnie dotkliwe dla upraw przymrozki późno-wiosenne oraz mniej szkodliwe – przymrozki wczesno-jesienne.



Fot. 7



Fot. 9



Fot. 8

Gmina Srokowo graniczy na zachodzie z gminą Barciany, na południu z gminą Kętrzyn, a na wschodzie z gminą Węgorzewo. Jej północne ograniczenie stanowi około 7,7 km granicy państwowej pomiędzy Rzeczpospolitą Polską, a eksklawą obwodu kaliningradzkiego Federacji Rosyjskiej (Fot. 7). Granica ta zabezpieczana jest obecnie wysoką zapórą, zaopatrzoną w kamery i czujniki elektroniczne. Bliskość granicy państwowej, która jest jednocześnie granicą zewnętrzną Unii Europejskiej, oraz fakt, iż całe terytorium administracyjne gminy Srokowo znajduje się w tzw. strefie nadgranicznej, wiąże się z pewnymi ograniczeniami i obowiązkami. Należy się liczyć z tym, iż możemy zostać zatrzymani przez samochodowy, quadowy lub motocyklo-

wy patrol Straży Granicznej (Fot. 8), który ma prawo skontrolować nasze dokumenty, jak również stan techniczny pojazdu, oraz zapytać o cel i charakter pobytu w strefie nadgranicznej. Jeśli znajdziemy się w bezpośredniej bliskości granicy państwowej – o czym informuje niebieska tablica, opatrzona polskim godłem i ostrzeżeniem: „Rzeczpospolita Polska. Granica Państwa. Przekraczanie zabronione” (Fot. 9) – należy bezwzględnie pamiętać o zakazie wchodzenia na tzw. pas drogi granicznej, znajdujący się pomiędzy słupami granicznymi. Obszar „zakazany” obejmuje odległość 15 m od znajdującego się na środku pomiędzy słupami znaku, tzw. monolitu. Aby uniknąć niepotrzebnych alarmów, najlepiej o naszym pobycie w pobliżu granicy poinformować wcześniej telefonicznie odpowiednią placówkę Straży Granicznej – telefon do dyżurnego Placówki Straży Granicznej w Barcianach: + 48 89 753 19 20, 797 337 357. Jeśli poruszamy się przy granicy i na telefon komórkowy otrzymamy esemesa, zaczynającego się od słów „Witaj w Rosji”, warto telefon wyłączyć, bowiem znaczy to, iż znaleźliśmy się w silniejszym zasięgu operatora rosyj-



Fot. 10

skiego i za wszelkie rozmowy oraz wiadomości (również przychodzące) zapłacimy o wiele więcej, niż w Polsce i UE.

Główną oś komunikacyjną gminy Srokowo stanowi droga wojewódzka nr 650 (będąca najdogodniejszym połączeniem Kętrzyna z Węgorzewem), która odbija w prawo od drogi wojewódzkiej nr 591 w Starej Różance, przekracza południową granicę gminy Srokowo poniżej Sińca i biegnie na północ przez Solankę do Srokowa, po czym skręca o 90° w prawo i biegnie przez Leśniewo w kierunku wschodniej granicy gminy Srokowo. Przez obszar gminy Srokowo przebiega około piętnastokilometrowy odcinek DW Nr 650 (Fot. 10). W gminie rozbudowana jest sieć lokalnych dróg asfaltowych, z których najważniejsza chyba jest szosa biegnąca ze Srokowa na wschód w kierunku Barcian i przekraczająca wschodnią granicę gminy w okolicach miejscowości Wikrowo, a także lokalna szosa biegnąca ze Srokowa na północ i rozdawająca się przy osadzie Srokowski Dwór w dwóch kierunkach – na Wilczyńny i Łęknicę oraz na Bajory Małe i Wyskok. Ważnym traktem komunikacyjnym jest również odbijająca na wschód od DW Nr 650 i okrążająca od wschodu jezioro Silec lokalna szosa do Silca, przekraczająca następnie wschodnią granicę gminy na kierunku Węgorzewo lub Sztynort. Krótsze odcinki lokalnych dróg asfaltowych wiodą: ze Srokowa do Jankowic, z Solanki do Szczeciniaka oraz z Sińca do Kątów. Poza tym na terenie gminy Srokowo można się natknąć na lokalne drogi brukowe (Fot. 11), utwardzone w ten sposób jeszcze za czasów niemieckich (np. droga z Kątów w kierunku No-



Fot. 11



Fot. 12

wej Różanki), oraz lokalne drogi wyłożone płytami betonowymi lub tzw. trylinką (Fot. 12) (np. droga z Wikrowa do Kolkiejm), utwardzone w ten charakterystyczny sposób za czasów PRL-u .

Fot. 13



Fot. 14



Fot. 15



Fot. 16



Gmina Srokowo obejmuje swym obszarem 194,63 km², z czego 56,80 km² (29%) przypada na lasy, 3,47 km² (1,8%) – na wody, zaś 121,26 km² (62,5%) – na użytki rolne. Wynika z tego, że Srokowo jest gminą typowo rolniczą (Fot. 13). Większość arealu jest w posiadaniu du-

żych spółek rolniczych, powstałych po rozpadzie Państwowych Gospodarstw Rolnych na początku ostatniej dekady XX stulecia. Wód, jak na mazurską gminę, jest tutaj bardzo mało – trzy niewielkie jeziora i cztery rzeki – ale do gminy należą też duże odcinki linii brzegowej jeziora Rydzówka i jeziora Oświn, choć akweny te leżą już w granicach sąsiedniej gminy Węgorzewo. Natomiast blisko 1/3 obszaru gminy zajmują lasy (Fot. 14), a w tym duży, zwarty kompleks leśny dawnej Puszczy Marszałkowskiej (niem. Marschalls Heide), porastający północną część gminy od wschodniej granicy między jeziorami Rydzówka i Oświn w kierunku północnym do miejscowości Mazurkowo, Bajory Małe i Kałki, na południu do osady Srokowski Dwór i na zachodzie między Skandawkami oraz Łęknica aż do zachodniej granicy gminy. Spory kompleks leśny rozciąga się też pomiędzy Solanką a Sińcem, rozpościerając się w okolicach Sińczyka w poprzek DW Nr 650, następnie okalając jeziora Okrągłe i Długie i docierając do wschodniej granicy gminy. Mniejsze kompleksy leśne występują też w okolicy Szczeciniaka, Jankowic i Leśnego Rowu. Wszystkie obszary leśne w gminie znajdują się w administracji Nadleśnictwa Srokowo (Fot. 15), funkcjonującego w strukturach Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych w Olsztynie. Teren administrowany przez Nadleśnictwo Srokowo rozciąga się na 13 gmin i 5 powiatów i obejmuje powierzchnię około 1114 km², które porasta 18 399 ha lasu.

W leśnych ostępach oraz na wodno-bagiennych siedliskach gminy Srokowo bogato rozwinęła się fauna i flora. Pospolitymi tutaj zwierzętami są sarny, danielę (Fot. 16), jelenie, łosie (Fot. 17), borsuki, jenoty, lisy oraz bobry (Fot. 18). Po czasach zarazy odnawia się populacja dzików. Coraz liczniej występują też wilki (Fot. 19) – terytorium jednej watahy (od 6 do 8 osobników) zlokalizowano na terenie dawnej Puszczy Marszałkowskiej w leśnictwach Jezioro i Wilcze, ale zdarza się też często, że wilki przechodzą przez granicę z obwodu kaliningradzkiego. W pobliżu jezior, rzek i śród-



Fot. 17



Fot. 18



Fot. 19



Fot. 20



Fot. 21

leśnych moczarów zamieszkują liczne gatunki ptaków, wśród których spotkać można bociana czarnego, białą i siwą czapkę oraz żurawie (Fot. 20), które coraz częściej żerują na rolniczych zasiewach. Wiosną i jesienią charakterystycznym



Fot. 22

elementem krajobrazu są klucze wędrujących gęsi i żurawi. Na srokowskim niebie można wypatrzeć majestatycznie kołujące bieliki (Fot. 21), a także orliki krzykliwe, które mają swoje gniazda w pobliżu jeziora Oświn oraz na Błotach Kałęckich. Licznik i ciekawie prezentuje się też tutejszy świat owadów, gadów i płazów. W jeziorze Oświn występuje bardzo rzadki obecnie w Polsce – żółw błotny. W zróżnicowany sposób ukształtowany przez lodowiec bałtycki krajobraz oraz bogata przyroda gminy Srokowo są dobrane chronione za pomocą aktów praw-

nych, które powołały tu do życia rezerwat przyrody oraz obszary chronionego krajobrazu. Na terenie gminy znajdują się trzy rezerваты przyrody: rezerwat faunistyczny „Bajory” (Fot. 22), chroniący siedliska bobra, wydry oraz ptaków wodno-bagiennych w okolicach Kanału Mazurskiego, rezerwat faunistyczny „Kałęckie Błota”, utworzony w celu ochrony biotopów lęgowych różnych gatunków zwierząt wodnych i błotnych, oraz zachodnia część rezerwatu „Jezioro Siedmiu Wysp”, utworzonego w celu zachowania naturalnego środowiska gnieźdzenia się ptactwa wodnego i błotnego oraz ekosystemów jeziora Oświn i rzeki Oświnki. Owe trzy rezerваты przyrody zajmują łącznie 607,35 ha, co stanowi około 3,2% powierzchni gminy. Inną formą ochrony natury jest ustanowienie obszarów chronionego krajobrazu. Największy z takich obszarów, ustanowionych na terenie gminy Srokowo to Obszar Chronionego Krajobrazu Jeziora Oświn, obejmujący 7 540 ha w północnej i wschodniej części gminy. Natomiast przy południowo-wschodniej granicy gminy znajduje się obejmujący 960 ha Obszar Chronionego Krajobrazu Bagien Mażańskich. Ogółem obszary chronionego krajobrazu obejmują 43,8% obszaru gminy Srokowo. Na teren gminy zachodzą też obszary ochronne międzynarodowej sieci ekologicznej „Natura 2000”: „Ostoja nad Oświnem” (PLH 280044), „Jezioro Oświn i okolice” (PLB 280044) i „Ostoja Warmińska” (PLB 280015). Największy z tych obszarów, chroniąca siedliska ptasie

Fot. 23



„Ostoja Warmińska” (Fot. 23), obejmuje 9 255 ha, co stanowi 47,7% terytorium gminy.

Na owym krajobrazowym pograniczu Niziny Staropruskiej i Pojezierza Mazurskiego pierwsi ludzie (Fot. 24) pojawili się najprawdopodobniej natychmiast po ustąpieniu lodowca. Tak o tym pisze w swoim opracowaniu „Krajobraz kulturowy okolic jeziora Oświn” kustosz Muzeum im. W. Kętrzyńskiego w Kętrzynie – Mariusz Wyczółkowski: *Pod koniec ostatniego zlodowacenia wraz z wycofywaniem się lądolodu i powolnym ocieplaniem się klimatu (ok. 14 000 – 8000 lat p.n.e) na terenach dzisiejszych Warmii i Mazur zaczęły pojawiać się pierwsze grupy ludności. Były to pojedyncze grupy myśliwych zaliczanych do kultury świderskiej, którzy wędrując za stadami reniferów, przemierzali znaczne przestrzenie tundry, zajmującej po wycofaniu się lądolodu obszar dzisiejszych Mazur. Tereny bezpośrednio wokół jeziora Oświn i dalej na zachód nie dostarczyły nam dotychczas materialnych śladów wędrowek łowców reniferów, chociaż znane są one z terenów leżących w pobliżu interesującego nas obszaru. Należy w tym miejscu zwrócić uwagę na całkowite uzależnienie najwcześniejszego osadnictwa od warunków miejscowego środowiska, przede wszystkim od możliwości zdobycia pożywienia. Przy przewadze ekstensywnej gospodarki łowiecko-zbierackiej oddziaływanie grup ludności na środowisko było znikome. Krótkotrwały, sezonowy charakter ówczesnego osadnictwa jest zapewne jedną z przyczyn braku źródeł archeologicznych z tego okresu. Najstarsze znaleziska archeologiczne – siekierka kamienna, fragmenty ceramiki, kości zwierzęce oraz pozostałości czterech łodzi dłubanek – które wydobyto z jeziora Oświn oraz przy pogłębianiu rzeki Oświnki, pochodzą z końca drugiego tysiąclecia przed naszą erą. Świadczą one o tym, iż okolice jeziora Oświn były w tym czasie zamieszkiwane przez*



Fot. 24

ludność trudniącą się myślistwem i rybołówstwem (Fot. 25). Przyjmuje się, iż w VI w p.n.e. na tereny Warmii i Mazur oraz Półwyspu Sambijskiego nastąpił napływ ludności bałtyjskiej, zajmującej te tereny nieprzerwanie do czasu najazdu i kolonizacji krzyżackiej. Na lata 550 – 120 p.n.e. archeolodzy oszacowali funkcjonowanie osady nawodnej odkrytej w 1928 r. na jeziorze Oświn. Powoli nadchodził czas wykształcania się wśród pruskich Bałtów różnic i terytoriów plemiennych. Tak o tym pisze Mariusz Wyczółkowski: *W okresie rzymskim i wędrowek ludów (I – VI wiek) na terenie zajmowanym przez ludy bałtyjskie miało początek wyraźne różnicowanie grup kulturowych zaliczanych do zachodniobałtyjskiego kręgu kulturowego. Można zakładać, iż to*



Fot. 25



niejszych podziałów plemiennych granice nie miały charakteru liniowego i były pasami zaniku osadnictwa i przenikania elementów sąsiadujących kultur archeologicznych. W ten sposób obszar dzisiejszej gminy Srokowo znalazł się w obrębie terytorium staropruskiego plemienia Bartów (**Fot. 26**), stanowiąc jego pogranicze – na północnym wschodzie z terytorium plemiennym Nadrowii, a na południowym wschodzie – Galindii.

Barcja była staropruską krainą plemienną (**Fot. 27**), położoną na prawym brzegu Łyny i rozciągającą się na wschód i południe aż do krańca zasięgu Niziny Staropruskiej. Na linii Łyny Barcja graniczyła z z Natangią, Warmią i Pogezanią, na linii rzeki Oświnki, jeziora Oświn i Rydzówka z Nadrowią, natomiast od jeziora Mamry na południowy zachód z Galindią. Najstarsza wzmianka o Barcji (w pruskim i litewskim brzmieniu – Barta, po niemiecku – Barten, Bartenland) znajduje się w zbiorze dokumentów „Liber Census Daniae” (ok. 1210 – 1231) duńskiego króla Waldemara II Zwycięskiego, który w 1210 r. wyprawił się do Prus. Późniejsze informacje znajdujemy w „Kronice Ziemi Pruskiej” krzyżackiego kronikarza Piotra z Dusburga, spisanej około 1326 r. Nazwa krainy i plemienia wywodziła się od pruskiej nazwy barci, co sugeruje, iż jej mieszkańcy zajmowali się w większości pszczelarstwem. Piotr z Dusburga, analizując siłę militarną plemion pruskich podał, iż Bartowie „do wojny nie mieli więcej, niż dwa tysiące jeźdźców, a za to wiele tysięcy piechoty”. Nie mniej w 1238 r. potrafili dać odpór krzyżowcom pod wodzą margrabiego miśnieńskiego Henryka III Dostojnego, odpierając wraz z Natangami, Warmami i Pogezanami siły krzyżackie aż pod Bałgę i odmawiając podpisania traktatu pokojowego z Krzyżakami w roku 1249. Krzyżacy do podboju Barcji mogli przystąpić dopiero w 1251 r. (**Fot. 28**), wzmocnieni przez



właśnie w tym okresie zaczął zaznaczać się pograniczny charakter opisywanego terytorium, co związane było niewątpliwie z warunkami środowiska naturalnego całego regionu i co w konsekwencji wywarło decydujący wpływ na dalsze jego dzieje. Znalazł się on bowiem na pograniczu trzech wielkich ugrupowań kulturowych: kultury bogaczewskiej i kultury sudowskiej zajmujących tereny odpowiednio na zachód i na wschód od Wielkich Jezior, utożsamianych z wymienionymi przez Ptolemeusza plemionami Galindai i Sudinoi, oraz kultury Dollkeim/Kowrowo zajmującej rozległe tereny Półwyspu Sambijskiego i bogate w bursztyń pobrzeże Bałtyku. Zaznaczyć przy tym należy, iż w okresie kształtowania się zalążków póź-



rycerstwo przywiedzione do Prus przez margrabiego brandenburskiego Ottona III Pobożnego i biskupa merseburskiego Henryka I. Widząc przeważającą siłę, Bartowie nie stawili zbrojnego oporu. Po ujarzmieniu Bartów w 1257 r. ustanowiono w Barcji krzyżacką komturę, której siedziba mieściła się na zamku Wiesenburg nad Gubrem, zwanym w języku pruskim Walewoną, którego lokalizacja jest współcześnie nieznana. W 1260 r. po klęsce Krzyżaków w bitwie z Litwinami pod Durbe w Kurlandii, doszło do wybuchu drugiego powstania pruskiego, które trwało aż do 1273 r. Bartowie, którym udało się zorganizować silne, zwarte oddziały pod dowództwem Diwana (**Fot. 29**) zwanego Klekine (Niedźwiadek) uderzyli na siły zakonne, wypierając je ze swych ziem i przechodząc do ataku daleko poza plemienne terytorium. Oddziały pod wodzą Diwana pustoszyły ziemie i oblegały grody krzyżackie w okolicach Kwidzyna, Dzierzgonia i Malborka. Podczas oblężenia zamku w Kowalewie Pomorskim w 1271 r. wódz Bartów Diwan Klekine został trafiony śmiertelnie w szyję strzałą wystrzeloną z kuszy przez komtura bierzgłowskiego Arnolda Kropa. Po śmierci przywódcy Bartowie utracili ducha do walki. Porzucili oblężenie Kowalewa i uwieźli ciało wodza do ojczyzny, którą niebawem poddali powtórnie we władanie Krzyżakom. Oprócz imienia bohaterskiego wodza Bartów na kartach „Kroniki Ziemi Pruskiej” Piotra z Dusburga występują jeszcze inni Bartowie wymienieni imiennie. Są to Numo i Dersko, którzy poddali się Krzyżakom i dowodzili później oddziałami swoich rodaków w krzyżackiej wyprawie na Grodno oraz niejaki Girdaw od którego

imienia pochodzi nazwa zamku i późniejszego miasta Gierdawy (niem. Gerdaun, obecnie rosyjski Żeleznodorożnyj), również zasłużony w służbie krzyżackiej. Tak więc po bezowocnym oporze Bartowie przyjęli chrześcijaństwo i zaczęli służyć swoim krzyżackim panom, zaś kraina została podzielona pomiędzy komturie w Bałdze i Pokarminie. Z czasem roztopili się w osadniczej masie mazowieckiej i niemieckiej, ulegając wynarodowieniu. Po Bartach na terenie obecnej gminy Srokowo pozostały nazwy miejscowe, takie jak na przykład Kolkiejmy (końcówka *caynis*, *keim* oznacza po staroprusku wieś), Jegławki i Skandławki (końcówka *lauks*, *lauken* oznacza po staroprusku pole, włości), czy jeziora Oświn i rzeki Oświnki (rzeczownik *swine* oznacza po staroprusku kobyłę), a także pozostałości dawnych grodzisk, m.in. koło Bajor Małych i Wielkich, w Wilczynach (**Fot. 30**) i Jegławkach.



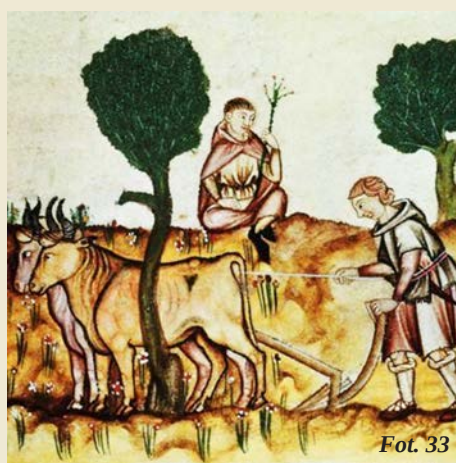


Fot. 31

W 1326 r. powstał dokument, sporządzony przez komtura Dzierzgonia Luthera von Brunschwicka i wójta biskupa warmińskiego Friedricha von Libenzelle, opisujący dokładnie granicę terytoriów Barcji, rozdzielonych pomiędzy domeny zamkowe w Barcianach i Gierdauach (niem. Gerdauen, obecnie rosyjski Żeleznodorożnyj). Była to jednocześnie granica pomiędzy komturstwem w Pokarminie (niem. Brandenburg), a komturstwem królewieckim, które było siedzibą Marszałka Zakonu. Materiałą tego pozostałością jest kamień graniczny z odwzorowaniem krzyża jerozolimskiego (Fot. 31), zlokalizowany na północny zachód od leśniczówki Marszałki, jak również nazwa całego kompleksu leśnego Puszczy Marszałkowskiej (niem. Marschalls Heide). Około 1341 r. wielki mistrz krzyżacki Dietrich von Altenburg (Fot. 32) wytyczył i kazał wykonać trzy drogi wiodące przez Barcję na Litwę. Z tymi drogami oraz umocnieniami granicznymi wiązą się otoczone rowami, podłużne wały, biegnące lasami Puszczy Marszałkowskiej od jeziora Oświn w kierunku Jeziora Arklickiego. Pozostałości owych wałów w okolicy Marszałków i Bajor Małych zostały w 2007 r. gruntownie przebadane przez archeologów z Kętrzyna. Z umocnieniami granicznymi wiąże się też zaadaptowanie przez Krzy-



Fot. 32



Fot. 33

żaków na gródki strażnicze staropruskich grodzisk w Wilczynach i Jegławkach. Stanowiły one pośrednie ogniwa w linii obronnej pomiędzy strażnicami w Nordenburgu (obecnie rosyjskie Kryłowo) i Mołtajnach.

Akcję osadniczą na większą skalę Krzyżacy rozpoczęli w Barcji dopiero pod koniec XIV w (Fot. 33),, gdyż wcześniejsze próby kończyły się niepowodzeniem ze względu na najazdy litewskie. Litwini spustoszyli Barcję m.in. w roku 1347 i 1366, kiedy to m.in. napadli i spalili osadę Nordenburg, uchodząc

z jeńcami przez las Kirne, rozpościerający się na południe od jeziora Rydzówka. Jediną miejscowością, która uzyskała lokację przed najazdami litewskimi i przetrwała do czasów dzisiejszych są Kolkiejmy (lokacja w 1342 r.) – jest to więc najstarsza miejscowość w gminie Srokowo. XIV-wieczny rodowód ma też: Łęknica (1370 – 74 r.), Leśniewo (1380 – 90 r.), Kosakowo (1387 r.), Srokowo (lokacja w 1397 r.) i Siniec (koniec XIV w.). Za czasów krzyżackich lokowano również wsie: Wikrowo (początek XV w.), Wilczyny (1403 r.), Jankowice (1409 r.), Solankę (1409 r.), Jegławki (1422 r.) i Silec (1422 r.). W 1405 r. wielki mistrz krzyżacki nadał chełmińskie prawa miejskie lokowanej osiem lat wcześniej wsi Srokowo. Była to druga po Gierdawach (1398 r.) lokacja miejska w tej części Barcji – Nordenburg (ros. Kryłowo) uzyskał prawa miejskie w 1407 r., zaś Barciany dopiero w 1628 r. Wiele spośród wsi obecnej gminy Srokowo, przeważnie takich, które były wcześniej pruskimi lauksami, jak m.in. Kolkiejmy, czy Wilczyny lub Jegławki, była zasiedlona przez ludność pochodzenia pruskiego. Ziemia srokowska stanowiła najdalszy zasięg osadnictwa mazowieckiego, leżąc niejako na granicy krainy etnicznej nazywanej od początków XIX stulecia Mazurami. Duży zasięg miało tu również osadnictwo litewskie – legenda tłumaczy m.in. nazwy wsi Bajory Małe i Wielkie tym, iż były zasiedlone przez rodziny bojarów litewskich. Tę mieszanekę demograficzną uzupełniali osadnicy z Niemiec, którzy chętniej osiedlali się w ośrodku miejskim, jakim było Srokowo.

Sukcesywny rozwój osadniczy ziemi srokowskiej został przerwany przez kampanie polsko-krzyżackiej „wojny trzydziestoletniej” 1454 – 1466 (**Fot. 34**), podczas której spalono Srokowo (1459 r.) oraz zniszczono wiele wsi. Po sekularyzacji zakonu i hołdzie pruskim księcia Albrechta von Hohenzollerna w 1525 r. terytorium obecnej gminy Srokowo, jako część prowincji Natangia Księstwa Pruskiego, stało się lennem króla polskiego. Kolejny cios spadł na mieszkańców ziemi srokowskiej w lutym 1657 r. kiedy to



Fot. 34



Fot. 35

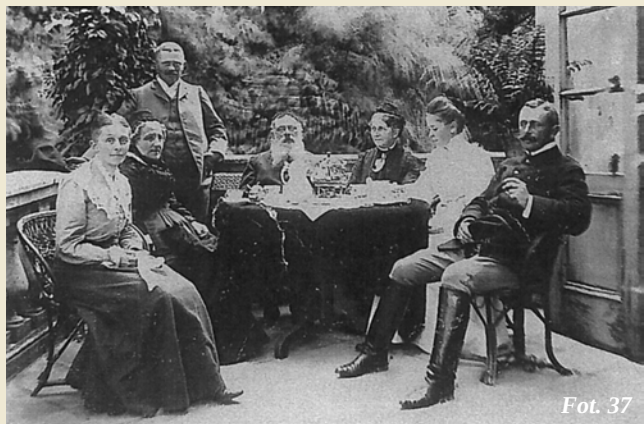
w ramach ekspedycji karnej przeciwko księciu elektorowi pruskiemu, który stanął po stronie szwedzkiej przeciwko swemu panu lennemu – królowi Polski, do Prus wtargnęły oddziały jazdy litewskiej księcia Aleksandra Hilarego Połubińskiego. Najdalszym, północno-zachodnim zasięgiem rejzy pruskiej kawalerzystów Połubińskiego – którzy weszli do Prus od strony Białej Piskiej, a powrócili przez Węgorzewo, Gołdap i Olecko, do Augustowa – było Srokowo i Kosakowo, które zostały spalone, a ludność w znacznej mierze wyrżnięta. Odziana na sposób wschodni i uzbrojona w szable oraz łuki lekka jazda litewska (**Fot. 35**) kojarzyła



się przerażonym mieszkańcom z Tatarami, którzy nawiedzili ogniem i mieczem Prusy parę miesięcy wcześniej, więc we wszelkich kronikach wydarzenia te opisywane są jako „najazd tatarski”. Skutkiem rokowań polsko-pruskich po „potopie szwedzkim” były traktaty welawsko-bydgoskie z 1657 r., które praktycznie zakończyły zależność lenną księcia pruskiego od króla polskiego i doprowadziły w 1701 r. do koronacji tego pierwszego, jako „króla w Prusiech”. Ziemia srokowska wraz z całym Prusami Książęcymi została włączona do nowo powstałego Królestwa Prus. Początki nowej przynależności państwowej okazały się dramatyczne, gdyż ziemię srokowską nawiedziło kolejne nieszczęście w postaci epidemii dżumy (**Fot. 36**) w latach 1709 – 1711. Dla terenu obecnej gminy Srokowo zachowały się dane z urzędu kameralnego w Barcianach, według których najwięcej osób zmarło na dżumę we wsi Bajory Wielkie – 200 mieszkańców. 81 osób zmarło w Srokowie, 50 osób – w Bajorach Małych i 13 osób – w Kosakowie. Druga połowa XVIII i pierwsze dekady XIX stulecia przyniosły nieszczęścia i uciążliwości związane z wojną siedmioletnią 1756–1763, kiedy to Srokowo i okolice były okupowane przez wojska rosyjskie, oraz z kampaniami napoleońskimi lat 1807 i 1812, kiedy przemieszczały się tędy

olbrzymie masy wojska, a później napoleońskich maruderów. W roku 1773 nastąpiły też zmiany administracyjne i okolice Srokowa znalazły się w nowo powołanej prowincji Królestwa Prus, zwanej Prusami Wschodnimi. Od 1808 r. obecny obszar gminy Srokowo został włączony do rejencji królewieckiej i wchodzącego w jej skład dużego powiatu kętrzyńskiego, zaś w 1819 r. podzielony ostatecznie pomiędzy dwa powiaty ziemskie: kętrzyński (niem. Landkreis Rastenburg) i gierdawski (niem. Landkreis Gerdaun). Do powiatu kętrzyńskiego włączono Srokowo oraz wszystkie wsie od linii Wilczyny, Skandławki, Jegławki, Kolkiejmy w dół mapy. Do powiatu gierdawskiego należały Bajory Małe i Wielkie, Brzeźnica, Kałki i Łęknica. Ten podział administracyjny przetrwał do 1945 r.

XIX wiek po okresie klęsk i niepokojów, związanych z kampaniami napoleońskimi przyniósł bardzo istotne zmiany gospodarcze w Prusach Wschodnich, które dały się również odczuć na ziemi srokowskiej. Funkcjonowały tutaj duże majątki ziemskie, które wprowadzały nowoczesne formy gospodarki rolnej. Największe arealy posiadały rodziny: Totenhoefer z Brzeźnicy (niem. Birkenfeld) – około 2 300 ha, Siegfried (**Fot. 37**) z Jegławek (niem. Jäglack) – 1795 ha oraz Langenstrassen z Sińca (niem. Blaustein) – 1350 ha. Jednocześnie w 1808 r. dokonano uwłaszczenia chłopów w domenach państwowych, a w 1811 r. w dobrach szlacheckich. W latach dwudziestych XIX w. dał się odczuć kryzys, spowodo-



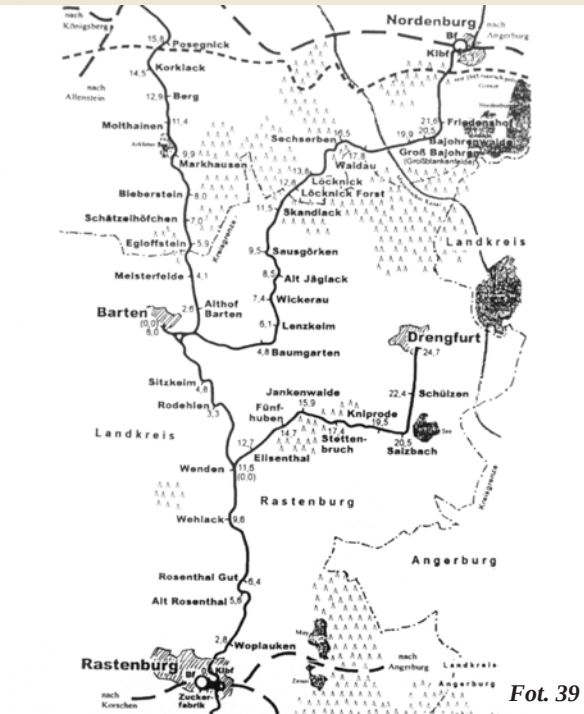


Fot. 38

uruchomiło linię wąskotorową (Fot. 38), łączącą Kętrzyn ze Srokowem, poprzez Janówkę, Szczeciniak, Chojnice, Solankę i Silec, stwarzając w ten sposób miejscowym gospodarstwom możliwość wysyłania swoich produktów poza rynek lokalny. W tym samym czasie uruchomiono też linię wąskotorową z Barcian do Skandławek, przez Wikrowo i Jegławki, którą w 1916 r. przedłużono do Nordenburga, przez Łęknice, Kałki, Bajory Wielkie i Wysok (Fot. 39).

W drugiej połowie XIX wieku powrócił też dyskutowany już w XVIII stuleciu temat połączenia Wielkich Jezior Mazurskich z Bałtykiem za pomocą Kanału Mazurskiego, spinającego akweny WJM i Łynę. W związku z utrzymującą się dobrą koniunkturą w rolnictwie, przewidziano spore zyski, dzięki wykorzystaniu taniej drogi wodnej do transportu płodów rolnych, a także materiałów budowlanych, przede wszystkim drewna z lasów mazurskich. W maju 1908 r. rząd niemiecki podjął ostateczną uchwałę o budowie Kanału Mazurskiego, przeznaczając na ten cel 14,7 mln marek. Według projektu kanał w obrębie obecnej gminy Srokowo miał przebiegać na wschód od Leśniewa, a następnie przez Bajory Małe i Wielkie oraz na zachód od Brzeźnicy. Na obszarze obecnej gminy Srokowo zaplanowano budowę czterech dużych urządzeń hydrotechnicznych: dwóch śluz Leśniewo Górne i Dolne oraz śluz w Bajorach Małych i Wielkich. W 1911 r. rozpoczęto wielkie roboty budowlane (Fot. 40), które latem 1914 r. przerwał wybuch I wojny światowej.

Fot. 39



wany ograniczeniem zbytu produktów rolnych, ale po 1827 r. sytuacja się poprawiła i zarówno duże majątki ziemskie, jak i mniejsze gospodarstwa chłopskie znalazły się na fali wzrostu gospodarczego, co przejawiało się m.in. w powstawaniu w tutejszych wsiach nowych siedlisk. Co prawda budowa południowej linii kolei wschodniopruskiej ominęła obszar obecnej gminy Srokowo, podobnie jak budowa pełnotorowego połączenia Kętrzyn – Węgorzewo, ale w maju 1898 r. prywatne towarzystwo kolejowe Ostdeutsche Eisenbahn Gesellschaft z Królewca

gać na wschód od Leśniewa, a następnie przez Bajory Małe i Wielkie oraz na zachód od Brzeźnicy. Na obszarze obecnej gminy Srokowo zaplanowano budowę czterech dużych urządzeń hydrotechnicznych: dwóch śluz Leśniewo Górne i Dolne oraz śluz w Bajorach Małych i Wielkich. W 1911 r. rozpoczęto wielkie roboty budowlane (Fot. 40), które latem 1914 r. przerwał wybuch I wojny światowej.

17 sierpnia 1914 r. rosyjska 1. Armia „Niemen” pod dowództwem gen. Paula von Rennenkampfa (Fot. 41) uderzyła z okolic Suwałk w kierunku na Gołdap,



Fot. 40

20 sierpnia odwrót ku Wiśle. Na skutek tych błędów obronna linia Węgorapy została utracona, a Rosjanie 23 sierpnia wkroczyli do Węgorzewa i Kętrzyna. 24 sierpnia oddziały 5. Brygady Strzelców pod dowództwem gen. Piotra Szejdera oraz kawalerzyści z 1. Dywizji Jazdy gen. Wasilija Hurko wkroczyli do Nordenburga i Srokowa (Fot. 42). 27 sierpnia w Srokowie i okolicy rozlokowała się 40.

Węgorzewo i Giżycko, starając się obejść niemiecką linię obronną na Wielkich Jeziorach Mazurskich od północy, podczas kiedy rosyjska 2. Armia „Narew”, dowodzona przez gen. Aleksandra Samsonowa, czyniła to samo, uderzając od południa. Po niepowodzeniach niemieckiej 8. Armii w bitwie pod Gąbinem, niemiecki dowódca gen. Maximilian von Prittwitz und Gaffron wpadł w panikę i zarządził

Dywizja Piechoty, dowodzona przez gen. Mikołaja Korotkiewicza (Fot. 43). Już 22 sierpnia gen von Prittwitz został zdymisjonowany, a jego miejsce głównodowodzącego 8. Armii zajął gen. Paul von Hindenburg (Fot. 44), który wykorzystując zatrzymanie się rosyjskiej 1. Armii „Niemen” na pozycjach blokujących Królewiec, dokonał w rejonie Olsztyńska pogromu 2. Armii „Narew”. Bitwa ta została przez Niemców nazwana „drugą bitwą pod Tannenbergiem” i uznana za odwet na Słowianach za Grunwald. Po rozgromieniu 2. Armii gen. Samsonowa pod Tannenbergiem gen. Hindenburg i jego szef sztabu gen. Ludendorff przygotowali niemiecki kontratak, który przeszedł do historii jako „Bitwa nad Jeziorami



Fot. 41



Fot. 42



Fot. 43



Mazurskimi” (niem. Schlacht am Masurischen Seen) (**Fot. 45**). Na linii Gierdawy – Nordenburg pozycje zajmował rosyjski IV Korpus, dowodzony przez gen. Eris-Hana Sułtana Gireja Alijewa, a w jego składzie obszar północnej części obecnej gminy Srokowo utrzymywała wspomniana wcześniej 5. Brygada Strzelców, przekształcona w formację dywizyjną

i wsparta przez 57. Rezerwową Dywizję Piechoty. Natomiast pozycje między jeziorem Oświn i Mamry zajmowała stacjonująca w Srokowie 26. Dywizja Piechoty pod dowództwem gen. Aleksandra Poreckiego, wspierana przez dwie dywizje kawalerii. Jednostki te należały do II Korpusu Rosyjskiego, dowodzonego przez gen. Siergieja Scheidemanna (**Fot.**



46), który wraz ze sztabem przez krótki czas kwaterował w Srokowie. Do uderzenia na pozycje rosyjskie przygotowane zostały dwa korpusy niemieckie: XI Korpus pod dowództwem gen. Ottona von Plüskow w kierunku Nordenburga, zaś XX Korpus pod dowództwem gen. Friedricha von Scholza w kierunku Srokowa. 8 sierpnia atakujące od strony Barciany oddziały XI Korpusu spotkały się z kontruuderze-

niem rosyjskim – w okolicach Kałek rozgorzała krwawa potyczka, która zatrzymała na pewien czas uderzenie niemieckie. Artyleria rosyjska ustawiona na Diabłej Górze pod Srokowem prowadziła silny ostrzał niszcząc m.in. zabudowania folwarku w Kałkach. Tymczasem 37. Dywizja Piechoty, działająca w ramach niemieckiego XX Korpusu i dowodzona przez gen. Hermanna von Staabsa (Fot. 47), uderzyła na Srokowo i w godzinach popołudniowych 8 września zdobyła miasto oraz wyrzuciła Rosjan z Diabłej Góry. Do 10 września walki przeniosły się poza granice obecnej gminy Srokowo i polegały jedynie na starciach z rosyjską strażą tylną, gdyż gen. Rennenkampf wydał swojej armii rozkaz wycofania się z linii Węgorapy i Wielkich Jezior Mazurskich. Po tych wydarzeniach I wojna światowa już nie powróciła na ziemię srokowską (Fot. 48), choć linia Wielkich Jezior była ponownie atakowana przez Rosjan w listopadzie 1914 r. Wymowną pamiątką tego czasu są liczne cmentarze wojenne oraz kwatery żołnierskie na cmentarzach wiejskich, a także pojedyncze mogiły, rozrzucone po polach i lasach.

Odbudowa jedynie części Niemiec, dotkniętej bezpośrednio wojną, stała się patriotycznym obowiązkiem innych miast i gmin niemieckich. Już w 1915 r. miasta i powiaty zachodnich i centralnych Niemiec powoływały specjalne stowarzyszenia (niem. Kriegshilfsvereine), niosące pomoc finansową w odbudowie i przywróceniu funkcji ekonomicznych zniszczonym podczas wojny miastom i wsiom wschodniopruskim. Funkcjonowały tzw. patronaty wojenne (niem. Kriegspatenschaft), za pomocą których środki na odbudowę przepływały pomiędzy określonymi samorządami. Takim wspomagającym odbudowę patronem dla powiatu kętrzyńskiego był samorząd miasta i regionu Hanower, zaś dla po-



Fot. 47

Generalleutnant v. Staabs,
der Führer der südöstlich von Söding (Gatzien) in Siebenbürgen
vorgedrückenen deutsch-österreichisch-ungarischen Truppen.

wiatu gierdawskiego – Wilmersdorf, będący od 1920 r. dzielnicą Berlina. Mieszkańcy ziemi srokowskiej nie musieli w 1920 r. dowodzić swojego niemieckiego patriotyzmu, gdyż powiaty kętrzyński i gierdawski nie były włączone w obszar plebiscytowy. Natomiast jak wszędzie na Mazurach rozkwitał tu kult postaci feldmarszałka Hindenburga, jako postaci opatr-



Fot. 48



Fot. 49



Fot. 51

nościowej Prus Wschodnich. Jednak już wkrótce patriotyczne uniesienia zderzyły się z ponurą codziennością. Powojenne obciążenia Niemiec, komunikacyjne i ekonomiczne odcięcie Prus Wschodnich od reszty kraju, a niebawem również wielki kryzys gospodarczy, spowodowały znaczny regres rozwojowy oraz imigrację z tego obszaru, który wówczas stanowił przecież samo centrum Prus Wschodnich. Rząd „republik weimarskiej” obniżył podatki rolne i przyznawał subwencje, ale z owej pomocy korzystali przede wszystkim wielcy właściciele ziemscy, choć i duże majątki rolne dotknęły bankructwa oraz parcelacje, czego przykła-

dem był m.in. krach finansowy domeny rodziny Langenstrasse w Sińcu. W tej sytuacji program NSDAP (Narodowo-Socjalistycznej Niemieckiej Partii Robotniczej) (Fot. 49), niosący realne oddłużenie gospodarstw, niskooprocentowane kredyty rolnicze i budowlane oraz roboty publiczne (np. melioracje i budowę dróg) likwidujące bezrobocie, padł tutaj na podatny grunt, również ze względów społecznych – uprzywilejowana dotąd klasa junkierska traciła swoją wysoką pozycję. Po dojściu Adolfa Hitlera do władzy zaczął się dla mieszkańców Prus Wschodnich najlepszy okres w życiu. Oddłużone i wsparte dotacjami oraz kredytami, a także

pomocą w pracach polowych ze strony młodzieży zorganizowanej w letnich obozach Służby Pracy Rzeszy (niem. Reichsarbeitsdienst – RAD) (Fot. 50), gospodarstwa rolne w okolicach Srokowa rozwijały się dynamicznie. Powrócono także do praktycznej realizacji koncepcji Kanału Mazurskiego (Fot. 51), co ożywiło miejscowe firmy budowlane oraz usłu-



Fot. 50



Fot. 52



Fot. 54



Fot. 53

we. Po wybuchu wojny i pierwszych, niemieckich sukcesach militarnych, do tu-tejszych gospodarstw rolnych trafiła też niewolnicza siła robocza. Ale za ten czas ekonomicznej prosperity przyszło niebawem wschodnioprusakom drogo zapłacić.

Początkowo wojna toczyła się daleko od wschodniopruskich gospodarstw, ale

jesienią 1944 r. Armia Czerwona (Fot. 52) stanęła na granicy Prus Wschodnich i w rejonie Gołdapi dokonała pierwszego ataku. Został on odparty, ale masakra mieszkańców wsi Nemmersdorf, spowodowała panikę wśród niemieckiej ludności cywilnej. Rosjanie przerculali do Prus Wschodnich grupy sabotażowe. W listopadzie 1944 r. w lasach na południowy zachód od Nordenburga (ros. Kryłowo), czyli na obszarze Puszczy Marszałkowskiej, doszło do potyczki z dużą radziecką grupą dywersyjną, którą unieszkodliwiono. We wschodniej części gminy Sroko-wo przysposobiono do obrony tzw. Pozycję Kanału Mazurskiego (niem. Masurische Kanal Stellung), która na południu łączyła się z dwoma flankami obronnymi Giżyckiego Rejonu Umocnionego (niem. Befestigter Raum Lötzen), a na zapleczu miała umocnienia tzw. Trójkąta Lidzbarskiego. W Pasie Kanału Mazurskiego wykonano tzw. pozycję zabezpieczającą z umocnieniami ziemnymi i schronami bojowymi po obu stronach kanału na około 50-kilometrowym odcinku od Allenburga (obecnie ros. Druźba) na północy, aż do ufortyfikowanej kwatery OKH „Mauerwald” nad północnymi Mamrami. Linii tej w styczniu 1945 r. miała bronić niemiecka 3. Armia Pancerna pod dowództwem gen. Erharda Rau-



Fot. 55

sa (Fot. 53), której pole działania od południa zazębiało się z pozycjami 4. Armii Pancerniej gen. Friedricha Hossbacha. Od linii Niemna już 13 stycznia 1945 r. Prusy Wschodnie zaatakowały związki taktyczne radzieckiego 3. Frontu Białoruskiego pod dowództwem gen. Iwana Czerniachowskiego (Fot. 54), wspomagane przez siły powietrzne 1. Armii Lotniczej w której składzie walczył też szturmowy pułk ochotników francuskich „Normadie – Niemen” (Fot. 55), zaś bezpośrednio linię Kanału Mazurskiego atakowały oddziały 2. Armii Gwardyjskiej pod dowództwem gen. Porfirija Czanczibadze. Do wieczora 25 stycznia na linii Kanału Mazurskiego trwały zacięte walki, na skutek których Rosjanie rozbili niemieckie formacje 21., 50. i 61. Dywizji Piechoty na oddzielone od siebie grupy obronne. Na południu Kanału Mazurskiego, po przełamaniu linii Wielkich Jezior Mazurskich (w wielu miejscach z powodu srogiej zimy wojska radzieckie sforsowały jeziora po lodzie), w granice powiatu kętrzyńskiego wkroczyła 31. Armia Gwardyjska pod dowództwem gen. Piotra Szafranowa. W dniu 27 stycznia 1945 służby informacyjne Oberkommando der Wehrmacht wydały komunikat: *Na północ od Pojezierza Mazurskiego aż po Zalew Kuroński toczą się ciężkie walki z Rosjanami, którzy przy silnym wsparciu samolotów szturmowych zdobyli teren w rejonie drogi Nordenburg – Gerdauen (...)** Natomiast meldunek służb informacyjnych Armii Czerwonej z tego samego dnia brzmiał: *W Prusach Wschodnich*



Fot. 56

wojska 3. Frontu Białoruskiego przedarły się mocnym i głębokim uderzeniem przez niemieckie linie obrony w rejonie Pojezierza Mazurskiego, zajmując miasta Barten (Barciany), Drengfurt (Srokowo), Rastenburg (Kętrzyn) (...)**

Ziemia srokowska, tak jak większość Prus Wschodnich, które były pierwszą krainą niemiecką na drodze pochodu na zachód Armii Czerwonej, została bardzo zniszczona (Fot. 56), przede wszystkim przez bezmyślną dewastację i rabunek, czyniony przez zwycięskich żołdaków. Ludność miejscowa w dużej mierze została ewakuowana przed frontem (dramatyczne przeżycia, związane z ewakuacją wojenną z ziemi srokowskiej opisuje Arno Surminski w swojej powieści „Jokehnen, czyli jak długo jedzie się z Prus Wschodnich do Niemiec”), niktła część pozostała albo powróciła do swoich domów po przejściu frontu, co częstokroć nie było szczęśliwą decyzją. Obszar obecnej gminy Srokowo został przekazany przez wojenną komendanturę radziecką w zarząd administracji polskiej już w kwietniu 1945 r. Jednak wojska radzieckie nadal pozostawały w okolicznych majątkach, co prowadziło do licznych sporów kompetencyjnych oraz konfliktów, spowodowanych rabunkową gospodarką „sojusznicznych okupantów”. Rosjanie rozebrali torowiska kolei wąskotorowej Kętrzyn – Srokowo i Barciany – Nordenburg, wcześniej wywożąc stąd, co tylko się dało (Fot. 57), m.in. bydło, maszyny przemysłowe i rolnicze, a nawet sprzęt gospodarski i domowy. Jednak największą przeszkodę w norma-

* Tłumaczenie z języka niemieckiego – Wawrzyniec Sawicki

** Ibidem



Fot. 57

lizacji życia i rozwoju osadnictwa stanowiły kwestie graniczne.

Wielka Trójka w 1943 r. na konferencji w Teheranie ustaliła, iż całe dawne Prusy Wschodnie z wyjątkiem Królewca zostaną przyznane Polsce. W lutym 1945 r., podczas konferencji w Jałcie, sprawa już wyglądała inaczej, bowiem Józef Stalin zaproponował podział Prus Wschodnich między Polskę i ZSRR wzdłuż linii rzeki Pregoly i Pissy. W sierpniu 1945 r. w Poczdamie ustalono, iż w rejonie na północ od Kętrzyna granica polsko-rosyjska będzie przebiegała wzdłuż północnej rubieży powiatu gierdawskiego (Fot. 58). W związku z tym w Gierdawach (Gerdaunen, obecnie rosyjski – Żeleznodorożnyj w obwodzie kaliningradzkim) zainstalowała się polska administracja, która 6 czerwca 1945 r. utworzyła struktury powiatu gierdawskiego z Janem Kaszyńskim na stanowisku starosty i próbowała organizować akcję osadniczą, ale w lipcu 1945 r. wojsko-

we władze radzieckie usunęły polskich administratorów z Gierdaw w związku z czym siedzibę starostwa przeniesiono do Nordenburga, zwanego po polsku – Nordenborkiem. Na przełomie września i października 1945 r. na skutek decyzji Stalina radziecki komendant wojskowy usunął polskich administratorów również z Nordenborka, tworząc tam rosyjskie miasteczko – Kryłowo (Fot. 59), więc siedzibę starostwa gierdawskiego przeniesiono do Skandawy, a na stanowisko starosty powołany został Roman Rucz. Ostatecznie ze starostwa gierdawskiego w granice Polski włączono jedynie miejscowości południowe, stanowiące około ¼ dawnego powiatu. W związku z tym polski powiat gierdawski przekształcono początkowo w ekspozyturę z siedzibą w Skandawie, a następnie na mocy rozporządzenia z 29 maja 1946 r. jego południowy fragment włączono do powiatu kętrzyńskiego i województwa olsztyńskiego, z dniem 30 listopada 1946 r. likwidując ekspozyturę w Skandawie. W granicach gminy Srokowo znalazły się miejscowości: Kleinblankenfelde (Bajory Małe), Grossblankenfelde (Bajory Wielkie), Blankental (Bajorki), Blankenwald (Bajorski Gaj), Friedenschhof (Wyskok), Birkenfelde (Brzeźnica), Sechserben (Kalki) i Löcknick (Łęknicza). Przez kolejną dekadę doszło jeszcze do kilkunastu korekt linii granicznej i ostateczny kształt granicy polskiej z rosyjskim obwodem kaliningradzkim ustalili się dopiero w 1956 r.

W związku z problemami z ustaleniem trwałej linii granicznej w pierwszych latach powojennych, akcja osad-





cięskich mocarstw akcja weryfikacyjna spowodowała deportację „elementu niemieckiego”), polska administracja stanęła przed poważnym problemem zasiedlenia opustoszałych wsi w rejonie przygranicznym. Aby to zmienić, skorzystano z rozwiązania polityczno-militarnego.

28 kwietnia 1947 rozpoczęła się akcja „Wisła” (**Fot. 61**), czyli proces przymusowego przesiedlania ludności pochodzenia ukraińskiego z południowo-wschodnich powiatów powojennej Polski. Wojsko otaczało kolejne wsie, dając mieszkańcom kilka godzin na spakowanie się i załadunek dobytku na podstawione samochody. Następnie konwoje kierowano do punktów koncentracyjnych, zlokalizowanych przy stacjach kolejowych, i po kilku dniach, podczas których przeprowadzano przesłuchania i selekcję przesiedleńców, transporty kolejowe (z założenia dwie rodziny z dobytkiem na wagon towarowy) kierowano do stacji docelowych na

twz. ziemiach odzyskanych. Transporty ukraińskich przesiedleńców trafiały kolejną do Kętrzyna, a następnie ciężarówkami i furmankami przewożono ich do Srokowa, gdzie dalszy transport zapewniały lokalne władze. Pomimo dyrektywy, iż ludności ukraińskiej nie można osiedlać w odległości mniejszej, niż 50 km od granicy państwowej, do powiatu



nicza w gminie Srokowo napotykała duże trudności. Nowi osadnicy (**Fot. 60**), szczególnie imigranci z Kresów Wschodnich, nie chcieli znów zostać zagarnięci przez ZSRR. Wpływ na marne efekty osadnicze miały też duże zniszczenia wojenne oraz peryferyjne położenie gminy, która wcześniej znajdowała się w centralnej części Prus Wschodnich, a teraz jej tradycyjne powiązania komunikacyjne i gospodarcze z północną częścią regionu zostały odcięte granicą. Ponieważ tylko niewielka część ludności niemieckiej pozostała lub powróciła do swych gospodarstw (a i tak zgodna z decyzją zwy-

kętrzyńskiego trafiło 1 228 rodzin, liczących ogółem 5 102 osoby, co sytuowało powiat kętrzyński na czwartym miejscu jeśli chodzi o osadnictwo ukraińskie, po





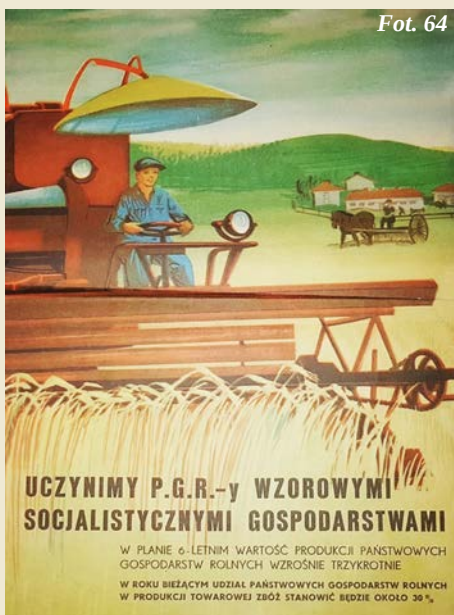
Fot. 62

powiatach: węgorzewskim, braniewskim i pasłęckim. Akcja osiedleńcza trwała tutaj do 25 lipca 1947 r. W pierwszej fazie akcji rodziny ukraińskie osiedlano przede wszystkim w północnej, przygranicznej części powiatu – w gminie Srokowo i Barciany. Nie przestrzegana była również inna dyrektywa, zakładająca, iż w danej wsi ludność ukraińska nie może stanowić więcej, niż 10% mieszkańców. Na obszarze obecnej gminy Srokowo największe nasycenie ludnością ukraińską wystąpiło w pasie przygranicznym – w Bajorach Małych i Wielkich, Brzeźnicy, Kałkach i Łęknicy. W miejscowościach tych przeważała ludność ukraińska z akcji „Wisła”. Można powiedzieć, iż wraz z przesiedleńcami z Kresów Wschodnich II RP ludność ukraińska (Fot. 62) w dużej mierze tworzyła powojenną rzeczywistość gminy Srokowo. Mieszkańcy ziemi srokowskiej pochodzenia ukraińskiego od 1958 r. zrzeszeni są w grekokatolickiej Parafii Ofiarowania Najświętszej Maryi Panny w Bajorach Małych, gdzie duchowną posługę sprawują bazylianie z monasteru w Węgorzewie, a swoją społeczną aktywność realizują w srokowskim kole Związku Ukraińców w Polsce oraz w Stowarzyszeniu Inicjatyw Twórczych „Jaworyna”.

Po 1945 r. wraz z nową administracją państwową przyszły też zmiany ustro-



Fot. 63



Fot. 64

jowe, które odmieniły mocno strukturę ekonomiczną obszaru gminy Srokowo. Ten rolniczy obszar odznaczał się sporym udziałem dużych i średnich majątków ziemskich w ogólnej strukturze upraw. Część arealu tych majątków ulegała parcelacji na potrzeby osadnictwa, ale nowa władza stawiała na rozwój upaństwowionego rolnictwa (Fot. 63). W 1946 r. po-



Fot. 65

WPGR miało na celu: „stworzenie lepszych warunków socjalno-bytowych dla załogi, lepsze wykorzystanie kadry inżynieryjno-technicznej, pogłębienie specjalizacji, kooperację, koncentrację produkcji, wprowadzenie przemysłowego, wielkofermowego chowu zwierząt, rozbudowę i bardziej efektywne wykorzystanie centralnych zakładów usługowych, koncentrację wysokowydajnych maszyn i przechodzenie na brygadową organizację pracy”. Wraz z koncentracją arealów rolnych, następowała też koncentracja i koordynacja wszelkich usług, sprzętu warsztatowego i działalności wszelkich jednostek mechanizacji rolnictwa (Fot. 65). W 1962 r. nastąpiło połączenie Państwowych Ośrodków Maszynowych w Biedaszkach, Korszach i Srokowie – w Srokowie od 1974 r. działała filia głównej jednostki POM w Biedaszkach, współdziałająca ściśle z tutejszym Kółkiem Rolniczym.

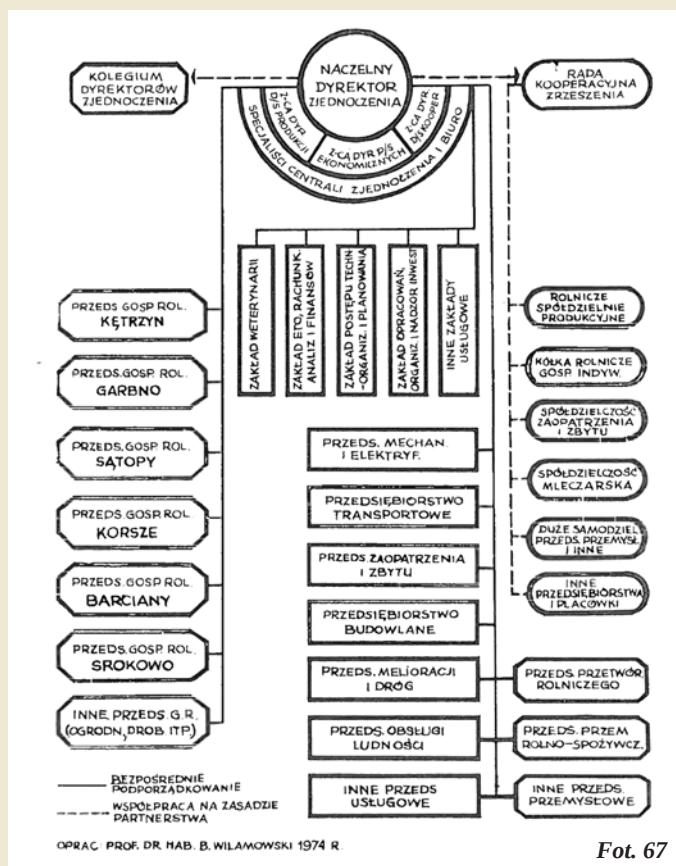
wołano tzw. Państwowe Nieruchomości Ziemskie, w ramach których zaczęto tworzyć zespoły gospodarskie, od 1949 r. noszące nazwę Państwowych Gospodarstw Rolnych (Fot. 64). W 1957 r. dokonano decentralizacji zarządzania owymi zespołami, likwidując PNZ i powołując inspektoraty PGR w Kętrzynie i Korszach. PGR w Srokowie działał w strukturach inspektoratu kętrzyńskiego. Grunty użytkowne rolniczo przez PGR-y sukcesywnie się powiększały, nie tylko poprzez zagospodarowywanie arealów z tzw. Państwowego Funduszu Ziemi, ale również poprzez przejmowanie słabszych i pozbawionych spadkobierców gospodarstw indywidualnych. W 1974 r. już 45,8% gruntów rolnych w gminie Srokowo należało do PGR, podczas gdy gospodarstwa indywidualne stanowiły 40,3% użytków rolnych w gminie. W dyspozycji PFZ pozostawało około 10,4% gruntów. A więc w połowie lat 70. ubiegłego stulecia państwowa własność rolna przeważała w gminie Srokowo, choć było to poniżej średniej skali w powiecie kętrzyńskim, gdzie wielkości te kształtowały się następująco: 57,7% – PGR, 31,8% – gospodarstwa indywidualne, 5,9% – PFZ.

Bazując na doświadczeniach z kętrzyńskimi WPGR-ami oraz na teorii specjalistów z Akademii Rolniczo-Technicznej w Olsztynie zrodziła się idea powołania jednego organizmu gospodarczego o charakterze rolniczo-przemysłowym, obejmującego swym zasięgiem duży obszar. Według inicjatorów oraz autorów koncepcji miała to być eksperymentalna organizacja gospodarcza, integrująca rolnictwo, usługi i przemysł rolno-spożywczy w subregionie gospodarczym, w którego skład wchodziły ówczesne powiaty: kętrzyński, część biskupieckiego i węgorzewskiego. Z dniem 1 stycznia 1974 r. powołano do życia Kętrzyńskie Zjednoczenie Rolniczo-Przemysłowe, zwane

Na początku lat 60. XX w. w powiecie kętrzyńskim zaczęto eksperymentować z tworzeniem dużych gospodarstw państwowych, zwanych kombinatami rolnymi. 1 stycznia 1973 r. rozwiązano powiatowy inspektorat PGR i utworzono siedem wielozakładowych przedsiębiorstw gospodarki rolnej o przeciętnej powierzchni około 8 tysięcy hektarów. Jedno z owych siedmiu przedsiębiorstw powstało w Srokowie. Według ówczesnych informacji medialnych, utworzenie



Fot. 66



Fot. 67

potocznie „Agrokompleksem” Kętrzyn (Fot. 66) i wzorowane na jugosłowiańskim kombinacie rolnym „Belje”. Do 1 lipca 1974 r. utworzono dziesięć przedsiębiorstw gospodarki rolnej, z tego osiem o charakterze uniwersalnym: Barciany (6391 ha), Garbno (10 395 ha), Łankiejmy (5091 ha), Nakomiady (3282 ha), Sątopy (8897 ha), Skandawa (6980 ha), Smokowo (4187 ha), Srokowo (7388 ha) oraz dwa specjalistyczne, a mianowicie Przedsiębiorstwo Gospodarki Nasionnej Korsze (7267 ha) i Przedsiębiorstwo Hodowli Zarodowej Wopławki (4915 ha). Poza przedsiębiorstwami rolnymi w skład KZRP weszły: Kętrzyńskie Przedsiębiorstwo Mechanizacji Rolnictwa, Kętrzyńskie Przedsiębiorstwo Budownictwa Rolniczego oraz Zakład Usług Weterynaryjnych. Nieco później powstało Przedsiębiorstwo Transportu i Spedycji „Agroservis”. W roku 1974 zapoczątkowano również organizację przyszłego przedsiębiorstwa

chemizacji rolnictwa, połączonego z usługami lotniczymi. Podsumowując – było to skupienie pod jednym zarządem upaństwowionego rolnictwa, przedsiębiorstw jego obsługi i przemysłu rolno-spożywczego, a także szeroka kooperacja z indywidualnymi gospodarstwami rolnymi (Fot. 67). Na owe czasy był to bardzo śmiały eksperyment, przynoszący wymierne efekty ekonomiczne, który jednak uległ załamaniu i likwidacji z przyczyn polityczno-społecznych w pierwszej połowie ostatniej dekady XX stulecia.

25 września 1945 r. Srokowo na mocy decyzji starosty kętrzyńskiego utraciło swoje grodzkie przywileje i w miejsce gminy miejskiej została utworzona gmina wiejska, nie obejmująca jeszcze fragmentu powiatu gierdawskiego (Bajory Wielkie i Małe, Wyskok, Brzeźnica, Kałki Łęknica), który włączono do gminy Bobrowo, miejscowości Solanka i Siniec, należących do gminy Nowa Różanka, a także bez miejscowości Jankowice i Szczeciniak, należących do gminy Winda (Wendenowo). W myśl ustawy z 25 września 1954 r., znoszącej system gminny w PRL, gmina Srokowo została zlikwidowana, a jej obecny teren został podzielony na mniejsze jednostki administracyjne, zwane gromadami. Były to gromady: Srokowo, Bajory Wielkie, Kosakowo, Jankowice i Solanka. Miejscowości z obecnej gminy Srokowo należały też do gromady Barciany (Kolkiejmy, Skandławki), gromady Nowa Różanka (Siniec, Ryplawki i Sińczyk) i gromady Mołtajny (Kałki, Łęknica). W latach 1958, 1960 i 1968 przeprowadzono



Fot. 68

administracyjną komasację, na skutek której powstały duże jednostki gromadzkie z gromadą Srokowo w kształcie zbliżonym do organizmu gminnego, który został przywrócony 1 stycznia 1973 r. – powierzchnia gromady Srokowo wynosiła 121,40 km². Prawie jednocześnie – z dniem 1 czerwca 1975 r. – likwidacji uległy struktury powiatowe i gmina Srokowo stała się organizmem administracyjnym wchodzącym bezpośrednio w skład województwa olsztyńskiego. 1 stycznia 1999 r. przywrócony został powiat kętrzyński (Fot. 68), a gmina Srokowo weszła w skład województwa warmińsko-mazurskiego. Od 1 maja 2004 r. gmina Srokowo wraz z całą Rzeczpospolitą Polską weszła w struktury Unii Europejskiej, zaś jej północna granica stanowi fragment zewnętrznej granicy UE.

Jedenaście sołectw gminy Srokowo (Bajory Wielkie, Jankowice, Jegławki, Kosakowo, Leśniewo, Leśny Rów, Silec, Siniec, Solanka, Srokowo i Wilczyny) oraz 46 miejscowości niesołeckich (Bajorki, Bajorski Gaj, Bajory Małe, Brzeźnica, Goszczewo, Kałki, Marszałki, Mazurkowo, Wysok, Stare Jegławki, Kolkiejmy, Skandławki, Wikrowo, Lipowo, Łęsk, Wólka

Jankowska, Księży Dwór, Kaczory, Lesieniec, Pyski, Rybakowo, Złote Pole, Podlasie, Siemkowo, Silecki Folwark, Dolny Siniec, Kąty, Nowa Różanka, Różanka, Rypławki, Sińczyk, Siniec Cegielnia, Chojnica, Młynowo, Szczeciniak, Pieczarki, Sówka, Srokowski Dwór, Suchodoły, Wilcze, Wysoka Góra, Osikowo, Łęknica, Wilcza Wólka i Mintowo) zamieszkują 3652 osoby (dane z kwietnia 2023 r.), a w tym 1843 kobiety i 1809 mężczyzn. Z tego 1180 mieszkańców liczy stołeczne Srokowo (Fot. 69). Gęstość zaludnienia w gminie wynosi 18,8 os./km² i należy do najniższych w Polsce – średnia gęstość zaludnienia w województwie warmińsko-mazurskim wynosi 57 os./km², zaś w odniesieniu do całej Polski – 121 os./km². Na skutek ujemnego przyrostu naturalnego oraz ujemnego salda tzw. migracji wewnętrznej, czyli przewagi wymeldowań nad zameldowaniami, proces zmniejszania się ilości mieszkańców gminy Srokowo postępuje. Duży wpływ na ujemne saldo migracji ma zapewne wysoki, dwucyfrowy wskaźnik bezrobocia w gminie Srokowo. Na przestrzeni ostatnich dwóch dekad swoją kulminację osiągnął w 2004 r., kiedy to wynosił 43,2%. Od tamtej pory sukcesywnie się obniżał, aby na koniec 2021 r. osiągnął wartość – 19,7%. Według danych GUS na koniec 2021 r., spośród czynnych zawodowo mieszkańców gminy Srokowo 28,4% pracuje w sektorze rolniczym i leśnym (Fot.70), 24,6% – w przemyśle i budownictwie, zaś 11,3% – w sektorze usługowym. Na koniec 2021 r. w gminie Srokowo było zarejestrowanych 219 podmiotów gospodarczych,



Fot. 69



Fot. 70



Fot. 71

a w tym 152 osoby fizyczne prowadzące własną działalność gospodarczą. Według zarejestrowanych kodów Polskiej Klasyfikacji Działalności; 11% podmiotów w gminie Srokowo działa w branży rolniczej i leśnej, 22,8% – w przemyśle i budownictwie, zaś 66,2% prowadzi inny rodzaj działalności. Spośród osób fizycznych prowadzących własną działalność gospodarczą w gminie Srokowo 21,7% zajmuje się budownictwem, zaś 21,1% – handlem i naprawą pojazdów.

Mieszkańcy gminy Srokowo swoje pasje realizują w działających lokalnie organizacjach pozarządowych. Najaktywniejsze z nich to: Stowarzyszenie Aktywności Lokalnej „Kalejdoskop”, Stowarzyszenie „Blusztyn”, Stowarzyszenie „Wiedza, Rozwój, Praca” w Srokowie i Srokowskie Stowarzyszenie „Sukces Każdego Dziecka”. Na obszarze gminy działają również: Stowarzyszenie Sportowe „OMET Srokowo”, Ziemiańskie Bractwo Strzeleckie w Wilczynach, Stowarzyszenie Silna Grupa „Jegławki”, Stowarzyszenie „Jaworyna” oraz srokowskie koło Związku Ukraińców w Polsce. Dużą aktywnością społeczną wykazują się druhowie z Ochotniczych Straży Pożarnych w Srokowie oraz Jegławkach, a także panie i panowie działający w pięciu Kołach

Gospodyń Wiejskich, funkcjonujących na obszarze gminy: KGW „Malwy” z Silca (Fot. 71), KGW „Solaniaki” z Solanki, KGW „Leśniewianki” z Leśniewa, KGW „Siniecka Gospoda” z Sińca oraz KGW Srokowo. Stowarzyszenia z gminy Srokowo, wraz ze stowarzyszeniami z ośmiu gmin powiatu węgorzewskiego i giżyckiego, w 2006 r. utworzyły Związek Stowarzyszeń Na Rzecz Rozwoju Gmin Północnego Obszaru Wielkich Jezior Mazurskich – Lokalna Grupa Działania 9 (Fot. 72), który działa na rzecz zrównoważonego rozwoju obszarów wiejskich, aktywizując lokalną ludność, organizacje i instytucje. Gmina Srokowo należy również do Lokalnej Grupy Rybackiej „Wielkie Jeziora Mazurskie”, które obejmuje ten sam obszar i gminy północnej części WJM.

Opiekę nad lokalną kulturą i sportem sprawuje Gminny Ośrodek Kultury w Srokowie w którego strukturze organizacyjnej funkcjonuje: dom kultury z salą widowiskową, Gminna Biblioteka Publiczna, hala sportowa „Śnieżka” oraz zespół boisk „Orlik”. Srokowski GOK realizuje różnorodne formy edukacji kulturalnej i kontaktu ze sztuką dzieci, młodzieży i dorosłych, inicjując również i stwarzając dobre warunki dla rozwoju amatorskiego ruchu artystycznego, kół, klubów i zespołów. W GOK odbywają się lekcje gry na instrumentach klawiszowych oraz działa kilka zespołów i kół zainteresowań, takich jak: Ludowy Zespół



Fot. 72



Śpiewaczy „Srokowiaczy” (Fot. 73), Zespół Klubu Seniora „Niezapominajka”, zespoły dziecięce – „Promyki”, „Perełki”, „Płomyki” i „Wiolinki”, zespół gitarowy i zespół grający na ukulele, pracownia muzyczna i pracownia plastyczna, kluby zumbi, fitness i rękodzieła, Klub Seniora i Klub Szczęśliwego Człowieka. W ramach swojej aktywności srokowski GOK organizuje wystawy fotograficzne i malarskie, obchody świąt i uroczystości państwowych, okolicznościowych spotkań, festynów, dożynek, a także promuje gminę Srokowo poprzez udział lokalnych zespołów i grup amatorskiego ruchu artystycznego w różnego rodzaju zewnętrznych imprezach, konkursach i przeglądach na szczeblu regionalnym. Działająca w strukturach GOK Gminna Biblioteka Publiczna w Srokowie, oprócz gromadzenia, opracowywania, przechowywania i udostępniania zbiorów, prowadzi też zajęcia edukacyjne dla dzieci, młodzieży i dorosłych oraz lekcje biblioteczne. Organizuje spotkania autorskie, różnego rodzaju akcje promujące czytelnictwo, jak również akcje plantcrossingu – czyli wymiany roślin w bibliotece, a także cykle warsztatów kosmetyczno-zielarskich z pisarką, wystawy książek itp. Srokowska biblioteka należy do konsorcjum Legimi (udostępnia czytelnikom kody oraz czytniki PocketBook) oraz do cyfrowej wypożyczalni międzybibliotecznej książek i czasopism naukowych – Academia. Do zadań srokowskiego GOK należy też organizacja zajęć sportowych na hali „Śnieżka” i boiskach „Orlik”. Prowadzone są zajęcia w sekcji piłki nożnej, piłki siatkowej, koszykówki i tenisa stołowego. Obiekt hali sportowej jest wyposażony w siłownię, salkę fitness i saunę.

W gminnym kalendarium wydarzeń sportowych znalazły miejsce takie imprezy jak: Mistrzostwa Gminy w Tenisie Stołowym, Turniej Piłki Nożnej Gminy Srokowo, Majowy Rajd Rowerowy – Szlakami Gminy Srokowo (Fot. 74), Turnieje Drużyn Sołeckich Gminy Srokowo w piłkę nożną, piłkę plażową, piłkę halową, piłkę siatkową i w tenisie stołowym, Otwarte Turniej Tenisa Ziemnego oraz Mikołajkowy Turniej Piłki Siatkowej. Wśród imprez kulturalno-rozrywkowych można natomiast wyróżnić: styczniowy Przegląd Kolęd i Pastorałek, coroczny Finał WOŚP, warsztaty, spotkania tematyczne oraz gry, zabawy i wyjazdy dzieci, związane z feriami zimowymi, koncerty, związane z Dniem Kobiet, Dniami św. Jana Pawła II – w kwietniu i grudniu, Srokowską Majówkę, Festyn Seniora, Srokowski Festyn Wakacyjny oraz letni cykl dziecięcych imprez rekreacyjnych, Dożynki Gminne, obchody Święta Niepodległości oraz grudniowe „Mikołajki” dla dzieci.

Warto też wspomnieć o pilotażowym programie społecznym wprowadzanym w gminie Srokowo. Gminny Ośrodek Pomocy Społecznej w Srokowie z dniem 1 maja 2021 r. został przekształcony w Centrum Usług Społecznych (Fot. 75). Centrum Usług Społecznych w Srokowie jest gminną jednostką budżetową, powołaną do zaspokajania potrzeb wspólnoty samorządowej oraz indywidualnych mieszkańców w zakresie usług społecznych, zwłaszcza w zakresie integracji i pomocy społecznej oraz polityki pro rodzinnej. Wpłynie to na wprowadzenie kompleksowych zmian organizacyjnych w realizowaniu usług społecznych na poziomie lokalnym. W ramach pilotażu zostaną opracowane i przetestowane progra-



Fot. 75



my usług społecznych. Natomiast usługi społeczne będą dobierane na podstawie zdiagnozowanych rzeczywistych potrzeb mieszkańców. Gmina Srokowo otrzymała stu procentowe dofinansowanie z funduszy Unii Europejskiej na realizację pilotażowego projektu pn.: „Centrum Usług Społecznych jako nowa jakość wsparcia mieszkańcom gminy Srokowo” w ramach Programu Operacyjnego Wiedza, Edukacja i Rozwój.

Pomimo tego, że gmina Srokowo leży praktycznie poza obszarem Wielkich Jezior Mazurskich, który stanowi najpopularniejszą turystyczną markę Polski północno-wschodniej, jest też niezwykle atrakcyjna turystycznie. Dużym atutem tego obszaru jest bogate dziedzictwo kulturowe – przede wszystkim zabytkowe

budowle wodne nieukończonego Kanału Mazurskiego (Fot. 76), który miał połączyć Wielkie Jeziora Mazurskie z Bałtykiem, a także zabytkowe pałace i dwory – najbardziej okazałe w Jegławkach i Kałkach (Fot. 77) – oraz zabudowa folwarczna dawnych majątków. Samo Srokowo, ze swoją małomiasteczkową zabudową wokół rynku, barokowym ratuszem i gotyckim kościołem (Fot. 78), oraz niesamowitym położeniem u stóp Diabiej Góry i ciągu wzgórz morenowych (Fot. 79), wpływających na zachód ku Nizinie Staropruskiej, jest niezwykle malowniczą i godną turystycznych odwiedzin miejscowością. Niezwykle atrakcyjne są też kompleksy leśne dawnej Puszczy Marszałkowskiej, przylegające do zachodnich brzegów jezior Rydzówka oraz Oświn i rozciągające się na terytorium gminy Srokowo w kierunku zachodnim i północnym. Są to znakomite tereny na leśne spacerunki (Fot. 80), albo konne lub rowerowe wycieczki, a także grzybobranie, zaś zimą na wyprawy na nartach biegowych przez leśne dukty. Gmina Srokowo jest szczególnie przyjazna dla rowerzystów.

Gminę Srokowo przecina Wschodni Szlak Rowerowy „Green Velo” (Fot. 81). Od strony Barcian wkracza



Fot. 76



Fot. 77



Fot. 78

w granicę gminy na zachodzie, pomiędzy miejscowościami Wikrowo i Jankowice, dociera do Srokowa, po czym biegnie przez wieś Leśniewo i mijając południowy brzeg jeziora Rydzówka oraz zabytkowe śluzy na Kanale Mazurskim, przekracza wschodnią granicę gminy Srokowo, kierując się w stronę Węgorzewa. Srokowski odcinek szlaku „Green Velo” liczy około 12,33 km. Na trasie szlaku „Green Velo”, nad brzegiem jeziora Rydzówka w Leśniewie, samorząd srokowski zbudował w 2015 r. Kompleks Rekreacyjno-Sportowy (**Fot. 82**), który uzyskał certyfikat Miejsca Przyjaznego Rowerzystom, zaś w 2023 r. zdobył pierwsze miejsce w województwie warmińsko-mazurskim (22 w Polsce) w ogólnopolskim konkursie „Inwestycja z perspektywą”, organizowanym przez Serwis Samorządowy Polskiej Agencji Prasowej.

Na obszarze gminy Srokowo znajdują się jeszcze trzy oficjalnie wyznaczone szlaki rowerowe. Szlak rowerowy „Z Kętrzyna do Węgorzewa przez Wilczy Szaniec i Kanał Mazurski” liczy ogółem 49,2 km, a na obszarze gminy Srokowo ma taki sam przebieg jak DW Nr 650 (około 15 km). Dwie krótsze trasy rowerowe w całości zamykają się w granicach gminy Srokowo (**Fot. 83**). Dłuższa z nich, to Czerwony Szlak Rowerowy w Nadleśnictwie Srokowo, rozpoczynający się oraz kończący na leśnym parkingu koło Osikowa oraz biegnący na długości 32,1 km przez: mostek nad Kanałem Mazurskim, zachodnim brzegiem jeziora Oświn, przez Wyskok, Bajory Wielkie, Brzeźnicę, Kałki, Skandławki, Jegławki i Wilczyny. Krótszą trasą jest Niebieski Szlak Rowerowy w Nadleśnictwie Srokowo, również rozpoczynający się oraz kończący na leśnym parkingu koło Osikowa i biegnący na długości 11,6 km przez: Bajory Małe, Bajory Wielkie i Osikowo. Atrakcje tych tras rowerowych w postaci pierwotnego lasu, urokliwych jezior, rezerwatów przyrody, hydrobudowli Kanału Mazurskiego, dworów i pałaców oraz klimatycznych wiosek nadgranicznych zostaną opisane na dalszych kartach tej książki.



Fot. 79



Fot. 80



Fot. 81



Fot. 82



Fot. 83

.....●●●●●●●●●●.....

MIASTO UTRACONE NA ZIEMIACH ODZYSKANYCH (SROKOWO)



Fot. 84

Srokowo położone jest na 54°13' szerokości północnej i 21°32' długości wschodniej oraz na wysokości 90 metrów ponad poziomem morza. Srokowo leży 20 km na północny-wschód od Kętrzyna i 12,3 km w linii prostej na południe od granicy państwowej z Federacją Rosyjską. Najbliższe większe miejscowości to wieś gminna Barciany – 12,5 km na zachód od Srokowa oraz miasto powiatowe Węgorzewo – 14,2 km na wschód.

W swoim „Ilustrowanym przewodniku po Mazurach Pruskich i Warmii”, wydanym w Warszawie w 1923 r., wybitny polski geograf i krajoznawca Mieczysław Orłowicz (1881 – 1959) poświęca Srokowu zaledwie parę słów. Spoglądając z Diablej Góry konstatuje: *Daleki widok ku zachodowi na równinę pełną miast i wsi. U stóp małe lecz czyste miasteczko Drengfurth, nad którego domami góruje czworoboczna wieża gotyckiego kościoła z pocz. XV w. oraz barokowa wieża ratuszowa z galerią (Fot. 84). Kościół stoi w otoczeniu starych drzew. Niegdyś był tu także specjalny kościół polski.* Mieczysław Orłowicz, zwiedzający Mazury Pruskie w 1913 r., korzystał przy tym z linii kolejowych. Informacja o Srokowie jest przytoczona w opisie miejscowości na linii kolejowej Kętrzyn – Węgorzewo – Gołdap i znajduje się w opisie okolicy stacji Pristanien (Przystań). Wnioskując ze skromnego opisu Srokowa, ograniczając się praktycznie do widoku z Diablej Góry, polski krajoznawca raczej nie

zagościł w samym miasteczku. A szkoda, bowiem przeżywało ono wówczas okres ekonomicznego ożywienia, przerwane go niebawem wybuchem I wojny światowej.

Zacznijmy więc jak Orłowicz od Diablej Góry – morenowego masywu, wznoszącego się na wysokość 157 m n.p.m. i stanowiącego północną kulminację morenowego wału, biegnącego na linii północ – południe i oddzielającego Krainę Węgorapy i Wielkie Jeziora Mazurskie od Niziny Sępopolskiej. Wzniesienie to w pradziejach stanowiło miejsce kultowe. Podczas badań archeologicznych w XIX w. odkryto tu obszerne cmentarzysko ciałopalne z grobami popielnicowymi oraz broń, narzędzia i ozdoby z tzw. kręgu kultury zachodniobałtyjskiej (od przełomu er do średniowiecza). Na szczycie wzgórza urządzano obrzędy pogrzebowe; palono zwłoki, po czym składano je do urn i kurhanów. Być może było to cmentarzysko należące do staropruskiego lauksu, funkcjonującego pierwotnie u stóp Diablej Góry, przy brodzie na rzecce Omet, gdzie później powstała osada i miasto Drengfurth. Nazwa Diabla Góra (niem. Teufels Berg, Fürstenauer Berg) najprawdopodobniej powstała za czasów krzyżackich i była przykładem planowego deprecjonowania miejsc pierwotnego kultu pogańskiego.

Po śmierci wieloletniego premiera Prus i kanclerza Rzeszy Niemieckiej – Ottona von Bismarcka (1815 – 1898) pamięć „żelaznego kanclerza” czczono w oryginalny sposób – budując w wielu niemieckich miastach wieże jego imienia. W Drengfurcie już w marcu 1899 r. powstał Komitet Budowy Wieży Bismarcka pod kierownictwem burmistrza Friedricha Niekiena (Fot. 85), w którego skład wchodził również: radny Emil Bartel, radny i lekarz dr hab. Hans Gervais, kierownik poczty Doerk i właściciel farbiarni Salomon. Kosztem 2 400 marek zakupiono 10 akrów gruntu na szczycie Diablej Góry, zaś gmina miejska dodała jesz-



Fot. 85

cze od siebie 1,5 akra. Zebrano materiały budowlane – kamienie polne i cegły na łączną sumę 3 660 marek i 19 października 1901 r. wmurowano kamień węgielny pod budowę wieży Bismarcka w Srokowie. Roboty budowlane wykonywała firma Heinricha Modrickera z Rastenburga (Kętrzyn). Według oryginalnego projektu radcy budowlanego Bergmanna z Gębina (niem. Gumbinnen, obecnie rosyjski Gusew), poprawionego przez kierownika budowy Fritza Beckera, wieża miała wyglądać w następujący sposób. Kamienna, wzmocniona ceglami, bryła posiadała dwunastometrową wieżę widokową, zwieńczoną krenelażem oraz dobudówkę na rzucie prostokąta od wschodniej strony o wysokości 5 m, również obwiedzioną krenelażem. Nad wejściem umieszczono granitowy kamień z napisem „Nasz Bismarck” (niem. Unsern Bismarck), zaś do trzonu kolumny przymocowano brązowy medalion z wizerunkiem Bismarcka. Na wieżę prowadziły prawoskrętne, metalowe schody. Na szczycie umieszczono kocioł z blachy żelaznej, służący do rozpalania ognia (jako paliwo stosowano torf nasycony ropą naftową) – wysoki nawet na 5 m płomień, który byłby widoczny z daleka, nawiązywał do staropruskich i krzyżackich wartowni, przekazujących sygnał świetlny. Przybudówkę o wymiarach 4,50 m na 3 m z dwoma ostrołukowymi oknami zaprojektowano jako „pokój



Fot. 86

Bismarcka” z wyjściem na górny taras widokowy z attyką. Wieżę otaczały nasadzenia jodeł oraz założenie ogrodowe według projektu architekta krajoobrazu Salewskiego. Cały koszt wybudowania wieży wyniósł około 13 000 marek. 13 lipca 1902 r. burmistrz Niekien uroczystie otworzył srokowską wieżę Bismarcka (Fot. 86).

Podczas I wojny światowej srokowska wieża Bismarcka była wykorzystywana przez Rosjan jako punkt obserwacyjny do prowadzenia ognia artyleryjskiego. Pozycje rosyjskie na Diablej Górze ostrzeliwane były z kolei przez artylerię niemiecką, ale wieża Bismarcka ocalała, odłamki szrapneli uszkodziły jedynie drzwi. 7 września 1924 r. około 80 m na zachód od wieży umieszczono na kamiennym cokole dziesięciotonowy, obrobiony gład z orłem na szczycie oraz żeliwną tablicą z inskrypcją ku czci parafian gminy Drengfurt poległych w I wojnie światowej (Fot. 87), ufundowaną przez fabrykanta Schönauera z Rastenburga (Kętrzyna). Na kamieniu wyryto też inskrypcję z podziękowaniem od Srokowian dla żołnierzy 37. Dywizji Piechoty,



Fot. 87

którzy 8 września 1914 r. zdobyli Diable Górze i wyzwolili miasto spod okupacji rosyjskiej. Żeliwna tablica pamiątkowa oraz orzeł na pomniku nie przetrwały do dzisiejszych czasów, ale osadzony na kamiennym cokole głaz nadal trwa na swym miejscu (Fot. 88). Natomiast dumna niegdyś wieża Bismarcka to dzisiaj chyla-



Fot. 88

ce się ku upadkowi ruiny na porośniętym lasem szczycie wzgórza (Fot. 89), niebezpieczne dla tych, którzy próbowaliby je eksplorować. Warto jednak poświęcić czas na obejrzenie tej historycznej ciekawostki, na zadumę nad upływem czasu i zmiennymi nurtami historii oraz na podziwianie panoramy Srokowa i bezkresu Niziny Sępopolskiej z zachodniego stoku Diablej Góry.

Początki leżącej u stóp Diablej Góry miejscowości mają legendarny wymiar. Podczas powstania pruskiego nad rozlewiskami rzeki Omet osaczony został przez Prusów krzyżacki rycerz von der Trenk. Sytuacja była groźna i rycerzowi pozostały tylko modły, kiedy spostrzegł łabędzia podpływającego ku przybrzeżnej kępie lilii. Skierował się w tę stronę i odnalazł bród, który pozwolił mu umknąć przed poganami i uniknąć śmierci. Po pokonaniu Prusów von der Trenk ufundował w tym miejscu kaplicę, a powstającą przy niej osadę zaczęto nazywać brodem von der Trenka. Początkowo funkcjonowały różne formy nazwy – Drengfordt, Tringforth lub Dringenforth – co ostatecznie przekształciło się w Drengfurth. Nazwa ta przez Mazurów



Fot. 89



Fot. 90

spolszczana była na Drengfort lub Dryfort, co przyjęto początkowo w nazewnictwie powojennym, decyzją Państwowej Komisji Ustalania Nazw Miejscowości pod przewodnictwem wybitnego geografa, prof. Stanisława Srokowskiego (1872 – 1950). Jednak nazwa ta dla ówczesnych władz PRL nadal miała zbyt germańskie brzmienie, więc po śmierci prof. Srokowskiego nazwano miejscowość Srokowem, podtrzymując ówczesny zwyczaj nazywania mazurskich miasteczek od nazwisk wybitnych Polaków lub propolskich Mazurów – np. Kętrzyn, Mrągowo, czy Giżycko. Stanisław Srokowski (Fot. 90) był wybitnym polskim geografem oraz politykiem i dyplomatą (m.in. konsulem RP w Odessie i wojewodą wołyńskim), autorem wielu publikacji i geograficznych podręczników oraz założycielem Instytutu Bałtyckiego w okresie międzywojennym, a po wojnie ministerialnym doradcą do spraw terytorialnych i pierwszym prezesem Polskiego Towarzystwa Geograficznego. Znany był również jego niechętny stosunek do Mazurów, wynikający z doświadczeń plebiscytu 1920 r. W jednej ze swoich publikacji z 1937 r. prof. Srokowski pisał: Po-

lacy na Mazowszu Pruskim (...) są wyjątkowo niebogatym duchowo szczepem polskim. Co do tego wątpliwości może żywić tylko ten, kto bliżej Mazurów nie zna i nie obcował z tymi ludźmi w różnych sytuacjach życiowych. Zaręczyć też można, że w grubym materializmie pogrążony Mazur, choćby mu Niemiec jeszcze częściej niż obecnie okazywał lekceważenie i poniewierał go jak jankes murzyna, nie przeciwstawi się nigdy swojemu ciemniejscy. Możliwość nazywania się „Prusakiem” powetuje mu wszelkie upokorzenia. Typowy lud niewolników, który nie wykrzeszał z siebie zbiorowej dumy narodowej i który wyzwolony może być jedynie przez czyn z zewnątrz. Prof. Srokowski upamiętniony jest również jako patron szkoły podstawowej w Srokowie oraz na tablicy pamiątkowej, odsłoniętej w 2005 r. na ścianie zabytkowego, srokowskiego ratusza.

Osada Bartów nad rzeką Omet została oficjalnie lokowana przez Krzyżaków w 1397 r. jako Angerdorf, co zdaje się wskazywać na pokrewieństwo nazewnictwa z nieodległym Angerburgiem (Węgorzewem), którego osadniczy korzeń stanowiło pruskie grodzisko Angetete. Staropruscy Bartowie byli też pierwszymi



Fot. 91

mieszkańcami lokowanej wsi oraz powstałego niebawem miasteczka. Drengfurth został podniesiony do rangi miasta przez wielkiego mistrza krzyżackiego – Konrada von Jungingena (1393 – 1407) (**Fot. 91**), przywilejem na prawie chełmińskim wydanym 4 lipca 1405 r. Zasadźcami miejskimi byli dwaj bracia Seyfahrt i Petrus Wolfowie, którzy pełnili również funkcję wójtów funkcjonującej dalej obok miasta osady, która z czasem przekształciła się w tzw. przedmieście srokowskie (niem. Vorstadt Drengfurt). Na mocy przywileju lokacyjnego miasto uzyskało 114 wolnych włók, czyli ponad 2046 ha gruntu wolnego od wszelkich obciążeń, oraz 142 włóki, czyli około 2532 ha, od których płacono dziesięcinę. Z wolnych włók 50 (ok. 897 ha) przeznaczono dla funkcjonującej obok wsi Drengfurth, 10 włók (ok. 179 ha) dla obu zasadźców i wreszcie pozostałe cztery (ok. 72 ha) na potrzeby kościoła. Zgodnie z przywilejem własnością miasta były również cztery okoliczne lasy, jezioro (trudno dziś powiedzieć, czy chodziło o Rydzówkę, czy Silec) i łąka. Zasadźcy byli zobowiązani do wystawienia jednej służby rycerskiej w pełnej zbroi.

Przywilej Konrada von Jungingena nadawał też miastu herb, który na przestrzeni dziejów ulegał pewnym zmianom. Historycy są przekonani, iż na średnio-wiecznych pieczęciach figurował dwupo-



Fot. 92



Fot. 93

lowy znak herbowy z głową orła po lewej stronie oraz symbolem lilii po stronie prawej (**Fot. 92**). Tymczasem na zachowanej pieczęci miejskiej z roku 1660 (**Fot. 93**) po lewej stronie widnieje głowa żurawia bądź czapli. Wizerunek głowy żurawia bądź czapli, oraz symbol lilii był też herbem miasta Drengfurt do 1945 r. (**Fot. 94**). Lilia pasuje do legendy o przygodzie rycerza von der Trenka, a w podaniu mógł też występować brodzący żuraw lub czapla, która bardziej, niż pły-



Fot. 94



wający łabędź, czy też orzeł, wskazała by osaczonemu rycerzowi rzeczny bród. Obecnie dyskusja o tym jak powinien wyglądać herb Srokowa jest jałowa, gdyż 28 grudnia 1945 r. starosta rastemborski (kętrzyński) mjr Stefan Nawrocki zlikwidował gminę miejską Dryfort, zamykając tym samym 540-letni etos miasteczka pod Diabłą Górą. W nowej, powojennej rzeczywistości pozbawione praw miejskich Srokowo stało się „miastem utraconym” na „ziemiach odzyskanych”.

Ale powróćmy do XV stulecia. W Drengfurcie ustanowiono władze miejskie, składające się z burmistrza oraz sześciu rajców. Mieszczanie zajmowali się głównie rolnictwem, a rzemiosło zaspokajało wyłącznie lokalne potrzeby. W mieście znajdowały się trzy słodownie, a mieszkańcy uzyskali przywilej warzenia piwa w domach (Fot. 95). Rzemieślnicy zrzeszeni byli w cechach: piekarzy, rzeźników, kołodziei, kowali, sukienników i krawców. W roku 1437 w Drengfurcie naliczono 49 „dymów”, czyli gospodarstw domowych. Funkcjonował też młyn, który otrzymał częściowe zwolnienie z czynszu w zamian za dostarczenie śruty dla świni prokuratora zakonnego na zamku w Barcianach. Działała także cegielnia, dotowana przez wiel-

kich mistrzów zakonu krzyżackiego, aby produkowała budulec nie tylko na potrzeby miejskie, ale również dla sąsiednich miejscowości – np. na remonty zamku w Barcianach.

Urbanistyczne założenie miasta miało kształt prostokąta. W centrum znajdował się czworoboczny rynek, z którego naroży wybiegały po dwie pary ulic. Obustronnie rynek był ujęty przez dwie równoległe ulice główne, biegnące z zachodu na wschód i połączone wąskimi przecznicami. Taki układ urbanistyczny zwany jest drabinowym. Na rynku urządzono ławy rzemieślnicze, jatki, kramy, a następnie wzniesiono ratusz. Kościół zbudowano w północno-zachodniej stronie miasta, które następnie zostało otoczone umocnieniami w postaci ziemnych wałów i fos oraz drewnianej palisady. Umocnienia te są wymieniane dopiero w dokumentach z pierwszej połowy XVII stulecia, zaś w 1714 r. pochodzi wzmianka o trzech bramach miejskich: Nordenborskiej, Angerburskiej (węgorzewskiej) i Rastenburgskiej (kętrzyńskiej). Od zachodu i południa miasto zabezpieczał staw młyński i rzeka Omet. Zabudowa średniowiecznego Drengfurtu była w większości drewniana i z tego powodu wielokrotnie niszczona przez pożary oraz działania wojenne.





Fot. 97

Pierwszym poważnym doświadczeniem wojennym była polsko-krzyżacka „wojna trzynastoletnia” (1454 – 1466). Drengfurt nie przystąpił do Związku Pruskiego, ale 19 czerwca 1454 r. tutejsze mieszczaństwo pod przewodnictwem burmistrza Jana złożyło w Królewcu hołd przedstawicielom polskiego króla Kazimierza IV Jagiellończyka (Fot. 96). Po klęsce wojsk polskich pod Chojnicami we wrześniu 1454 r. oraz częściowym zniszczeniu i spaleniu miasta przez siły krzyżackie Drengfurt poddał się łasce wielkiego mistrza i 11 sierpnia 1455 r. uzyskał przebaczenie, którego ceną była pomoc w odbudowie zamku w Barcianach. Kolejny wielki mistrz – Henryk Reuss von Plauen postanowił pozbyć się niewiernego miasta przekazując je w lenno za zaległy zółd zaciężnemu rycerzowi Petrusowi Segil Voythowi.

Miasto w roku 1562 otrzymało przywilej organizowania dorocznego jarmarku oraz cotygodniowych targów. Jeszcze przed 1592 r. założono przy kościele szkołę, zaś w 1618 roku powołano w Drengfurcie strzeleckie Bractwo Kurkowe. W corocznych zawodach fundowano tradycyjnie tarcze lub pozłacanego kura, zaś w wieku XVII wprowadzono obyczaj rocznego zwolnienia zwycięzczy zawodów z wszelkich podatków. Tradycja bractwa strzeleckiego utrzymała się w Drengfurcie aż do 1945 r., o czym świadczą dokumenty, zdjęcia, medale i trofea strzeleckie, zachowane w różnych kolekcjach. Od 2017 r. srokowska trady-



Fot. 98

cja strzelecka jest kontynuowana przez nowoczesny obiekt strzelecki – Tory Taktyczne Srokowo przy ul. Lipowej (Fot. 97).

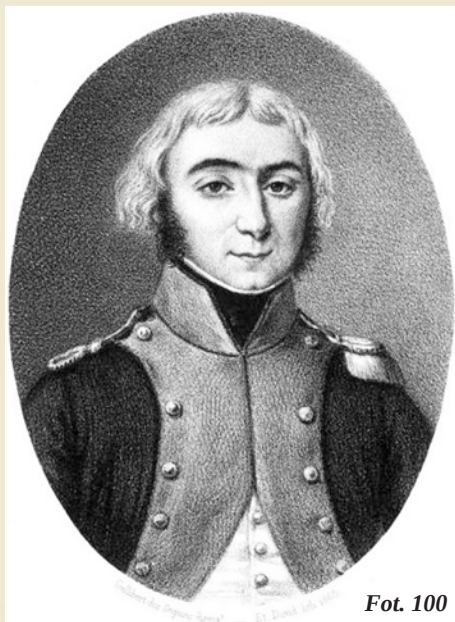
Kolejny dramat wojenny przeżyli mieszkańcy Drengfurtu w 1657 r. Na skutek sojuszu księcia elektora pruskiego ze Szwedami Prusy stały się obiektem ataków odwetowych wojsk polskich. Krwawa reja tatarska po wygranej w październiku 1656 r. przez hetmana Wincentego Gosiewskiego bitwy pod Prostkami nie dotarła do Srokowa. Ale wojna trwała nadal, a Polacy byli zdecydowani zmusić księcia pruskiego do odstąpienia od sojuszu ze Szwedami. Zimą 1657 r. do Prus ruszyły kolejne „ekspedycje karne”. 11 lutego do Drengfurtu wpadła lekka jazda litewska, dowodzona przez księcia Aleksandra Hilarego Połubińskiego (1626 – 1679) (Fot. 98). Ubrani i uzbrojeni na modłę wschodnią (w zakrzywione szable, spisy i łuki) litewscy jeźdźcy byli brani przez przerażoną ludność za Tatarów. Litwini urządzili w mieście i okolicy istne piekło, pałac domostwa, rabując i mordując cywilną ludność. Spłonęła cała zabudowa mieszkalna, a także ratusz, zniszczony został kościół w którym

zapaliła się więźba dachowa i wszystkie drewniane elementy, runął dach, a także zarysowała się wieża. Litwini utopili też w jednej ze studni rynkowych ówczesnego pastora drengfurckiego – Johanna Christopha Rehefelda. Na domiar złego, rok po litewskim najeździe odbudowujące się miasto strawił pożar. Jeszcze w 1692 r. nie było zabudowanych 26 ze stu parcel miejskich. W tymże roku uruchomiono w Drengfurcie cegielnię miejską z dwoma piecami, aby przyszłe budowle były bardziej ognioodporne.

Następną klęską była epidemia dżumy, która dotknęła miasto w latach 1708 – 1710. W samym Drengfurcie zainfekowanych zostało 15 domostw, zaś na drengfurckim przedmieściu – 9. Z powodu dżumy zmarło ogółem 81 osób. Epidemie, pożary, a także klęski naturalne były groźne dla małego miasteczka i zarówno w XVIII, jak i w XIX wieku wielokrotnie nawiedzały gród u stóp Diablej Góry. Początek XIX stulecia to również czas kampanii napoleońskich, które nie ominęły Drengfurtu. Miasto od 1721 r. zyskało rangę garnizonu, co nie uchroniło go przed okupacją rosyjską podczas tzw. wojny siedmioletniej (1756 – 1763). Do 1799 r. stacjonowały tutaj oddziały: 2. Pułku Piechoty (1721 – 1769), 6. Pułku Dragonów (1746 – 1787) (Fot. 99),



Fot. 99



Fot. 100

11. Pułku Piechoty (1770 – 1772) oraz batalion muszkieterów 16. Pułku Piechoty. Od 1800 r. garnizon drengfurcki pełnił bardziej rolę lazaretu i przytułku dla weteranów ze względu na stacjonowanie tutaj: kompanii inwalidów 52. Pułku Piechoty (1800 – 1806), 1. Kompanii Inwalidów (1811 – 1851) i 1. Prowincjonalnej Kompanii Inwalidów (1851 – 1888). Oddziały te w żadnej mierze nie były w stanie obronić miasta przed żołnierzami, a później maruderami napoleońskiej Wielkiej Armii.

Podczas wojny z antynapoleońską koalicją 1805 – 1807 na Diablej Górze przygotowano stanowiska artyleryjskie, a w samym mieście zgrupowano oddziały pruskie. Po podpisaniu pokoju w Tylży w lipcu 1807 r. na sześć tygodni w Drengfurcie rozlokował się francuski 1. Pułk Karabinierów, zaś jego dowódca – pułkownik Francois Laroche (1775 – 1823) (Fot. 100) leczył tu rany, odniesione w bitwie pod Frydlandem. W 1812 r. Drengfurt znalazł się na drodze francuskiego IV Korpusu Wielkiej Armii, dowodzonego przez wicekróla Italii i pasierba Napoleona Bonaparte – księcia Eugeniausza de Beauharnais (1781 – 1824). Na dłużej zatrzymała się w mieście 2. Dywizja Piechoty Gwardii, której dowódcą był baron cesarstwa, gen. Francois Roguet



Fot. 101

(1770 – 1846) (Fot. 101). Koszty stacjonowania żołnierzy ponosili mieszkańcy, a dochodzące do tego kontrybucje i konfiskaty oraz zwykłe rabunki, kiedy przez miasto przeciągały po kłęsce moskiewskiej niedobitki Wielkiej Armii, spowodowały straty, których koszt rajcowie miejscy wyliczyli dokładnie na 16 275 talarów i 34 grosze.

W roku 1800 Drengfurt miał 1168 mieszkańców. W 1820 r. wzniesiono nowy budynek szkolny, a w 1846 r. wytyczono plac do ćwiczeń gimnastycznych dla młodzieży. W 1830 r. pobudowano szpital, zaś w 1842 r. – remizę straży pożarnej. Rozpoczęto budowę dróg – w 1867 r. powstała droga do Rastenburga (Kętrzyna), zaś w 1875 r. – do Bar-

ten (Barcian) i Angerburga (Węgorzewa). W roku 1883 w drengfurckiej słodowni uruchomiono pierwszą maszynę parową, a po trzech latach siłę pary zaczęto także wykorzystywać w miejscowym tartaku. 1 maja 1898 r. została uroczyście uruchomiona linia kolejki wąskotorowej, łączącej Drengfurt z Rastenburgiem (Kętrzynem), przez Wenden (Winde). Drewniany barak dworca kolejowego z szachulcową przybudówką zbudowano przy ówczesnej Rastenburger Strasse (obecnie ul. Kętrzyńska) (Fot. 102). W 1905 r. Drengfurt liczył 1503 mieszkańców, a w tym 1465 ewangelików. W związku z podjętą w 1908 r. przez rząd niemiecki uchwałą o budowie Kanału Mazurskiego, który miał przebiegać tuż obok Drengfurtu, oraz przystąpieniem w 1911 r. do zakrojonych na szeroką skalę prac budowlanych, XX wiek zdawał się zapowiadać dla miasta i jego mieszkańców epokę dynamicznego rozwoju, ale te rokowania pokrzyżował wybuch I wojny światowej.

Najpierw do Drengfurtu trafiły tłumy uchodźców z powiatu dąrkiejskiego i angerburskiego (węgorzewskiego), którymi zajęły się organizacje kobiece, a następnie żołnierze, którzy wycofywali się w kierunku Rastenburga (Kętrzyna). Kiedy ze sztabu gen. Prittwitz und Gaffrona przyszedł rozkaz, aby cały inwentarz żywy oraz zboże ewakuować za linię Wisły, część mieszkańców Drengfurtu też zdecydowała się na ucieczkę. Rosjanie weszli do miasta 24 sierpnia 1914 r., po niewielkiej potyczce z oddziałem niemieckiej Landwehry. Według wspomnień ówczesnego drengfurckiego pastora –

Bartłomieja Gustawa Schallenberga, rosyjski dowódca (najprawdopodobniej gen. Mikołaj Korotkiewicz, dowodzący 40. Dywizją Piechoty, rozlokowaną w Drengfurcie) wezwał burmistrza Hermanna Friedmanna, któremu zakomunikował, że miasto należy do Rosji. Mieszkańcom nakazał zaciemnienie i nie opuszczanie domostw w porze nocnej. Zakwaterowani w prywatnych mieszka-

Fot. 102



Fot. 103



niach żołnierze rosyjscy nagminnie dopuszczali się rabunków i gwałtów. Pastor Schallenberg przyznaje, że rosyjski terror nieco zelżał, kiedy na kwatery do Drengfurtu zjechał dowódca całego II Korpusu Rosyjskiego – gen. Siergiej Scheidemann (Fot. 103), ale jego pobyt w mieście był krótki, bowiem przeniesiono go na łódzki kierunek frontu niemiecko-rosyjskiego. Drengfurt był pod okupacją rosyjską do 8 września 1914 r., kiedy to 37. Dywizja Piechoty, dowodzona przez gen. Hermanna von Staabsa wyzwoliła miasto i Diabłą Górę. Poległych podczas walk żołnierzy niemieckich i rosyjskich pochowano na cmentarzu urządzonym w 1843 r. w północno-wschodniej części miasteczka, przy obecnej ul. Lipowej. Spoczęło tam piętnastu żołnierzy niemieckich, przeważnie z 37. Dywizji Piechoty, oraz trzech nieznanymi żołnierzy rosyjskich. Zachowana do obecnych czasów „kwatery wojenna”, z drewnianym krzyżem i dwiema tzw. poduszkami żołnierskimi (Fot. 104) jest najprawdopodobniej współczesnym urządzeniem i nie pokrywa się z zatartymi na terenie nekropolii,

pierwotnymi pochówkami pierwszowojennymi.

Jeśli już jesteśmy na cmentarzu w Srokwie, to warto zwrócić uwagę na kaplicę cmentarną osadzoną na kamiennym cokole (Fot. 105), którą zbudowano tutaj w drugiej połowie XIX stulecia, a także na dwa współczesne pochówki. Lotnicze śmigło i orzeł ozdabiają grób 22-letniego sierżanta podchorążego pilota Jacka Beyera, studenta III roku Wyższej Oficerskiej Szkoły Lotniczej w Dęblinie, który 1 sierpnia 1989 r. zginął śmiercią lotnika we wsi Lewice w gminie Międzychód, podczas wykonywania standardowego lotu szkoleniowego na odrzutowcu „Lim-6”. Był to 56. samodzielny lot młodego pilota, podczas którego miał m.in. pozwolenie na nurkowanie z 1000 do 200 m nad ziemią. Z jednego z takich nurkowań samolot już nie wyszedł i uderzył o ziemię. Prochy młodego pilota spoczęły w rodzinnym Srokwie. Jego pamięć jest również utrwalona na płycie pamiątkowej, ustawionej przez kolegów z Dębina



Fot. 104



Fot. 105



Fot. 106

na miejscu śmierci we wsi Lewice. Inny grób wskazuje na splątane losy współczesnych mieszkańców tej ziemi. Na krzy-



Fot. 109

żu widnieje stylizowany tryzub ukraiński, obwieszony koroną z drutu kolczastego (Fot. 106). Wymowny symbol dramatu ukraińskich przesiedleńców 1947 r.

Podczas I wojny światowej zabudowa miasteczka mocno ucierpiała – zniszczeniu uległy m.in. podcieniowe domy w rynku, które nie zostały już odbudowane w tej formie. W latach 20. XX stulecia Drengfurt (Fot. 107) powoli podnosił się ze zniszczeń, ale też rozbudowywał. W roku 1925 odbudowano w imponującej formie gmach szkolny przy Nordenburger Strasse (obecnie ul. Szkolna). Drengfurcka szkoła, zwana też „Von-



Fot. 107

Drengfurt

Gesamtsicht



Fot. 108

-Bahrfeldt Schule” na cześć kuratora szkolnego z Bartenstein, który przyczynił się do jej powstania, była jak na tamte czasy wyjątkowa – posiadała sanitariaty, nowoczesnie zaaranżowane i wyposażone w pomoce naukowe klasy, bibliotekę i salę gimnastyczną. Ówczesny budynek szkolny, po remoncie i znaczącej rozbudowie powojennej, służy jako placówka oświatowa do dzisiaj (Fot. 108). W latach 30. vis a vis szkoły, po wschodniej stronie Nordenburg Strasse powstał tzw. Siedlung, czyli osiedle domów jedno- i dwurodzinnych, budowanych w ramach akcji społecznej dla pracowników leśnych i rolnych. Większość z owych domków zachowała się również do dzisiaj (Fot. 109). Nie zachował się natomiast budynek schroniska młodzieżowego przy Gartenstrasse (obecnie ul. Młyńska), którego wieloletnim kierownikiem w okresie międzywojennym był

Ernst Brandt. Od połowy lat 30. drengfurcki Jugendheim wykorzystywany był jako baza mieszkalna młodzieżowych obozów Służby Pracy Rzeszy (niem. Reich Arbeitsdienst – RAD). Na owych obozach młodzi chłopcy (a od września 1939 r. również dziewczęta) wypełniali obowiązek sześciomiesięcznej pracy na rzecz państwa, kształtując w ten sposób swą patriotyczną postawę. Junacy z RAD pracowali przeważnie w okolicznych gospodarstwach rolnych, przechodząc jednocześnie przysposobienie wojskowe. Przy Bartener Strasse 164 (obecnie ul. Barciańska) na tzw. Drengfurckim Przedmieściu (niem. Vorstadt Drengfurth) znajdował się obszerny budynek na kamiennym cokole (**Fot. 110**), mieszczący sierociniec dla dziewcząt, ufundowany przez hrabinę Annę von Lehndorff ze Sztynortu. Opiekę nad 50 sierotami sprawowały cztery siostry zakonne. W miasteczku pojawiła się również nowoczesna sfera usługowa w postaci zlokalizowanej przy Rastenburger Strasse (obecnie ul. Kętrzyńska) firmy Maecklemburg und Brozat, zajmującej się naprawami maszyn i aut oraz elektroinstalacjami. Firma ta w latach 30. została przejęta przez miejscowego potentata przemysłowego – Karla Weissa, który posiadał również tartak i fabrykę budowy maszyn (**Fot. 111**). Innym znaczącym obiektem przemysłowym, działającym w okresie międzywojennym w Drengfurcie była mleczarnia, mogąca wyprodukować 5 mln litrów mleka rocznie. Jej imponujący budynek przy Rastenburger Strasse (**Fot. 112**), do którego rampy doprowadzony był tor kolejki wąskotorowej, zachował się do czasów współczesnych. Wieloletnim dyrektorem drengfurckiej mleczarni był Albert Niemann, pełniący jednocześnie funkcję prezesa spółdzielni mleczarskiej, zrzeszającej także okolicznych dostawców mleka. W międzywojennym Drengfurcie działały dwa młyny – jeden przy stawie młyńskim obok Bartener Strasse, zaś drugi przy drodze wiodącej na Diabłą Górę, zwanej wówczas Hans-Gervais-Promenade. Ów drugi młyn był przez mieszkańców zwany „Scheffler-Mühle” na cześć mistrza młynarskiego Maxa Schefflera.



Fot. 110



Fot. 111



Fot. 112

W roku 1934 wznowiono prace przy budowie Kanału Mazurskiego, co podkreśliło koniunkturę gospodarczą w miasteczku, które cztery lata później mogło już się pochwalić instalacją kanalizacyjną. Odżyły trzy miejscowe tartaki, firmy budowlane i usługowe, wykonujące zlecenia na rzecz wielkiej budowy, drengfurckie piekarnie i rzeźnie aprowizowały rzesze robotników, budujących kanał. Sporo osób musiało też do Drengfurtu przyjeżdżać, bowiem funkcjonowały tu aż trzy hotele: „Preussenhof” w miejscu obecnego budynku Gminnego Ośrodka Kultury, „Deutsches Haus” w północnej pierzei rynku oraz Hotel „Hindenburg” przy Philister Dammm (obecnie ul. Krótka), w którym działał też amatorski teatr ludowy. Drengfurckie elity oraz ich goście wypoczywali w restauracji Julhen-



Fot. 113



Fot. 114

tal (Fot. 113), położonej w malowniczym zadrzewieniu nad wijącym się Ometem, po wschodniej stronie szosy rastenburskiej (kętrzyńskiej). Oprócz restauracji był tu duży budynek halowy, strzelnice oraz obszerne szklarnie, gdzie hodowano granatowe i zielone winogrona. Właścicielem obiektu był Fritz Scheffrahn, który chętnie u siebie gościł drengfurcką gildię strzelecką. Po spaleniu podczas I wojny światowej domu strzeleckiego w lesie miejskim, to tutaj odbywały się doroczne święta strzeleckie, które Lena Kreutzberger opiewała w swoim wierszu, kończącym się słowami: *Bawi się tam cały Drengfurt, tańcząc / I czując się nadal młodym, szukając zaufanych kryjówek / Wciąż lubię myśleć o naszym Święcie Strzeleckim / Które poi lwia odważą nasze małe gniazdo*. W 1939 roku Drengfurt liczył 2293 mieszkańców.

Drengfurcka społeczność w przytłaczającej większości popierała program NSDAP i dyktaturę Adolfa Hitlera, choć przydarzył się jeden szczególnie wyjątek w postaci drengfurczyka Martina Schwantesa (1904 – 1945), który był działaczem niemieckiego ruchu oporu przeciwko nazizmowi. Martin urodził się w rodzinie drengfurckiego zegarmistrza

Hermann Schwantesa, a kiedy miał dwa lata rodzina przeniosła się z Drengfurtu do centralnych Niemiec. Buntowniczy młodzieniec od 1928 r. należał do Komunistycznej Partii Niemiec (KPD), gdzie szybko osiągnął wysoką pozycję. Po dojściu nazistów do władzy został w 1934 r. aresztowany i po tułaczce po różnych obiektach więziennych ostatecznie trafił do obozu koncentracyjnego Sachsenhausen. Nieoczekiwanie w 1941 r. został zwolniony z obozu i od 1943 r. działał w proradzieckim Komitecie Narodowym Wolnych Niemiec i operacyjnym kierownictwie KPD. Powtórnie aresztowano go w 1944 r. i skazano na karę śmierci. Wyrok wykonano 5 lutego 1945 r. w Brandenburskim Zakładzie Karnym. Do tej pory w Niemczech znajdują się upamiętnienia i ulice imienia Martina Schwantesa. Ten wyjątek nie zmienia faktu, iż drengfurczycy masowo uczestniczyli w parteitagach i nazistowskich festynach, urządzanych przeważnie z pochodniami i rozpalaniem ognia na wieży Bismarcka na Diabłej Górze. W pierwszych latach wojny korzystali też skwapliwie z łupów i niewolniczej pracy przymusowych robotników słowiańskich oraz 120 francuskich jeńców wojennych, skierowanych tutaj do pracy w rolnictwie. Ale wkrótce wojna zaczęła w mniej korzystny sposób wpływać na miasteczko. Coraz częściej przychodziły depeche informujące o wojennej śmierci mężów i synów, zaś w samym Drengfurcie zakwaterowano w 1943 r. dużą grupę kobiet i dzieci (Fot. 114) z bombardowanego Berlina i innych miast niemieckich. Latem 1944 r., kiedy Armia Czerwona zaczęła się zbliżać do granic Prus Wschodnich, mieszkańcy musieli kopać rowy przeciwczołgowe na wschodnich rubieżach miasta. Już we wrześniu 1944 r. duża ich część – przede wszystkim kobiety z dziećmi – opuściła Drengfurt, ewakuując się w głąb Niemiec. Beładna ucieczka cywilów w stronę Zalewu Wiślanego i Gdańska podczas ofensywy Armii Czerwonej w styczniu 1945 r. była istną gehenną – spora ilość drengfurczyków zginęła podczas ucieczki oraz utonęła wraz ze storpedowanym statkiem ewakuacyjnym „Wilhelm



Fot. 115

Gustloff”. Ponad sto osób pozostało jednak w mieście, licząc, iż Rosjanie nie będą okrutniejsi, niż podczas I wojny światowej. Srodze się pomylili.

Koniec miasta Drengrfurth nastąpił za rządów ostatniego niemieckiego burmistrza o polsko brzmiącym nazwisku – Hermanna Putrasky’ego, który piastował funkcję burmistrza od 1924 r., a po roku 1933 zmienił nazwisko na – Putratke. Wszelkie dotychczasowe, polskie wydawnictwa jako datę „wyzwolenia” Drengrfurtu przez wojska radzieckie podają 19 stycznia 1945 r., co stoi w sprzeczności z informacjami opublikowanymi zarówno przez dowództwo Wehrmachtu, jak i sztab Armii Czerwonej (Fot. 115). Oficjalny komunikat Armii Czerwonej podawał, iż miasta Barten (Barciany), Drengrfurt (Srokowo) i Rastenburg (Kętrzyn) zostały zdobyte tego samego dnia – w sobotę 27 stycznia 1945 r. Późniejszą datę zdobycia miasta potwierdzają też wspomnienia Gertrudy Dobroch, która pisze, że jej rodzina zdecydowała się na ucieczkę z Drengrfurtu dopiero 23 stycznia, oraz zapiski Rudiego Schmidta z Jegławek, który wspomina, iż dopiero 26 stycznia po południu ogłoszono oficjalny rozkaz władz dystryktu, aby ludność cywilna z powiatu rastemburskiego (kętrzyńskiego) ewakuowała się na teren powiatu braunsberskiego (braniewskiego). Bardzo możliwe, że wcześniej w okolicy Drengrfurtu docierali radzieccy zwiadowcy, gdyż tzw. rozpoznanie walką było powszechną praktyką w działaniach Armii Czerwonej. Umoc-

nionej linii Kanału Mazurskiego, pomiędzy jeziorem Oświn, a Mamrami, broniły pododdziały niemieckiej 21. Dywizji Piechoty: 3., 24. i 45. Pułk Grenadierów, które 25 stycznia odparły ataki rosyjskie w rejonie Nowej Gui i Leśniewa. W sobotę 27 stycznia 1945 r. żołnierze rosyjskiej 31. Armii pod dowództwem gen. Piotra Szafranowa zaatakowali skutecznie linię Kanału

Mazurskiego w rejonie Leśniewa i w godzinach popołudniowych do Drengrfurtu praktycznie bez walki wkroczyły pododdziały 88. Dywizji Strzeleckiej (Witebskiej), dowodzonej przez pułkownika Andrieja Malcewa (Fot. 116). Na spotkanie wkraczających Rosjan wyszedł miejscowy zegarmistrz – Johannes Werner, który władał językiem rosyjskim i miał nadzieję, że dojdzie do porozumienia ze zdobywcami, aby uchronić miasto i pozostałych w nim mieszkańców. Werner został zastrzelony przez radzieckiego oficera, a miasto i jego mieszkańcy wydani na łup pijanego żołdactwa. Wszyscy pozostali w Drengrfurcie mężczyźni zostali przez Rosjan rozstrzelani, zaś kobiety



Fot. 116

Fot. 117



czekał jeszcze gorszy los (Fot. 117) – niewiele z nich udało się przeżyć i po latach powrócić z głębi ZSRR. Nieznane jest miejsce pochówku rozstrzelanych, cywilnych mieszkańców Drengfurtu, a ich dramat też do tej pory nie został w żaden, nawet symboliczny sposób upamiętniony. Pomimo braku działań wojennych miasto zostało w znacznej części spalone i rozgrabione przez rosyjskich żołdaków. Zniszczeniu uległo około 60% miejskiej tkanki, a w tym większość zabytkowych kamienic na rynku. Jakimś cudem ocalały najważniejsze zabytki – gotycki kościół, barokowy ratusz i południowo-wschodnia pierzeja rynku.

Zaczęły się całkiem nowe dzieje zniszczonej miejscowości, pozbawionej dotychczasowej społeczności, a od 28 grudnia 1945 r. decyzją starosty rastemborskiego (kętrzyńskiego) mjr. Stefana Nawrockiego pozbawionej również praw miejskich, ale wciąż zachowującej dawną nazwę w formie Drengfort lub Dryfort. Pierwsi polscy osadnicy trafili tutaj z Wileńszczyzny – do końca 1945 r. miejscowość miała 120 mieszkańców. W roku 1946 przybyły kolejne transporty polskich osadników z Wileńszczyzny, Wołyńa i Podlasia (Fot. 118). Zanim starosta Nawrocki zlikwidował miasto Dryfort –

8 lipca 1945 r. ukonstytuowały się władze miejskie a na stanowisko burmistrza mianowano Antoniego Adamcewicza, który – jak dotąd – zamyka listę drengfurckich (czy też – dryforckich) burmistrzów. Po utracie praw miejskich i powołaniu gminy wiejskiej Dryfort komisarycznym wójtem mianowano Stanisława Pokultinisa, a od 29 stycznia 1947 roku, gdy powołana została Gminna Rada Narodowa — na stanowisko wójta wybrany został Stanisław Serwiński.

W polskim Dryforcie organizowało się powoli nowe życie. Ze względu na zniszczenia budynku szkolnego 1 września 1945 r. rozpoczęto nauczanie dzieci w budynku ratusza – organizatorką szkoły i pierwszą nauczycielką była Zofia Folejewska. We wrześniu zaczęła również działać straż pożarna pod dowództwem Jana Muchewicza. Już w listopadzie 1945 r. pocztylion Jadowski woził listy z Dryfortu do Rastemborka (Kętrzyna), ale urząd pocztowy otworzono oficjalnie na początku stycznia 1946 r. – pierwszym naczelnikiem był Wiktor Kiejno. W początkach 1946 r. Zofia Schirle i Maria Bąk uruchomiły też ośrodek zdrowia, a jego kierownictwo wkrótce objął lekarz – Wacław Koźmian. Zaopatrzeniem mieszkańców w podstawowe towary i przedmio-



Fot. 118



Fot. 119



Fot. 120

ty codziennego użytku zajęła się filia kętrzyńskiej spółdzielni „Ostoja”, zaś od lipca 1945 r. rozpoczęła działalność tutejsza placówka handlowa „Samopomocy Chłopskiej” (Fot. 119) pod kierownictwem Antoniego Maziewskiego. W 1946 r. udało się z Giżycka do Dryfortu doprowadzić linię elektryczną, co pozwoliło uruchomić dwa tutejsze młyny oraz mleczarnię, której pierwszym polskim kierownikiem był Edmund Król. W maju 1946 r. udało się też wyremontować dawny budynek szkolny – od nowego roku szkolnego w siedmioklasowej szkole uczyło siedmiu nauczycieli. W ramach akcji „Wisła” w czerwcu i lipcu 1947 r. do Dryfortu dotarły transporty przymusowych przesiedleńców ukraińskich z województwa rzeszowskiego i lubelskiego, którzy dopełnili budowę nowej społeczności. W 1950 r. – po śmierci prof. Stanisława Srokowskiego – aby uczcić naukowca, zaangażowanego w przywracanie polskiego nazewnictwa na tzw. Ziemiach Odzyskanych, nadano miejscowości nazwę, wywodzącą się od jego nazwiska – Srokowo.

W 1954 r. w ramach reformy administracyjnej zlikwidowano gminy i Srokowo stało się siedzibą Gromadzkiej Rady Narodowej, której pierwszym przewodniczącym został Teodor Hryniuk. Gromada Srokowo, obejmująca obszar 121,40 km² była zamieszkała przez 3 767 osób (1961 r.). W ramach kolejnej reformy administracyjnej w 1973 r. zlikwidowano gromadę Srokowo i przywrócono gminę wiejską Srokowo, w której skład weszło 12 sołectw i 43 miejscowości. Gminę zamieszkiwało około 6 tys. osób, zaś samo Srokowo – 1 117 mieszkańców. Pierwszym naczelnikiem gminy zo-

stał Jan Kowol. W kwietniu 1968 r. oddano w Srokowie do użytku dom kultury (Fot. 120), mieszczący również bibliotekę i salę kinową, wybudowany w znacznej mierze siłami miejscowej społeczności. W latach 70. większość mieszkańców Srokowa i okolicy była zatrudniona w Kętrzyńskim Zjednoczeniu Rolniczo-Przemysłowym, zwanym „Agrokompleksem”. W związku z tym w Kętrzynie powstał projekt przeistoczenia Srokowa w tzw. agromiasto. W opublikowanej w 1978 r. monografii „Kętrzyn. Z dziejów miasta i okolic” Sława Mojzych-Rudowska pisała: *Srokowo stanie się rozbudowanym ośrodkiem usługowym o wysokim standardzie życia mieszkańców, zatrudnionych na polach i fermach kętrzyńskiego kombinatu*. Plany te nie zostały zrealizowane.

W XXI stulecie Srokowo weszło jako miejscowość gminna w powiecie kętrzyńskim i województwie warmińsko-mazurskim, należąca od 1991 r. do Związku Gmin „Barcja”, od 2006 r. – do Związku Stowarzyszeń Na Rzecz Rozwoju Północnego Obszaru Wielkich Jezior Mazurskich (LGD 9), zaś od 2009 r. – do stowarzyszenia Lokalna Grupa Rybacka „Wielkie Jeziora Mazurskie”. Funkcję demokratycznie wybranego wójta gminy Srokowo w latach 1991 – 2018 pełnił Franciszek Andruszkiewicz (Fot. 121), po czym



Fot. 121



Fot. 122



Fot. 123



Fot. 124



Fot. 125

na stanowisku srokowskiego wójta zastąpił go Marek Olszewski, pełniący tę funkcję do chwili obecnej.

Położone w strefie przygranicznej, na północno-wschodnich peryferiach powiatu kętrzyńskiego, Srokowo, jako sołectwo obejmuje również pobliskie przysiółki i osady: Pieczarki, Sówkę, Srokowski Dwór, Suchodoły, Wilcze oraz Wysoką Górę, i liczy obecnie 1 180 mieszkańców. Życie płynie tutaj sennie, choć miejscowa społeczność stara się je uatrakcyjnić poprzez różne, lokalne wydarzenia kulturalne i sportowe. Ale w srokowskim klimacie, w zakamarkach krzyżujących się, częściowo w sposób zwarty zabudowanych uliczek, ciągle snuje się sen o bujniejszej, miejskiej rzeczywistości. Na pewno jest to w dużej mierze efekt ocalałej poprzez wszystkie wojny zabudowy z rozległym rynkiem, obudowanym wianuszkami kamieniczek (Fot. 122) i oryginalnym budynkiem barokowego ratusza (Fot. 123) po północno-zachodniej stronie.

Ratusz srokowski (Fot. 124) został zbudowany w latach 1608 – 1611 z fundacji elektora brandenburskiego Jana Zygmunta von Hohenzollerna (1572 – 1620) (Fot. 125), w czasach kiedy pełnił on funkcję regenta pruskiego (od 1618 r. zyskał tytuł księcia pruskiego) z tytułu opieki nad chorym umysłowo księciem pruskim Albrechtem Fryderykiem von Hohenzollernem, co zaświadcza umieszczony na południowej ścianie budynku

Fot. 126



Fot. 127



kartusz (Fot. 126) z herbem elektora oraz inskrypcją: V(ON) G(OTTES) G(NADEN) JOHANN SIGISMUND M(ARKGRAF) U(ND) C(HÜRFURST) Z(U) BRANDENB(URG), P(OMMERN) Z(U) J(ÜLICH) C(LEVE), B(ERG) U(ND) HERZOG, którą można tłumaczyć: *Z Bożej Łaski Johann Sigismund margrabia i elektor Brandenburgii, Pomorza, oraz księżę Jülich, Cleve i Bergu.* Pierwotny budynek ratusza został zniszczony podczas najazdu litewskiego w 1657 r., ale oryginalny kartusz herbowy ocalał i umieszczono go ponownie na odbudowanym w latach 1772 – 1774 budynku ratuszowym. Odbudowę przeprowadzono według projektu okręgowego mistrza budowlanego Fettera, używając w dużej mierze materiału budowlanego ze zniszczonego budynku – uzyskano 44 650 cegieł i 7 750 dachówek. W 1817 r. według projektu mistrza budowlanego o nazwisku Stobbe nadbudowano srokowski ratusz wieżyczką zegarową z galerią widokową (Fot. 127). Główne wejście od strony zachodniej zostało opatrzone w dębowe, okute blachą drzwi. Wewnątrz, po lewej stronie mieścił się areszt miejski, zaś po prawej pomiesz-

czenia miejskiej kasy i banku, z wejściem również od strony rynku. Na piętrze znajdowało się mieszkanie i gabinet burmistrza oraz pomieszczenia rady miejskiej. Trzy dęby posadzone przed wejściem do ratusza mają też swoje symboliczne znaczenie. Pierwszy z nich został posadzony 18 stycznia 1871 r., aby uczcić zjednoczenie Niemiec. Drugi dąb – posadzony mniej więcej w tym samym czasie – był zwany Dębem Pokoju z okazji zwycięskiego zakończenia wojny francusko-pruskiej. Natomiast trzeci dąb posadzono w 1888 r. z okazji Roku Trzech Cesarzy, czyli roku kiedy się zdarzyło rządzić aż trzem cesarzom niemieckim – Wilhelmmowi I, Fryderykowi III i Wilhelmowi II.

W okresie tzw. Wiosny Ludów w dniu 15 kwietnia 1848 r. doszło w Drengfurcie do zamieszek. Zrewoltowany tłum mieszkańców zebrał się wieczorem na rynku i zaatakował ratusz z którego wywłókł burmistrza Kleina. Burmistrzowi odebrano klucze do aresztu i uwolniono aresztowanych, a jego samego pobito i zdarto zeń odzież, którą później niesiono przez miasto na kijach, niczym sztandary. Doszło również do włamań, zniszczeń i plądrowania mieszkań oraz rabunków. Rano



Fot. 128



Fot. 129



Fot. 130



Fot. 131

do miasta wkroczyła kompania strzelców, która przywróciła spokój i aresztowała prowodyrów. Komentująca te wydarzenia, królewiecka gazeta „Königliche Preussische Staats-Kriegs und Friedens Zeitung”, nie dopatrywała się jednak w nich wymowy politycznej, traktując drengfurcki tumult jako zwykłe chuliągństwo.

XVIII wiek pamięta również niewielki spichlerz o szachulcowej konstrukcji, zlokalizowany po wschodniej stronie ratusza (Fot. 128). Natomiast większość kamieniczek okalających rynek, pierwotnie połączonych podcieniowymi gankami, została zniszczona w 1945 r. Ocalała jedynie pierzeja wschodnia (Fot. 129) oraz dwie kamienice z wschodniego fragmentu pierzei południowej. W ocalałej pierzei wschodniej oraz południowo-wschodnim narożniku rynku, który obecnie nosi nazwę Placu Rynkowego, do 1945 r. mieściły się następujące nieruchomości: kamienice Gustava Novacka i Hugo Katranskiego, sklep kolonialny Maecklemburga, sklep galanteryjny Loerzera, kuśnierstwo Fritza Türka, piekarnia Franza Borowskiego, sklep kolonialny Schwarza, firma mistrza malarskiego Karla Biedzitzkiego oraz drogeria „Bismarck” Josefa Lieperta. W okresie powojennym, do lat 90. w samym południowo-wschodnim narożniku Placu Rynkowego funkcjonowała popularna wśród piwoszy restauracja „Bajka” (Fot. 130). Obecnie w Srokowie nie ma żadnego lokalu gastronomicznego.

Najstarszą budowlą Srokowa jest gotycka świątynia, obecnie kościół katolicki pod wezwaniem św. Krzyża (Fot. 131). Kościół o masywnej, gotyckiej bryle, zbudowanej z czerwonej cegły wzmocnionej kamieniem, fundowany był równocześnie z lokacją miasta w 1405 r., ale budowę ukończono w 1409 r. Budowla jest orientowana klasycznie, czyli prezbiterium



Fot. 132

i ołtarz główny znajdują się po wschodniej stronie, zakrystia od północy, zaś kruchta od południa. Korpus jest wzmocniony szkarpami, podzielony ostrołukowymi oknami i nakryty dwuspadowym dachem. Czterokondygnacyjna wieża (Fot. 132), nakryta czterospadowym dachem, pierwotnie niższa, została w 1577 r. dobudowana do wysokości 31 m., zachowując charakterystyczny dla późnego gotyku profil oraz układ ozdób i symetrycznych niszy okiennych. Kościół był wielokrotnie remontowany, a najpoważniejszy remont przeprowadzono po zniszczeniach spowodowanych najazdem litewskim w 1657 r., kiedy to świątynia została splądrowana, a na skutek pożaru zawaliła się północno-zachodnia część wieży. Po rekonstrukcji w latach 1708 – 1709 mistrz murarski Johann Matz z Królewca dobudował szkarpy wzmocniające jej konstrukcję. W przedsionku pod wieżą, nakrytym sklepieniem krzyżowo-żebrowym, znajduje się granitowa chrzcielnica z XV w. (Fot. 133), wykuta w całości z narzutowego głazu, zaś po lewej stronie od wejścia znajduje się bogato zdobiona, XIX-wieczna misa chrzcielna. Kościół przechodził jeszcze gruntowny re-



Fot. 133



Fot. 134

mont w 1824 r., zaś w roku 1897 odnowiono wsparty na filarach, drewniany strop w kościelnej nawie.

Pochodzący z 1824 r. ołtarz główny został wykonany przez mistrza snycerskiego Wilhelma Biereichela z Reszla, zaś polichromię wykonał również reszlanin – Johann Strunge. W zwieńczeniu ołtarza umieszczono figurę Madonny z Dzieciątkiem (Fot. 134), wykonaną około roku 1410 według wzorów szkoły toruńskiej.



Na lewym skrzydle ołtarza znajduje się figura przedstawiająca św. Jana z książką (Fot. 135), zaś po prawej stronie figura św. Marii Magdaleny z naczyniem na oleje (Fot. 136). Te rzeźby również są datowane na pierwszą dekadę XV stulecia. Wszystkie trzy figury najprawdopodobniej pochodzą z pierwszego ołtarza, zainstalowanego w kościele zaraz po wybudowaniu. Rzeźbiona na predelli scena Ostatniej Wieczerzy powstała w tym samym roku, co XIX-wieczny ołtarz i jest dziełem lokalnego rzeźbiarza-amatora. Zainstalowane w srokowskim kościele organy (Fot. 137) zostały zbudowane w królewieckim warsztacie organmistrza Johanna Preussa w 1769 r. Ambona pochodzi z pierwszej połowy XVIII w (Fot. 138), zaś nacięne malowidła w szczytcie, przedstawiające barokowe putta, muszle i sceny figuralne powstały około roku 1700. Natomiast na wiek XVII datowana jest ka-



plica chrzcielna, balustrada oraz zamek skrzynkowy przy drzwiach zakrystii.

30 października 1489 r. biskup warmiński Łukasz Watzenrode (1447 – 1512) w kościele drengfurckim erygował wikariat na cześć Trójcy Przenajświętszej, Najświętszej Marii Panny, św. Fabiana, św. Sebastiana, św. Barbary i św. Katarzyny. Nazwiska kolejnych katolickich proboszczów Drengfurtu nie zostały zachowane. W 1525 r. świątynia została przejęta przez ewangelików. Nieznane jest też nazwisko pierwszego pastora ewan-



Fot. 138

glickiego, zaś kolejnymi byli: Michael Eusebius (1541 – 1545), Johann Kautnitz (1551), Andreas Kallamanski (1561 – 1568), Alexander Wüsthaupt (1568), Leonhard Wendt (1576 – 1579), George Rasch (1583 – 1595), Philipp Tinctorius (1595 – 1615), Peter Tinctorius (1612 – 1615), Andreas Gille (1615 – 1621), Andreas Grossmann (1624), Peter Prilowius (1625), Johann Christoph Rehefeld (1653 – 1657), Christoph Bielau (1659 – 1672), Andreas Friederici (1672 – 1684), Matthäus Cörber (1685), Johann George Passarge (1723 – 1761), Johann Ernst Henne (1761 – 1793), Theodor Benjamin Schenkel (1794 – 1816), Johann Gotthard Mertens (1816 – 1830), Simon Mäckelburg (1830 – 1856), August Wilhelm Simon (1856 – 1867), Gustav Peter Westphal (1868 – 1890), Richard Otto Hermann Schweitzer (1890 – 1895), Berthold Gustav Schallenberg (1896 – 1917), Kurt Toball (1921 – 1930), Johann Albert Hermann Klein (1930 – 1939) i Herbert Braun (1940 – 1945). Wśród

drengfurckich diakonów w XVII i XVIII stuleciu pojawiają się nazwiska wybitnych polskich rodów Boretius, Danovius i Gisevius, które dały Prusom wielu ewangelickich duchownych, nauczycieli, naukowców i lekarzy. Niektórzy z nich spoczywają pewnie pod murawą po zachodniej i północnej stronie świątyni, gdzie mieścił się nieistniejący obecnie, przykościelny cmentarz. Po 1945 r. drengfurcki kościół ponownie przejęli katolicy, a katolicka parafia Świętego Krzyża, należąca do dekanatu kętrzyńskiego Archidiecezji Warmińskiej została erygowana 5 kwietnia 1962 r. Po 1945 r. tutejszymi proboszczami byli następujący kapłani: ks. Kazimierz Dmuchowski (1946 – 1948), ks. Aleksander Kulczyński (1948 – 1957), ks. kanonik Juliusz Pniewski (1957), ks. kanonik Franciszek Serafin (1957 – 1960), ks. kanonik Lucjan Gellert (1960 – 1964), ks. Marian Mazerski (1964 – 1973), ks. Adam Maciąg (1973 – 1986), ks. prałat Kazimierz Sawostianik (1986 – 2022) i ks. kanonik Krzysztof Bors (od 2022 r.).

W Srokowie jest jeszcze jeden kościół – przy ul Łąkowej znajduje się niewielka świątynia protestancka (Fot. 139), która jest kościołem filialnym ewangelicko-augsburskiej parafii w Kętrzynie. Jednawanowa, orientowana budowla, zbudowana z obtoczonych, granitowych głazów, została wystawiona w 1937 r. jako kościół katolicki. Istniejący w Drengfurcie tzw. kościół polski został roze-



Fot. 139

Fot. 140



brany w 1725 r. (choć księgi parafialne były prowadzone do roku 1890), zaś używany w ten sposób materiał budowlany posłużył do remontu kościoła farnego. Drengfurcy katolicy długo modlili się w prowizorycznej kaplicy, aż w latach 30. XX w., dzięki wsparciu finansowemu Stowarzyszenia Świętego Bonifacego oraz warmińskiego Stowarzyszenia Świętego Wojciecha mogli wybudować własną świątynię. Na działce wydzielonej z prywatnej własności Heinricha Hermanna na tzw. Przedmieściu Drengfurckim (niem. Drengfurth Vorstadt) budowniczy Heinrich Zimmermann wybudował kościółek w stylu nawiązującym do architektury romańskiej. Do kamiennej nawy o pseudokolebkowym sklepieniu, wspartej od zewnątrz szkarpami, dobudowana została kamienna wieża, od kalenicy wykończona cegłą i nakryta jednospadowym dachem. Przedwojenni katolicy drengfurccy za patrona swojej świątyni przyjęli Chrystusa Zbawiciela. Od 1945 r., po przejęciu przez katolików głównego kościoła, niezbyt liczni ewangelicy wierni, jako miejsce na nabożeństwa wykorzystywali kaplicę na cmentarzu. 13 grudnia 1953 r., na skutek porozumienia pomiędzy ko-



Fot. 141

ściołami, srokowski proboszcz ks. Aleksander Kulczyński przekazał pastorowi Pawłowi Bakalarzowi z Kętrzyna kościółek przy ul. Łąkowej wraz z wyposażeniem. W grudniu 2016 r. do kościoła trafiły fragmenty dwóch z czterech tablic (Fot. 140), upamiętniających ewangelicznych parafian poległych w czasie I wojny światowej, którą odnaleziono w Radziejach. W kościelnej niszy eksponowane są też skromne fragmenty pamiątkowej tablicy i orła z pomnika na Diablej Górze.

Nieco dalej za kościołem przy ul. Łąkowej, na wzgórzu po lewej stronie drogi prowadzącej do Leśnego Rowu, zlokalizowany jest niezwykły cmentarz, założony w drugiej połowie XIX w. Chowano na nim mieszkańców tzw. Drengfurckiego Przedmieścia (niem. Vorstadt Drengfurt) oraz pobliskich przysiółków i osad. Znajdują się tutaj kwatery rodzinne największych rodów Drengfurckiego Przedmieścia – rodziny Rohde (Fot. 141), Glaubitz, Glaubitz und Schulz, Groehn i Schaffrahn, oraz wiele pojedynczych mogił, m.in. członków rodziny Blonskich. Po 1945 r. w północnej części cmentarza realizowano pochówki katolickich i grekokatolickich osadników – do 1954 r. pochowano tutaj 64 osoby. Przejmującą powojennym tragizmem historii przywołuje nagrobek – dziesięcioletniego Janka i jedenastoletniego Mirka Kamińskich (Fot. 142), którzy 10 czerwca 1945 r. zginęli od wybuchu nierozbrojonej miny. Starym cmentarzem przy ul. Łąkowej, jak również innymi dawnymi cmentarzami w gminie Srokowo, intensywnie zajmują się członkowie sienieckiego Stowarzyszenia „Blusztyn”



Fot. 142



Fot. 143



Fot. 144



Fot. 145

(Fot. 143). Społecznie oraz dzięki finansowemu wsparciu darczyńców uporządkowali stare mogiły, odkopując grobowe cembrowiny, naprawiając i renowując żeliwne krzyże, a także przygotowując i instalując nowe, marmurowe tablice w miejsce zaginionych (np. tablice na grobach rodziny Blonskich). Pracy jest dużo, ponieważ na samym Drengfurckim Przedmieściu jest 8 starych cmentarzy.

Pomimo znacznych zniszczeń wojennych w Srokowie zachowało się wiele przedwojennych budynków, które mają swoje historie, a jeśli nawet nikt dzisiaj o nich nie pamięta, to swoim klimatem architektonicznym przywodzą miejską przeszłość Drengfurtu. Ciekawą historię kryje w sobie budynek obecnej siedziby Nadleśnictwa Srokowo przy ul. Le-

śnej (Fot. 144). Eklektyczna budowla, orientowana szczytem do ulicy, z ryzalitem balkonowym we frontowym szczycie i przeszkloną werandą od zaplecza została zbudowana w 1913 r. przez Ottona Wenera według planów jednego z królewieckich budynków i nosiła dumną nazwę – Villa Werner. Otto Werner (Fot. 145) był w Drengfurcie ważną postacią. Jako obdarzony dużym wyczuciem i szczęściem w interesach kupiec, handlował maszynami rolniczymi i artykułami spożywczymi. Posiadał również majątek rolny z którego zboże i ziemniaki eksportował aż do Berlina i Zagłębia Ruhry. Był też właścicielem hotelu „Deutsches Haus” przy Rynku. W roku 1912 kupił pierwszy w Drengfurcie samochód, który przydał mu się bardzo w sierpniu 1914 r., kiedy trzeba było uciekać z miasta przed Rosjanami. Otto Werner pełnił funkcję miejskiego radnego i prowadził kampanię na rzecz poprawy oświetlenia w miasteczku.



Fot. 146

Był mężczyzną wysportowanym, który potrafił podobno podnieść beczkę piwa i przeskoczyć konia. Ożenił się z Emmą, córką kupca Matthesa, z którą miał czworo dzieci. Zmarł po ciężkiej chorobie w 1925 r. Otto Werner był zapalonym myśliwym i miłośnikiem natury, pod którego zarządkiem znajdował się drengfurcki Las Miejski, więc fakt, iż jego willa jest obecnie siedzibą Nadleśnictwa Srokowo wydaje się naturalnym następstwem.

Przy okazji warto zwrócić uwagę na bardzo częste zarówno w samym Srokowie, jak i na obszarze całej gminy budowle o wysokich, łamanych, często czterospadowych dachach mansardowych. Wzorcowy przykład takiego budynku zamyka na wysokości ratusza od północy obecny Plac Rynkowy w Srokowie (Fot. 146). Ten typ konstrukcji został niejako „wymuszony” przez niemieckie prawo fiskalne. Otóż, powierzchnie tzw. poddasza były zwolnione z podatku od nieruchomości, nagminnie więc budynki projektowano tak, aby uzyskać jak największą powierzchnię poddasza. Często bywało, iż tak jak na Placu Rynkowym, oficjalnie parterowy budynek, posiadał jeszcze dwie kondygnacje poddasza.

Jeśli od ratusza pójdziemy na zachód ul. Zjazdową (dawna Lindenstrasse), dojdziemy do ul. Piekarskiej, za niemieckich czasów zwanej Kuchenbeckerstrasse, czyli ulicą Ciastkarzy. Na wprost nas znajdzie się jednopiętrowa kamienica (Fot. 147) z dwuskrzydłowymi drzwiami po lewej stronie i frontową ścianą ozdobioną oryginalną sztukaterią. Niegdyś był to dom i warsztat mistrza ceramicznego Wilhelma Bartela, który zajmował się



Fot. 147

również wypalaniem kafli oraz stawianiem pieców, o czym świadczy sztukateryjne odwzorowanie pieców (Fot. 148) po obu stronach nad drzwiami. Praktycznie naprzeciwko, w narożu ul. Zjazdowej i ul. Piekarskiej znajduje się budynek dawnej piekarni (Fot. 149) Emila Dobrocha. Po reaktywacji budowy Kanału Mazurskiego w 1934 r. mistrz piekarski Emil Dobroch (Fot. 150) zawarł intratny kontrakt na zaopatrywanie w pieczywo robotników budujących śluzy w Leśniewie, Piaskach i Bajorach.

Pomiędzy ul. Zjazdową, a ul. Barciańską znajduje się wąska przecznica, gdzie po wschodniej stronie znajdują się budynki mieszkalne, zaś po zachod-



Fot. 148



Fot. 149



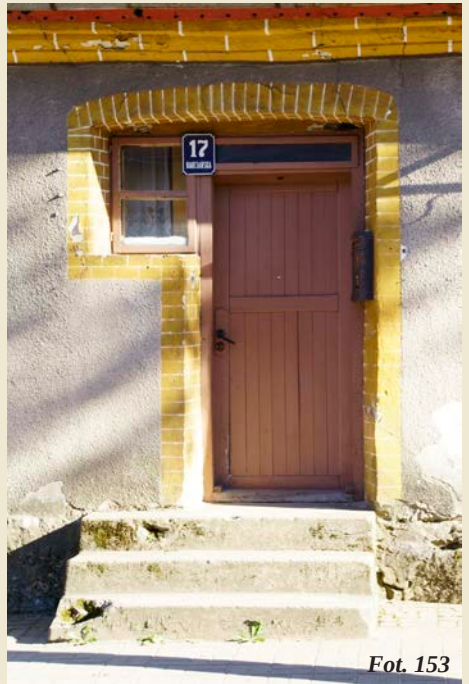
Fot. 151



Fot. 150



Fot. 152



Fot. 153

niej zwarty ciąg zabudowy gospodarczej (Fot. 151). Obecnie jest to ul. Strzelecka, ale drengfurtczycy sprzed 1945 r. nazywali to miejsce Idyllische Winkel, czyli – Idylliczny Zakątek. Ze względu na swoją malowniczość było bohaterem wielu zdjęć oraz szkiców i akwareli. W Srokwie można znaleźć wiele romantycznych, malowniczych zakątków, które emanują małomiasteczkowym spokojem i tym odcieniem pozytywnej nostalgii, który sprawdza na ludzi zamyślenie, albo powoduje, że piszą wiersze... Takim klimatycznym miejscem jest też na pewno odcinek ul. Barciańskiej, wznoszący się za stawem młyńskim. Zwarta, parterowa zabudowa po lewej stronie ulicy (Fot. 152), z kamiennymi schodkami u wejść do budynków, wygląda niezwykle malowniczo w popołudniowym słońcu i skłania do

myślenia o życiu dawnych mieszkańców Drengfurtu. W jednym z tych budynków ciekawie rozwiązano kwestię podglądu, kto się dobija do drzwi (Fot. 153). A może przez to boczne okienko było coś wydawane, bo schody prowadzą również do niego...

Niewątpliwie romantyczną i malow-



Fot. 154



Fot. 155

niczą trasą miejską była droga, która wiodła do Wieży Bismarcka na Diabłą Górę, a która dzisiaj stanowi gruntowe przedłużenie ul. Wiejskiej. Przed 1945 r. nosiła ona nazwę Hans-Gervais-Promenade, na cześć jednego z wybitniejszych mieszkańców miasta. Doktor Hans Gervais (1861 – 1945) studiował medycynę w Królewcu, Marburgu, Halle i Wrocławiu, gdzie uzyskał tytuł doktorski. Pracował jako lekarz wojskowy w Moguncji i Królewcu, po czym w 1889 r. ożenił się z Luizą von Campieur i oboje osiedli w Drengfurcie, gdzie dr Gervais otworzył prywatną praktykę lekarską i położniczą. Mieli syna i córkę, zaś dr Gervais był niezwykle szanowany w miasteczku. Był radnym miejskim i członkiem prezydium Komitetu Budowy Wieży Bismarcka. Podczas I wojny światowej służył jako starszy lekarz w szpitalach polowych na froncie wschodnim i zachodnim, za co uzyskał tytuł radcy medycznego. Był również aktywnym członkiem Związku Weteranów Wojennych. W młodości podobno lubił polować, ale porzucił to hobby na rzecz codziennych spacerów na Diabłą Górę. Dr Gervais został obdarzony przez mieszkańców i magistrat honorowym obywatelstwem Drengfurtu, na Diabłej Górze posadzono na jego

część dęb i jeszcze za życia doktora ścieżkę na Diabłą Górę nazwano promenadą jego imienia. Dr Gervais zaginął podczas zimowej ucieczki 1945 r. przed Armią Czerwoną i został uznany za zmarłego. Na zdjęciu (Fot. 154) stoi po lewej stronie obok swojego zięcia Bernharda Fischera, który jako dyplomowany inżynier hydrotechnik był w latach 1913/14 kierownikiem budowy Kanału Mazurskiego na odcinku od jeziora Mamry do jeziora Rydzówka.

Sporo dawnych budynków zachowało się przy obecnej ul. Kętrzyńskiej, za jej skrzyżowaniem z ul. Wiejską. Po jej zachodniej stronie stoi chyba najbar dziej fantazyjny budynek w Srokowie. Zbudowany z czerwonej cegły, utrzymany w stylu neogotyckim z narożną wieżyczką i centralnym ryzalitem, zwieńczonym sterczynami (Fot. 155), był własnością dr Vogela. W mieszkaniu opatrzonym balkonem z kutą, żelazną balustradą mieszkał dr Gervais z rodziną. Tuż za nim stoi wybudowany w 1913 r. budynek poczty (Fot. 156), który do dzisiaj pełni pocztową służbę. Po drugiej, wschodniej stronie ulicy nadal stoi budynek dawnej spółdzielni mleczarskiej, o której już wspominałem, a za nią obszerna kamienica mieszkalna z bocznym, płytkim ryzalitem zwieńczonym fantazyjnym frontonem (Fot. 157), której budowę można chyba datować na lata 20. ubiegłego stulecia. Za nią znajduje się ewidentny budynek postindustrialny, ze śladami zamurowanych drzwi zewnętrznych na piętrach centralnego ryzalitu i pozostałościami dźwigu w szczycie (Fot. 158), przerobiony obecnie na budynek mieszkalny.



Fot. 156



Fot. 159



Fot. 157



Fot. 160



Fot. 158



Fot. 161

Być może należał on niegdyś do fabryki maszyn Karla Weissa lub zespołu przedłużeniowego dworca kolejki wąskotorowej, który był zlokalizowany niedaleko.

Warto zwrócić uwagę na srokowską zabudowę postindustrialną, której nieliczne przykłady dotwały do naszych czasów. Jest to przede wszystkim budynek XIX-wiecznego spichlerza lub magazynu z czerwonej cegły (**Fot. 159**), zlokalizowany po północnej stronie obecnej ul. Wileńskiej. Także ryglowe budyneczki: dawnej kuźni przy narożu obecnej ul. Młynarskiej (**Fot. 160**), jak również szopy w północnym obniżeniu ul. Barciańskiej (**Fot. 161**) – wraz ze spichlerzem

obok ratusza na Placu Rynkowym są to znakomite przykłady konstrukcji architektonicznej, popularnie zwanej w Polsce szachulcową. Natomiast kamień młyński z 1855 r. (**Fot. 162**), wmurowany w ścianę współczesnej, prywatnej posesji, przypomina o młynie, zlokalizowanym niegdyś przy stawie, który dzisiaj jest wykorzystywany dla celów rekreacyjnych.

Przy ul. Kwiatowej, która tak samo – Blumenstrasse – nazywała się przed 1945 r., zachwyca swoim architektonicznym splendorem parterowa willa, nakryta wysokim czterospadowym dachem mansardowym i opatrzona centralnym ryzalitem z wystawką dachową zwieńczona trójkątnym frontonem (**Fot. 163**). Najprawdopodobniej był to dom przedsiębiorcy Karla Weissa. Na „willowym” osiedlu w południowej części Srokowa



Fot. 162



Fot. 165



Fot. 163



Fot. 166



Fot. 164

jest sporo jednorodzinnych budowli zarówno z okresu międzywojennego, jak i z lat 70. XX wieku. Z kolei w zachodniej części miejscowości, na tzw. Srokowskim Przedmieściu, żegnamy się z architektoniczną historią Drengfurtu przy budynku dawnej gospody i sklepu kolonialnego Rudolfa Groehna (Fot. 164), tworzącym narożne gospodarstwo u zbiegu ul. Barciańskiej i ul. Łąkowej. O specyficznej, małomiasteczkowej zabudowie Sroko-wa (Fot. 165 i Fot. 166) można by napisać całą książkę, ale nie jest to moim celem. W każdym razie te idylliczne zaułki i uliczki zbiegające się na Placu Rynko-

wym szepczą w wietrzne noce o tym, że to nadal jest miasto. Małe wschodniopruskie miasteczko było też miejscem, gdzie rodzili się i wyrastali ludzie dużo większego formatu. Warto przedstawić kilku z nich.

W 1604 r. w rodzinie drengfurckiego pastora Filipa Tinctoriusa i jego żony Urszuli przyszedł na świat syn – Krzysztof. W 1621 r. Krzysztof Tinctorius został zapisany na Uniwersytet w Królewcu, gdzie ukończył studia filozoficzno-medyczne i w 1632 r. uzyskał stopień magisterski. Następnie wyruszył w edukacyjną podróż do Holandii, Francji i Anglii. Studiował na Uniwersytecie w Lejdzie, a w roku 1635 uzyskał tytuł doktora medycyny na Uniwersytecie w Bazylei. Po powrocie do Królewca w 1635 r. został profesorem na wydziale lekarskim Albertyny, a w 1654 r. został pierwszym tytularnym profesorem medycyny na Uniwersytecie Królewieckim. Uzyskał też tytuł nadwornego, królewskiego lekarza polskiego i szwedzkiego oraz osobistego lekarza i radcy księcia elektora pruskiego. Był szczególnie zaangażowany w zwalczanie medycznej szarlatanerii i rozwój farmacji oraz prace organizacyjne królewieckiej uczelni, gdzie w kilku semestrach powierzano mu stanowisko rektorskie.



Fot. 167

Bliska mu była również literatura, gdyż należał do poetyckiego kręgu tzw. Dyniowej Chaty (niem. Kürbishütte) nad Pregolą, skupionego wokół wybitnego wschodniopruskiego poety Simona Dacha (1605 – 1659). Niestety, jego utwory poetyckie nie są znane. Krzysztof Tinctorius zmarł w 1662 r. w Królewcu.

Również w XVII w., a konkretnie w 1634 r., przyszedł w Drengfurcie na świat Georg Neumann – późniejszy wybitny matematyk i inżynier budownictwa militarnego. Był synem drengfurckiego burmistrza – Walentyna Neumanna. Po ukończeniu szkół elementarnych studiował prawo i matematykę na Uniwersytecie w Królewcu, gdzie uzyskał tytuł magisterski, po czym w 1653 r. przeniósł się do Rostocku. W 1655 r. powrócił do Królewca i zaangażował się w projekt budowy fortu Friedrichsburg nad Pregolą. Dzięki protekcji generalnego namiestnika Prus Książęcych – księcia Bogusława Radziwiłła, został powołany jako radca fortyfikacyjny na dwór berliński. Był autorem projektów umocnień twierdzy w Piławie i Gdańsku, a także wielu pruskich fortyfikacji granicznych. Zmarł w Królewcu w 1679 r.

Także w drengfurckiej, burmistrzowskiej rodzinie przyszedł na świat w 1799 r. Franz Christian Naunyn (Fot. 167). Ukoń-

czył studia prawnicze w Królewcu i krótko pracował tam jako syndyk, po czym przeniósł się do Berlina. Tam wybił się jako liberalny przywódca zbuntowanych mieszkańców Berlina podczas marcowej rewolucji 1848 r., która zapoczątkowała wydarzenia Wiosny Ludów w krajach niemieckich. Naunyn zdobył popularność jako jeden z liderów delegacji do króla Fryderyka Wilhelma IV, odważnie żądający wycofania wojska z ulic miasta. Na fali tej popularności został wybrany oraz zatwierdzony jako burmistrz Berlina i pełnił tę funkcję w latach 1848 – 1850. Był również aktywnym członkiem loży masońskiej oraz ojcem Bernharda Naunyna (1839 – 1925) – wybitnego lekarza i profesora medycyny na uniwersytetach w Dorpacie, Bernie, Królewcu i Strasburgu. Zmarł w Berlinie w 1860 r. W dzielnicy Berlin-Kreuzberg, gdzie mieszkał, jedna z ulic nosi jego imię.

W Drengfurcie urodził się także August Hilger (1847 – 1926) – filolog klasyczny oraz profesor Liceum Świętych Piotra i Pawła w Gdańsku, autor licznych prac o literaturze hellenistycznej i romańskiej, aktywny członek Korporacji Studenckiej „Masovia” w Królewcu.

Natomiast już po wojnie, w polskim Srokowie, w 1952 r. urodził się Czesław Urbanik (Fot. 168) – wybitny teoretyk sportu oraz specjalista w zakresie biomechaniki ćwiczeń fizycznych, profesor nauk o kulturze fizycznej, prorektor do spraw nauki i rozwoju Akademii Wychowania Fizycznego im. Józefa Piłsudskiego w Warszawie oraz kierownik w Katedrze Anatomii i Biomechaniki Wydziału Wychowania Fizycznego tej uczelni, członek zarządu Polskiego Towarzystwa Biomechaniki.

W 1960 r. z odległego Kazachstanu do Srokowa trafiła rodzina polskich zesłańców wraz z urodzonym w 1952 r. koło Alma-Aty małym Cyryłem Klimowiczem, który ukończył w Srokowie podstawówkę, a później liceum w Kętrzynie i Wyższe Seminarium Duchowne Hosianum w Olsztynie, gdzie uzyskał święcenia kapłańskie. Od 2003 r. ks. biskup Cyryl Klimowicz (Fot. 169) pełni funkcję biskupa diecezji św. Józefa w Irkucku, która obej-



Fot. 168

muje 9 960 000 km² powierzchni i jest największą terytorialnie diecezją na świecie. W latach 2005 – 2011 biskup Cyryl Klimowicz był wiceprzewodzącym katolickiej Konferencji Episkopatu Rosji.

Bartowie ze staropruskiego lauksu nad Ometem, mazowieccy, żmudzcy, brandenburscy i frankońscy osiedleńcy, imigranci salzburscy i hugenoccy Francuzi, polscy Kresowiaci oraz ukraińscy przesiedleńcy z akcji „Wisła” – to tylko wyraźniejsze reprezentacje owej historycznej masy społecznej, która przez wieki

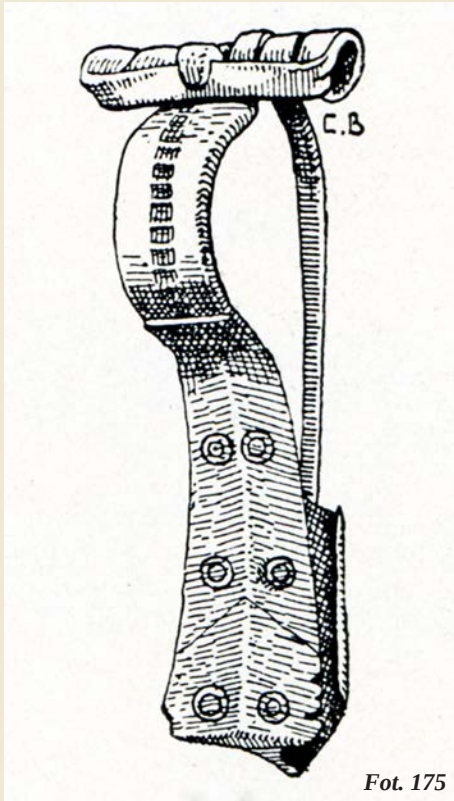


Fot. 169

tworzyła rzeczywistość Drengfurtu, Dryfortu i Srokowa. To urokliwe w swej małomiasteczkowej krasie miejsce, pełniące tymczasowo obowiązki gminnej wsi, potrafi uwieść swoim eklektycznym pięknem osoby o wrażliwych duszach, takie, jak zamieszkały w pobliskich Wilczynach malarz Józef Charytoniuk, który stworzył romantyczny, akwarelowy portret Srokowa (Fot. 170).



Fot. 170



na I – IV w. n.e. (Fot. 175), wskazują, iż nad jeziorem Rydzówka były zlokalizowane staropruskie osady. W 1785 r. rolniczą wieś królewską Fürstenau tworzyło 38 zagród, zaś w 1817 r. już 48, w których zamieszkiwało 448 osób. W sięgającym wsi od południowego-wschodu lesie, należącym do hrabiów von Lehn-dorffów ze Sztynortu znajdował się dworek myśliwski. W roku 1874 utworzono administracyjny okręg Fürstenau (niem. Amtsbezirk), obejmujący jeszcze Marienthal (Kosakowo) i Vorstadt Dreng-furth (Drengfurckie Przedmieście), który zlikwidowano w 1934 r. Podczas pierwszej wojny wieś w dużym stopniu uległa zniszczeniu, gdyż w sierpniu i wrześniu 1914 r. toczyły się tutaj zacięte walki.

Do 1940 r. we wsi działała cegielnia Ericha Poweleita, która zlokalizowana była po lewej stronie drogi z Drengfurtu. Zamknięto ją kiedy wyczerpały się okoliczne złoża gliny. Natomiast nad jeziorem Rydzówka znajdowała się państwowa rybaczówka, której dzierżawca – Friedrich

Hilgenort, miał pieczę nad eksploatacją wód jeziora. Największym „bauerem” we wsi był Hermann Budnick, który posiadał gospodarstwo o powierzchni blisko 300 ha oraz dużą hodowlę bydła, świń, owiec i koni. Gospodarstwo było zmechanizowane, o czym świadczy zdjęcie Friedricha Budnicka juniora na ciągniku Lanz Bulldog (Fot. 176). Od 1936 r. w pracach polowych wspomagali Budnicka, zakwaterowani u niego junacy RAD-u, zaś po wybuchu II wojny światowej – francuscy jeńcy oraz polscy i ukraińscy robotnicy przymusowi. Oprócz Budnicka, do najbogatszych gospodarzy we wsi należeli: Eduard Glaubitz i Max Wille (92 ha), Gustaw Stattaus (82 ha), Adolf Klein (79 ha), Felix Riebensahn (77 ha, które dzierżawił Kurt Lankan), Hermann Schneider (61 ha), Erich Poweleit (60 ha), Rudolf Rogall (40 ha), Anna Pörschke (39 ha) i Anton Kretschmann (24 ha). W 1939 r. wieś Fürstenau liczyła 778 mieszkańców. W 1945 r. większość mieszkańców uciekła przed zbliżającym się frontem, a ci, co zdecydowali się na pozostanie zginęli, tak jak gospodarz Karl Klein (Fot. 177), zastrzelony przez Rosjan w lutym, a więc już jakiś czas po przejściu frontu. Rosjanie spalili też jedyny piętrowy budynek we wsi, czyli ośmioklasową szkołę, w której ostatnim nauczycielem był Gustav Mett.

Po 1945 r. Fürstenau zamienione na Leśniewo zasiedlili polscy Kresowiaci oraz ukraińscy przesiedleńcy z akcji „Wisła”. W latach 70., czyli wschodzących czasach kętrzyńskiego „Agrokompleks-



Fot. 177



Fot. 178



Fot. 179



Fot. 180



Fot. 181

su”, wieś miała 367 mieszkańców oraz czteroklasową szkołę, punkt biblioteczny i salę kinową na 60 miejsc, do której dojeżdżało kino objazdowe z Kętrzyna. Obecnie samo Leśniewo zamieszkuje 188 osób, ale sołectwo obejmuje jeszcze przysiółki Kaczory (28 mieszkańców) i Księży Dwór (11 mieszkańców).

Główna zabudowa Leśniewa rozciągnięta jest po obu stronach DK Nr 650. Ze starego Fürstenau zachował się parterowy budynek dawnego zajazdu „Rusland” (Rosja), który w 1941 r. zmienił nazwę na „Freund” (Przyjaciel), a obecnie mieści się tu wiejski sklep (Fot. 178). Zajazd nie miał za wielu gości, więc przed 1945 r. mieściła się w nim również poczta oraz sklep, gdzie praktycznie można było nabyć wszystko – od zapalek i nafty po śledzie z beczki i cukierki w puszkach. Po południowej stronie drogi zachowało się też gospodarstwo Maxa Wille z interesującym budynkiem gospodarczym (Fot. 179), gdzie nad zamurowanym łukiem dawnego wejścia znajduje się kamień z imieniem i nazwiskiem właściciela oraz datą budowy – 1928 r. U wschodniego krańca ulicówki spotykamy również ciekawy budynek mieszkal-

ny (Fot. 180), osadzony na kamiennym cokole z ozdobnymi obramowaniami ceglany okien piwnicznych i z oknami w obu kondygnacjach szerokiego szczytu. Wieś rozrastała się również w stronę północną, gdzie przy gruntowej drodze biegnącej równoległe do głównej ulicówki oraz przy drogach wiodących ku Pieczarkom i Rydzówce można spotkać dawne gospodarstwa (Fot. 181). Leśnie-

wo jest bardzo ładnie położone. Wieś jakby spływała ze wschodnich stoków masywu Diablej Góry, ku rozległej niecce jeziora Rydzówka. Wzdłuż głównej ulicówki wsi biegnie Wschodni Szlak Rowerowy „Green Velo”, z którego korzystają nie tylko rowerowi turyści, ale też dzieciarnia i młodzież ze Srokowa, wybierająca się na rowerach nad jezioro **(Fot. 182)**. Z wyżej położonych punktów widać znakomicie Rydzówkę **(Fot. 183)**, przy czym wyraźnie uwidacznia się tendencja rozbudowy miejscowości w kierunku jeziora.

Jezioro Rydzówka (niem. Rehsauer See) **(Fot. 184)** to owalnie zarysowany



Fot. 182



Fot. 183



Fot. 184

akwen o powierzchni 490,30 ha (10,30 ha zajmują wyspy), długości – 3,5 km i szerokości – 2,1 km, zaś maksymalna głębokość sięga 16,7 m. W jego toni żerują m.in.: płocie, leszcze, okonie, sandacze, szczupaki i dorodne sieje, które lubią czystą wodę i kamieniste dno. Pozwolenia wędkarskie można nabyć u dzierżawcy – w Gospodarstwie Rybacko-Wędkarskim Olsztyn. W 1957 r. powołano Rezerwat Przyrody „Półwysp i Wyspy na Jeziorze Rydzewskim”, który obejmuje malowniczy półwysp oraz pięć wysp: Małą Kępę, Wielki Ostrów, Długi Ostrów, Trzankowy Ostrów i Wysoki Ostrów – ogółem 26 ha powierzchni. Ochroną rezerwatową są objęte miejsca lęgowe ptactwa wodno-błotnego oraz miejsca odpoczynku ptaków przelotnych. Na Małej Kępie i Długim Ostrowie znajdują się kolonie kormoranów i czapli siwych oraz ostatnio białych. Występuje tu także: tracz nurogęs, gągoł i bąk. Ponad jeziorem można zaobserwować: bielika, orlika krzykliwego, kanię czarną i rybołowa. Podczas wiosenno-jesiennych przelotów na Rydzówce odpoczywają m.in.: gęgawy, gęsi białoczelne i zbożowe oraz gęsi Suszki. Choć administracyjnie jezioro w całości należy do gminy Węgorzewo, południowo-zachodnia linia brzegowa na odcinku liczącym około 4,7 km należy administracyjnie do gminy Srokowo. Wieś Leśniewo rozbudowuje się w tym kierunku, a nad brzegiem powstają liczne obiekty o przeznaczeniu turystyczno-rekreacyjnym. W roku 2015 na niewielkim półwyspie u południowego brzegu jeziora Rydzówka został wybudowany gminny Kompleks Sportowo-Rekreacyjny **(Fot. 185)**. Obiekt powstał we współpracy z Lokalną Grupą Rybacką „Wielkie



Fot. 185



Fot. 186



Fot. 187

Jeziora Mazurskie” i sfinansowany został z dotacji przyznanej w ramach programu „PO RYBY 2007 – 2013”. W skład kompleksu wchodzi: obozowisko turystyczne, plac zabaw, boisko do piłki siatkowej, wiatka wypoczynkowa, pomosty (Fot. 186), węzeł sanitarny, domki kempingowe i parking ze stojakami na rowery. W kompleksie znajduje się również „Izba Rybaka” oraz ścieżka ekologiczno-edukacyjna, dotycząca morfologii ryb słodkowodnych. Od czerwca do końca września istnieje możliwość wypożyczenia sprzętu wodnego. Kompleks, który jest idealnym miejscem wypoczynku dla całych rodzin, zlokalizowano niespełna 300 m od trasy „Green Velo” (ma certyfikat Miejsca Przyjaznego Rowerzystom) i szosy węgorzewskiej. Nieco dalej, we wschodniej części Leśniewa, a w zasadzie już na obszarze przysiółka Kaczory (niem. Fürstenwalde), DW Nr 650 przecina wykop Kanału Mazurskiego – około półtorakilometrowy odcinek tej legendarnej budowli hydrotechnicznej, w części wypełniony wodą, a w części suchy, przebiega tutaj od granicy gminy (a wcześniej od jeziora Mamry) do jeziora Rydzówka.

Już od XVII stulecia rozważane były różne sposoby połączenia wodnego Wielkich Jezior Mazurskich z nadbałtyckimi ośrodkami portowymi w Królewcu i Piławie. Projektami takimi zajmowali się m.in. polscy arianie w służbie pruskiej: Józef Naronowicz-Naroński oraz Samuel i Jan Władysław Suchodolscy, twórcy koncepcji połączeń kanałowych szlaku Wielkich Jezior. Spośród wielu rozwiązań wybrany został pomysł zbudowania kanału Wielkie Jeziora Mazurskie

– Łyna, zwanego wówczas z tego powodu – Kanałem Allenburskim (kanał łączy się z Łyną w okolicy Allenburga, obecnie osady Družba w rosyjskim Obwodzie Kaliningradzkim). Koncepcja trasy kanału została sporządzona w 1849 r., zaś w 1862 r. powstał projekt techniczny. Długość kanału miała wynosić 50 km, zaś siedem stopni wodnych miało umożliwić pokonanie 111-metrowej różnicy poziomów wody pomiędzy Wielkimi Jeziorami, a Łyną. Rozmiary budowli hydrotechnicznych miały umożliwić przemieszczanie się kanałem statków i barek o wyporności do 100 ton. W 1893 r. dokonano inspekcji przyszłego terenu budowy, zaś pięć lat później parlament pruski rozpoczął wykup ziemi pod budowę kanału. 31 marca 1908 r. wschodniopruska prasa na pierwszych stronach doniosła o uchwale Izby Deputowanych, dotyczącej podjęcia budowy Kanału Mazurskiego (niem. Masurischer Kanal), zaś 14 maja rząd niemiecki podjął ostateczną decyzję, przeznaczając na budowę kanału 14,7 mln marek. Nowa droga miała służyć do transportu drewna, zboża, torfu, granitu, żwiru i innych materiałów budowlanych do Królewca, zaś w drugą stronę miał być spławiany przede wszystkim węgiel, barkami o wyporności do 250 ton. Pod takie zapotrzebowanie skorygowano parametry przekopu i obiektów hydrotechnicznych. Szerokość Kanału Mazurskiego ustalono na 23 m w lustrze wody (Fot. 187), zaś głębokość maksymalną na 3 m. Zmieniono też ilość planowanych stopni wodnych z 7 na 10. Wielka budowa za-



Fot. 188

częła być realizowana w roku 1911, ale już po trzech latach przerwała ją I wojna światowa. Do prac budowlanych powrócono w 1934 r. i znów działania wojenne sprawiły, że Niemcy w 1942 r. przerwali prace budowlane na Kanale Mazurskim. Zaawansowaną w 90% inwestycję (kanał był już w przeważającej mierze napełniony wodą) przecięła w 1945 r. granica między Polską a rosyjskim Obwodem Kaliningradzkim. Z przyczyn geopolitycznych nie przystąpiono nigdy do kontynuacji tej wielkiej budowli wodnej, choć w Węgorzewie ukonstytuowała się w 2004 r. Fundacja „Kanał Mazurski”, obierająca za główny cel dokończenie i włączenie tego kanału do sieci europejskich dróg wodnych. Po polskiej stronie granicy znajduje się 20,2 km Kanału Mazurskiego (z 50,4 km całości) oraz 5 śluz jednokomorowych (z 10 na całości kanału) o różnym stopniu wykończenia, z czego 4 zlokalizowane są na terenie gminy Srokowo. Wszystkie śluzy mają jedna-



Fot. 189



Fot. 190

kowe parametry komór: 45 m długości i 7,8 m szerokości (Fot. 188) i są przystosowane do służowania statków o długości 40,6 m, szerokości – 4,6 m, zanurzeniu – 1,5 m i wyporności do 250 ton.

We wschodniej części Leśniewa, opodal przysiółka Kaczory (niem. Fürstenwalde), po południowej stronie DW Nr 650 oraz szlaku „Green Velo” znajdują się dwa duże obiekty hydrotechniczne Kanału Mazurskiego, połączone nasypem suchego odcinka kanału. Już z szosy są wyraźnie widoczne zalane wodą fundamenty komory śluzy Leśniewo Dolne (niem. Unterschleuse Fürstenu) (Fot. 189), której budowa została przerwana po wykonaniu zaledwie 15 – 20% całości prac. Śluza ta miała wyrównywać różnicę poziomu wody rzędu 16,80 m. Nieco dalej po prawej stronie jest dogodny parking, zlokalizowany przy charakterystycznym budynku strażnicy wodnej (Fot. 190), nakrytym czterospadowym, mansardowym dachem, łamanym w części szczytowej i zaopatrzonym w dachowe okienka typu „wole oko”. Z parkingu na-

leży wejść na wschodni nasyp wału, zabezpieczającego koryto kanału i przejść po nim na południe około 480 m. Naszym oczom ukaże się potężna, betonowa bryła konstrukcji śluzy Leśniewo Górne (niem. Oberschleuse Fürstenau), która została ukończona w około 60 – 80% i miała regulować różnicę poziomów wody rzędu 15,70 m. W zasadzie wszystkie betonowe prace przy śluzie Leśniewo Górne zostały ukończone, a komora śluzy została zalana wodą, ale betonowa bryła nie została od zewnątrz przysypana ziemią i można podziwiać ją w całej okazałości. Na czole śluzy (**Fot. 191**) widać wyraźne wgłębienie po tzw. gapie, czyli niemieckim orle trzymającym w szponach swastykę, zaś legenda powiada, iż to nazistowskie godło spoczywa do dzisiaj pod lustrem mętnej wody. Około 80 m na południe od betonowej konstrukcji śluzy Leśniewo Górne znajduje się zapora ziemna zamykająca napelnioną wodą, blisko pięciokilometrowy odcinek Kanału Mazurskiego, zaczynający się na północnym brzegu jeziora Mamry. Imponująca konstrukcja historycznej śluzy, wylaniająca się pomiędzy leśnej gęstwy jest sama w sobie dużą atrakcją turystyczną. Aby dodatkowo uatrakcyjnić to miejsce stworzono tutaj niewielki park linowy. Pod okiem instruktorów można po linach wspiąć się na szczyt śluzy (**Fot. 192**), a odważniejsi mogą dokonać zjazdu na linie z czoła śluzy w koryto kanału.

Do sołectwa Leśniewo należy też niewielki przysiółek – Księży Dwór. Aby tam dotrzeć wyjeżdżamy ze Srokowa ul. Węgorzewską, po czym skręcamy w drogę gruntową (miejscami brukowaną) na prawo, podążając w kierunku południowym. Droga wiedzie szczytem morenowego wału i rozciąga się z niej przestronny widok na Srokowo (**Fot. 193**). Po prawej stronie drogi wypiętrza się porośnięte lasem wzgórze o dość regularnie uformowanych stokach. Na lidarowej mapie wyraźnie widać tarasy okalające wyższą część wzgórze. Bardzo możliwe, iż zlokalizowane tutaj było staropruskie grodzisko, albo stanowiska artyleryjskie podczas I wojny światowej. Jest stąd rozległy widok na dolinę Ometu i szosę kę-



Fot. 191



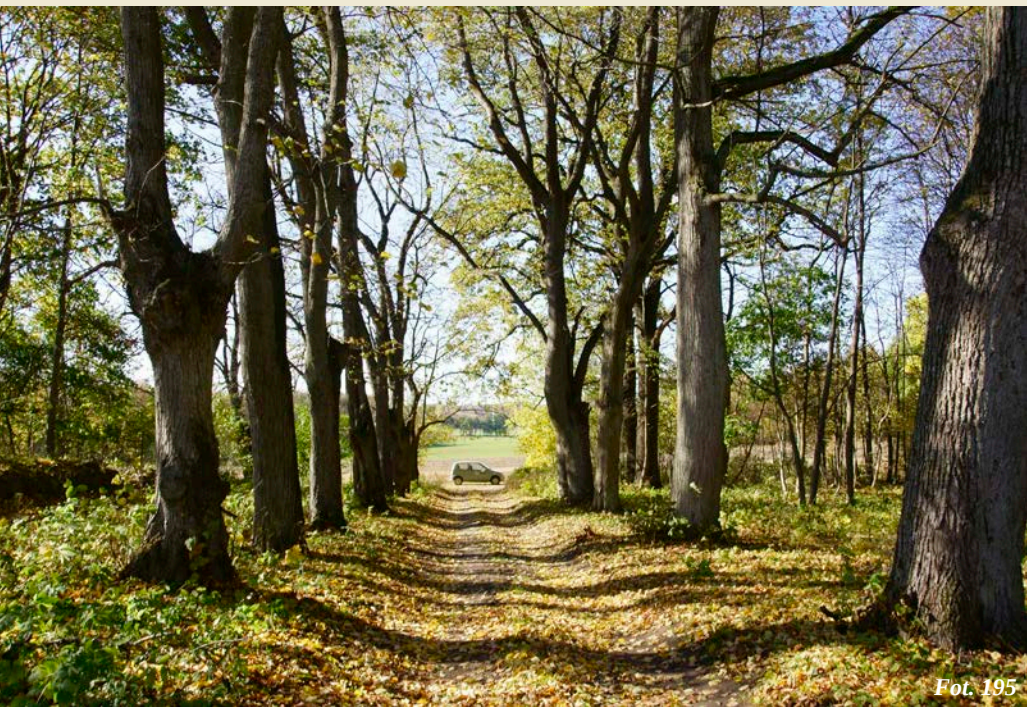
Fot. 192



Fot. 193



Fot. 194



Fot. 195

trzyńską (Fot. 194). Po przebyciu około 2 km dojedziemy do pozostałości dawnego majątku Księży Dwór (niem. Fürstenhof), położonego na południowym stoku sięgającego 118,6 m n.p.m. wzgórza, zwanego za niemieckich czasów Górą Mysliwską (niem. Jäger-Berg)

Majątek Fürstenhof utworzono w 1852 r., wydzielając go z gruntów wsi Fürstenau (Leśniewo). Pierwszym właścicielem był niejaki Schiemann. W 1885 r. mieszkało tutaj 25 osób, zaś w 1910 już tylko 9. W okresie międzywojennym majątek był własnością Charlotty Gross, zaś dzierżawił go Fritz Borchert. Dobra obejmowały 200 ha gruntów, dużą hodowlę bydła (125 szt.), świń (70 szt.), koni (36 szt.) i owiec (15 szt.). Obecnie niewiele pozostało z majątku Księży Dwór, do którego wciąż prowadzi cienista aleja (Fot. 195). Ruina większego budynku

mieszkalnego i kamiennie-ceglany budynek gospodarczy z datą 1917 na szczytowej ścianie. Gubiąca się wśród starodrzewu ścieżka prowadzi obok pasieki na wzgórze, które mieści leśny cmentarzyk z kilkoma cembrowinami nagrobnymi oraz zachowanym jedynym żeliwnym krzyżem na grobie Charlotty Otto (Fot. 196). Ślady po znajdującym się nieco dalej na północ drugim cmentarzu dawnego Fürstenhofu zostały całkowicie zatarte.



Fot. 196

.....

PRZEZ PUSZCZĘ MARSZAŁKOWSKĄ (MARSZAŁKI – BAJORY MAŁE – BAJORY WIELKIE)

Ze Srokowa wyjeżdżamy ul. Szkolną na północ. Obsadzona lipami szosa wiedzie nas niespełna dwa kilometry do drogowego rozgałęzienia na wysokości osady Srokowski Dwór. Dobra Drengfurthshof (Srokowski Dwór) powstały w 1856 r. i początkowo były nazywane Scheffrahn od nazwiska ich pierwszego właściciela. Dość szybko stały się własnością rodziny Behrendt. W majątku Drengfurthshof przyszedł na świat Arthur Behrendt (1889 – 1962) – syn tutejszego właściciela ziemskiego, który po nieukończonych studiach prawniczych w Królewcu, gdzie był aktywnym członkiem Korporacji Studenckiej „Masovia”, zajął się z dużymi sukcesami gospodarką rolną w majątku ojca i dwóch innych folwarkach, m.in. w Kosakowie (niem. Marienthal), gdzie hodował również zarodowe konie trakeńskie. Po udziale w II wojnie światowej, którą zakończył w stopniu majora, osiadł w Holsztynie, gdzie zmarł. Jego młodszy brat – Erich Behrendt (1904 – 1941), również urodzony w Srokowskim Dworze, zapisał się niesławnie jako nazistowski działacz, poseł do Reichstagu z ramienia NSDAP oraz szef sztabu SA Ostland. Poległ w 1941 r. pod Leningradem. Po I wojnie Behrendtowie najpewniej przenieśli się zupełnie do Kosakowa, bowiem od lat 20. XX w. jako właściciel 169-hektarowego majątku ziemskiego Drengfurthshof w spisach właścicieli ziemskich występuje Wilhelm Steer, a później jego syn – Fritz Steer. Oprócz folwarku 35 ha ziemi posiadał tutaj Gotthold Wepke, zaś 26 ha – Gustav Wahl. W okresie międzywojennym mieszkało tutaj 51 osób, obecnie Srokowski Dwór posiada 72 mieszkańców.



Fot. 197

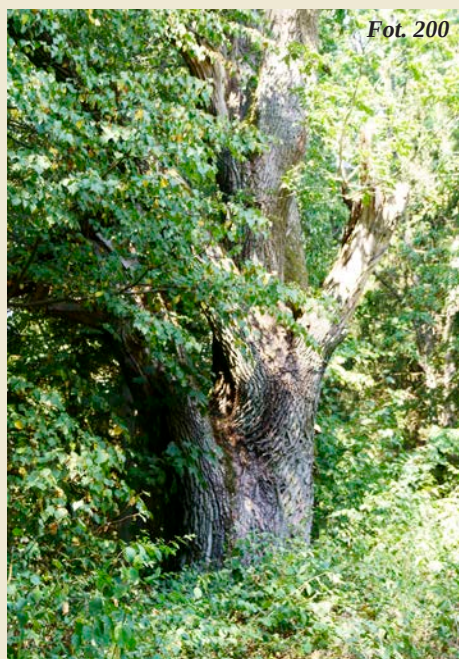
Na rozjeździe jedziemy w prawo. Z szosy roztacza się w stronę południowo-wschodnią przestronny widok na masyw Diablej Góry. Po przejechaniu niespełna kilometra, opodal leśniczówki Jezioro, wjedziemy w obszerny kompleks leśny dawniej Puszczy Marszałkowskiej (niem. Marschalls Heide). Dawna Puszcza Marszałkowska to pozostałość pierwotnej kniei, porastającej te obszary we wczesnym średniowieczu, którą Krzyżacy nazywali Wielką Dziczą (niem. Grosse Wildniss). Ten zwarty kompleks leśny rozciąga się na wschodzie od linii między jeziorami Rydzówka i Oświn, sięgając od południa na zachód do Skandławek, zaś na północnym zachodzie do granic gminy za Kąkami i Łęknica. Jest to największy kompleks leśny w gminie Srokowo, będący w zarządzie tutejszego nadleśnictwa i obejmujący leśnictwa Jezioro, Wilcze i częściowo Łączki. Nazwa tej dawniej puszczy wzięła się od Marszałków Zakonu Krzyżackiego, którzy z Królewca zarządzali owymi obszarami leśnymi. Poprzecinany licznymi wąwozami i ciekami wodnymi las (Fot. 197) jest miejscem schronienia dla licznych gatunków dzikich zwierząt i ptaków. W niedostęp-



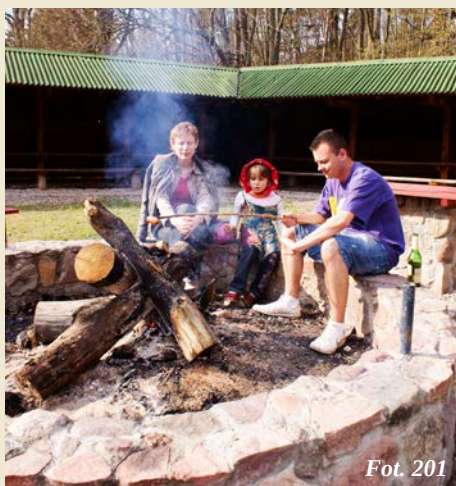
Fot. 198



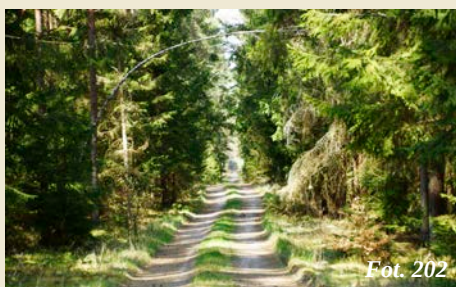
Fot. 199



Fot. 200



Fot. 201



Fot. 202

nych ostępach leśnych gniazdują m.in. czarne bociany (Fot. 198). Bujny rozrost porostów (Fot. 199) wskazuje, iż tutejsze powietrze jest bardzo czyste.

Szosa meandruje przez zwarty las i po przejechaniu ponad 3 km dotrzemy do skrzyżowania z drogą gruntową Marszałki – Wilczyny. W zaroślach po lewej stronie skrzyżowania rośnie pomnikowy dąb szypułkowy „Ludwik” (Fot. 200). Ma on około 250 lat, 25 m wysokości i obwód pnia – 490 cm. Niestety, wichura, która przeszła tędy w czerwcu 2019 r. odłamała jeden z konarów wiekowego drzewa. Po wschodniej stronie skrzyżowania znajduje się dogodny leśny parking z wiatami wypoczynkowymi i zagospodarowanym miejscem na ognisko oraz grilla (Fot. 201). Jest to zwyczajowe miejsce wielu leśnych imprez rekreacyjnych, a także punkt wyjściowy tras rowerowych i ścieżki edukacyjnej, przygotowanej przez Nadleśnictwo Srokowo. Samochód można pozostawić na parkingu i wybrać się rowerem lub pieszo leśną drogą w kierunku wschodnim (Fot. 202).



Po około 1,5 km ścieżka zbliża się do napełnionego wodą koryta Kanału Mazurskiego (Fot. 203), który biegnie równoległe do drogi od strony północnej. W pewnym momencie dostrzemy do oznakowanego tablicą informacyjną, ciekawego obiektu historycznego – po obu stronach leśnej drogi, prostopadle do niej, biegnie podłużny wał graniczny (Fot. 204), wykonany w czasach krzyżackich.

Ze względu na uciążliwość badań terenowych w obszarze leśnym, archeolodzy z Muzeum im. Wojciecha Kętrzyńskiego w Kętrzynie zlecieli przeprowadzenie aerolaserowego skanu lotniczego (LIDAR) na obszarze około 30 km² dawnej Puszczy Marszałkowskiej w rejonie jeziora Oświn i leśniczówki Marszałki, który wykazał nie tylko przebieg średniowiecznych wałów granicznych, ale również wskazał lokalizację cmentarzyska kurhanowego z epoki żelaza i okresu wpływów rzymskich, na które składają się trzy kurhany o średnicach dochodzących do 10 m i wysokości ok 0,5 – 0,6 m. Tak podłużny wał graniczny z Puszczy Marszałkowskiej opisuje jego odkrywca – kustosz Muzeum im. Wojciecha Kętrzyńskiego w Kętrzynie, Mariusz Wyczółkowski:

Główny wał znany z literatury jako „Schwedenschanze”, zbudowano z wykorzystaniem naturalnych warunków środowiska. Położony był pomiędzy podmokłymi dolinami strumieni i bagiennymi obniżeniami, uzupełniając naturalne walory obronne terenu. Ciągnie się na długości ok. 1,3 km, na południowy-zachód od jeziora Oświn, w kierunku zabagnionego obniżenia z ciekami, który uchodzi od północy do jeziora Osiek. W części południowo-zachodniej wał jest zniszczony w wyniku budowy Kanału Mazurskiego. Wał jest bardzo dobrze widoczny w terenie, z obydwu stron wału znajdują się częściowo zasypane rowy. Szerokość całego założenia wynosiła ponad 11 m. Wał o pierwotnej wysokości ok. 1,5 – 2 m, usypywany był z piasku wykopywanego z rowów. Obecnie rowy są w dużej części zasypane piaskiem, który w wyniku kilkusetletniego działania czynników atmosferycznych spłynął z wału. Świadczy to o braku zewnętrznego umocnienia wału darnią czy kamieniami. Pod wałem, we wszystkich wykopach, zaobserwowano warstwę intensywnej miejscami spalenizny, z dużymi fragmentami zwęglonych pni i gałęzi, znajdującą się na pierwotnym poziomie humusu. Można zrekonstruować, iż wał sypano w czasie, gdy grubsze fragmenty pni jeszcze się tliły, o czym w niektórych miejscach świadczy wypalony piasek. Zastosowanie częściowo spalonych gałęzi i pni miało zapewne na celu wzmocnienie wewnętrznej budowy wału. Był to zabieg dość łatwy do wykonania i nie tak pracochłonny, jak budowa drewnianych skrzyń czy płotków. W jednym miejscu, na koronie wału stwierdzono ślady drewna, które mogą świadczyć o istnieniu palisady lub płotu z dranic.

Wały graniczne najprawdopodobniej były związane z wytyczoną w 1326 r. granicą administracyjną pomiędzy obszarem podległym zamkowi w Gierdawach (niem. Gerdauen, obecnie ros. Żeleznodorożnyj), a terenem podległym zamkowi w Barcianach. Była to jednocześnie granica pomiędzy komturstwem w Brandenburgu (Pokarminie), a komturstwem w Królewcu, które było siedzibą Marszałka Zakonu. Powstanie wałów



Fot. 205

można też powiązać z działaniami Wielkiego Mistrza Krzyżackiego – Dietricha von Altenburga, który około roku 1341 wykonał w komturstwie królewieckim trzy szerokie drogi militarne prowadzące na Litwę, umocnione wałami, rowami i zasiekami. Po zasiekach, do tworzenia których używano powalonych i zaplatających drzew, nie pozostały materialne ślady, prócz nazewniczego echa, które przebija w nazwie jeziora Osiek (niem. Assecken See). Linia wału granicznego jest zarysowana od południowo-zachodniego brzegu jeziora Oświn w kierunku jeziora Osiek (przecina go Kanał Mazurski), a później na zachód w kierunku Wilczyn i Jeziora Arklickiego. Z północnego wschodu zamykała go strażnica krzyżacka w Nordenburgu (ros. Kryłowo), a od zachodu strażnica w Mołtajnach. Niejako po drodze funkcjonowały gródki strażnicze w Wilczynach i Jegławkach. Jest to jedyna tak dobrze zachowana i na niektórych odcinkach wyraźnie widoczna w terenie (Fot. 205) rubież obronna Zakonu Krzyżackiego.

Wędrując nieco dalej dotrzemy do drewnianego i bardzo mocno nadwyżonego mostku na Kanale Mazurskim (Fot. 206). Kilkadziesiąt metrów na południo-



Fot. 206



Fot. 207

wy wschód na obu brzegach kanału znajdują się betonowe pozostałości przyczółków dawnego mostu, który został wysadzony w powietrze w 1945 r. Mamy jeszcze do przebycia leśną drogą około 750 m, zanim dotrzemy do śródleśnej osady Marszałki (niem. Marschallsheide). Powstała przed 1785 r. przy leśniczówce osada nosiła w swojej historii różne nazwy: Cremitsche Heide, Wolfshagen-Dombrowken, Forstetablissement Dombrowken, zanim po 1871 r. przyjęła się nazwa Marschallsheide. W 1885 r. mieszkały tutaj 43 osoby, w 1910 r. – 54, zaś obecnie Marszałki mają... jednego mieszkańca i należą do sołectwa Bajory Wielkie. Wymarła prawie zupełnie osada leśna położona jest nad niewielkim, malowniczym jeziorkiem (Fot. 207) o nazwie Chochlik (niem. Koschorrek Teich), którego brzegi okala las. Opodal jeziora znajduje się zarośnięty cmentarzyk, kryjący zapewne mogiły tutejszych leśniczych i mieszkańców. Zachował się jeden kuty, żeliwny krzyż (Fot. 208) na grobie Franza Ferdinanda Pensela, zmarłego



Fot. 208



Fot. 209

w 1889 r. Pod sztucznym kamieniem nagrobnym pochowani są trzej nieznanymi żołnierze niemieccy ze 150. Pułku Piechoty, którzy polegli w tu we wrześniu 1914 r. Opoдал w lesie są rozrzucone jeszcze cztery mogiły żołnierskie (w tym jedna z pochówkiem 8 żołnierzy armii rosyjskiej) z I wojny światowej, które uległy jednak kompletnemu zniszczeniu i zatarciu.

Niespełna 100 m na zachód od osady Marszałki, na terenie szkółki leśnej po lewej stronie drogi do Bajor Małych znajduje się jeszcze jeden cenny zabytek pokrzyżacki – kamień graniczny z wyrytym krzyżem jerozolimskim (Fot. 209), najprawdopodobniej znaczący przebieg granicy pomiędzy komturstwem brandenburskim (pokarmińskim), a komturstwem królewieckim i dobrami w administracji Marszałka Zakonu. Leśną drogą, obok której znajduje się graniczny kamień krzyżacki możemy kontynuować wędrowkę do Bajor Małych, od których dzieli nas nieco ponad 2 km, ale na kartach książki powrócimy do leśnego parkingu przy szosie, aby opisać jeszcze inne atrakcje Puszczy Marszałkowskiej. Z parkingu wyruszamy szosą w kierunku północnym i po przejechaniu przez las około 1,5 km dotrzemy do granic Rezerwatu „Bajory” (Fot. 210), znajdującego się po zachodniej stronie szosy.



Fot. 210

Rezerwat „Bajory” został utworzony przez Ministra Ochrony Środowiska w 1988 r. w celu zachowania i ochrony biotopów lęgowych ptaków wodno-błotnych. Za rezerwat przyrody uznano obszar powierzchni leśnej, gruntów rolnych (łąki) oraz odcinek Kanału Mazurskiego, o łącznej powierzchni 215,05 ha. W rezerwacie wyróżniono zespoły roślinne: grądu subkontynentalnego, łągu jesiono-



Fot. 211

wo-olszowego, olsu porzeczkowego i turzycy błotnej. Spora ilość drzew dziuplastych stwarza korzystne warunki lęgowe dla ptactwa. W rezerwacie występują m.in.: dzięcioł białogrzioty, dzięcioł zielonosiwy, bocian czarny, samotnik, żuraw i zimorodek. Żeruje tutaj zwierzyzna płowa i czarna – sarny, jelenie, losie i dziki, zaglądają też drapieżniki – wilki. Od 1966 r. na Kanale Mazurskim zaczęły pojawiać się bobry (Fot. 211), zaś w 1973 r. na torfowiskach obecnego rezerwatu powstały pierwsze żeremia. Budowane przez bobry tamy spowodowały znaczne powiększenie się zabagnionych terenów rezerwatowych. W 1999 r. odnotowano na obszarze rezerwatu 7 żeremi rodzinnych i ta wielkość populacji bobrów utrzymuje się na stałym poziomie do dzisiaj. Rezerwat „Bajory” znajduje się w zasięgu ochronnego Obszaru o Znaczeniu Wspólnotowym (OZW) Ostoja nad Oświnem PLH280044 oraz Obszaru Specjalnej Ochrony Ptaków (OSOP) Ostoja Warmińska PLB280015. Na wysokości rezerwatu dojedziemy leśną szosą do betonowego, jednoprzęsłowego mostu (Fot. 212), przerzuconego nad zabagnionym i zarośniętym sitowiem korytem Kanału Mazurskiego. Z mostu wyjeżdżamy na prosty, 420-metrowy odcinek szosy, z której widać już zabudowania wsi Bajory Małe (Fot. 213).

Założona na prawie chełmińskim wieś Klein Bajohren powstała najprawdopodobniej jako część pobliskiej wsi Gross Bajohren (Bajory Wielkie), chociaż lokalizacja na wschód od miejsco-

wości wczesnośredniowiecznego grodziska oraz osady, na co wskazywał w swoich publikacjach królewiecki archeolog Hans Crome (1864 – 1943), sugeruje, iż miejsce to było już zamieszkałe dużo wcześniej. Podczas epidemii dżumy w 1710 r. zmarło tu 50 osób. Pod koniec XVIII stulecia w Małych Bajorach było już 20 gospodarstw, natomiast w 1821 r. – 21 gospodarstw zamieszkiwało 106 osób. W połowie XIX

stulecia na gruntach wsi wyodrębniono samodzielne siedliska, z których powstały później przysiółki: Bajohrenwalde (Bajorski Gaj), Bajohrenthal (Bajorki) i Masurhöfchen (Mazurkowo). W 1885 r. Małe Bajory wraz z przysiółkami liczyły 215 mieszkańców, osadzonych na 35 gospodarstwach, obejmujących 736,4 ha gruntów wsi. W 1932 r. funkcjonowało tu sześć większych gospodarstw, którymi dysponowali: Fritz Langanke z Bajorek (124 ha), Rudolf Tiedke z Bajorskiego Gaju (120 ha), Hermann Büsch (102 ha), Franz Süß (83 ha), Fritz Platz (82 ha) i Johann Potztal (53 ha). Mniej



Fot. 212



Fot. 213



Fot. 214



Fot. 215



Fot. 216

więcej z tych czasów pochodzi pocztówka (**Fot. 214**), przedstawiająca gospodę Hermanna Lausena, willę Fritza Platza oraz budowę mostu na Kanale Mazurskim. W roku 1938 nazwa Klein Bajohren została przez nazistów zmieniona na Klein-

blankenfelde. W 1939 r. miejscowość liczyła 210 mieszkańców. Do maja 1946 r. wchodziła w skład powiatu gierdawskiego (niem. Kreis Gerdauen), po czym włączono ją do polskiego powiatu kętrzyńskiego. Obecnie mieszka tutaj 40 osób.

W 1947 r. Bajory Małe wraz z sąsiednimi Bajorami Wielkimi prawie w całości zostały zasiedlone przez przymusowych przesiedleńców ukraińskich z akcji „Wisła”. Wyraźnym śladem tego w krajobrazie wsi jest znajdujący się po południowej stronie wiejskiego skrzyżowania budynek cerkwi grekokatolickiej pod wezwaniem Ofiarowania Najświętszej Marii Panny (**Fot. 215**). Założona w 1958 r. tutejsza parafia rytu bizantyjsko-ukraińskiego, swym zasięgiem obejmuje wszystkie miejscowości gminy Srokowo. Nabożeństwa w małobajorskiej cerkwi prowadzą Ojcowie Bazylianie z monasteru w Węgorzewie.

Na wiejskim skrzyżowaniu koło cerkwi skręcamy w prawo, na drogę wiodącą w kierunku Marszałków. Na zakręcie, na porośniętym kasztanowcami i sosnami wzgórzu po lewej stronie drogi znajduje się stary, wiejski cmentarz, gdzie znajduje się kilkanaście cembrowin grobowych oraz ogrodzone żeliwnym płotem kwatery rodzinne, m.in. rodziny Schwarz. Zachowały się też żeliwne krzyże (**Fot. 216**) na grobach rodziny Langanke, Hollstein i Tiedke. Nie zachowała się natomiast pojedyncza mogiła żołnierska z 10 września 1914 r., która jest wspomniana w niemieckich źródłach. Jedziemy dalej, aby po przejechaniu około pół kilometra zatrzymać się i ścieżką przez pola i las po zachodniej stronie drogi przedostać się kilkaset metrów do pozostałości niedokończonej służby Bajory Małe na Kanale Mazurskim.

Na 14 km „mokrego” odcinka Kanału Mazurskiego, który przecina dawną Puszcę Marszałkowską zainstalowana jest przelewową grodzia. Dalej koryto



Fot. 217



Fot. 219



Fot. 218



Fot. 220

kanalu przypomina potok górski, meandrujący między urwistymi stokami (Fot. 217). W pewnym momencie ze ściany zieleni wyrasta betonowa bryła śluzy Bajory Małe (Fot. 218). Ukończona w około 70% śluza miała równoważyć różnicę poziomów wody rzędu 11,20 m. Taras przy dolnej części śluzy, po którym miał biec most został wysadzony w powietrze i opadł na ziemię. Zasuwa śluzy jest opuszczona, a wewnątrz komory utrzymuje się woda o głębokości około 2 metrów. Na śluzie zdążono zamontować metalowe rury o dużym przekroju i pionowym ustawieniu (Fot. 219), w których miały być zamontowane turbiny wytwarzające prąd. One ocalały, ale jacyś „łowcy złomu” rzucili na dół żelazne koło zamachowe... Do mostu na Kanale

Mazurskim, który niedawno przejeżdżaliśmy, w linii prostej jest około 400 m, ale nie radzę tędy przedzierać się do drogi. Śluzę też najlepiej jest odwiedzać zimą, gdyż latem całą tę gigantyczną konstrukcję skrywa bujna roślinność (Fot. 220).

Od śluzy powracamy tą samą drogą do wiejskiego skrzyżowania i podążamy na północ. Tuż za skrzyżowaniem, po prawej stronie drogi, stoi nadal budynek dawnej gospody Hermanna Lausena (Fot. 221). Dobudówka ze sterczynami od południowej strony została nakryta dwuspadowym dachem. W północnej części budynku mieści się świetlica wiejska. Do współczesnych czasów zachowała się również stojąca nieco dalej willa



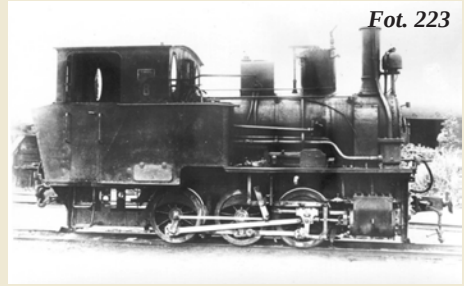
Fot. 221



Fot. 222

Fritza Platza (**Fot. 222**), ale też została poddana budowlanemu retuszowi. Jedno okno na parterze ściany szczytowej zostało zamurowane, a drugie przerobione na przeszklone drzwi. Jedziemy dalej na północ, przekraczając prawie już nieuchwytnie w terenie dawne torowisko kolejki wąskotorowej do Nordenburga (ros. Kryłowo). Jednocześnie równie niezauważalnie przekraczamy granicę pomiędzy Bajorami Małymi, a Bajorami Wielkimi.

10 czerwca 1400 r. Marszałek Zakonu Werner von Thetingen wystawił akt lokacyjny, który nadawał siedmiorgu dzieciom niejakiego Wittegarda (najprawdopodobniej pruskiego, barckiego nobila) 60 łanów (ponad 1000 ha) ziemi na prawie chełmińskim w celu założenia wsi. Mieszkańcy mieli obowiązek wystawienia dwóch służb rycerskich i otrzymywali 15 lat tzw. wolnizny, czyli zwolnienia z wszelkich powinności feudalnych. W dokumencie wymieniono też 4 łany (ok. 72 ha) na założenie kościoła, który jednak nigdy tu nie powstał. W księdze czynszów z 1437 r. pojawia się nowy właściciel majątku – Mateusz Bayer, od którego nazwiska najprawdopodobniej przyjęta została nazwa wsi – Gross Bajohren (Bajory Wielkie), choć bardzo możliwe, iż rzeczywistym źródłosłowem



Fot. 223

nazwy jest staropruskie imię – Bayer. O dużo wcześniejszej, staropruskiej historii tutejszego osadnictwa, zaświadcza odkryte tutaj cmentarzysko z pochówkami koni z późnego okresu wpływów rzymskich (IV – V w.) oraz grodzisko wczesnośredniowieczne, zlokalizowane na północny-wschód od wsi. W roku 1616 wzmiankowana jest w Bajorach Wielkich karczma, należąca do Wittegarda, prawdopodobnie potomka pierwszych zasadźców. Na początku XVIII w. Bajory Wielkie musiała zasiedlać duża populacja, skoro podczas epidemii dżumy 1710 r. odnotowano tutaj aż 200 zgonów – wyłudnionych zostało 27 zagród. W 1820 r. Bajory Wielkie liczyły 126 mieszkańców, zaś w 1885 r. – 360. Wieś obejmowała ponad 838 ha gruntów, na których znajdowało się 58 gospodarstw. W 1874 r. utworzony został w powiecie gierdawskim okręg administracyjny (niem. Amtbezirk) Gross Bajohren, obejmujący: Bajory Wielkie, Bajory Małe i Łęknice. Od 1916 r. w Gross Bajohren funkcjonował przystanek na trasie kolejki wąskotorowej (**Fot. 223**) Barten (Barciany) – Nordenburg (ros. Kryłowo). Według spisu z 1932 r. największe gospodarstwa we wsi i okolicy posiadali: Otto Paslack z dóbr Waldau (Przylasek) – 148 ha, Richard Hempel – 132 ha, Emil Behrend – 80 ha, Emil Hübner – 78 ha, Robert Weidner z Bajohrenwalde (Bajorski Gaj) – 78 ha, Karl Meding – 32 ha i Fritz Trojahn – 30 ha. W 1938 r. naziści zmienili nazwę wsi z Gross Bajohren na Grosblankenfelde. W 1939 r. wieś liczyła 325 mieszkańców. Po zmianie przynależności państwowej i administracyjnej (włączenie do powiatu kętrzyńskiego) w 1947 r. została zasiedlona w większości przesiedleńcami ukraińskimi z akcji „Wisła”. W latach



Fot. 224



Fot. 226



Fot. 225



Fot. 227



Fot. 228

1954 – 1959 Bajory Wielkie były siedzibą Gromadzkiej Rady Narodowej. Obecnie sama wieś liczy 34 mieszkańców, zaś sołectwo Bajory Wielkie obejmuje jeszcze: Bajorki – nikt już tu nie mieszka, Bajorski Gaj – 10 mieszkańców, Bajory Małe – 40 mieszkańców, Brzeźnicę – 49 mieszkańców, Goszczewo (Adolfowo) – 2 mieszkańców, Kałki – 62 mieszkańców, Marszałki – 1 mieszkaniec, Mazurkowo – 6 mieszkańców i Wyskok – 20 mieszkańców.

Niezbyt zwarta zabudowa wsi Bajory Wielkie (Fot. 224) rozciąga się wzdłuż drogi do Brzeźnicy z odnogami do Wyskoku na wschód i Goszczewa (Adolfowa) na północny zachód. Rozgałęzienia dróg do Goszczewa i Brzeźnicy strzeże

cegłana kapliczka (Fot. 225). Po lewej stronie przed skrzyżowaniem stoi parterowy dom z usytuowaną centralnie, obszerną, trójkątną wystawką dachową (Fot. 226). Za skrzyżowaniem, po lewej stronie drogi do Goszczewa, znajduje się budynek dawnej szkoły (Fot. 227), obecnie pełniący funkcje mieszkalne. Natomiast na posesji za szkołą marnieje istna perełka architektoniczna – parterowy budynek na kamienno- ceglany podpiwniczeniu, z wysokim, obmurowanym gankiem, nakryty wysokim, czterospadowym dachem mansardowym (Fot. 228), łamanym w elewacji frontowej i ogrodowej. W elewacji ogrodowej na wysokości pierwszej kondygnacji poddasza znajduje się trójkątnie zwieńczona, ryglowa wystawka dachowa, wystająca poza obrys budynku i podparta filarami podcienia (Fot. 229). Budynek sprawia wrazie-



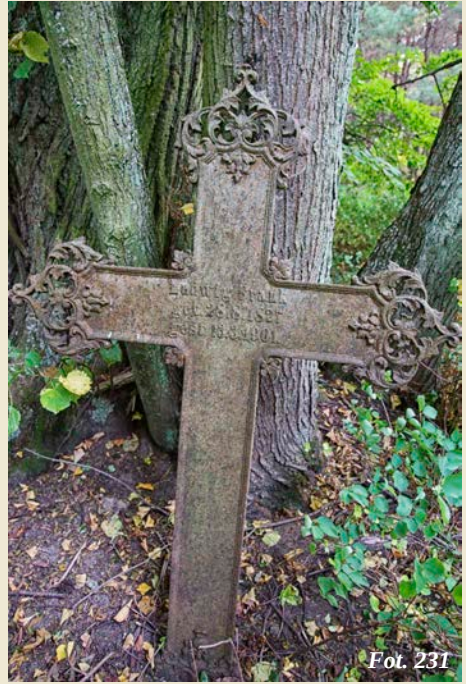
Fot. 2289



Fot. 230

nie opuszczonego i niszczonego, a jest naprawdę cennym zabytkiem wiejskiej architektury mazurskiej. Budynek o podobnej konstrukcji załamane, mansardowego dachu oraz podobnym zdobieniu drzwi (Fot. 230), ale pozbawiony owej ryglowej wystawki dachowej, wspartej na filarach, zlokalizowany jest u północnego krańca wsi, po wschodniej stronie drogi do Brzeźnicy.

Za stawem i łąką po zachodniej stronie dawnej szkoły zlokalizowany jest leśny cmentarz wsi Bajory Wielkie. Znajduje się tutaj kilkanaście nagrobków z nielicznymi, zachowanymi tablicami, np. rodziny Schipper, oraz żeliwne, kute ozdobnie krzyże, m.in. na grobach małżeństw Ramss, Zantop, Mekelburg i Behrend oraz Carla Graffenbergera i Ludwiga Franka (Fot. 231). Cmentarz wykorzystywany był też do pochówków powojennych, o czym świadczy grób 82-letniego Maksyma Lijki (najprawdopodobniej przymusowego przesiedleńca z akcji „Wisła”) z 1949 r. Na cmentarzu znajdują się też kwatery pierwszowojenne 10 żołnierzy niemieckich ze 167. Pułku Piechoty (1. Górnoalzackiego) oraz 2 żołnierzy rosyjskich, poległych 10 września 1914 r. w okolicach wsi. Granitowy pomnik wystawiono na grobie porucznika Heinricha



Fot. 231



Fot. 232

Breitunga z Marburga (Fot. 232), który był dowódcą 7. Kompanii w 167. Pułku Piechoty. W maju 2023 r. mocno zakrzaczone oraz zakryte powalonymi drzewami groby zostały oczyszczone i uwidocz-



Fot. 233



Fot. 234



Fot. 235

nione w terenie przez Małgorzatę i Macieja Karczewskich, Krzysztofa Wołoszczaka, Andrzeja Masłonia i Piotra Kapuścińskiego.

Podążamy drogą prowadzącą do Goszczewa (Adolfowa) i po przejechaniu około 870 m mijamy po prawej stronie niewielki zbiornik wodny, który powstał w wyrobisku powojennej wytwórni mas bitumicznych. Skręcamy w lewo, gdzie znajduje się ustawiona na przebiegającym tędy korycie Kanału Mazurskiego (Fot. 233) grodzka z mniczem i zastawką, regulującą dalszy przepływ wody. Podążając około 190 m zachodnim brzegiem Kanału Mazurskiego dotrzemy do dawnej strażnicy wodnej (Fot. 234) śluzy Bajory Wielkie (Długopole). Odnowiony budynek stanowi obecnie własność prywatną.

Niegdyś obok strażnicy był niewielki mostek, którym przez koryto kanału można się było przedostać na ścieżkę do śluzy. Obecnie mostek nie istnieje i trzeba się cofnąć przed grodzę, po czym leśną drogą przebyć około 320 m po wschodniej stronie kanału, aby dostać się na pozostałości śluzy. Budowa śluzy była zaawansowana zaledwie w 20% – widoczna jest wypełniona wodą komora z fragmentem ściany z wnękami na cumownicze polery (Fot. 235). Śluza miała równoważyć różnicę poziomów wody rzędu 5,8 m. Jest to ostatnia ze śluz Kanału Mazurskiego, znajdująca się po polskiej stronie granicy, do której stąd wiodą jeszcze około 2 km mocno zabagnionego i porośniętego sitowiem koryta kanału.

NAJPIĘKNIEJSZY WIDOK NA MAZURACH (WYSKOK)



Fot. 236



Fot. 237

W środku wsi Bajory Wielkie skręcamy w prawo i jedziemy w kierunku północno-wschodnim. W perspektywie wzgórz po lewej stronie szosy znajduje się wczesnośredniowieczne grodzisko, o wyraźnie zarysowanych stokach (Fot. 236). Owalne grodzisko wypiętrza się na wysokość ok. 81 m i ma rozmiary 105 x 55 m. W 1937 r. grodzisko badał archeolog z Królewca – Hans Crome, zaś w 1963 r. polscy archeolodzy prze-

prowadzili badania weryfikacyjne. Odnaleziono fragmenty ceramiki, natomiast nie stwierdzono pozostałości obiektów, ani warstwy kulturowej. Jadąc dalej miernymy zabudowania przysiółka Bajorski Gaj (niem. Bayohrenwalde), powstałego w 1846 r. na skutek podziału gruntów wsi Bajory Wielkie. W latach 30. XX w. na 78 ha gruntów gospodarował tutaj Robert Weidner. W 1905 r. osada liczyła 45 mieszkańców, obecnie mieszka tutaj 10 osób. W 1938 r. naziści zmienili nazwę Bajohrenwalde na Blankenwalde.

Po przejechaniu niespełna 2 km dojedziemy do skrzyżowania dróg wiodących ku granicy i do osady Wyskok. W zadrzewieniu po północno-wschodniej stronie skrzyżowania zlokalizowany jest stary cmentarz wiejski, w 2005 r. ogrodzony drewnianym płotkiem przez członków Towarzystwa Przyjaciół Wyskoku. Na cmentarzu zachował się jeden kuty, żeliwny krzyż (Fot. 237) na grobie Johana Friedricha Weidnera (1790 – 1865), prawdopodobnie pierwszego właściciela majątku Bayohrenwalde. Cmentarz obsadzony jest dorodnymi lipami, których konary rozgałęziają się pionowo ku górze z głównego pnia, sprawiając wrażenie jakby to były dłonie zmarłych wzniesione ku niebu (Fot. 238). Skręcamy w prawo i po przejechaniu kilkuset metrów kręta i o dużych deniwelacjach drogą wjedziemy na garb morenowy nad jeziorem Oświn, wzdłuż którego na osi północ – południe rozciąga się zabudowa osady Wyskok (niem. Friedenshof).

Wieś powstała na przełomie XVIII i XIX w. z połączenia kilku siedlisk, jako lokowany na prawie chełmińskim przysiółek Bajor Wielkich. W 1820 r. odnotowano tutaj 5 gospodarstw, zasiedlonych przez 26 osób, w połowie XIX w. w tej samej liczbie gospodarstw żyło 33 mieszkańców, zaś w 1905 r. – 38. W latach 20. XX w. w spisach wschodniopruskiej własności ziemskiej odnotowano majątek Kurta Segadlo z Friedenshof, który łącz-



Fot. 238



Fot. 240



Fot. 241

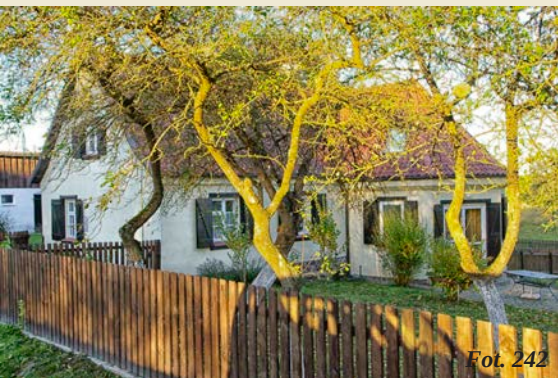


Fot. 239

nie z dobrami Masurh6fchen (niem. Mazurkowo) obejmował 306 ha. Segadlo hodował równie¿ bydło i konie zimnokrwiste oraz posiadał własną elektrownię. Majątek ten nie pojawia się w kolejnych spisach wschodniopruskiej własności ziemskiej w latach 30., z czego można wysnuć wnioski, że uległ kryzysowi i został rozparcelowany. Pamięć rodziny Segadlo zachowuje obsadzony dębami i grabami oraz ogrodzony wysiłkiem Towarzystwa Przyjaciół Wysokoku wiejski cmentarz (Fot. 239), zlokalizowany w centrum wsi. Znajduje się tutaj kwatery rodzinna właścicieli majątku, gdzie spoczywają m.in.; Friedrich Segadlo (1808 – 1893), Louise

Segadlo (1814 – 1855), Emilie Segadlo (1819 – 1892) i Walter Segadlo (1882 – 1925), a także zmarli z innych rodzin; Emma Joop (1877 – 1931), Gustav Scharohl (1855 – 1927), Wilhelmine Broscheit (1851 – 1938) i Franz Rehnberg (1907 – 1927). W archiwach zachowały się też nazwiska innych gospodarzy niemieckich z Friedenshof: Lemke, Pupper, Schröder, Orgas... Obecnie osada Wysokok liczy 20 mieszkańców. Niejako jej przedłużeniem w stronę południową jest przysiółek Mazurkowo (niem. Masurh6fchen), który około 1785 r. był nazywany – Masichrs. W 1820 r. były tu dwa gospodarstwa i 12 mieszkańców, zaś niespełna stulecie później – 14 mieszkańców. Obecnie Mazurkowo zamieszkuje 6 osób. Leśną drogą na południe można z Mazurkowa dotrzeć do osady Marszałki (ok. 1,4 km).

Niewiele się w Wysokoku zachowało oryginalnej, dawnej zabudowy. W centrum wsi, opodal cmentarza stoi obszerny, parterowy budynek na kamiennym cokole (Fot. 240). Przy ostrym zakręcie wiejskiej drogi napotkamy odnowiony budynek (Fot. 241), swoim kształtem architektonicznym przypominający dawne obiekty szkolne. W Wysokoku jest wie-



Fot. 242



Fot. 243

le zmodernizowanych posesji (Fot. 242), a także całkiem nowych budynków, służących jako domy letnie, bowiem wieś jest miejscem bardzo atrakcyjnym ze względów krajobrazowo-przyrodniczych. Największą atrakcją Wysokoku jest leżące od wschodu u stóp morenowego wału rezerwatowe jezioro Oświn (Fot. 243) oraz przestronny widok jaki roztacza się nań ze wzgórz we wsi.

Jezioro Oświn (niem. Aschwön See, a od 1928 r. – Nordenburger See), którego nazwa wywodzi się z języka staropruskiego, gdzie określała – kobyłę, jest akwenem o powierzchni około 3,7 km², długości – 5,3 km i maksymalnej szerokości – 2 km. Otoczone ze wszystkich stron szerokim pasem trzcinowisk jezioro (Fot. 244) jest bardzo płytkie – największa głębokość sięga 3,5 m, ale przeważnie nie przekracza jednego metra. Swym kształtem Oświn przypomina podkowę, zwróconą ramionami ku północy. Oświn nazywany jest też Jeziorem Siedmiu Wysp (Fot. 245), który obecnie zajmuje ponad 1 763 ha jeziora wraz z przyległymi torfowiskami, trzcinowiskami, rozlewiskami, bagnami, lasami i łąkami. Rezerwat oświński utworzono w celu zachowania naturalnego środowiska gnieźdzenia się ptactwa wodnego i błotnego, a występuje tutaj około 110 gatunków ptaków, wśród

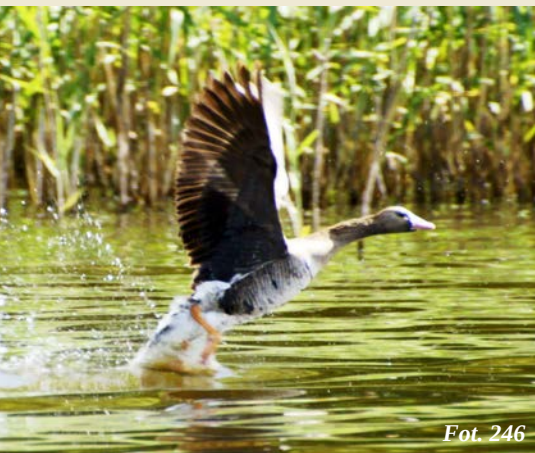


Fot. 244



Fot. 245

Kaninchen, Gross Kaninchen, Kossen-
hügel, Krümmes Lindchen, Heuwerder
i Tannenwerder (polskie nazewnictwo nie
funkcjonuje). Już przed wojną duża część
jeziora była uznawana za rezerwat przy-
rody, do czego przyczyniła się znacząco
badawcza i pisarska działalność Walte-
ra von Sandena (1888 – 1972) z pobliskiej
Małej Gui. Pod administracją polską
obszar ten objęto ochroną w roku 1956,
ustanawiając aktem ministerialnym Re-
zerwat Przyrody „Jezioro Siedmiu Wysp”
(Fot. 245), który obecnie zajmuje ponad
1 763 ha jeziora wraz z przyległymi tor-
fowiskami, trzcinowiskami, rozlewiska-
mi, bagnami, lasami i łąkami. Rezerwat
oświński utworzono w celu zachowania
naturalnego środowiska gnieźdzenia się
ptactwa wodnego i błotnego, a występuje
tutaj około 110 gatunków ptaków, wśród



Fot. 246

których są m.in.: perkozy dwuczube, zauszniaki, bąki, gęgawy, krakwy, cyraneczki, płaskonosy, kanie czarne, błotniaki stawowe, orliki krzykliwe, bieliki, derkacze, wąsatki, gęsi białoczelne i zbożowe, żurawie i czaple siwe, a także zaobserwowane tutaj w przeszłości ślepowrony. Podczas wiosenno-jesiennych przelotów na Oświnie odpoczywa wiele gatunków ptaków, przede wszystkim dzikich gęsi (Fot. 246). Zaobserwowano tu ich wielotysięczne stada – kiedy zrywają się do odlotu, wygląda jakby całe jezioro podnosiło się w górę. W celu jeszcze lepsze-

go zabezpieczenia tutejszych gniazdownisk i miejsc ptasiego odpoczynku ponad 2 516 ha jeziora Oświn z otoczeniem wpisano jako obszar specjalnej ochrony ptaków „Jezioro Oświn i okolice” (kod PLB280004) do międzynarodowej sieci „Natura 2000” i ponadto do sieci ostoi ptaków IBA (Important Bird Area).

Ale nie tylko ptaki stanowią o niezwykłej wartości jeziora Oświn i jego okolic. Tutejszy rezerwat chroni również cały ekosystem jeziora w którym żyją 22 gatunki ryb, a w tym objęte całkowitą ochroną: różanki, kozy i piskorze. Występują tu wszystkie gatunki polskich mięczaków – w tym zagrożona wyginięciem szczeżuja wielka. Tylko nad wodami Oświna można spotkać *Limnephilus externus* – owada z rodziny chruścików, którego wykształconej, dojrzałej formy nie stwierdzono nigdzie indziej w Polsce. W wodach jeziora żyją też raki i żółwie błotne. Do celów ochronnych rezerwatu „Jezioro Siedmiu Wysp” dodano też zachowanie ekosystemu rzeki Oświnki (niem. Aschwöne, Swine) wraz z całą jej doliną od ujścia z jeziora Oświn (Fot. 247) do granicy państwa oraz zachowanie różnorodności ekosystemów lądowych. Żeby tutejsza natura była jak najlepiej zabezpieczona, oświń-



Fot. 247



Fot. 248



Fot. 249

ski rezerwat wpisano w 1983 r. na listę konwencji ramsarskiej (Ramsar Convention on Wetlands), skupiającej najcenniejsze obszary wodno-błotne na świecie, zaś 3 357 ha rezerwatu i jego otoczenia zaliczono do specjalnego obszaru ochrony siedlisk „Ostoja nad Oświnem” (kod PLH280044) w ramach sieci „Natura 2000”. Z morenowego wału, na którym rozciąga się zabudowa Wysokoku, cudownie prezentuje się panorama tego cudu natury (Fot. 248 i Fot. 249). Jest to na pewno jeden z najwspanialszych punktów widokowych na Mazurach.



Fot. 250

Straße aus Nordenburg, Kreis Saldau

Partie am Fluss

Zachodni brzeg jeziora Oświn stanowi granicę administracyjną pomiędzy gminą Srokowo i gminą Węgorzewo. Z północno-zachodniej części jeziora rzeka Oświnka meandruje ku granicy rosyjskiej, odprowadzając wody Oświna. Przed 1945 r. poziom wody w jeziorze był podnoszony przez jaz, przegradzający rzekę w Nordenburgu (ros. Kryłowo) (Fot. 250), zaledwie 4 km od jej ujścia z Oświna. Po jego zniszczeniu przez Rosjan lustro wody na Oświnie znacznie się obniżyło i zaczęła zachodzić przyspieszona eutrofizacja jeziora. Aby ten proces powstrzymać, niespełna kilometr od ujścia Oświnki z jeziora zbudowano w 1993 r. zaporę czołową stopnia stabilizującego z przelewem eksploatacyjnym (Fot. 251), której modernizacja dokonano w 2013 r. Zapora w formie kamienno-ziemnej

grobli ma długość 91 m, a szerokość jej korony – 3 m, zaś światło przelewu wynosi 10,75 m. Dzięki tej budowli wodnej poziom wody na jeziorze Oświn wrócił do normy.

Friedenshof (Wysokok) był od 1916 r. przystankiem na trasie kolejki wąskotorowej z Barcian do Nordenburga (ros. Kryłowo). Dzisiaj oczywiście ta linia nie istnieje, ale w północnej części Wysokoku jest wyraźnie widoczny jej nasyp, po którym biegnie lokalna droga ku granicy. Lepiej się jednak w nią nie zapuszczać, bo prócz bliskości granicy państwowej, wkracza ona również na teren rezerwatu.



Fot. 251

.....●●●●●●●●●●.....
**W DOMENIE TOTENHOEFERÓW
(BRZEŹNICA – KAŁKI)**



Fot. 252



Fot. 254



Fot. 253

Z Bajor Wielkich wyjeżdżamy w kierunku północnym drogą charakterystyczną dla pegeerowskich obszarów PRL-u, czyli ułożoną z betonowej trylinki. Droga zagłębia się w las i po przejechaniu około 1,6 km dotrzemy do wypiętrzającego się po lewej stronie leśnego wzgórza, na którym znajduje się cmentarz rodowy właścicieli dóbr Birkenfeld (Brzeźnica) i Sechserben (Kałki) – rodziny

Totenhoefer. Totenhoeferowie wywodzili się z niemieckiej szlachty wirtemberskiej, a pisownia nazwiska była różna – Totenhöfer, Todtenhöfer. Na nagrobkach leśnego cmentarza (Fot. 252) jest zapisana w formie – Totenhoefer. Potomkowie brzeźnickich właścicieli ziemskich odwiedzili gminę Srokowo w latach 90. ubiegłego stulecia i dzięki inicjatywie wójta Franciszka Andruszkiewicza udało się rodowy cmentarz odrestaurować. Wówczas też ustawiono kamień z napisem: *Requiescant in pace / familie / Totenhoefer / Birkenfeld Sechserben / Brzeźnica Kałki*. Na cmentarzu znajdują się nagrobki: Clary Totenhoefer (1824 – 1912), która była żoną pierwszego właściciela Brzeźnicy z rodu Totenhoefer – Juliusa Ferdinanda, Magdy Totenhoefer (1852 – 1915) oraz dr. Maxa Bertholda (1850 – 1914) i jego żony Anny z domu Totenhoefer (1849 – 1937) (Fot. 253). Zachowały się też dwa nagrobki osób spoza rodziny: nadleśniczego królewskiego Ludwiga



Fot. 255



Fot. 256



Fot. 257

Hauschilda (1841 – 1909) i Eberharda Horna (1899 – 1936). Podczas renowacji cmentarza ustawiono kamień upamiętniający pochowanych również tutaj: Juliusa Totenhoefera (1864 – 1929), jego żonę – Julię Totenhofer z domu Siegfried-Jäglack (1867 – 1920) oraz ich poległego w I wojnie światowej syna – Helmuta Totenhoefera (1893 – 1916), których nagrobki zaginęły. Większość zachowanych nagrobków ma formę klasycystyczną (Fot. 254), nie ma tutaj w ogóle tak popularnych na wschodniopruskich cmentarzach, żeliwnych krzyży. Ze względu na owe klasycystyczne pomniki na leśnym wzgórzu, gdzie liście starych drzew przesłania słońce, cmentarz ten ma wyjątkowy klimat, którego podsumowaniem niech będzie sentencja z nagrobka małżeństwa Berthold: *Największą ze wszystkich sił jest prawda. Mądrość jest najwyższą ze wszystkich prawd. Najlepszą ze wszystkich mądrości jest dobroć.*

Leśna droga, która odbiega w kierunku wschodnim mniej więcej *vis a vis* rodzowego cmentarza Totenhoferów poprowadzi nas ku pomnikom przyrody w któ-

re obfituje ten przygraniczny kompleks leśny. Trzeba przejść około 1,5 km w głąb lasu (najlepiej wcześniej skontaktować się z Nadleśnictwem Srokowo i uzyskać stamtąd szczegółową mapkę), aby dotrzeć do „Rozszelanego Kamienia” (niem. Erschossene Block) (Fot. 255). Jest to spoczywający w swej przeważającej objętości w ziemi, ciemnoróżowy granitognejs o wymiarach: obwód – 9 m, wysokość – 60 cm, długość – 3,2 m i szerokość – 2 m. W dziele Johanna Voigta (1786 – 1863) „Geschichte Preußens...” z 1839 r. monolit ten jest wymieniony jako staropruski kamień ofiarny, zlokalizowany opodal Nordenburga (ros. Kryłowo). Kamień jest zniszczony i posiada liczne nawiercenia odstrzałowe – stąd nazwa. Odstrzelony fragment spoczywa pod pobliskim drzewem (Fot. 256). W tym samym lesie znajdują się też pomniki przyrody ożywionej. Musimy powędrować około 1,5 km od drogi leśną ścieżką na północ, wiodącą opodal zachodniej krawędzi lasu, aby dotrzeć do grupy pomnikowych dębów. Najokazalszym z nich do niedawna był około 400-letni dąb szypułkowy „Adam” (Fot. 257) o wysokości 26 m i obwodzie 395 cm, ale silne wiatry

odłamały część pnia z potężnym konarem i drzewo jest obecnie w stanie zamierającym. Opodal „Adama” rozrasta się jeszcze kilka pomnikowych dębów i buków. Od krawędzi lasu jest w tym miejscu około 400 m do pasa granicznego, więc naszą wycieczkę trzeba koniecznie uzgodnić ze Strażą Graniczną. Powracamy z lasu na trylinkową drogę i kierujemy się na północ. Po mocnym skręcie na zachód i przejechaniu około 1,2 km, po lewej stronie drogi dostrzeżemy charakterystyczną kopułę biogazowni. Jesteśmy w osadzie Brzeźnica (niem. Birkenfeld).

Akt lokacyjny miejscowości został wystawiony na początku XV w., ale akcja osadnicza niezbyt się chyba powiodła, bowiem w 1471 r. wielki mistrz krzyżacki Heinrich Reffle von Richtenberg oddał dobra Birkenfeld (nazywano je również – Berkenfeld), wraz z zamkami w Gierdawach (niem. Gerdauen, ros. *Железнодорожный*) i Nordenborku (niem. Nordenburg, ros. Kryłowo), za zaległy żołd rycerzowi Georgowi von Schliebenowi, ale dopiero Albrecht von Schlieben (1600 – 1656) uczynił Brzeźnicę główną siedzibą linii rodowej Schlieben-Birkenfeld. We dworze Birkenfeld przyszedł na świat Johann Dietrich von Schlieben (1638 – 1695), który pełnił funkcję szambelana oraz pułkownika gwardii przybocznej króla Polski. W 1660 r. nadano mu dziedziczny tytuł hrabiego Cesarstwa Niemieckiego (**Fot. 258**). W Brzeźnicy urodził się również inny, wybitny przedstawiciel tego junkierskiego rodu pruskie-

go – Friedrich Karl von Schlieben (1716 – 1791); pruski generał, uczestnik wielu kampanii wojennych, kawaler Orderu Czarnego Orła – najwyższego odznaczenia Królestwa Prus do 1918 r. Pod koniec XVIII w. majątek Birkenfeld liczył 15 gospodarstw, funkcjonował tu również młyn wodny. Około 1820 r. mieszkało tutaj 170 osób. Linia rodowa von Schlieben-Birkenfeld wygasła w drugiej dekadzie XIX stulecia, a jej spadkobiercy po majątkowych procesach sądowych w 1837 r. sprzedali dobra Birkenfeld i Sechserben (Kałki) synowi dzierżawcy pobliskich dóbr Wandlacken (ros. Zwierewo) – Juliusowi Ferdynandowi Totenhoferowi (1813 – 1880). Do gospodarczej potęgi doprowadził majątek Karl Julius Totenhofer (1864 – 1929). Pod koniec XIX w. własność ziemską wynosiła 2 281,9 ha, a w 6 siedliskach mieszkało tutaj 595 osób. Po oddzieleniu od dóbr Birkenfeld majątku Sechserben (Kałki), co nastąpiło w 1897 r. obszar własności ziemskiej zmniejszył się do 1 267 ha. I wojna światowa przyniosła krótkotrwałą okupację rosyjską oraz duże zniszczenia, które spowodował rosyjski ostrzał artyleryjski z Diablej Góry. Ostatnim, niemieckim właścicielem dóbr Birkenfeld była córka Karla Juliusa – Erna Koch z domu Totenhofer.

Dwór zbudowany w Birkenfeld przez von Schliebenów nie zachował się. Około 1850 r. Julius Ferdynand Totenhofer zbudował nowy dwór w stylu klasycystycznym. Budowla została zniszczona podczas działań wojennych w 1914 r. i po wojnie odbudowana według planów pierwowzoru – metalowa chorągiewka wiatrowskazu na kalenicy z datą 1922 została przeniesiona z dachu obory w Kałkach. Zlokalizowany w południowej części zespołu folwarcznego dwór (**Fot. 259**) jest założony na rzucie prostokąta, parterowy, z dwukondygnacyjnym ryzalitem na osi elewacji frontowej i ogrodowej, zamknięty szczytem uskokowym. Od frontu na szerokości ryzalitu czterokolumnowy, przeszklony ganek, podtrzymujący taras z ozdobną balustradą. Przed ganek znajduje się szeroki podjazd. Od południa do szczytowej elewacji jest do-





Fot. 259



Fot. 260



Fot. 261

budowana przybudówka oranżerii i duża weranda ogrodowa. Do szczytu północnego dobudowana jest parterowa oficyna. Dworski podjazd jest osłonięty niewielkim fragmentem parku, który rozciąga się w całości od strony wschodniej i północnej za dworem. W parku zachował się cenny starodrzew z niezwykle okazem sosny wejmutki o oryginalnym ukształtowaniu konarów (fot. 260), która rośnie tuż za dworem. Podzielony niegdyś regularnymi alejami, a obecnie zdziczały park, przecina granica polsko-rosyjska.

Po północnej stronie założenia dworsko-parkowego zlokalizowany jest obszerny podwórzec gospodarczy, zabudowany murowanymi spichlerzami, stajniami i oborami o konstrukcji szkieletowej oraz zespołem folwarcznej gorzelni (Fot. 261). Potężne stajnie mieściły swego cza-

su stado hodowlane 180 koni pełnej krwi angielskiej, krzyżowanych z trakenami. Ze stajni w Birkenfeld pochodził kasztanowaty wałach „Gimpel” (Fot. 262), który pod rotmistrzem Hermannem Linkenbachem zdobył złoty medal w ujeżdżaniu na Igrzyskach Olimpijskich w Amsterdamie w 1928 r. Wyczyn ten powtórzył na Olimpiadzie w Berlinie w 1936 r., zdobywając złoto w ujeżdżaniu pod słynnym, pochodzącym z polsko-niemieckiego rodu jeźdźcem – rotmistrzem Hermannem von Oppeln-Bronikowskim (1899 – 1966). Po wojnie w zabudowaniach gospodarczych majątku ulokował się PGR, zaś we dworze znajdowały się pomieszczenia administracyjne oraz mieszkania pracownicze. Od 1996 r. zarówno dwór, jak i całe założenie dworsko-folwarczne stanowi własność prywatną.

Główna oś komunikacyjna dawnego zespołu dworsko-folwarcznej Birken-



Fot. 262



Fot. 263



Fot. 264

feld została zatarta po 1945 r. przez nową granicę państwową, gdyż pierwotnie była zorientowana wobec drogi, wiodącej do Nordenburga (ros. Kryłowo). Obecnie jedyną dostępną osią komunikacyjną jest droga Bajory Wielkie – Brzeźnica – Kałki, na odcinku od Brzeźnicy do Kałek biegnąca równoległe do granicy państwa. Przy owej drodze, na zachód od założenia dworskiego, znajduje się zespół dawnych czworaków folwarcznych (Fot. 263). Być może w którymś z nich przyszedł na świat Franz Heinrich Schröter (1835 – 1911) – niemiecki prawnik i polityk, w latach 1877 – 1879 członek Pruskiej Izby Reprezentantów, zaś w latach 1881 – 1884 poseł z ramienia Unii Liberalnej do niemieckiego Reichstagu. W 1939 r. Birken-

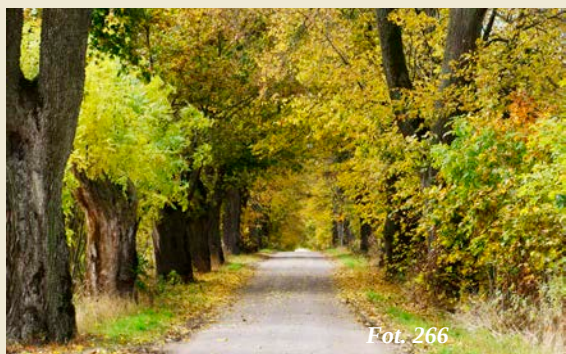
feld, połączone w jedną gminę wiejską z dobrami Sechserben (Kałki), zamieszkiwały 543 osoby. Obecnie Brzeźnica liczy 49 mieszkańców.

Za brzeźnickimi czworakami droga do Kałek przecina koryto Kanału Mazurskiego, którego brzegi spina metalowa konstrukcja mostu o drewnianej nawierzchni (Fot. 264). Jest to końcówka Kanału Mazurskiego po polskiej stronie granicy. Z mostu widać zarastające koryto kanału (Fot. 265), biegnące na północ, by po ok. 800 m przekroczyć polsko-rosyjską granicę. Około 280 m za mostem w prawo odbiega zanikająca już droga do nieistniejącej miejscowości Długie, przy której znajduje się obsadzony lipami, niemiłosiernie zarośnięty cmentarz wiejski, kryjący kilkadziesiąt pochówków – nagrobki, krzyże oraz żeliwne płyty, ogradzające kwatery rodzinne uległy przeważnie zniszczeniu. Od cmentarza jedziemy na zachód około 1,20 km pięknie kolorującą się jesienią aleją (Fot. 266), aby dotrzeć do osady Kałki.

Kałki to dobra rycerskie, a następnie folwark z klucza dóbr rodu von Schlieben, podlegający pod majątek w Brzeźnicy. Jako oddzielne dobra został wyszczególniony w 1823 r. podczas uwłaszczeniowej regulacji gruntów obszarowych i chłopskich po śmierci ostatniego przedstawiciela linii von Schlieben-Birkenfeld i został nazwany zgodnie z prawną sytuacją – Sechserben, czyli „sześciu spadkobierców”, którzy dziedziczyli dobra po ostatnich brzeźnickich von Schliebenach. W 1837 r. folwark Sechserben został nabyty wraz z Brzeźnicą przez rodzinę Tönhoefer, zaś w 1897 r. wyodrębniono go



Fot. 265



Fot. 266



Fot. 267



Fot. 268

i przekazano we władanie brata właściciela Brzeźnicy – Alfreda Totenhoefera (1860 – 1902), po którego śmierci powrócił do głównego klucza. W 1923 r. córka właściciela Brzeźnicy – Ilse Totenhoefer wyszła za mąż za Rudolfa Plocka i w prezencie ślubnym państwo młodzi otrzymali pałac i folwark Sechserben, który pozostawał ich własnością do 1945 r. W latach 30. XX w. własność ziemską dóbr Sechserben liczyła 1089 ha, a w tym 350 ha lasu. Majątek był fermą hodowlaną w której stajniach trzymano 160 rasowych koni, przeważnie ogierów trakeńskich, zaś w oborach 370 sztuk bydła i 200 świń. Funkcjonował tutaj tartak, do którego prąd dostarczała własna elektrownia. Na południe od założenia znajdował się przystanek Sechserben kolejki wąskotorowej Barten (Barciany) – Nordenburg (ros. Kryłowo). Powojenna, polska nazwa osady – Kałki, wzięła się najprawdopodobniej od fonetycznie potraktowanej, nazwy pasma wzgórz przekraczających wysokość 70 m n.p.m., przylegających do majątku od północnego zachodu i zwanych po niemiecku Kalken Berge (Wapienne Góry).

Kiedy wjeżdża się do Kałek, po lewej stronie drogi rozciąga się zdziczałe zało-

żenie parkowe, natomiast po prawej stoją zabudowania folwarcznych czworaków (Fot. 267), jednak częściej, niż w Brzeźnicy, zorientowanych szczytem do drogi. Obecnie żyje tutaj 62 mieszkańców. Po prawej stronie przed samą bramą, ogrodzonego wysokim płotem założenia pałacowo-folwarcznego stoi budynek dawnego zajazdu ze szczytowym wejściem po kamiennych schodkach (Fot. 268). Sam pałac, zabudowania podwórca gospodarczego oraz założenie parkowe – cały układ przestrzenny wraz z kluczowymi obiektami doskonale zachowany – stanowią obecnie pilnie strzeżoną własność prywatną.

Neorenesansowy pałac wybudował tutaj w ostatnich dekadach XIX stulecia Alfred Totenhoefer. W tym samym mniej więcej czasie w południowej części parku wystawiona została drewniana willa w stylu bałtyckim, z bogato zdobioną stolarką, która miała pełnić rolę obiektu wypoczynkowego. Budynek ten przetrwał obie wojny, ale padł ofiarą pożaru w 1980 r. Z kolei sam pałac dostał się pod ostrzał artyleryjski we wrześniu 1914 r. – spłonął dach i górne kondygnacje, ale ocalały mury zewnętrzne. W roku 1920 w odbudowę pałacu w Kałkach, podobnie jak w Brzeźnicy, zaangażowany był architekt z Laage w Meklemburgii – Paul Korff. Zmienił on styl pałacowej budowli, zastępując dachem namiotowym neorenesansowe szczyty czterech ryzalitów, przez co odbudowany pałac uzyskał styl neobarokowy. Pałac w Kałkach jest budowlą jednokondygnacyjną z wysokim, użytkowym poddaszem, przykrytym dachem dwuspadowym oraz łamanymi dachami mansardowymi nad ryzalitami bocznymi (Fot. 269). W centralnym ryzali-



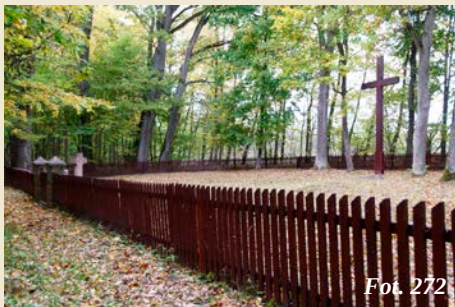
Fot. 269



Fot. 270



Fot. 271



Fot. 272

licie, zwieńczonym trójkątnym szczytem, znajduje się zabudowany ganek, podtrzymujący filarami taras. W osi elewacji ogrodowej (Fot. 270) przeszklona weranda, również podtrzymująca taras. Elewacje pałacu są bogato zdobione gzymsami i pilastrami w narożach. Powoli niszczejący po upadku PGR-u pałac (w czasach PRL-u mieścił się tutaj klub „RUCH” oraz mieszkania pracownicze) został pieczołowicie i efektownie odrestaurowany przez obecnych właścicieli.

Przed frontem pałacu znajduje się rozległy, znakomicie zachowany dziedzińiec gospodarczy z centralnie zlokalizowaną, również pieczołowicie odnowioną wozownią i kuźnią (Fot. 271). W pierzei południowej znajduje się piętrowy spichlerz, zaś na obrysie dziedzińca znajdują się murowane stajnie i obory. Na

wschód od pałacu rozciąga się zdziczałe założenie parkowe z zachowanym starodrzewem, dwoma stawami i czytelnymi wciąż w części przypałacowej alejami. We wrześniu 1914 r. pod dębami w parku tymczasową mogiłę znalazło 50 poległych żołnierzy niemieckich. Później przeniesiono ich na leśny cmentarz wojenny, znajdujący się około 2 km na północny zachód od Kałek.

Do cmentarza wojennego opodal wzgórz Kalken Berge można dotrzeć drogą gruntową, biegnącą od majątku Kałki w kierunku północnym, na najbliższym skrzyżowaniu zagłębiając się w leśną drogę po lewej stronie, a następnie kierując się opodal krawędzi lasu na północ. Cmentarz (Fot. 272), na którym spoczywa 80 w większości zidentyfikowanych żołnierzy niemieckich z 71., 94. i 95. Pułku Piechoty oraz z 19. Pułku Artylerii Polowej, a także 39 nieznanymi żołnierzy rosyjskich, jest uporządkowany i ogrodzony dzięki polsko-niemieckiej Fundacji „Pamięć”. Jest to największy cmentarz pobitewny na terenie powiatu kętrzyńskiego. 9 września 1914 r. oddziały niemieckiej 38. Dywizji Piechoty, wspierane przez związki 22. Dywizji Piechoty, kierowały się od Łęknicy na Kałki, kiedy nastąpił silny kontratak oddziałów rosyjskiej 5. Dywizji Syberyjskiej – doszło do krwawych walk o Kałki, których efektem jest leśny cmentarz i rozrzucone w terenie pojedyncze mogiły wojenne. Na cmentarzu znajdują się trzy osobne, kamienne stele. Jedna, w kształcie krzyża, opatrzona jest nieczytelną już inskrypcją. Druga stoi nad mogiłą pochodzącego z Nadrenii porucznika Wolfganga Ulricha z 71. Pułku Piechoty, który poległ w przeddzień swoich 20 urodzin. Grób osobliwej postaci upamiętnia trzecia stela (Fot. 273). Pochowany tu jest 23-letni porucznik 94. Pułku Piechoty im. Wielkiego Księcia Saskiego – Philipp von Kageneck, urodzony na zamku Pfaffendorf w Dolnej Saksonii, jako hrabia Cesarstwa Niemieckiego i władca Wielkiego Księstwa Badenii. Spoczywający pod Kałkami młody arystokrata niemiecki jest również upamiętniony w swoim ojczystym księstwie. W kaplicy należącego



Fot. 273



Fot. 274

do rodziny von Kageneck zamku Weyler w miejscowości Stegen koło Freiburga, obok ołtarza głównego wmurowana jest brązowa płyta epitafijna (Fot. 274) z następującym tekstem: *Honorowej pamięci hrabiego Philippa von Kageneck, władcy Wielkiego Księstwa Badenii, porucznika 94. (5. Turyngskiego) Pułku Piechoty im. Wielkiego Księcia Saskiego, urodzonego w rodzowym zamku Pfaffendorf w Dolnej Frankonii 1 lutego 1891 r., który poległ w obronie swojej ukochanej ojczyzny pod Sechserben, powiat Gerdaunen, Prusy Wschodnie, 9 września 1914 r. Jego doczesne szczątki zostały pochowane na polu bitwy.*

Równie ciekawy, pojedynczy pochówek żołnierski z I wojny światowej, zlokalizowany jest na południe od majątku Kałki, na skraju lasu, około 200 m na zachód od drogi z Kałek do Łęknicy. Stojący w lesie, samotny pomnik (Fot. 275) upamiętnia starszego kapelmistrza Wilhelma Kieferta z 19. Turyngskiego Pułku Artylerii Polowej, który również poległ 9 września 1914 r. w bitwie pod Kałkami. No i gdzież ta orkiestra pułkowa się zapędziła na pierwszą linię walk...



Fot. 275



Fot. 276

Pomiędzy gruntową drogą do Łęknicy, biegnącą na południe od majątku w Kalkach, a biegnącym od Bajor Wielkich ku granicy państwa korytem Kanału Mazurskiego znajduje się kolejny obszar ochronny – rezerwat faunistyczny „Kałeckie Błota”. Rezerwat ten został ustanowiony w 1988 r. w celu zachowania i ochrony biotopów lęgowych ptaków wodno-błotnych. Rezerwat obejmuje 173,82 ha terenowego obniżenia, pokrytego moczarami i stanowiącego siedlisko bogatej populacji ptasiej oraz ostoje bobrów. Większość rezerwatu pokrywają turzycowe torfowiska niskie (Fot. 276), szuwary, zarośla wierzbowe i płyty olsu. Gnieździ się tutaj około 90 gatunków ptaków, a w tym m.in.: żuraw (Fot. 277), kszyc, samotnik, podróżniczek, zimorodek i remiz. Pojawiają się tutaj sarny, jelenie, łosie i dziki, a także tropiące je wilki. W rezerwacie wyróżnione zostały następujące zbiorowiska roślinne: grąd subkontynentalny, łąg jesionowo-olszowy, ols porzeczkowy, ols torfowcowy oraz zespół turzycy błotnej. Rezerwat obejmuje swoim zasięgiem ochronny Obszar o Znaczeniu Wspólnotowym „Ostoją nad Oświnem” (PLH280044) oraz Obszar Specjalnej Ochrony Ptaków „Ostoją

ja Warmińska” (PLB280015). Od drogi do Łęknicy bagna i rozlewiska rezerwatu przecina nasyp dawnej kolejki wąskotorowej Barten (Barciany) – Nordenburg (ros. Kryłowo), który stanowi obecnie znakomity szlak do prowadzenia obserwacji przyrodniczych.



Fot. 277

.....
STRAŻNICA NAD OMETEM
(ŁĘKNICA – OSIKOWO - WILCZYNY)



Fot. 278

Gruntowa droga, biegnąca od majątku Kałki w kierunku południowym, po niepełna 4 km jazdy zachodnimi obrzeżami „Kaleckich Błot” (w tym około 2,4 km po trasie dawnej kolejki wąskotorowej) doprowadzi nas do szosy między Wilczynami a Łęknicą. Po wyjeździe na asfalt skręcamy w prawo, aby po przejechaniu około 600 m dotrzeć do rozrzuconych zabudowań osady Łęknica. Wieś powstała prawdopodobnie przed 1492 r., kiedy to jest już wymieniana w źródłach jako Legnicken. Źródłosłów nazwy jest nieznany, choć niektóre źródła wskazują na saropruskiego, barckiego nobila Thile Lenicken, któremu wielki mistrz krzyżacki nadał tu ziemię. Około roku 1785 wieś nazywano Löckeningken, w 1895 – Löcknicken, aż dopiero w XX stuleciu ustalono oficjalną nazwę – Löcknick. Początkowo były to dobra rycerskie z tzw. domem leśnym oraz osada na prawie chełmińskim, należąca do rodu von Schlieben. W 1785 r. w osadzie było 16 zagród wiejskich, zaś dobra rycerskie stanowiły dzierżawę królewską, składającą się z 6 budynków mieszkalnych. W roku 1820, po włączeniu wsi do powiatu gierdawskiego, 20 zagród zamieszkiwały tu 134 osoby, zaś dobra będące królewską dzierżawą zamieszkiwały 62 osoby w 6 budynkach. Według spisu ziemskiego z 1922 r. właścicielem liczących 240 ha dóbr w Löcknick był Wer-

ner Berdschneider. W stajniach i oborach majątku trzymał: 33 konie, 108 sztuk bydła, 35 świń i 25 owiec. Oprócz niego we wsi było dwóch większych gospodarzy: Richard Gerhard (115 ha) i Gustav Sperber (105 ha). W spisie z 1932 r. już majątek Wernera Berdschneidera nie funkcjonuje, co może sugerować, że zbankrutował w czasie kryzysu i uległ parcelacji. Natomiast w spisie figurują nadal; Richard Gerhard (116 ha) i Gustav Sperber (105 ha), a oprócz nich: August Bartsch (90 ha), August Schablonski (56 ha), Otto Bohl (49 ha) i Daniel Henschke (22 ha). Łęknica należała do parafii w Asunach i w 1939 r. miała 331 mieszkańców. Jak widać na zdjęciu z lat 30. ubiegłego stulecia okoliczne lasy i ruczaje sprzyjały wysokiej dzietności (**Fot. 278**). Obecnie w Łęknicy, która należy do sołectwa Wilczyny mieszkają jedynie 34 osoby i jest tu tylko pięcioro dzieci.



Fot. 279



Fot. 280



Fot. 281



Fot. 282



Fot. 283



Fot. 283

Jeszcze z drogi gruntowej od Kałek widać dobrze ryglową stodołę z czerwonej cegły (Fot. 279), należącą niegdyś do folwarku w Łęknicy, który do obecnych czasów przetrwał w szczątkowej formie. W lesie po zachodniej stronie szosy znajdują się też pozostałości jednego z dwóch wiejskich cmentarzy, ale większość grobów jest już zarośnięta i nieczytelna. Dru-

gi wiejski cmentarz Łęknicy znajduje się po zachodniej stronie, tuż za odgałęzieniu leśnej drogi do Skandławek. Znajdują się tutaj m.in. groby rodziny Gerhard oraz dwa wymyślnie zdobione metalowe krzyże (Fot. 280 i Fot. 281). Przy samej szosie znajduje się oryginalny budynek mieszkalny z dużą, ryglową częścią gospodarczą (Fot. 282). Nieco dalej, w głębi po lewej stronie szosy, znajduje się gospodarstwo z dużym, podpiwniczonym budynkiem mieszkalnym (Fot. 283). Reszta zabudowy Łęknicy znajduje się około 620 m dalej, po prawej stronie szosy prowadzącej do Świętego Kamienia. Po skręceniu na zwirową drogę w prawo i przejechaniu około 450 m dojedziemy do pozostałości jakiegoś większego gospodarstwa, gdzie znajduje się obszerny, „dworkowaty” budynek mieszkal-



Fot. 285



Fot. 286



Fot. 287



Fot. 288

ny z trójkątną wystawką dachową w osi centralnej (Fot. 284) oraz obszerny budynek gospodarczy z czerwonej cegły (Fot. 285). Po przejechaniu dalszych 220 m dojrzymy do ściany lasu. Leśna droga przekracza w pewnym miejscu niewielki strumień, przy którym rośnie grupa pomnikowych dębów (Fot. 286). Opodal, na niewielkim wzniesieniu terenu spoczywa granitowa płyta z zatartym napisem, prawdopodobnie oznakowująca mogiłę dwóch żołnierzy niemieckich poległych w bitwie pod Kałkami 9 września 1914 r.

Leśna droga zaprowadziłaby nas dalej powtórnie do Kałek, powracamy więc na szosę i podążamy nią w kierunku południowym. Pomiędzy zabudowaniami Łęknicy, a skrzyżowaniem szosy z dawną trasą kolejki wąskotorowej, w lesie

po zachodniej stronie drogi widoczne są spore odcinki krzyżackiego wału podłużnego, który był opisywany wcześniej. Jedziemy dalej szosą w kierunku południowym, aby po przejechaniu około 3,80 km dotrzeć do skrzyżowania obok rozlewiska rzeki Omet w centrum wsi Wilczyny (Fot. 287).

Wieś określana mianem Wolfshagen, a później – Wolfshagen, została założona przez Krzyżaków na prawie chełmińskim w 1403 r. obok staropruskiej strażnicy nad Ometem, którą rycerze zakonni wykorzystywali jako gródek strażniczy, tzw. propugnacula, pomiędzy zamkami w Nordenburgu (ros. Kryłowo) i Gierdawach (niem. Gerdauen, ros. Żelznodoroznyj) i nazywali – Pillberg. Pozostałości tego ziemnego szańca (Fot. 288) znajdują się u zachodnich krańców wsi, kilkadziesiąt metrów na północ od drogi do Wilczej Wólki i Jegławek. Liczne ślady bytowania ludzkiego z tzw. okresu wpływów rzymskich oraz wczesnego średniowiecza, które zostały odkryte w okolicach Wilczyny, świadczą o ciągłości tujszego osadnictwa, co najmniej od po-



Wolfshagen

Fot. 289

czątków naszej ery do czasów krzyżackich, więc pierwsi właściciele w Wolfshagen byli zapewne staropruskimi Bartami. Obszar wsi obejmował około 970 ha, a czynsz początkowo wynosił pół grzywny i dwie kury z łana, ale został w 1437 r. podwyższony, choć spłacano go jedynie z około ¼ gruntów wsi, co wskazuje na jej wyludnienie. W 1785 r. we wsi królewskiej Wolfshagen było 20 chłopskich zagrod i leśniczówka. We wsi działał też młyn wodny. W 1820 r. było tutaj 31 gospodarstw z 225 mieszkańcami. W 1874 r. Wolfshagen włączono do administracyjnego okręgu Jäglack (Jęglawki) w powiecie rastemburskim. W 1922 r. wybu-

dowano we wsi szkołę – dotychczasowa, dwuklasowa szkoła funkcjonowała w budynku prywatnym w północnej części wsi. Nauczyciel Rhode był zapalonym pszczelarzem i kiedy jego pszczoły się roiły, dzieciaki cieszyły się dniem wolnym od zajęć. W okresie międzywojennym funkcjonowała też we wsi gospoda (Fot. 289). Największe gospodarstwo we wsi, liczące 125 ha gruntów oraz utrzymujące 81 sztuk bydła, było w posiadaniu Brunona Poddiga. Jego rodzina posiadała ten majątek od 1696 r. Poza tym do największych gospodarzy we wsi należeli: Robert Gemballa (103 ha), Karl Jährling (95 ha), Paul Abramowski z Wilczej Wólki (85 ha), Emil Behrendt (72 ha), Otto Rogall (66 ha), Otto Behrendt (40 ha), Wilhelm Mockowski (25 ha) i Albert Lemke (24 ha). Gospodarze Abramowski i Marbach byli znani jako najwięksi hodowcy koni. W 1939 r. wieś liczyła 379 mieszkańców, chociaż miała opinię osady zapadłej wśród puszczańskich bezdroży. W 1970 r. w Wilczynach mieszkało 156 osób, obecnie wieś liczy 53 mieszkańców i jest siedzibą sołectwa, obejmującego jeszcze: Łęknice (34 mieszk.), Osikowo (4 mieszk.), Wilczą Wólkę (2 mieszk.) i Mintowo (niezamieszkałe).

W samym centrum wsi Wilczyny, po zachodniej stronie szosy Srokowo – Święty Kamień znajduje się spore rozlewisko z wysepką na środku (Fot. 290). Ciekawe, czy to jest właśnie owa Francuska Wyspa, na której według podania tutejsi chłopcy ukrywali bydło przed szukającą aprowizacji armią napoleońską. Taka wyspa wśród rozlewisk Ometu musiała być chyba jednak położona dalej od zabudowań wsi, skoro w 1944 r. miał się na niej ukrywać radziecki skoczek spadochronowy wraz z radiostacją. O schwytaniu radzieckich dywersantów w tej części Puszczy Marszałkowskiej pisali w swoich wspomnieniach generał Horst Grossmann i major Kurt Dieckert. Przy głównym skrzyżowaniu wiejskim stoi też krzyż przydrożny udekorowany barwami ukraińskimi (Fot. 291), co świadczy dobitnie o tym, że w 1947 r. wieś została zasiedlona przymusowymi przesiedleńcami z akcji „Wisła”. Na zachód od skrzyżowa-

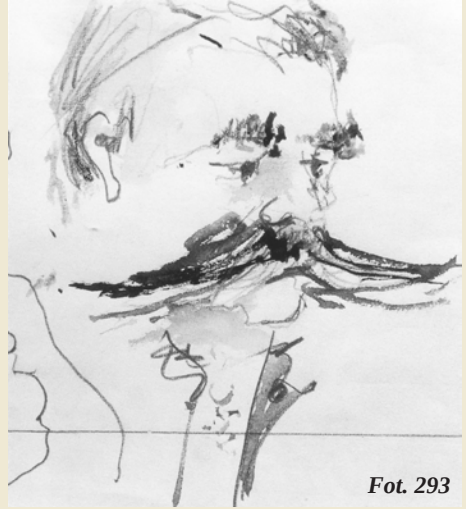




Fot. 291



Fot. 292



Fot. 293

nia, przy drodze leśnej do Osikowa i szosy Bajory Małe – Srokowo, zlokalizowane jest rozległe gospodarstwo „Masuren Jaegerhof” (Fot. 292). Jest to prowadzona przez polsko-niemieckie małżeństwo agroturystyka, nastawiona na organizację dewizowych polowań oraz wypraw wędkarskich. Pośród innych, oferowanych przez gospodarzy atrakcji, jest możliwość obserwacji dokarmiania dzikich zwierząt bezpośrednio z werandy pensjonatu, ulokowanego w budynku z 1912 r.

W centrum wsi, po północnej stronie drogi za mostkiem na rzeczce Omet, znajduje się „Charytoniówka”, czyli gospodarstwo artystyczne malarza i rzeźbiarza Józefa Charytoniuka (Fot. 293). Józef Charytoniuk urodził się w 1949 r. w Reszlu, w 1968 r. ukończył Państwowe Liceum Sztuk Plastycznych w Zamościu, zaś w latach 1968 – 1975 studiował malarstwo i grafikę na Akademii Sztuk Pięknych w Warszawie, uzyskując dyplom na Wydziale Konserwacji Dzieł Sztuki. Od 1974 r. pełnił funkcję asystenta na Wydziale Konserwacji Dzieł Sztuki ASP, po czym organizował i prowadził do roku 1990 Zakład Konserwacji Zbiorów Biblioteki Narodowej w Warszawie. W latach 1990 – 1998 był kierownikiem Pra-

cowników Konserwacji Starych Druków i Rękopisów na warszawskiej ASP. Profesjonalny konsultant wielu placówek oraz instytucji polskich i zagranicznych w dziedzinie konserwacji i przechowywania zbiorów, a także powołany rzeczoznawca Ministra Kultury i Sztuki do spraw konserwacji obiektów na papierze i skórze. Józef Charytoniuk jest też znakomitym akwarelistą (Fot. 294), rysownikiem i grafikiem, organizatorem i uczestnikiem wielu międzynarodowych plenerów malarskich – międzynarodowe grono malarskie gościł też często w swojej „Charytoniówce” w Wilczynach, gdzie mieszka od 1999 r., oraz na plenerach organizowanych w gminie Srokowo.

Trochę dawnej zabudowy wiejskiej spotkamy przy drodze, wiodącej w kierunku zachodnim, która na wysokości Wilczej Wólki rozgałęzia się na Kosakowo i Jegławki. Spotkamy tutaj klasycyz-



Fot. 294



Fot. 297



Fot. 295



Fot. 298



Fot. 296

ne, wschodniopruskie budynki z czerwonej cegły, na kamiennym cokole (Fot. 295), jak też charakterystyczne dla mieszkalnej zabudowy folwarcznej, parterowe domy z wysokim, drewnianym szczytem mieszkalnym (Fot. 296). Wieś posiada też trzy stare cmentarze, nie licząc rodzinnego pochówku Behrendtów z majątku Friedrichsberg w Wilczej Wólce. Jeden po północnej stronie wsi jest całkowicie zatarty, po drugim, rodzinnym po-

chówku w południowej części wsi przy ścianie lasu zostały jedynie dwie cembrowiny grobowe. Największy cmentarz znajduje się na południe od wsi, w lesie po wschodniej stronie drogi do Srokowskiego Dworu. Zachowało się kilkanaście obramowań grobowych – niektóre z czytelnymi tablicami, jak ta na grobie nauczyciela Juliusa Fischera (Fot. 297), a także rozrzucone fragmenty nagrobków i żeliwnych płytów, grodzących kwatery rodzinne.

Z Wilczyn czeka nas jeszcze krótka wycieczka do leśniczówki Osikowo, leżącej niespełna 2 km na północny wschód od Wilczyn. Jedziemy na wschód leśną drogą, przekraczając w pewnym momencie mostek na tzw. Czarnej Strudze (niem. Schwarze Fluss) (Fot. 298), która jest prawobrzeżnym dopływem Ometu. Nie-



Fot. 299



Fot. 301

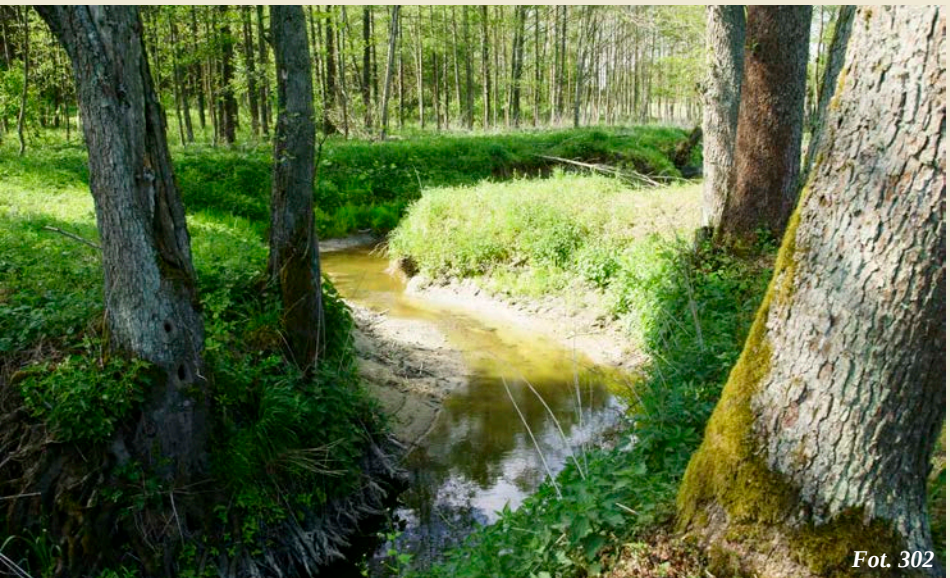


Fot. 300

bawem dotrzemy do otwierającego się wśród lasu podwórca, na którym obecnie stoją dwa domy mieszkalne (Fot. 299), duży budynek gospodarczy z czerwonej cegły (Fot. 300) oraz drewniana stodoła. Dzisiejsze Osikowo, zostało założone w 1816 r. jako Waldhaus Leitnerswalde przez radcę prawnego Leitnera z Angerburga (Węgorzewa). Nie ma tu już idyllicznego klimatu z przedwojennych fotografii i opowieści syna leśniczego Hel-

muta Pinglera o wycieczkach bryczką po leśnych duktach (Fot. 301) i wiernym psie rasy münsterländer, oszczekującym nielicznych gości z werandy leśniczówki, obstawionej skrzynkami z kwiatami. Jest raczej klimat schyłkowości, a przyroda tylko czeka, aby wziąć to wszystko w swoje posiadanie, kiedy odejdzie stąd ostatni człowiek...

Powracamy przez las do Wilczyn (możemy też pojechać na wschód do znanego nam już parkingu leśnego na trasie Bajory Małe – Srokowo) i kierujemy się szosą na południe w kierunku Srokowskiego Dworu. W głębi po zachodniej stronie drogi, pośród łąk i zagajników wytrwale meandruje Omet (Fot. 302). Po przejechaniu niespełna 5 km dotrzemy do Srokowa i zakończymy naszą wycieczkę po Puszczy Marszałkowskiej, majątkach i pałacach Totenhoferów oraz prusko-krzyżackich strażnicach.



Fot. 302

.....●●●●●●●●●●.....

W CIENIU LEGENDARNEJ DZWONNICY (KOSAKOWO)

Ze Srokowa wyjeżdżamy na zachód ul. Barciańską i po przejechaniu tzw. Srokowskiego Przedmieścia wyjeżdżamy na szosę do Barcian, która przybiera formę wspaniałej, lipowej alei (**Fot. 303**). Po przebyciu niespełna trzech kilometrów wjeżdżamy pomiędzy zabudowania wsi Kosakowo.

Obecne Kosakowo, które w swojej historii było nazywane: Margentall, Margenfels, Morgenfelde, Morgenfeld, Morgenfelt i ostatecznie do 1945 r. – Marienthal, zaś po 1945 r. krótkotrwale – Marianówka, zostało lokowane na prawie chełmińskim w 1387 r. Obszar wsi wynosił 50 włók (ok. 840 ha), zaś czynsz, po upływie 12 lat tzw. wolnizny, miał wynosić pół grzywny i dwie kury od każdej włóki (po 1437 r. danina z kur zanikła). We wsi była też karczma z której czynsz wynosił 3 grzywny. Zbudowano tu również drewniany kościół, który do czasów reformacji podlegał archidiecezji w Schippenbeil (Sępapol). Pod nazwą Morgenfelde wieś została zaznaczona na mapie sporządzonej przez Caspara Hennebergera w 1576 r. Dzięki rachunkom starostwa barciańskiego z lat 1586 – 1587 znamy nazwiska ówczesnych gospodarzy z Margentallu, którzy opłacali czynsz oraz odrabiali szarwark na zamku w Barcianach. Byli to: Jacob Holstein, Albrecht Jewanch, Urban Jewane, Brosius Kuhr, Gabriell Schultz, Matz Kornich, Berent Schultz, Caspar Szabel, Hans Panuschking, Paul Dombnicke, Bernhart Blass, Greger Sgrunski, Pawll Littaw, Lorentz Pasternach, Matz Riess, Tomas Dombnicke, Hans Gelhar, Michell Neuman, Jacob Schnotke, Tomas Lang, Paul Decker, Steffan Wolf, Jacob Kuhr i Tomas Dromkum. Z zestawienia owych nazwisk wynika, iż wieś była w większości zaludniona osadnikami niemieckimi. Tylko nieliczne nazwiska mają źródłosłów pruski (Jewane), mazowiecki (Sgrunski, Dombnicke) lub litewski (Littaw). W 1657 r. do wsi dotarł odwetowy rajd lekkiej konnicy litewskiej księcia



Aleksandra Hilarego Połubińskiego, która przez miejscową ludność identyfikowana była z wspierającymi hetmana Gosiewskiego Tatarami, sięgającymi w Prusach grzę w poprzednim roku. Wieś i kościół uległy spaleniu. Kościół już nie odbudowano, ale wiąże się z tym ciekawa legenda.

Kiedy po „najeździe tatarskim” i spaleniu kościoła parafię w Marienthalu przyłączono do Dryfortu dawny dzwon kościelny pozostawiono we wsi, aby ostrzegał przed niebezpieczeństwem. Gdy jednak odbudowywano kościół w Dryforcie postanowiono zabrać dzwon z Marienthalu, aby go umieścić na wieży kościelnej. Wówczas mistrzowi murarskiemu, który szykował wieżę dryforckiego kościoła, przyśniła się na biało ubrana panna, która poskarżyła się na zrabowanie dzwonu z Marienthalu i ostrzegła, że kto przyczyni się do jego zawiśnięcia na wieży w Dryforcie, ten umrze. Przestraszony mistrz murarski odmówił dokończenia wieży, ale go wyśmiano i podjął się tego jego czeladnik. Następnego dnia rano szczyt wieży był zwalony, a czeladnik murarski nie żył. Dzwon zniknął i okazało się, że w cudowny sposób powrócił do Marienthalu. Odprawiono więc modły oraz egzorcyzmy i powtórnie wciągnięto dzwon z Marienthalu na dryforcką wieżę. Kiedy tylko murarz dokończył robotę – spadł z rusztowania i skrzył kark, zaś rano wieża znów był zwalona, a dzwon znajdował się w Marienthalu. Tym razem pogodzone się z siłą wyższą i zbudowano dla dzwonu w Marienthalu specjalną, drewnianą dzwonnice. Odtąd uderzano w niego kie-



Fot. 304

dy zmarł ktoś z mieszkańców wsi. Drewniana dzwonnica (**Fot. 304**), z zawieszonym na szczycie legendarnym dzwonem, stoi wciąż koło dawnego budynku szkolnego w centrum Kosakowa. Ma około 10 m wysokości (ok. 12 z iglicą), około 3 metry kwadratowe powierzchni u podstawy i zwęża się ku górze. Wewnątrz znajduje się drewniana konstrukcja kratownicowa, na której na wysokości około 8 metrów zawieszony jest dzwon. Pośrodku wieży centralna belka wznosi się na szczyt. Z kolei belka środkowa jest połączona w odstępach około 2,50 m belkami poprzecznymi z konstrukcją przedziałów zewnętrznych, do których następnie umocowane jest widoczne z zewnątrz drewniane deskowanie. Pomiędzy nimi znajduje się kilka ukośnie wstawionych paszków. Wszystko zrobione jest bez użycia metalowych gwoździ. Gwoździe wykonane z dębowego drewna wystają kilka centymetrów z łączonych belek. Na górę nie prowadzą żadne schody, ani drabina, zaś lina od dzwonu jest urwana i dawno nie słychać było jego dźwięku. A jest to nie byle jaki dzwon – wykonany w 1518 r. przez mistrza ludwisarskiego Heinricha von Schwichelta (1480 – 1548), do-



Fot. 305

żywotnio zatrudnionego przez wielkiego mistrza krzyżackiego, a później księcia pruskiego – Albrechta von Hohenzollerna. Dzwon z Marienthalu jest jednym z najmniejszych dzieł von Schwichelta. Ma średnicę ok. 46 cm, wysokość czasy sięga 36 cm, z koroną do zawieszenia – 47 cm. Jest to jednak jedyny z dzwonnów wykonanych przez królewieckiego mistrza, który przetrwał do dnia dzisiejszego. U podnóża zabytkowej dzwonnicy spoczywa też XV-wieczna, kamienna chrzcielnica (**Fot. 305**) z dawnego kościoła w Marienthalu, wykuta z granitowego głazu narzutowego.

Wielka epidemia dżumy z 1710 r. pochłonęła w Marienthalu jedynie 13 ofiar z dwóch zakażonych gospodarstw. Ze sprawozdania starosty barciańskiego Fabiana von Knobelsdorffa dla króla pruskiego, sporządzonego zaraz po ustąpieniu epidemii w 1711 r. wynika, że Christoff Perl i Michel Jährling byli gotowi do wypełnienia dwóch obowiązkowych służb wojskowych z Marienthalu. Wieś szybko odrodziła się po klęskach. W 1785 r. w Marienthalu było 35 zagródł chłopskich, w 1820 r. w 43 gospodarstwach mieszkały ogółem 223 osoby, zaś w 1848 r. – 485 mieszkańców w 58 domostwach. Pod koniec XIX w. obszar gminy wiejskiej Marienthal wynosił 1157,5 ha, we wsi były 62 domy mieszkalne w których mieszkały ogółem 473 osoby. W 1913 r. w spisach własności ziemskiej po raz pierwszy pojawił się w Marienthalu większy majątek ziemski, który obejmował 119 ha gruntów i należał do Emila Lippitza. Spis z 1922 r. wymienia w Marienthalu już kilku posiadaczy ziemskich: Ernsta Bloedowa



Fot. 306

(124 ha), Emila Lippitza (121 ha), Marie Schulz (68 ha), Friedricha Meybauma (64 ha), Carla Behrendta (61 ha) i Leo Kissmanna (52 ha). W latach 30. XX stulecia spisy własności ziemskiej odnotowały w Marienthalu 20 większych gospodarstw rolnych, które należały do: Gustava Behrendta (24 ha), Karla Behrendta (60 ha), Wolframa Bloedowa (120 ha), Alberta Domkowskiego (86 ha), Ewalda Duddecka (26 ha), Hermanna Heina (20 ha), Leo Kissmanna (51 ha), Alberta Kossacka (44 ha), Friedricha Lange (20 ha), braci Lange (46 ha), Paula Lemke (65 ha), Fritza Lilienthala (68 ha), Friedricha Meybauma (35 ha), pani Radtke (29 ha), Friedricha Radtke (18 ha), Hermanna Riemanna (38 ha), Reinhardta Rohde (34 ha), Otto Schipperera (46 ha) i Karla Willa (29 ha). Zdecydowanie największym majątkiem ziemskim w Marienthalu, obejmującym również część gruntów Jankenwalde (Jan-kowic), były dobra Emila Lippitza, liczące ogółem 380 ha. Lippitz prowadził hodowlę koni (57 szt.) i świń (160 szt.), ale specjalizował się przede wszystkim w hodowli wschodniopruskiej odmiany bydła rasy holenderskiej (190 szt.). Gospodarstwo było nowoczesne – posiadało nawet ciągnik marki „Cormick”.

Przed drugą wojną światową Marienthal był dużą wsią (Fot. 306) – w 1939 r. liczył 429 mieszkańców. Ostatnim niemieckim sołtysiem wsi był Leo Kissmann. Wkraczający w styczniu 1945 r. do wsi Rosjanie zabili pozostających w niej mieszkańców. W ten sposób zginęli: Gustav Behrendt, Otto Borowski i jego żona Minna, Emma Koschorreck, Gustaw Kossack, Reinhard Rohde, Martha Schmidtke i żona Augusta Zimmermanna. Około 40 mieszkańców Marienthalu zginęło lub za-

ginęło podczas zimowej ucieczki 1945 r. przed Rosjanami.

Pod polską administracją pierwszym sołtysiem wsi Marianówka został Nikodem Błazewicz, który przebywał tu uprzednio jako jeńiec wojenny, wbrew konwencji genewskiej skierowany do robót przymusowych w rolnictwie. Do wsi powróciły też trzy rodziny niemieckie, co opisuje w swoich wspomnieniach Reinhold Duddeck. Wieś w całości zasiedlono dopiero w 1948 r., dokwaterowując tutaj ukraińskich przesiedleńców z akcji „Wisła”. W roku szkolnym 1949/1950 do szkoły w Kosakowie uczęszczało 56 uczniów. Intrygującą kwestią jest skąd się wzięła powojenna nazwa wsi – Kosakowo. Pierwszym budynkiem po lewej stronie (Fot. 307), przy wjeździe do centrum wsi, jest do dzisiaj budynek dawnej gospody Gustava Kossacka, wówczas zapewne z dużym szyldem lub naścienną inskrypcją, wymieniającą nazwisko właściciela o niewątpliwie polskim źródłosłowie. Być może komisja nazewnicza ustaliła nazwę Kosakowo od polsko brzmiącego nazwiska karczmarza...

Od 1954 do 1957 r. Kosakowo było siedzibą Gromadzkiej Rady Narodowej, a funkcję jej przewodniczącego sprawował Feliks Pietraszewski. W 1970 r. mieszkało w Kosakowie 170 osób, działała tu ośmioklasowa szkoła i punkt biblioteczny. W 2011 roku Kosakowo liczyło 227 mieszkańców, a obecnie mieszka tutaj 208 osób. Do sołectwa Kosakowo należy jeszcze Lipowo (2 mieszkańców), Łęsk (niezamieszkały) i Wólka Janowska (3 mieszkańców).

Wieś Kosakowo jest założona na urbanistycznym planie tzw. owalnicy, czyli osady rozplanowanej niczym owal lub



Fot. 307



Fot. 308



Fot. 312



Fot. 309



Fot. 310



Fot. 311

wrzeciono wokół głównego placu lub stawu, będącego poidłem dla bydła. Jednak w momencie założenia główna oś komunikacyjna wsi była zupełnie inna – przebiegała z północy na południe. Powstanie traktu, a później szosy Barciany – Srokowo całkowicie zmieniło ten układ. Kiedy wjeżdża się do Kosakowa od strony Srokowa, należy ominąć od strony północnej obecny staw przeciwpożarowy (Fot. 308),

który niegdyś pełnił rolę centralnego wodopoju wiejskiego. W głębi zakrętu szosy, od północno-wschodniej strony stawu, stoi niewielki budynek z podcieniem, będący reliktem XIX-wiecznej kuźni. Po wschodniej i północnej stronie stawu znajduje się kilka dawnych budynków – reprezentatywnych willi z czterospadowym, mansardowym dachem (Fot. 309), jak dawny dom Ernsta Brandta, ale również wystawionych w latach 30. za poświadczone przez nazistowskie państwo kredyty tzw. kochówek (Fot. 310), których popularna nazwa wywodzi się od nazwiska gauleitera Prus Wschodnich – Ericha Kocha, lansującego ten typ budownictwa. Dawny dom Ottona Borowskiego z mansardowymi szczytami i nakrytą dwuspadowym daszkiem, centralną wystawką dachową (Fot. 311), wygląda na opuszczony. Natomiast imponujące budynki gospodarze dawnego bauernhofu Paula Lemke (Fot. 312), na wylocie szosy w kierunku Jegławek, jeszcze się jako trzymają, choć dach już im się sypie.

Przy brukowanej drodze, wiodącej na południe po zachodniej stronie stawu, stoi budynek dawnej szkoły (Fot. 313), pobudowanej w 1880 r. i rozbudowanej w latach 1909 – 1911. Od 1904 r. do przejścia na emeryturę w 1935 r. mieszkał tutaj utytułowany i jak widać na zdjęciu wielokrotnie odznaczany nauczyciel Hermann Assmann (Fot. 314) z żoną Gretą, dziećmi i teściami. Obecnie szkolny budynek też ma nietuzinkowych mieszkańców, gdyż mieszka tu z mężem pisarka – Barbara Okurowska Budrewicz (Fot. 315). Pani Barbara jest autorką trzech powieści: „Nieubogaceni” (2020 r.), „Utkana z wrażeń i snów” (2021 r.) i „Jutro przychodzi za wcześniej” (2022 r.). W kwiecistym



Fot. 313



Fot. 316



Fot. 314



Fot. 317



Fot. 315

ogrodzie, schodzącym do stawu, w cieniu stojącej tuż obok legendarnej dzwonnicy, przychodzą do głowy postaci i zdarzenia, które ozywają na stronach książek Barbary Okurowskiej Budrewicz.

Dalej, w głębi brukowanej uliczki, po wschodniej stronie zlokalizowana jest wiejska świetlica z boiskiem oraz niewielką siłownią na świeżym powietrzu. Natomiast po zachodniej stronie stoi kilka interesujących budynków, pamiętających jeszcze Marienthal. Opuszczone czworaki z czerwonej cegły, w których mieszkała niegdyś wiejska biedota (Fot. 316), ale też bardziej okazałe budynki mieszkalne, wystawione jeszcze przez dawnych, niemieckich gospodarzy (Fot. 317 i Fot. 318). Wyjątkową, ryglową architekturą (Fot. 319), jak również zadbanie, ujmuje budynek podwórca gospodarczego dawnego bauernhofu Alberta Kossacka, należącego współcześnie do braci Zenona i Piotra Rutkowskich – kilkakrotnych zwycięzców konkursu na „Wzorową Zagrodę”, organizowanego przez Lokalną Grupę Działania LGD 9 z Węgorzewa.

Jeśli udamy się z centrum Kosakowa na północ i z drogi do Wilczyn skróćmy na skraju wsi w prawo, to po przebyciu niespełna pół kilometra, dotrzemy do cmentarza wiejskiego, skrytego w zieleni



Fot. 318



Fot. 319



Fot. 321



Fot. 320



Fot. 322



Fot. 323

po prawej stronie drogi. Zachował się tutaj starodrzew (Fot. 320) oraz układ alei cmentarnej, którą wyznacza szpaler drzew (Fot. 321). Resztki ogrodzeń kwater i kamienne stele znaczą miejsca pochówków rodzin Behrendt (Fot. 322), Meybaum i Lindenau. Zachowały się również groby, rodziny Duddeck i innych, dawnych mieszkańców Marienthalu. W 2017 r. Stowarzyszenie „Blusztyn” z Sińca, przy

udziale mieszkańców i wolontariuszy z Niemiec rozpoczęło akcję porządkowania cmentarza. Odtworzono m.in. pochówki córeczki i teściów nauczyciela Hermanna Assmanna (Fot. 323) – nauczyciela i organisty Hermanna Birtha (1847 – 1929) i jego żony Pauliny z domu Scheffler (1852 – 1930).

.....●●●●●●●●●●.....

W LITERACKIEJ WSI JOKEHNEN (JEGŁAWKI – SKANDŁAWKI - KOLKIEJMY)

Z Kosakowa wyjeżdżamy w kierunku zachodnim piękną, lipową aleją, aby po przejechaniu niespełna 2 km dotrzeć do wsi Jegławki, której zabudowania rozciągają się przy drodze, odbiegającej od szosy w prawo. Około 160 m przed skrzyżowaniem między zabudowaniami Jegławek, po prawej stronie szosy, około 40 m od jej skrajni znajduje się niewielkie zadrzewienie, kryjące pozostałości dawnego cmentarza wiejskiego w Jegławkach. Podobno ostatnim pochówkiem niemieckim przed zimową ucieczką mieszkańców w 1945 r. był pogrzeb dozorca drogowego Heinricha Strohscheina, który odbył się 3 listopada 1944 r. Obecnie cmentarz jest zniszczony i zarosnięty. Pozostały jedynie pogięte resztki metalowych krzyży, jedna ogrodzona kwatera rodzinna z rozbitymi tablicami nagrobnymi (**Fot. 324**) oraz zachowana inskrypcja na obudowie grobu Liny Struwe z domu Schiffke. Niegdyś z cmentarza, położonego na wyniesieniu terenu rozciągał się widok na wieś i pałac. Obecnie na osi widokowej cmentarza znajdują się popegeerowskie bloki (**Fot. 325**), które zdominowały tutejszy pejzaż wiejski w latach 70. XX w.

Miejscowość Jegławki była wzmiankowana w krzyżackich źródłach już w 1419 r. pod nazwami: Jegelawken i Jogelawken, które wywodziły się ze staropruskiego źródłosłowa – *gegis* (w języku staropruskim – łąka) i *laukas* (w języku staropruskim – pole, ale też domena jednego rodu plemiennego). Później nazwa ewoluowała: Geglacken (1650), Jeglacken, Jäglacken, aby ostatecznie utrwalić się jako – Jäglack. Na przełomie XIV i XV stulecia istniał tutaj staropruski gródek obronny, przekształcony przez Krzyżaków w strażnicę, strzegącą od wschodu dostępu do zamku w Barcianach. W przypalacowym



Fot. 324

parku, od strony południowo-wschodniej znajduje się wzgórze (**Fot. 326**), będące pozostałością owej strażnicy – nazywano je Klingerberg i pełniło rolę piwnicy lodowej majątku. Wieś powstała w 1422 r. na 60 włókach (ok. 1070 ha) z ośmioma pruskimi służbami zbrojnymi oraz jedną chełmińską niejakiego Tomasza. Świadczy to o tym, iż większość mieszkańców



Fot. 325



Fot. 326



Fot. 327

osady stanowili pruscy Bartowie. We wsi odnotowano również istnienie młyna. Po tzw. wojnie trzynastoletniej (1454 – 1466) wieś i dobra dostały się w ręce nobilitowanej, staropruskiej rodziny von Packmohr. Wieś i tutejszy gotycki dwór zostały zniszczone przez oddziały litewskie księcia Aleksandra Hilarego Połubińskiego w 1657 r. Po śmierci Albrechta Bernharda von Packmohra w 1720 r. dobra przechodzą w ręce rodzin von Knobelsdorff i von Buddenbrock, zaś od 1819 r. rodu von der Groeben z Gross Schwansfeld (Łabędnik). W 1785 r. w „szlacheckim folwarku i wsi rolniczej” Jäglack było 17 zagród, zaś w 1817 r. – 19 gospodarstw w których zamieszkiwało ogółem 165 osób. Po uwłaszczeniu chłopów i rozdeleniu wsi od dóbr rycerskich, majątek o areale 628 ha został w 1828 r. zakupiony przez rodzinę Siegfried, która władała nim do 1945 r. Odtąd oddzielnie liczone w Jęglawkach mieszkańców wsi i folwarku rycerskiego. W 1885 wieś liczyła 205 mieszkańców, a folwark – 286, zaś w roku 1910 we wsi mieszkało 145 osób, a w folwarku – 231. W 1874 r. utworzono administracyjny okręg Jäglack (niem. Amtsbezirk), który funkcjonował do 1945 r. Podczas I wojny światowej wieś okupowały wojska rosyjskie. W 1928 r. majątek i wieś Jäglack (Fot. 327) połączono w jedno sołectwo, które w 1939 r. liczyło 414 mieszkańców. Ostatnim sołtysiem Jäglack był mistrz krawiecki Max Surminski. Po 1945 r. w Jęglawkach powstał PGR. W latach 70. XX w. funkcjonowała tutaj czteroklasowa szkoła (później ją rozbudowa-

no o dodatkowe pomieszczenia i halę gimnastyczną), której 50-lecie upamiętniono kamiennym memoriałem (Fot. 328) przed budynkiem w którym obecnie mieści się sklep. Działało też przedszkole, punkt biblioteczny i kino z widownią na 50 miejsc. Mieszkały wówczas w Jęglawkach 343 osoby. Po likwidacji PGR w ostatniej dekadzie XX stulecia zaczęło się w Jęglawkach bezrobocie i demograficzny regres. Obecnie wieś liczy 236 mieszkańców, a w skład tutejszego sołectwa wchodzi jeszcze: Stare Jęglawki (8 mieszkańców), Kolkiejmy (27 mieszkańców), Skandławki (65 mieszkańców) i Wikrowo (78 mieszkańców).

Najważniejszym obiektem wsi Jęglawki, a także jej swoistym centrum, jest pałac, otoczony 18-hektarowym parkiem dworskim, zbiegającym do niewielkiego jeziora (Fot. 329), będącego obecnie łowiskiem wędkarskim. Od północy do pałacu i parku przylegają zabudowania podwórcza gospodarczego. Pierwszą siedzibę rodową wybudowali tu jeszcze za krzyżackich czasów von Packmohrowie, najpraw-



Fot. 328



Fot. 329



Fot. 330



Fot. 331



Fot. 332

dopodobniej w stylu gotyckim. Spłonęła ona podczas najazdu litewskiego w 1657 r. i jedyną pozostałością po niej są dwukondygnacyjne piwnice o sklepieniach krzyżowych i kolebkowych (**Fot. 330**). Odbudowana i przebudowywana przez kolejne pokolenia von Packmohrów, von Knobelsdorffów, von Buddenbrocków i von der Groebenów budowała swój obecny kształt uzyskała w 1848 r., kiedy to rodzina Siegfried postanowiła wystawić tutaj reprezentacyjny pałac w stylu angielskiego neogotyku (**Fot. 331**). Rodzina Siegfried to przykład oszałamiającej kariery ziemskiej wschodniopruskiego mieszczaństwa. Wywodziła się od pastora z Heiligenbeil (ros. Mamonowo) Gottfrieda Daniela Siegfrieda, którego syn – Ferdinand Siegfried (1777 – 1846) poprzez korzystne małżeństwo pomnożył majątek i wszedł w posia-



Fot. 333

danie dóbr w Jegławkach, Skandławkach i Kolkiejmach. W latach 30. XX w. właścicielem pałacu i majątku Jäglack był major Walter Siegfried. Obszar gruntów liczył wówczas 548 ha, zaś w stajniach i oborach utrzymywano: 65 koni, 138 sztuk bydła, 140 świń i 255 owiec. Ostatnim niemieckim dziedzicem Jegławek był Werner Siegfried, który sprawy gospodarcze pozostawił w rękach swojego szwagra – Gerharda Kiehla, będącego do 1945 r. oficjalnym dzierżawcą folwarku Jäglack.

Wystawiony w 1848 r. pałac rozplanowano na schemacie zbliżonym do litery L, zaś architektoniczną bryłę mocno zróżnicowano za pomocą dwóch wież i ryzalitów od strony frontowej (**Fot. 332**) oraz od strony drogi. W narożu południowo-wschodnim znajdowała się oranżeria. Obie wieże zostały zwieńczone gzymsem pseudokrenelażowym oraz każda z nich ozdobiona czterema sterczynami w narożach (**Fot. 333**), które właściciele pałacu nazywali dowcipnie „pieprzniczkami”. Główne wejście, niegdyś zwieńczone drewnianą, ażurową werandą, usytuowano od strony zachodniej w elewacji parkowej pałacu (**Fot. 334**), gdzie znajdują się też duże okna, zamknięte od góry łukiem Tudorów. Od frontu oś widokowa pałacu przebiega przez rozległy ogród na jezio-



Fot. 334

ro po wschodniej stronie wiejskiej drogi. Wokół pałacu (za wyjątkiem strony północnej, gdzie zlokalizowano dziedziniec gospodarczy) rozciąga się obszerne, zrealizowane z dużym rozmachem założenie krajobrazowo-parkowe. Realizowano je prawdopodobnie w latach 50. XIX w. według planów wybitnego projektanta parków i ogrodów – Johanna Larassa (1820 – 1893). W wyniku spiętrzenia wody na strumieniu wypływającym z jeziora urządzono w parku kilka malowniczych uskoków wodnych oraz staw z karpami, usypano także wzgórza widokowe, groble oraz zbudowano mostki, po których poprowadzono parkowe aleje (Fot. 335). Bardzo cenny jest parkowy starodrzew, gdzie znajduje się kilka okazów pomnikowych dębów, buków (Fot. 336) i modrzewi. W południowo-zachodniej części parku zlokalizowany był cmentarz rodziny właścicieli, który został całkowicie zniszczony. Natomiast na południowo-wschodnim skraju założenia parkowego, pomiędzy strumieniem i stawem oraz budynkiem dawnej szkoły stoi do dzisiaj kamienny pomnik (Fot. 337), poświęcony mieszkańcom wsi poległym podczas I wojny światowej. Okres krótkotrwałej, lecz pełnej dramatycznych wydarzeń okupacji rosyjskiej na przełomie sierpnia i września 1914 r. został opisany przez Sally Innes Siegfried (1872 – 1925) w książce „Aus der Russenzeit Ostpreussens”, wydanej w 1915 r. przez berlińskie wydawnictwo Verlag von Hapke und Schmidt. Sally Siegfried była żoną majora Waltera Siegfrieda, która wniosła do jegławskiego pałacu nowe porządki i manieri, gdyż urodziła się i wychowała w Ameryce.

Po 1945 r. w pałacu ulokowane były biura PGR oraz zaplecze socjalne



Fot. 335



Fot. 336



Fot. 337



Fot. 338



Fot. 341



Fot. 339



Fot. 340



Fot. 342

i mieszkania pracownice. Po upadku PGR-u w latach 90. dla pałacu zaczął się najtrudniejszy okres – postępowała powolna dewastacja obiektu (Fot. 338), której nie powstrzymało jego przejście w ręce prywatne w roku 2001. W latach 2009 – 2010 w pałacu były kręcone zdjęcia do filmu „Wenecja” w reżyserii Jana Jakuba Kolskiego. Dopiero na przełomie drugiej i trzeciej dekady XXI w. zabrano się za gruntowną renowację pałacu i zespołu krajobrazowo-parkowego, która niebawem zostanie zakończona i obiekt znów zająśnie dawnym, romantycznym blaskiem. Niestety, jak dotąd prace renowacyjne nie objęły zabudowań podwórca gospodarczego – na zdjęciu obecny stan ryglowej obory dla cieląt (Fot. 339), na której kalenicy był zawieszony dzwon, obwieszczający początek i koniec pracy w folwarku.

Oprócz zespołu dworsko-parkowego niewiele we współczesnych Jęglawkach zostało ze starego Jęglack. Typowa pegerowska architektura wielorodzinna zdominowała obecną zabudowę wsi (Fot. 340) od strony szosy Srokowo – Barciany. Wśród tej zunifikowanej architektury, niczym rodzynka w cieście wciąż tkwi dawny budynek gospody Ottona Volkmana (Fot. 341) z ryglowym poddaszem, nakrytym mansardowym dachem. W drugiej połowie 1945 r. rezydowały tutaj radzieckie siły okupacyjne, w postaci trzech żołnierzy. Po południowej stronie szosy Srokowo – Barciany, na jednym ze wzgórz wybudowano w połowie XIX stulecia drewniany wiatrak holenderski (Fot. 342), osadzony na oktagonalnej, murowanej podstawie, którego smętny szkielet trwał jeszcze w krajobrazie w latach 50. ubiegłego stu-



Fot. 343



Fot. 344

lęcia. Nieco dalej na zachód, po południowej stronie wspaniałej, dębowej alei (Fot. 343), jaką tworzy tutaj szosa do Barcian, znajduje się w polu niewielka kępa drzew – to obecnie jedyna pozostałość wojennej mogiły zbiorowej z 1914 r. Dramatyczną historię jej powstania opisała w swoich wspomnieniach Sally Ines Siegfried: *Na szosie słyhać było strzały. Później okazało się, że rozstrzelano tam czterech młodych ludzi. Byli to uciekinierzy, którzy na naszej łące już od kilku dni wypasali bydło i konie. Kozacy najpierw przywiązali ich do konia, nie bacząc na łzy i błagania matki jednego z nich, ciągnęli paręset metrów i kiedy ci już nie mieli siły biec dalej, zastrzelili chłopców na naszym polu koni czyny. Jeden z nich żył jeszcze wiele godzin w strasznych męczarniach, wtedy inny Kozak po południu dobił go.** Do 1945 r. samotną mogiłą wojenną czterech chłopców opiekowały się dzieci ze szkoły w Jäglack – wówczas stał tam krzyż, a grób był uprzędkowany.

20 sierpnia 1934 r. w zamieszkującej Jäglack rodzinie mistrza krawieckiego Maxa Surminkiego urodził się syn (Fot. 344), któremu nadano imię – Arno. Jako jedenastolatek przeżył styczniową ofen-

Arno Surminksi

Jokehnen

oder Wie lange fährt man von Ostpreußen nach Deutschland?

Roman



ULLSTEIN

Fot. 345

sywę Armii Czerwonej i deportację rodziców na Syberię, skąd już nie powrócili. Do grudnia 1945 r. mieszkał z panią Volkmann, której męża też zesłano na Syberię, w budynku dawnej gospody w Jegławkach, po czym władze polskie deportowały ich do Niemiec. Dojrzałość osiągnął w Szlezwiku-Holsztynie, jako adoptowany syn wielodzietnej rodziny, pochodzącej z jego wsi. W latach 50. ubiegłego stulecia przebywał w Kanadzie, gdzie pracował przy wyrębie lasów, a od 1962 r. osiadł w Hamburgu, pracując najpierw jako radca prawny, a później niezależny dziennikarz, specjalizujący się w tematyce ekonomicznej. W 1974 r. ukazała się jego pierwsza powieść, opublikowana w Niemczech Zachodnich pod tytułem „Jokehnen oder Wie lange fährt man von Ostpreussen nach Deutschland?” („Jokehnen czyli jak długo jedzie się z Prus Wschodnich do Niemiec?”) (Fot. 345). Była to pierwsza część „trylogii wschodniopruskiej” Surminkiego, której fabułę oparł w dużej mierze na swoich przeżyciach i wspomnieniach. Kolejne książki owej „trylogii” to: „Polninken czyli historia niemieckiej miłości”

* Tłumaczenie z niemieckiego Jan Załuska



Fot. 346



Fot. 347

(1984) oraz „Grunowen czyli minione życie” (1989). Obie te książki zostały przetłumaczone i wydane w Polsce, jedynie pierwsza z powieści – „Jokehnen...” nie została jak dotąd przetłumaczona i wydana w naszym kraju, choć przetłumaczono ją już na: rosyjski, francuski, angielski, szwedzki i litewski... Pod literackim mianem – Jokehnen, skrywa się rodzinna wieś Arno Surminskiego – Jäglack. Większość opisanych w książce osób i zdarzeń miało swój odpowiednik w rzeczywistości, a książka w przejmujący sposób opisuje nie tylko przedwojenne życie małej, mazurskiej wsi, ale również cały dramat wielkiej, zimowej ucieczki przed Armią Czerwoną i późniejszej deportacji do Niemiec jej ocalałych mieszkańców. Książka osiągnęła dużą popularność i w 1987 r. stacja telewizyjna ZDF zrealizowała trzyczęściowy miniseriał na jej podstawie. W 2002 r. Arno Surminski opublikował w Niemczech niewielką broszurę, zatytułowaną „Ein Dorf in Ostpreussen” („Wież w Prusach Wschodnich” – polskie wydanie 2008 r.), gdzie ujawnia prawdziwą nazwę literackiej wsi Jokehnen i z wielkim sentymentem pisze o przeszłości i ludziach z Jegławek, prezentując również archiwalne

zdjęcia i dokumenty z dziejów wsi. Arno Surminski (Fot. 346) jest obecnie uznanym, niemieckim pisarzem, który w swoim dorobku ma ponad 20 książek. W 1978 r. został uhonorowany Nagrodą Literacką im. Andreasa Gryphiusa, zaś w 2016 r. odznaczono go Orderem Zasługi Republiki Federalnej Niemiec. Jest też doceniony w Polsce, a szczególnie na Warmii i Mazurach – w 2011 r. został przez warmińsko-mazurski sejmik samorządowy obdarzony tytułem „Honorowego obywatela województwa warmińsko-mazurskiego”, zaś w 2019 r. uhonorowano go tytułem „Zasłużonego dla Powiatu Kętrzyńskiego”.

Z utrwalonej w europejskiej literaturze wsi Jegławki wyjeżdżamy w kierunku północnym dębową aleją (Fot. 347), wyłożoną za czasów pegeerowskich betonową trylinką. Po przebyciu niespełna trzech kilometrów dotrzemy do zabudowań skromnej osady Skandławki. Niewiele wiadomo o początkach wsi Skandławki, choć analizując nazwę miejscowości (po niemiecku – Skandlack), w której wyraźnie widać wpływ języka staropruskiego – mogło to być pole (domena) jakiegoś Skanda lub Skandego, który był lokalnym przywódcą barckim. Bardzo możliwe, że tutejszy majątek wraz z Jegławkami dostał się później w ręce rodu von Packmohr. W połowie XVIII stulecia dobra szlacheckie Scandlack należały do podpułkownika królewskich dragonów Johanna Wilhelma Dietricha von Buddenbrocka (1701 – 1763) oraz jego żony – baronowej Wilhelminy Charlotty Dorathej von Buddenbrock z domu von Knobelsdorff (1711 – 1782). Oboje zmarli w Skandlack, lecz nie wiadomo, czy tutaj zostali pochowani – wieś należała do parafii w Barcianach. W 1785 r. folwark należał do kapitana dra-



Fot. 348

gonów Juliusa Leopolda von Buddenbrocka (1745 – 1798) i liczył 12 chłopskich zagród, zaś po śmierci Juliusa Leopolda stał się własnością jego córki – baronówny Zofii Luizy Fryderyki von Buddenbrock (1781 – 1844). Około 1819 r. było tutaj nadal 12 zagród, które zamieszkiwało 187 osób, ale zmienili się właściciele, którymi teraz był ród hrabiowski von der Groeben. Z czasów urzędowania von der Groebenów w Skandlack zachowała się ich pieczęć sądowa z herbem rodu i nazwą siedziby (Fot. 348). Skandławki, podobnie jak Jegławki, przeszły na własność rodziny Siegfried około roku 1828 i pozostawały w ich rękach do 1945 r. W 1910 r. mieszkało tutaj 140 osób, później (w latach 1929 – 1945) mieszkańców liczone wspólnie z gminą wiejską Sausgörken (Suchawa), do której włączono Skandlack. Ostatnią niemiecką właścicielką folwarku Skandlack była Gertruda Siegfried, którą w zarządzaniu majątkiem (liczącym 506 ha gruntów, 40 koni, 180 sztuk bydła, 150 świń i 40 owiec) zastępował Willi Hammerschmidt, a później syn – Joachim. Po 1945 r. majątek ziemski Skandławki upaństwowiono i włączono do PGR w Jegławkach, gdzie do likwidacji upaństwowionego rolnictwa w ostatniej dekadzie XX w. pozostawał jako jego ferma produkcyjna. W 1970 r. w Skandławkach mieszkały 104 osoby, obecnie osada ma 65 mieszkańców.

Współczesne Skandławki to senna osada „na końcu świata” – w linii prostej 7 km od granicy polsko-rosyjskiej. Tutej-



Fot. 349

sze czworaki (Fot. 349) pamiętają zapewne nie tylko czasy PGR-u, ale też rodzinę Siegfried. Po zachodniej stronie, za zabudowaniami podwórca gospodarczego, osłonięty starymi lipami podjazd prowadzi do dawnego dworu rodziny Siegfried. Dwór został zbudowany najprawdopodobniej w 1844 r. w stylu późnego klasycyzmu według planów wybitnego architekta niemieckiego Franza Karla Leopolda von Klenze (1784 – 1864) – nadwornego architekta króla Westfalii Hieronima Bonaparte i króla Ludwika I Bawarskiego, zaś na zlecenie cara Mikołaja I zatrudnionego przy budowie petersburskiego Ermitażu. Dwór jednokondygnacyjny, założony na rzucie prostokąta z dwoma symetrycznymi, dwukondygnacyjnymi ryzalitami po bokach i czterofilarowym, zwieńczonym tympanonem, centralnym portykiem od frontu (Fot. 350). W elewacji parkowej centralnie zlokalizowana, drewniana weranda, która obecnie jest bardzo zniszczona (Fot. 351). W pałacowej przybudówce od południa zlokalizowana była nie-



gdys oranżeria. Zachowana jest oryginalna stolarka okienna i drzwiowa, zaś wewnątrz budynku – dębowa klatka schodowa z kunsztownymi rzeźbieniami i płycinami poręczowymi. W czasach PGR dwór był zaadaptowany na biura, świetlicę wiejską i mieszkania. Obecnie jest własnością prywatną i od co najmniej dwóch dekad pozostaje w notorycznym remoncie. Natomiast nikt nie zajmuje się obszernym parkiem krajobrazowym, który dliczeje po zachodniej stronie pałacu. Najprawdopodobniej skandłowski park projektował ten sam mistrz, co park w Jegławkach – Johann Larass. Wybujała dziko roślinność coraz bardziej zaciera krajobrazowy układ alei spacerowych wokół centralnie zaaranżowanego stawu z romantyczną wysepką. Wielogatunkowy starodrzew świadczy nadal o idei założenia parkowego, ale nikt o niego nie dba i po kolejnych wichurach jest go coraz mniej. Pomędzy parkowymi drzewami stoi kamienny obelisk memoriałowy z zatartą już kompletnie inskrypcją (**Fot. 352**), która głosiła, iż ojczyzna nigdy nie zapomni ofiary 23-letniego Rodericha Siegfrieda, który 30 października 1943 r. poległ na froncie wschodnim pod Rzeczą nad Dnieprem.



Około 800 m na zachód od pałacu i parku w śródpolnym zagajeniu znajdują się pozostałości wiejskiego cmentarza, gdzie na oryginalnie wykutym krzyżu, ustawionym na grobie pięcioletniego chłopca, można jeszcze odczytać imię Oskar Bruno Brandies (**Fot. 353**). Nieco dalej, przy granicy zagajenia z łąkami znajduje się cmentarz pierwszowojenny, kryjący zwłoki 14 znanych z nazwiska żołnierzy niemieckich z 71., 94. i 95. Pułku Piechoty. Cmentarz jest uporządkowany – ogrodzony niskim, kamiennym murkiem, w obrębie którego

ułożono „poduszki” nagrobne, wewnątrz stoi kamienny obelisk z metalowym krzyżem osadzonym na szczycie (**Fot. 354**). Znajdującą się tutaj pierwotnie żeliwną płytę z inskrypcją poświęconą 25 niemieckim żołnierzom poległym w okolicach wsi we wrześniu 1914 r., którą ufundował właściciel dóbr rycerskich Skandlack, wmurowano na wewnętrznym podwórku kościoła św. Jerzego w Kętrzynie. Natomiast niespełna kilometr na południowy zachód od dworu w Skandławkach, w lesie na tzw. Świerkowej Górze przy drodze do Suchawy, znajduje się cmentarz rodowy rodziny Siegfried-Skandlack. Zaniebany i zdewastowany cmentarz został w 2002 r. uporządkowany i ogrodzony z pomocą środków finansowych potomków rodziny Siegfried-Skandlack oraz ówczesnego, polskiego właściciela dworu. Jest tu



Fot. 353



Fot. 354

taj żeliwny, kuty ozdobnie krzyż na grobie założyciela jegławsko-skandławskiej linii rodowej – Ferdinanda Siegfrieda (1801 – 1885) oraz obelisk z marmurowymi płytami (Fot. 355), na których są wymienieni wszyscy zmarli członkowie rodu, pochowani na Świerkowej Górze. Jest tu także symboliczny nagrobek upamiętniający inicjatora i głównego sponsora odnowy cmentarza – Clausa-Ferdinanda Siegfrieda (1931 – 2007) (Fot. 356).

Ze Skandławek powracamy w kierunku południowym tą samą drogą, aby po przejechaniu około 1,22 km skrócić na boczną drogę w prawo. Po przebyciu około 1,40 km dojedziemy do wiodącego w lewo, brukowanego podjazdu do dworu i osady Kolkiejmy, który biegnie obok nielicznych już, zrujnowanych budynków dziedzicznia gospodarzowego. Jest to najstarsza pod względem datowania przywileju lokacyjnego osada na obszarze obecnej gminy Srokowo. 19 czerwca 1342 r. wielki mistrz krzyżacki Ludolf König nadał włókę ziemi (ok. 17,83 ha) przy wsi Quolskaym pruskiemu nobilowi o imieniu Tulekoyte. Skoro wieś miała już nazwę, to znaczy iż była wcześniej zasiedlona, a więc historię Kolkiejm można śmiało wywieść wstecz od daty lokacji. W 1419 r. wieś była w dokumentach nazywana Kolkaym (w języku staropruskim; *caymis* oznaczało – wieś) i była pruską osadą na 6 włókach (ok. 47 ha) z obowiązkiem pięciu służb zbrojnych. W 1785 r. był tu szlachecki folwark z 4 budynkami mieszkalnymi i młynem, zaś w 1817 r. w 5 zagrodach folwarku mieszkało 36 osób. Majątek i wieś o utrwalonej nazwie Kollkeim przeszła taki sam proces przemian własnościowych, jak pobliskie Jegławki i Skandławki, zanim w pierwszej połowie XIX w. do-



Fot. 355



Fot. 356

stała się również w ręce rodziny Siegfried i funkcjonował jako część dóbr Jäglack. Od 1913 r. był to wydzielony majątek o powierzchni 320 ha, którego właścicielem był Georg Siegfried, a następnie do 1945 r. jego spadkobierca – Günter Siegfried. Majątek słynął z hodowli koni zimnokrwistych rasy warmińskiej. Prócz tego w oborach folwarku trzymano 70 sztuk bydła, 120 owiec i 200 świń. W 1905 r.



Fot. 357



Fot. 360



Fot. 358



Fot. 359

w Kolkiejmach mieszkały 43 osoby, zaś po 1928 r. przyłączono je do gminy wiejskiej w Jegławkach i liczbę mieszkańców liczono wspólnie. Po 1945 r. funkcjonował tutaj zakład rolny PGR Kolkiejmy i w latach 70. XX stulecia zamieszkiwało go 89 osób. Obecnie Kolkiejmy liczą 27 mieszkańców.

W drugiej dekadzie XX w. Georg Siegfried wystawił w Kolkiejmach dwór – parterowy w północnej części, zaś dwukondygnacyjny w ryzalicie od południowo-zachodniej, przykryty wysokim dachem mansardowym, z wspartym na czterech filarach, półkolistym tarasem, otoczonym koszową balustradą, nad asymetrycznie zlokalizowanym wejściem głównym. W elewacji parkowej bryłę dworu urozmaicają dwa ryzalicy – owalny i wieloboczny. Dwór przetrwał obie wojny światowe oraz pegeerow-

skie porządki w Kolkiejmach i pod koniec lat 80. ubiegłego stulecia wyglądał jeszcze całkiem przyzwoicie (Fot. 357). Niestety, zabytkowej budowli nie wyszła na zdrowie prywatyzacja. Obecnie dwór jest opuszczoną ruiną, z zabitymi deskami oknami i połamany papą obszarami zniszczonego dachu (Fot. 358). Ktoś zabrał się ambitnie za remont obiektu, gdyż od elewacji parkowej widać osuszone i wzmocnione piwnice oraz cokół budynku, ale w pewnym momencie wszystko stanęło... Szkoda też dziczejącego, niemiłosiernie zarośniętego parku z wiekowym starodrzewem.

Brukowana droga przechodzi łukiem obok dworu i parku, wbiegając między zabudowania mieszkalne folwarku Kolkiejmy. Są tutaj klasyczne, folwarczne czworaki (Fot. 359), jak też budynki wielorodzinne z mieszkalnym poddaszem (Fot. 360) oraz budowane w latach 30. tzw. „kochówki”. Jedne budynki są świeżo odnowione, inne zaniedbane. Wspólny dla całej, niewielkiej osady jest klimat oddalonego od cywilizacji „końca świata”, często obecny w popegeerowskich miejscowościach opodal polsko-rosyjskiej granicy. Można się nad tym zastanawiać powracając do barciańskiej szosy drogą, wiodącą prosto jak strzelił przez Nizinę Sępolską. Drogą, którą niegdyś pieczołowicze układali z trylinki pracownicy PGR-u, a teraz... jest dla wielu młodych ludzi jedynie drogą ucieczki z tego niezbyt perspektywicznego miejsca. Na barciańskiej szosie może nam poprawić humor ponadczasowe piękno dębowej alei. Kierujemy się nią na wschód i obok Jegławek, poprzez Kosakowo, dotrzemy po pokonaniu około 7,4 km do Srokowa.

.....●●●●●●●●●●
NAD JEZIOREM SILEC
(SILEC)



Fot. 361

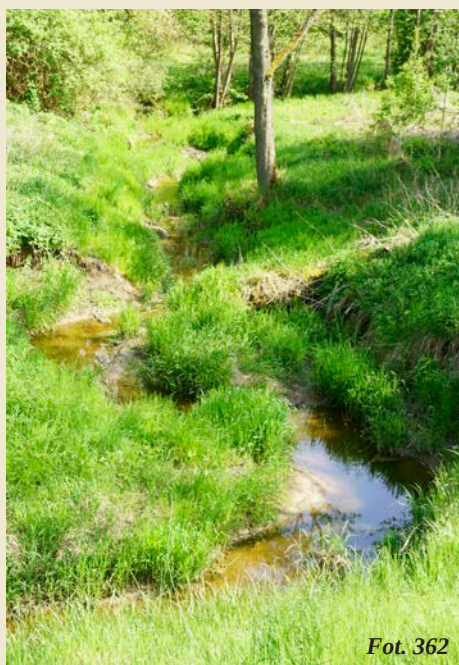


Fot. 363

Tym razem ze Srokowa wyjeżdżamy na południe ul. Kętrzyńską, która poza granicami miejscowości staje się drogą wojewódzką nr 650, wiodącą w kierunku Kętrzyzna. Po lewej stronie mijamy dogodny parking z Miejscem Obsługi Rowerzystów, z którego rozciąga się przestronny widok na wał morenowy (**Fot. 361**), biegnący na linii północ – południe i będący naturalnym rozgraniczeniem pomiędzy Krainą Wielkich Jezior

Mazurskich, a Niziną Sępolską. Szosa i biegnąca równoległe do niej ścieżka rowerowa przekraczają też meandrujący w dole Omet (**Fot. 362**), który na tym odcinku jest bardziej strumykiem, niż rzeką. Po przejechaniu około 2,3 km skręcamy z drogi wojewódzkiej w lewo, na szosę tworzącą wspaniałą, lipową aleję (**Fot. 363**). Po wschodniej stronie szosy cały czas możemy podziwiać morenowy krajobraz okolic Księżego Dworu. Natomiast po zachodniej stronie szosa przybliża się i biegnie wzdłuż brzegu jeziora Silec, mijając nadbrzeżny przysiółek Rybakowo (niem. Schönthal), wymieniony po raz pierwszy w dokumentach w roku 1834.

Jezioro Silec (niem. Schülzer See) to największy akwen śródlądowy (**Fot. 364**) na terenie gminy Srokowo, liczący około 1,196 km² powierzchni. Jest to typowy



Fot. 362



Fot. 364

we, polodowcowe jezioro moreny dennej o owalnym kształcie, przy długości ok. 1,6 km i szerokości – 1,3 km. Maksymalna głębokość jeziora wynosi 14 m, przy średniej ok. 5,9 m. Jezioro zasilane jest strumieniem, biorącym swój początek w położonym na południowy zachód Jeziorze Długim. U północno-zachodnich brzegów jeziora Silec swój początek bierze rzeka Liwna, która po około 36,24 km swojego biegu wpada do rzeki Guber na północny zachód od wsi Kreliekiejmy. Jezioro Silec zaliczane jest do mezoregionu Krainy Wielkich Jezior Mazurskich – leży w prostej linii 7,5 km na zachód od jeziora Mamry.

Na ostatnim odcinku szosa biegnie praktycznie wschodnim brzegiem jeziora Silec – od lustra wody oddzielają nas tylko drzewa i pas przybrzeżnego sitowia. Po przejechaniu ok. 2,2 km od krzyżówki z szosą kętrzyńską dojeżdżamy do zabudowań wsi Silec, położonej u południowo-wschodnich brzegów jeziora. Wieś jest założona na planie tzw. wielodroźnicy z rozgałęzioną siecią dróg lokalnych, przylegających od zachodniej i południowej strony do szosy, biegnącej w kierunku Surwili poza granicami gminy Srokowo. Z układu tego wynika historyczne różnicowanie zabudowy na kilka większych siedlisk – Podlasie, Silec, Siemkowo i Silecki Folwark, które tworzą wspólnie jedno sołectwo.

Początki Silca toną w pomroce dziejów i najprawdopodobniej związane są z założoną tutaj na początku XV stulecia przez barciańskiego prokuratora, a później wielkiego mistrza krzyżackiego – Henryka von Plauena (1370 – 1429) wsią czynszową Heinrichsdorf, lokowaną na 54 łanach (ok. 907 ha). Nazwa ta, wspominana jeszcze w 1437 r., zanikła i w XVI w. pojawiła się w jej miejsce nazwa Suelsten, Suelstein, Schieltzen, zaś w XVIII w. – Schiltzen, Schilzen, i ostatecznie Schülzen, która najprawdopodobniej odnosiła się do tego samego obszaru osadniczego. Bardzo możliwe, iż nazwa ta jest zmienioną wersją staropruskiej nazwy jeziora Silec, o czym świadczą wzmianka z wykazu jezior i stawów starostwa barciańskiego z 1587 r., gdzie wy-

mienione jest „jezioro Suelstein”, z którego „6 ciągów” (zaciągów sieci rybackich) należało się władzy w Barcianach. Niektórzy historycy podają, iż w końcu XVI w. powstał tutaj folwark szlachecki, należący do polskiej rodziny Moczydłowskich, lecz nie ma to odzwierciedlenia w źródłach. Natomiast księgi rachunkowe starostwa barciańskiego z 1587 r. podają, iż 120 włók (ok. 2140,56 ha) w Silcu i Surwilach należało w tym czasie do Albrechta von Schliebena i Georga von Hohendorfa. W roku 1711 majątek w Silcu nadal należał do Schliebenów, na co wskazuje list starosty barciańskiego von Knobelsdorffa do króla pruskiego, podający stan służb zbrojnych po epidemii dżumy w dobrach Schieltzen u „pana majora von Schliebena”. Oprócz majątku Schliebenów funkcjonowała w Silcu wieś wolnych chłopów, tzw. kulmerów, o których osadzeniu nad jeziorem Silec informuje zapis z 1668 r. W 1785 r. wieś Schiltzen składała się z trzech majątków szlacheckich i wsi rolniczych, których właścicielami były rodziny von Queiss, von Elditten i major Von Plotho oraz kulmerskiej wsi królewskiej z 27 gospodarstwami. W 1820 r. majątek Gross Schülzen składał się z trzech części: Schülzen A – majątku szlacheckiego z 4 gospodarstwami i 40 mieszkańcami, należącego do niejakiego Spieshöfera, Schülzen B – majątku szlacheckiego i wsi z 23 gospodarstwami i 147 mieszkańcami, którego właścicielem był porucznik Daniel Victor Heinrichi, Schülzen C – z 4 gospodarstwami i 32 mieszkańcami, należącymi do majątku Podlacken (Podławki), który był własnością rodziny von Elditten (von Elditt). Z kolei majątek Klein Schülzen składał się z: chełmińskiej wsi królewskiej z 1 zagrodą i 6 mieszkańcami, należącej do niejakiego Rhese oraz ze szlacheckiej rybacówki z jednym budynkiem mieszkalnym i 7 mieszkańcami, należącej do niejakiego Scheffranckiego. W 1874 r. wszystkie części miejscowości włączone zostały do okręgu administracyjnego (niem. Amtbezirk) Salzbach (Solanka). Od 1928 r. wszystkie części miejscowości zostały ujęte administracyjnie jako gmina wiejska Schülzen.

Według dokumentów z 1861 r. majątek rycerski Schülzen A obejmował około 172,58 ha gruntów i w 3 gospodarstwach zamieszkiwało tutaj 46 osób. Majątek rycerski Schülzen B obejmował około 385,25 ha gruntów i posiadał 123 mieszkańców w 7 gospodarstwach. Należąca do niego wieś obejmowała około 32,42 ha gruntów i 138 osób zamieszkiwało tu w 10 domach. Natomiast majątek rycerski Schülzen C obejmował areal około 154,97 ha i w dwóch domach zamieszkiwało tutaj 35 osób. W tym samym czasie dobra chełmińskie Louisenhof (Podlasie), obejmowały około 53,61 ha i miały 27 mieszkańców w 2 domach. W tymże 1861 r. wymieniony został też po raz pierwszy wydzielony z majątku Schülzen B folwark Terra (Siemkowo), który obejmował 107,69 ha gruntów i liczył 24 mieszkańców w jednych zabudowaniach. W pierwszych dwóch dekadach XX w. na obszarze wsi i majątków Schülzen zachodziły liczne zmiany własnościowe i parcelacyjne, spowodowane zarówno działalnością towarzystw osadniczych, jak również problemami ekonomicznymi poszczególnych majątków, co dokładnie można prześledzić w trzecim numerze Niebieskich Zeszytów Historycznych, wydawanych przez Stowarzyszenie „Blusztyn”. Numer ten, zatytułowany „Silec (Schülzen)” został opublikowany w listopadzie 2016 r. W wyniku tych parcelacyjnych i osadniczych przemian na obszarze wsi Schülzen powstały 34 nowe gospodarstwa chłopskie, a wieś obejmowała ponad 912 ha gruntów. Wielu z nowych osadników miało mazowieckie pochodzenie, o czym świadczy brzmienie nazwisk: Biallas, Broschewski, Bolwahn, Cohanski, Gräsik, Raygrotzky, czy Zaselowski. Według danych z 1922 r. majątek rycerski Schülzen A był w posiadaniu majora w stanie spoczynku Friedricha Beckera i obejmował 33 ha gruntów. Resztówka majątku Silec B o areale około 152 ha była w posiadaniu Pau-

la Waubke, który specjalizował się w hodowli bydła holenderskiego. Natomiast majątek rycerski Schülzen C był w posiadaniu Antona Grünberga, który gospodarował na 209 ha gruntów. Dobra Louisenhof (Podlasie), liczące około 55 ha gruntów, były własnością Rudolfa Hählinga. Dziesięć lat później – w roku 1932 – właścicielem resztówki majątku Schülzen A o wielkości 33 ha był Wilhelm Rautenberg, zaś 37,5 ha resztówki majątku Schülzen B należało do Franza Hinzke. Reszta dawnych majątków rycerskich została rozparcelowana między nowych osadników, z których największe gospodarstwa otrzymali: Hermann Farchim – 42 ha, Fritz Bork – 30 ha i Karl Grün – 22 ha. Majątek ziemski Louisenhof (Podlasie) o niezmienionej powierzchni 55 ha był własnością Waltera Hählinga. W spisie wymienione zostało też jezioro Silec (niem. Schülzen See), które od 1784 r. było w dziedzicznej dzierżawie hrabiów von Lehndorffów ze Sztynortu. Zaszyły tutaj zmiany i około 128 ha jeziora, będącego obecnie własnością miasta Drengfurt, dzierżawił Friedrich Felske, który zajmował się rybactwem.

Po dojściu do władzy nazistów gospodarstwa rolne zostały oddłużone i wsparte preferencyjnymi, rządowymi kredytami, co przyniosło stopniowy wzrost gospodarczy. W latach 30. wieś Schülzen, licząca blisko 400 mieszkańców i 51 gospodarstw, posiadała wybudowaną w roku 1911 szkołę, gospodę (**Fot. 365**) i sklep z koncesjonowaną sprzedażą alkoholu, a także gwarną latem plażę nad jeziorem Silec (**Fot. 366**) ze zjeżdżalnią i pawilo-



Fot. 365



Fot. 366



Fot. 367

Terra), które posiada 18 mieszkańców, Podlasie (dawny Louisenhof) z jednym mieszkańcem oraz Silecki Folwark (dawne Klein Schülzen, a później Schülzen C), gdzie już nikt nie mieszka.

Kiedy dojeżdżamy do zabudowań Silca od strony północnej rzuca się w oczy niewielkie, zadrzewione wzniesienie o stromych zboczach, zlokalizowane po lewej stronie szosy (Fot. 368). Jest to pierwszy z dawnych, wiejskich cmentarzy wsi Silec. Forma pagórka podsusza myśl, iż w prehistorycznych czasach mógł on stanowić pruski gródek strażniczy, tzw. propugnacula, znajdujący się na linii podobnych wzniesień, zlokalizowanych w okolicy Księżego Dwo-



Fot. 368

nem tanecznym. We wsi był holenderski młyn wiatrowy (Fot. 367), a oprócz tego działali rzemieślnicy: kołodziej, dwóch kowali, szewc, dwóch krawców i trzech murarzy. Zorganizowana w 1918 r. ochotnicza straż pożarna liczyła 12 strażaków. Ostatnim niemieckim sołtysem wsi był Gustav Kunckel, zaś przewodniczącym gminy wiejskiej (niem. Ortsbauernführer) – Franz Hinzke, który zginął w 1945 r. podczas zimowej ucieczki przed Armią Czerwoną. Pierwszym polskim sołtysem Silca był Paweł Rezanko. Po 1945 r. swój topos demograficzny osiągnął Silec w 1970 r., kiedy mieszkały tutaj 283 osoby. Później był już tylko regres. W 2011 r. – 122 mieszkańców, zaś obecnie wieś Silec (czyli dawniejsze Gross Schülzen, a później Schülzen A i Schülzen B) liczy 96 mieszkańców. Do sołectwa należy jeszcze Siemkowo (czyli dawniejsza



Fot. 369

ru i w Solance. Zarośnięte krzewami założenie cmentarne na wzgórzu jest od 2014 r. porządkowane i jest pod opieką Stowarzyszenia „Blusztyn”. Znajdują się tutaj groby rodziny Lange (Fot. 369), której przedstawiciele przez trzy pokolenia byli nauczycielami w sileckiej szkole. Podniszczony nagrobek ze sztucznego kamienia stoi na grobie znanej sileckiej postaci, mistrza kołodziejskiego i działacza Stowarzyszenia Kombatantów Wojennych w Silcu – Friedricha Raygrotzkyego (1871 – 1958). Na zdjęciu z poświęcenia sztandaru stowarzyszenia w 1921 r. Friedrich Raygrotzky stoi za mężczyzną w mundurze po lewej stronie flagi (Fot. 370).

Na skrzyżowaniu za cmentarzem zjeżdżamy z drogi wiodącej dalej w kierunku Surwili w prawo i niebawem dojedziemy do pięknie zacienionej od południa starymi lipami dawnej szkoły w Silcu. Dostyc ciekawy architektonicznie i chyba najładniejszy w Silcu budynek (Fot. 371 i Fot. 372) wystawiono w 1911 r. Była to szkoła dwuklasowa, w której uczyli nauczyciele z rodziny Lange, zaś ostatnim tutejszym nauczycielem był Heinrich Simon, który po wybuchu II wojny światowej został zmobilizowany i poległ we Włoszech. W tym czasie na zajęcia lekcyjne dojeżdżał do Silca nauczyciel z Solanki. Po 1945 r. utworzono tutaj szkołę ośmioklasową, której pierwszą nauczycielką była Anna Krukowska. Szkoła funkcjonowała jeszcze w latach 80., a po jej likwidacji obiekt został sprzedany w ręce prywatne i obecnie znajduje się tutaj pensjonat turystyczny „Villa Maximilian”, ze względu na swoje położenie na samym brzegu jeziora Silec



Fot. 371



Fot. 372



Fot. 373



Fot. 374



Fot. 370

specjalizujący się w wyprawach wędkarskich (Fot. 373). Z terenu dawnej szkoły, a obecnie pensjonatu „Villa Maximilian”, można przejść bezpośrednio na, silecką plażę (Fot. 374). Współcześnie nie jest ona tak gęsto nawiedzana, jak znajdująca się w zupełnie innym miejscu plaża z okresu międzywojennego, kiedy to ze względu na wodną zjeżdżalnię



Fot. 375



Fot. 377



Fot. 376



Fot. 378

(Fot. 375) oraz owalny pawilon taneczny zjeżdżał nad jezioro Silec na letnie weekendy cały Drengfurth – dojazd rowerem trwał jedynie 15 minut. Jest to jednakowoż dogodne kąpielisko z pomostem, osłonięte od wiatru i fal pasem trzciny.

W rozgałęzionej, sileckiej ulicówce zachowało się trochę dawnej, przedwojennej zabudowy, która obecnie w dużej mierze wykorzystywana jest w celach agroturystycznych (Fot. 376 i Fot. 377). W wiejskim krajobrazie kolorystycznie odznacza się szczytowy mural na budynku świetlicy wiejskiej (Fot. 378), będący transkrypcją białostockiej „Dziewczynki z konewką” autorstwa Natalii Rak. Świadczy to o aktywności lokalnej społeczności, której lideruje sołtys Sonia Radomska oraz tutejsze Koło Gospodyń Wiejskich „Malwy”.

Kierujemy się na południe w stronę rozgałęzienia dróg wiodących do Siemkowa i Podlasia. Po prawej stronie za rozgałęzieniem stoi charakterystyczny budynek z czerwonej cegły (Fot. 379) z pozostałością rampy od frontu, należący przed 1945 r. do gospodarstwa ogrodniczego Friedricha Olbritscha. Prawdopodobnie on rolę zlewni mleka – sileccy gospodarze należeli do spółdzielni dostarczającej



Fot. 379

mleko do mleczarni w Drengfurcie. Jeśli podążymy drogą przy tym budynku na zachód, a następnie przez pole w kierunku charakterystycznej kępy drzew, trafimy na kolejny silecki cmentarz, obsadzony lipami i dębami oraz ogrodzony niegdyś kamiennym murem. Znajduje się tutaj granitowy kamień z wyrzeźbionym krzyżem, ustawiony na grobie właściciela folwarku rycerskiego Schülzen A – majora Friedricha Beckera (1877 – 1925) (Fot. 380). Enigmatyczna inskrypcja z Psalmu 126: *Gdy Pan odmienił los Syjonu, byliśmy jak we śnie** umieszczona zo-

* Tłumaczenie z „Biblii Tysiąclecia”, Pallotinum 1965



Fot. 380



Fot. 381



Fot. 382

stała na nagrobku 21-letniej dziewczyny – Margarete von Drygalski (1903 – 1924) (**Fot. 381**), pochodzącej z mazowieckiego rodu szlacheckiego Gutowskich herbu Ślepowron. Jeden z Gutowskich nabył w 1505 r. wieś Drygallen (Drygały) w Prusach, a jego potomkowie przyjęli stąd nazwisko von Drygalski. Była to rodzina zaliczona w Prusach do starej szlachty i licznie skoligacona. Margarete była szwagierką majora Beckera, ale dla czego zmarła tak młodo...

Jadąc dalej szutrową drogą w kierunku Podlasia znów natykamy się na wiejski cmentarz (**Fot. 382**), zlokalizowany na niewielkim wzgórzu po lewej stronie drogi. Jest to dawny cmentarz majątku Schülzen B oraz wybudowania Terra (Siemkowo), na którym spoczął założyciel tego ostatniego – Johann Gottlieb Wilhelm de Terra (1779 – 1852), który był zapewne potomkiem francuskich emigrantów hugenockich. Cmentarz został w 2014 r. uporządkowany przez mieszkańców i członków Stowarzyszenia „Blusztyn”. Dokonano również szczegółowej inwentaryzacji cmentarza, która zamieszczona jest we wspomnianym już wcześniej 3 numerze Niebieskich Zeszytów Historycznych Stowarzyszenia „Blusztyn”.

Od cmentarza do pozostałości zabudowań majątku Podlasie (niem. Louisenhof) jest około 1,24 km. Tutaj też jest zlokalizowany na wzgórzu cmentarz, obsadzony klonami, grabami i starodrzewem dębowym, na którym spoczywają zmar-



Fot. 383

li z rodziny Schiemann oraz Hähling. Grób małżeństwa Johanny i Friedricha Schiemannów upamiętniony jest żeliwnym krzyżem o oryginalnej ornamentyce. Jadąc z Podlasia na zachód po niepełna kilometry dotrzemy do opuszczonych i popadających w ruinę zabudowań dawnego Sileckiego Folwarku (niem. Klein Schülzen, później Schülzen C). Można stąd wybrać się malowniczą drogą (**Fot. 383**) w kierunku północnym, aby po przejechaniu północnym brzegiem Jeziora Długiego około 2,63 km osiągnąć asfaltową szosę DW Nr 650 w Solance. Trasę tę polecam szczególnie rowerzystom, którzy mogą również pojechać na zachód przez las, aby dotrzeć do tzw. Siwego Kamienia, a następnie wzdłuż południowego brzegu Jeziora Długiego i Jeziora Okrągłego dotrzeć również do szosy kętrzyńskiej. Zmotoryzowanym turystom polecam raczej powrót do Silca oraz do pokonywanej wcześniej krzyżówki z DW Nr 650, aby z fasonem wjechać do Solanki.

Major von Boyen był jednocześnie właścicielem pobliskiego majątku Stettenbruch (Szczeciniak), który razem z majątkiem i wsią Salzbach przejęła na przełomie XVIII i XIX w. rodzina von Stutterheim. Wieś w 1820 r. liczyła 28 gospodarstw w których zamieszkiwały 232 osoby.

W drugiej połowie XIX stulecia w wyniku separacji i komasacji gruntów w Solance utworzono

trzy majątki ziemskie, przekształcone następnie w dobra rycerskie. Wykaz właścicieli ziemskich z 1870 r. wskazuje nazwiska tutejszych majątkarzy: Streit (Salzbach A), Hellmuth (Salzbach B) i Mischlewiz (Salzbach C). W 1874 r. utworzony został okręg administracyjny (niem. Amtbezirk) Salzbach w skład którego wchodziły następujące miejscowości: Louisenhof (Podlasie), Mühlbach (Młynowo), Salzbach (Solanka wieś), Salzbach A, B i C (Solanka majątki rycerskie), Schülzen A, B i C (Silec wieś i majątki), Schülzen Gut (Silecki Folwark) oraz Serwillen (Surwile), które w 1928 r. zostały wyłączone z okręgu Salzbach i włączone do okręgu Steintort w powiecie angerbuskim (węgorzewskim). Okręg administracyjny Salzbach utrzymał się do 1945 r. W wykazie majątków ziemskich z 1879 r. jako właściciel dóbr Salzbach B, obejmujących 337 ha gruntów oraz młyn, pozostawał nadal Friedrich Hellmuth. Natomiast jako właściciel połączonych dóbr Salzbach A i Salzbach C wymieniony jest Carl Rosenow, który posiadał 302 ha gruntów oraz prowadził hodowlę koni, bydła i owiec. Rodzina Rosenow gospodarowała w Salzbach do 1913 r., kiedy to majątek nabył Ernst Kaemmerer. W latach 20. znika on jednak ze wschodniopruskich spisów majątkowych i jako jedyny właściciel dóbr w Salzbach, obejmujących 338 ha gruntów, jak również trzody oraz hodowlę koni, bydła, owiec i trzody chlewnej, wymieniany jest Arthur Kroeck, który gospodarował tutaj do 1945 r. Ponadto wymieniona jest również wdowa Justine Pulevke, która była wła-



Fot. 387

ścicielką 156-hektarowego majątku w pobliskim Mühlbach (Młynowo). W 1939 r. wieś Salzbach liczyła 322 mieszkańców, posiadała szkołę, pocztę i gospodę (Fot. 387), a także przystanek na trasie kolejki wąskotorowej Rastenburg – Drengfurth.

Po wojnie majątek ziemski Salzbach został upaństwowiony i włączony do PGR Solanka, który przed likwidacją w ostatniej dekadzie XX w. był Zakładem Rolnym wchodzącym w skład Państwowego Przedsiębiorstwa Gospodarki Rolnej w Srokowie. W latach 1954 – 1957 w Solance działała dziesięcioosobowa Gromadzka Rada Narodowa, której przewodniczącym był Teofil Dach. W 1970 r. Solanka liczyła 232 mieszkańców, zaś obecnie we wsi mieszkają 274 osoby. Sołectwo Solanka obejmuje jeszcze Chojnicę (114 mieszkańców), Szczeciniak (161 mieszkańców) i Młynowo (8 mieszkańców).

Po prawej stronie szosy przy dojeździe do Solanki od strony Srokowa, naprzeciwko zatoki przystanku autobusowego, w kępie drzew znajduje się tajemniczy pagórek o regularnie zarysowanych zboczach, ze splantowanym szczytem (Fot. 388). Być może był tutaj staropruski lub krzyżacki gródek strażniczy, który mógł odbierać sygnały ze strażnicy po drugiej stronie jeziora Silec i przekazywać je dalej w stronę Kętrzyna. Tuż za owym pagórkiem zaczyna się park, otaczający parterowy dwór założony na planie wydłużonego prostokąta, nakryty wysokim dachem naczółkowym, zaopatrzonym w powiekowe lukarny (Fot. 389). Od podjazdu zlokalizowany jest ka-



Fot. 388



Fot. 389



Fot. 390

mienny ganek (Fot. 390), zaś od zaplecza niewielki, zarastający staw, na który wychodzi taras widokowy. Dwór najprawdopodobniej został postawiony na początku XIX w. przez rodzinę von Stutterheim. Wykorzystane zostały przy tym wcześniejsze, być może jeszcze krzyżackie fundamenty. Budowla była przebudowywana w 1919 r. przez wdowę Lydię Rosenow i jej synów. Po I wojnie światowej we dworze zamieszkała rodzina Kroeck, posiadająca ciekawą kolekcję starych mebli, zegarów (Fot. 391) i prehistorycznych artefaktów, wydobytych z wód Pregoly. Po 1945 r. dokumentacja fotograficzna tej kolekcji, zrealizowana przez konserwatora zabytków z Królewca, została zabezpieczona przez Archiwum Państwowe w Olsztynie. Co się stało z nią samą? Nie wiadomo... Po 1945 r. dwór został adaptowany na miesz-

kania dla pracowników PGR, zaś po kolejnym remoncie w 1989 r. stał się własnością prywatną.

Za zachowanymi słupami bramnymi wjazdu na teren dworski, po wschodniej stronie szosy znajduje się sołeckie miejsce, przeznaczone do odpoczynku i zapoznania się z historią sołectwa, spisana na tablicach informacyjnych. Zaopatrzone w ławki i stoliki miejsce ozdobione jest rzeźbami oraz fantazyjnymi figurami, wykonanymi z bel słomy (Fot. 392). Solanka znana jest z tego, iż soltys wraz z mieszkańcami przygotowują co jakiś czas nowe, fantazyjne „witacze” z bel słomy. W ogóle wieś jest bardzo zadbana i widać, że jej mieszkańcy chcą zrobić na gościach i przejezdnych (szosa Srokowo – Kętrzyn jest dość ruchliwa) dobre wrażenie (Fot. 393). Jednak wśród wyrzeźbionych oraz wykonanych z bel słomy postaci nie znalazłem kłobuka z solaneckiej legendy, przytoczonej przez Jerzego Marka Łapo w książce „Czarci Ostrów. Wielki zbiór podań ludowych z Mazur”.

Otóż w jedną z sylwestrowych nocy pod koniec XIX w., gospodarz Bartel



Fot. 391



Fot. 392



Fot. 393

z Salzbach wyciągnął ze strzechy sąsiada pęk słomy i w swojej stodole pociął ją na sieczkę. W pewnym momencie usłyszał pytanie kłobuka, zamieszkującego poddasze: *Co tam tniesz?* Gospodarz odpowiedział, że tnie owies dla swoich koni. Trzykrotnie padło pytanie i trzykrotnie padała taka sama odpowiedź, aż w końcu kłobuk rzekł: *Dobrze, a więc tnij teraz owies.* Od tej chwili gospodarz Bartel ciął najpodlejszą słomę i karmił nią konie, a one rosły, jakby dostawały dobrej jakości owies. Natomiast sąsiad karmił swoje konie owsem, a one mimo to mizerniały, jakby jadły jedynie słomę, nadającą się na strzechę, a nie na dobrą karmę. Wniosek wynikający z tej legendy jest taki, że zaprzyjaźniony kłobuk to błogosławieństwo dla domu i można w noc sylwestrową zgłaszać mu różne życzenia.

Obok sołeckiego miejsca wypoczynkowego stoi ustawiony szczytem do szosy budynek mieszczący sklep, ale będący przebudowanym nieco budynkiem dawnej gospody Franza Greinusa – na zdjęciu niegdysiejsze główne wejście do gospody, współcześnie pełniące rolę zabudowanego ganku (Fot. 394). Natomiast po drugiej stronie szosy znajdują się zabudowania byłej szkoły (Fot. 395). Przed wojną w Solance funkcjonowała niewielka, jednoklasowa szkoła. Po 1945 r. wybudowano tutaj nową, ośmioklasową szkołę, która po reformie oświaty funkcjonowała jako szkoła sześcioklasowa, zaś przez ostatnie lata swojego istnienia pełniła rolę filii Szkoły Podstawowej w Srokowie. Obecnie duża część zabudowań szkolnych pełni funkcję świetlicy wiejskiej oraz siedziby Koła Gospodyń Wiejskich „Solaniaki”. Po rosyjskiej agresji na Ukrainę w 2022 r. w dawnym budynku szkolnym zakwate-



Fot. 394



Fot. 395

rowano 40 ukraińskich uchodźców wojennych, którymi zaopiekowała się gmina Srokowo.

W centrum Solanki znajduje się niewielki staw (Fot. 396), będący zapewne niegdyś poidłem dla bydła, co sugeruje, iż wieś była zakładana na planie tzw. okrężnicy, gdzie zabudowania były rozmieszczone wzdłuż ciągów komunikacyjnych otaczających taki staw lub strumień w centrum. Jednakże po przeprowadzeniu przez centrum wsi drogi Kętrzyn – Srokowo, dawne ciągi komunikacyjne uległy zatarceniu. Obecnie staw pełni funkcję rekreacyjną – od strony zachodniej zlokalizowane są urządzenia siłowni na wolnym powietrzu, zaś od północno-wschodniej znajduje się ekspozycja dawnych, mazurskich ka-



Fot. 396



Fot. 397



Fot. 398



Fot. 399

mieni przydrożnych (Fot. 397 i Fot. 398), zatytułowana „Zęby mazurskie”.

W Solance zachowało się kilka przedwojennych budynków, w tym jeden z oryginalnym, złamanym, wysokim dachem mansardowym i trójkątną wystawką dachową (Fot. 399). W zachodniej części wsi znajduje się budynek z czterospadowym dachem, trójkątną wystawką dachową i zabudowanym gankiem bocznym (Fot. 400). Sąsiaduje tu ze sobą odległa historia, reprezentowana przez kamienno-ceglane czworaki folwarczne (Fot. 401), oraz historia najnowsza w postaci osiedla bloków popegeerowskich (Fot. 402).

W południowej części wsi, już za miastem rzeźbionymi witaczami, na wschód



Fot. 400

od szosy kętrzyńskiej odbiega droga szutrowa z której rozciąga się przestronny widok na jezioro Silec oraz wznoszący się na horyzoncie masyw Diabłej Góry (Fot. 403). Drogą tą możemy dotrzeć do bardziej dostępnych, północnych brzegów Je-



Fot. 401



Fot. 402



Fot. 403



Fot. 404

ziora Długiego (**Fot. 404**), a jadąc dalej – do Sileckiego Folwarku, Podlasia i Silca. Jest to bardzo dobra trasa na rower, licząca od centrum Solanki do plaży w Silcu około 6,5 km.

My jednak pojedziemy dalej w innym kierunku. W centrum Solanki skręcimy w drogę asfaltową, prowadzącą obok stawu na zachód. Przejedziemy nią około 1,3 km po czym skręcimy w prawo na 300-metrowy odcinek drogi brukowanej, która doprowadzi nas do Chojnicy. Chojnica ma stosunkowo niedługą historię. W 1873 r. założono tutaj domenę majątkową zwaną Salzbach C, która wraz z „przedmieściem” Salzbach A liczyła w 1885 r. łącznie 134 mieszkańców. 21 listopada 1912 r. części majątkowe Salzbach C i Salzbach A zostały połączone i wyodrębnione z Solanki jako oddzielny majątek, zwany – Knipprode. Nazwą tą naśladowano wywiedzione

od miana krzyżackiego dostojnika nazewnictwo Solanki. W tym przypadku chodziło o komtura gdańskiego, marszałka, a później wielkiego mistrza Zakonu Krzyżackiego – Winrycha von Knipprode. Właścicielem majątku Knipprode był Walter Daehnke, który gospodarował na 291 ha gruntów, specjalizując się w hodowli rasowego bydła holenderskiego (stado liczące 140 sztuk w latach 30.), trzody chlewnej (150 sztuk w latach 30.) oraz koni. Funkcjonowała też mleczarnia. W 1928 r. majątek rycerski Knipprode utracił swą niezależność administracyjną i został włączony do gminy wiejskiej Salzbach. Po 1945 r. funkcjonował tutaj PGR Chojnica, na ostatnim etapie swojej działalności włączony w struktury Państwowego Przedsiębiorstwa Gospodarki Rolnej w Srokowie. W Chojnicy znajdowała się suszarnia zielenek i wytwórnia pasz treściwych.

Na dojeździe do chojnickiego folwarku, po lewej stronie stoi dobrze zachowany XIX-wieczny spichlerz z czerwonej cegły i kamienia polnego (**Fot. 405**). W głębi, za przystankiem autobusowym i okazami starodrzewu kryje się klasycystyczny dwór, zbudowany przez Waltera Daehnke pod koniec XIX stulecia. Założony na rzucie



Fot. 405



Fot. 406

prostokąta, parterowy budynek ze ścianką kolankową, z dwukondygnacyjnym ryzalitem poprzedzonym ażurową werandą od frontu, przedstawia się obecnie niezbyt reprezentacyjnie (Fot. 406). Podczas powojennych przebudów i remontów zbito klasycystyczne detale architektoniczne, a rdzewiejący, blaszany dach i odrapane tynki też nie przyczyniają tej budowli urody. Dwór pełni obecnie rolę mieszkalną dla kilku tutejszych rodzin. Po wschodniej stronie założenia znajduje się kilka folwarcznych budynków mieszkalnych, zaś od północy całości założenia dopełnia obszerny, dziedziczyły park z zachowanymi egzemplarzami starodrzewu. Z Chojnicy powracamy brukowanką na szosę i lipową aleją (Fot. 407) w którą zamienia się nasza droga podążymy niespełna 2 km na zachód do osady Szczeciniak.



Fot. 407

Dojedziemy do rozjazdu przy którym znajduje się niewielkie osiedle popegeerowskich bloczków (Fot. 408), zaś dalej, w obu kierunkach rozgałęzienia stoją typowe mazurskie domki robotników rolnych, tzw. kochówki, pojedyncze lub zestawione w obiekty dwurodzinne (Fot. 409). Około 300 m na południe od rozjazdu dotrzemy do dziedziczyłego założenia parkowego na wzgórzu po lewej stronie drogi. Park ów otaczał dwór dawnych właścicieli majątku Szczeciniak (niem. Stettenbruch).



Fot. 408

Na początku XVI w. były tu nieużytki i bezdroża, które w 1566 r. książę Albrecht von Hohenzollern nadał Andreasowi von Packmohrowi. Założono tutaj wieś i został wydzielony majątek szlachecki. Sto lat później, na skutek małżeństwa Marthy von Packmohr z Danielem Friedrichem von Queis dobra zmieniły właścicieli. Dziedziczył je Johann Dietrich von Queis (1674 – 1733), a ostatnim właścicielem z tego



Fot. 409

rodu był Julius von Queis, który zmarł tutaj w 1769 r. W 1785 r. majątek szlachecki zwany Steetenbruch był miejscowością z 39 gospodarstwami, a jej mieszkańcy należeli do parafii Wenden (Winda). W kilku źródłach podane jest, iż ówczesnym właścicielem majątku był major Ernst Johann Sigismund von Boyen (1730 – 1806), ale już rok po śmierci von Boyena, albo na



Fot. 410



Fot. 411



Fot. 412

wet wcześniej, dobra, których nazwa ustaliła się w brzmieniu Stettenbruch, musiały należeć do von Stutterheimów, gdyż w dokumentach genealogicznych podane jest, iż właśnie tutaj zmarła w 1807 r. Sophie Therese von Stutterheim z domu von Lettow, wdowa po Joachimie Friedrichu von Stutterheimie (1715 – 1783) (Fot. 410). Joachim Friedrich był pruskim generałem, inspektorem wojskowym Prus Wschodnich oraz namiestnikiem Królewca, Piławy i Kłajpedy. Nazywano go „Alt-Stutterheim” („Stary Stutterheim”), aby odróżnić od młodszego brata – Ottona Ludwiga (1718 – 1780), który też był pruskim generałem. Na przełomie XVIII i XIX w. majątkiem szlacheckim Stettenbruch władał syn Sophii Teresy i Joachima Friedricha – Otto Georg von Stutterheim (1752 – 1817), który również zmarł w Stettenbruch. W 1817 r. w 7 gospodarstwach majątku mieszkało 99 osób. Dobra odziedziczył syn Ottona Georga i Wilhelminy Friedericke z domu von Anhalt – Friedrich Wilhelm von Alt-Stutterheim (1787 – 1860) (Fot. 411), który był ostatnim właścicielem majątku Stettenbruch z tego rodu. Na fali reform agrarnych wprowadzanych po 1850 r. dobra Stettenbruch przekształcono w majątek rycerski, który w 1868 r. został zakupiony przez Ottona Wessela. W 1874 r. wieś i majątek zostały włączone do okręgu administracyjnego Wehlack (Skierki). W tym czasie mieszkało tutaj 179 osób. W pierwszych dekadach XX stulecia właścicielem majątku był Kurt Wessel, gospodarzący na 607 ha i utrzymujący w stajniach 74 konie, a w oborach 150 sztuk bydła, 70 świń i aż 420 owiec.

Gospodarstwo było prowadzone nowocześnie – pola majątku były zmeliorowane i orano je pługiem motorowym. Po śmierci Kurta w 1927 r. zarządzanie majątkiem przejęła wdowa Hildegard Wessel (1880 – 1961) oraz jej córki Irmgard Willecke oraz Margarete Himer. Dla dziejów Szczeciniaka ważniejsza stała się druga córka, która była żoną gen. Kurta Himera (1888 – 1942) (Fot. 412). Jeszcze jako pułkownik Kurt Himer od 10 listopada 1938 r. do 9 września 1939 r. był attaché wojskowym ambasady niemieckiej w Warszawie, biorąc aktywny udział w przygotowaniach do agresji Niemiec na Polskę. Brał też udział w zajęciu Danii i kampanii bałkańskiej, a następnie awansował do stopnia generała i objął dowództwo 46. Dywizji Piechoty z którą walczył na Krymie. Podczas radzieckiego kontrnatarcia na Półwyspie Kerczeńskim został ciężko ranny i zmarł 4 kwietnia 1942 r. w szpitalu w Symferopolu. Rok później zmarła jego żona, a ostatnim niemieckim współwłaścicielem i zarządcą majątku Stettenbruch był ich syn – Harald Himer. W 1939 r. wieś i majątek Stettenbruch zamieszkiwały 163 osoby. Po wojnie majątek został upaństwowiony i utworzono tutaj PGR Szczeciniak, który w końcowym okresie swojego istnienia wchodził w skład Państwowego Przedsiębiorstwa Gospodarki Rolnej w Srokowie. Funkcjonowała tu wówczas ferma hodowlana licząca 7 tysięcy sztuk trzody chlewnej. Obecnie na polach Szczeciniaka gospodaruje prywatna spółka rolna, zaś we wsi mieszka 161 osób.

Otto Wessel wystawił w Stettenbruch parterowy dwór z płytkim, centralnym ry-



w jego zachodniej części rośnie pomnikowy dąb, ale teren jest mocno zarośnięty, a obudowy grobowe zapadają się coraz mocniej w ziemię. Zachował się nagrobek Wilhelma Holza (1860 – 1911) (Fot. 414) oraz uszkodzony pomnik mieszkańców wsi, poległych podczas I wojny światowej (Fot. 415).

zaliczając do „skandynawskim” zwieńczeniu wystawki dachowej (Fot. 413). Na wysoki ganek prowadziły zabezpieczone ozdobną balustradą schody boczne. Symetryczna elewacja frontowa była ozdobiona profilowanymi gzymsami. Po 1945 r., kiedy w Szczeciniaku lokowało się Państwowe Gospodarstwo Rolne, pozostałości dworu rozebrano, a w jego miejscu zbudowano przepompownię. O dawnym, dworskim splendorze Szczeciniaka świadczy dzisiaj jedynie dziedziczy park.

Około 800 metrów na południe od skrzyżowania w pole w kierunku zachodnim odbiega wyraźnie zarysowana aleja lipowa. Niestety, jest ona mocno zakrzaczona i aby się dostać na cmentarz wiejski, ku któremu wiedzie, trzeba podążać wyjeżdżoną przez ciągniki drogą przez pole obok. Cmentarz znajduje się w zagajniku, około 400 metrów od głównej drogi. Granice cmentarza obsadzono grabami, zaś

połączonych pod czas I wojny światowej (Fot. 415). Napis na pomniku jest zatarty, ale wiadomo, iż czci on pamięć pięciu mieszkańców majątku Stettenbruch „poległych bohaterską śmiercią za ojczyznę”: Wilhelma Köslinga, Franza Köslinga, Juliusa Kalnischke, Augusta Tiedke i podchorążego Waltera Riebensahna.

Pomnik i cmentarz porządkowano z inicjatywy władz gminy Srokowo oraz przy wsparciu Harald Hamera w 1997 r. W 2020 r. cmentarz był też porządkowany przez członków Stowarzyszenia „Blusztyn” z Sińca. Jednak obecnie przyroda znów niweczy ludzkie działania, biorąc w swoje posiadanie ostatnie ślady po zmarłych ze Stettenbruch.



.....●●●●●●●●●●
DIABEŁ NA SINYM KAMIENIU
(KĄTY - SINIEC)

Ze Szczeciniaka podążamy na południe drogą wyłożoną za czasów pegeerowskich betonowymi płytami. Po przejechaniu nią około kilometra dotrzemy do brukowanej drogi, wiodącej w lewo do miejscowości Kąty (niem. Langeneck). Po przebyciu brukówką niespełna kilometra wjedziemy wprost na obszerny dziedziniec dawnego majątku Langeneck. Pierwsze, co rzuca się w oczy to smętne pozostałości zaniedbanych, gospodarczych budynków popegeerowskich po lewej stronie drogi dojazdowej **(Fot. 416)**.

Folwark a później majątek Langeneck, którego nazwę stanowiła zbitka pierwszego członu nazwiska Langenstrassen – rodziny władającej rozległymi dobrami Gross Blaustein (Siniec) – oraz słowa *Ecke*, oznaczającego narożnik, kąć, został wydzielony z zachodniej części gruntów majątku Gross Blaustein pod koniec lat 40. XIX stulecia przez Ferdinanda Augusta Ludwiga Langenstrassena (1799 – 1862). Po wykarczowaniu lasu w latach 1849 – 1859 stanęły tu czworaki mieszkalne, stodoły, kuźnia, obora oraz stajnia i rozpoczęto budowę dworu. Po śmierci Ferdinanda Augusta główna część majątku Gross Blaustein przypadła jego młodszemu synowi Edwinowi Lengenstrassen, z tego tytułu, że w 1868 r. założył rodzinę z Lucie Stabbert, zaś wydzielony folwark Langeneck o powierzchni 275 ha otrzymał pozostający kawalerem Friedrich Langenstrassen, który rozbudował tutaj dwór i zamieszkał w nim około 1878 r. W folwarcznych czworakach mieszkały wówczas 82 osoby, które uczęszczwały na nabożeństwa do parafii Schwarstein (Czerniki). Po śmierci Friedricha Langenstrassena w 1905 r. majątek Langeneck został wystawiony na sprzedaż i kupił go dotychczasowy dzierżawca – Karl Rudatis. Cztery lata później majątek Langeneck został kupiony przez dzierżawcę Klein Blaustein (Sińczyk) – Johana Hasforda, który zmarł nagle w 1910 r.



Fot. 416



Fot. 417

Folwark miał wówczas 74 mieszkańców. W okresie międzywojennym właścicielami folwarku Langeneck byli kolejno: Carl Leopold Zeiche i kapitan w stanie spoczynku Ernst Mentzel, zaś po jego śmierci w 1940 r. – wdowa Margarete oraz synowie Karl-Heinz i Günther Mentzel (poległ w 1943 r.). W owym czasie majątek na skutek parcelacji zmniejszył się z 257 ha do 187 ha gruntów, a w tym 5 ha stawów karpiovych. W stajni utrzymywano 35 koni, zaś w oborach 95 sztuk bydła rasy holenderskiej oraz 120 świń. Taki stan własnościowy utrzymał się do 1945 r. Po wojnie grunty majątku przejęło Państwowe Gospodarstwo Rolne. Obecnie osada Kąty, należąca do sołectwa Siniec, liczy 61 mieszkańców.

Niewątpliwie najciekawszym akcentem założenia folwarcznego Langeneck/Kąty jest klasycystyczny dwór z lat 70.



Fot. 418



Fot. 419



Fot. 420



Fot. 421



Fot. 422

XIX stulecia (**Fot. 417**), od frontu oddzielony od podwórca gospodarczego niewielkim oczkiem wodnym, zaś od zaplecza (**Fot. 418**) otoczony rozległym parkiem z relikwami starodrzewu. Założony na planie prostokąta parterowy dwór ze ścianką kolankową nakryty jest dwuspadowym dachem. W elewacji frontowej znajduje się centralnie wystawiony dwukondygnacyjny ryzalit z półkoliście sklepieniami oknami i okulusem w szczycie. Naroża budynku i ryzalitu zwieńczone są sterczynami. Elewacje są zdobione klasycystycznym detalem w postaci gzymsów nadokiennych. Układ dworski dopełnia od zachodniej strony niewielki spichlerz z 1958 r. (**Fot. 419**), zagospodarowany obecnie jako obiekt mieszkalny, i dawna kuźnia. Od zachodu z dworskim parkiem sąsiaduje staw rybny. Natomiast od

północy znajduje się rozległy dziedziniec folwarczny, przekształcony obecnie w padok do jazdy konnej, na obrysie którego znajdują się czworaki mieszkalne (strona północno-zachodnia), stajnie oraz obszerna, drewniana stodoła (**Fot. 420**).

Współczesnym gospodarzem założenia dworsko parkowego i zabudowań gospodarskich w Kątach jest Cezary Korenc (**Fot. 421**) – współzałożyciel i przewodniczący działającego od 2011 r. Stowarzyszenia „Blusztyn”, które z ogromną energią inwentaryzuje, porządkuje, a często wręcz odtwarza stare, mazurskie cmentarze wiejskie, a także od roku 2015 wydaje Niebieskie Zeszyty Historyczne, będące kompendium wiedzy historycznej, dotyczącym poszczególnych miejscowości powiatu kętrzyńskiego. W piwnicach swojego dworu Cezary Korenc urządził lapidarium, gdzie pieczołowicie niczym puzzle składa się z kawałków na nowo połączonych tablic nagrobnych (**Fot. 422**), zaś w garażu przy oborach znajduje się „klinika krzyży”. Za swoją działalność na rzecz przywracania historii mazur-



skiej ziemi oraz zamieszkujących ją niegdyś ludzi Cezary Korenc został w grudniu 2022 r. odznaczony Krzyżem Zasługi Republiki Federalnej Niemiec. Wielki pasjonat historii, ale również niezwykle dynamiczna postać, jaką jest Cezary Korenc, udziela się też w życiu społecznym sołectwa Siniec i gminy Srokowo, organizując m.in. w swoich zabudowaniach imprezy wakacyjno-feryjne dla miejscowych dzieci oraz udostępniając swoje konie dziecięcej szkółce jeździeckiej.

Z Kątów podążamy asfaltową drogą na wschód, aby po przejechaniu niespełna 2 km dojechać do drogi wojewódzkiej nr 650, po której obu stronach rozciąga się zabudowa wsi Siniec. Na dojeździe do szosy napotkamy charakterystyczne, parterowe budyneczki z drewnianą ścianką kolankową i szczytem (**Fot. 423**), budowane w latach 1932–1934 po parcelacji majątku Blaustein.

Nie zachował się akt lokacji Sińca, ale najprawdopodobniej stało się to na początku XV stulecia (najstarsze wzmianki o wsi pojawiły się w 1441 r.). Pierwszymi tutejszymi osadnikami byli staropruscy Bartowie z lauksu w okolicy dzisiejszych Rypławek. Końcówka – *lauken* w niemieckiej nazwie wsi Riplauken, Ripplaucken, świadczy o funkcjonowaniu tutaj lauksu, czyli staropruskiej domeny plemiennie-rodowej. Pierwotna nazwa wsi w brzmieniu – Plawenstein, Ploenstein, pochodziła najprawdopodobniej od nazwiska dawcy lokacji, prokuratora barciańskiego Heinri-

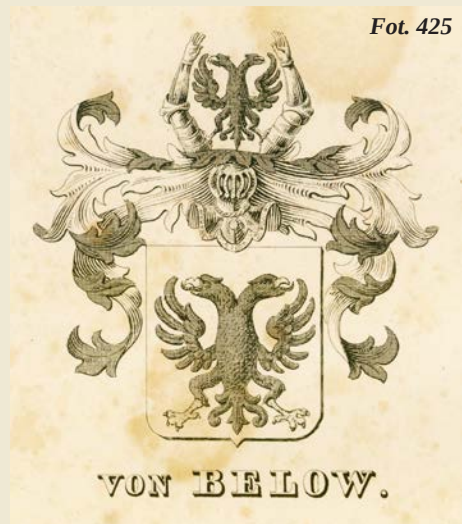
cha von Plauena, młodszego brata tego samego imienia wielkiego mistrza Zakonu Krzyżackiego – Heinricha von Plauena (1370 – 1429). Inna interpretacja późniejszej nazwy wsi – Blaustein, Blustein, Blusztyn, wskazuje na legendarny gład, znajdujący się w lesie, w linii prostej około 2,5 km na północny wschód od wsi, zwany „Synym Kamieniem” (niem. Blaustein). Późniejszy Siniec powstał jako wieś czynszowa, lokowana na prawie chełmińskim i obejmująca powierzchnię 50 włók (ok. 839,8 ha). Po tzw. wojnie trzynastoletniej (1454 – 1466) wyodrębniony tutaj majątek ziemski został nadany najprawdopodobniej za zaległy żołąd Bernhardowi von Wiese, który około 1469 r. wystawił we wsi kościół. Zasiadanie wsi w okresie tzw. najazdu tatarskiego, a później epidemii dżumy musiało się drastycznie zmniejszyć, a kościelni patroni zaniedbali swoje obowiązki, bowiem w drugiej połowie XVIII w. kościół w Sińcu został rozebrany. Wyposażenie oraz dzwony zostały przekazane do kościoła w Schwarzstein (Czerniki), który do 1945 r. pełnił funkcję parafii dla majątku i wsi Blaustein.

W drugiej połowie XVI stulecia majątek Blaustein dostał się w ręce frankońskiej rodziny von Klingsporn (**Fot. 424**). Pierwszym, wzmiankowanym w 1587 r. właścicielem dóbr Blaustein o tym nazwisku był Hans von Klingsporn, zaś najbardziej znanym – pułkownik Johann

GR. von KLINGSPORN. Fot. 424



Fot. 425



von Klingsporn, który dowodził pułkami brandenburskimi w tzw. bitwie warszawskiej, stoczonej 28 – 30 lipca 1656 r., kiedy to siły szwedzko-brandenburskie pokonały wojska polsko-litewskie. Anegdotyczne były wieloletnie starania pułkownika von Klingsporna o rękę legendarnej pruskiej piękności – Anny Neander, córki pastora z Tharau (obecnie rosyjskie Władimirowo). Pastorówna Neander to owa słynna „Ännchen von Tharau” („Anusia z Tharau”) ze słynnego wiersza, napisanego przez Simona Dacha (1605 – 1659), a przekształconego później w popularną, ludową piosenkę. Piękna Anusia z Tharau dała kosza pułkownikowi von Klingspornowi, więc ożenił się on z córką Meinharda von Lehndorffa ze Sztynortu. Zrodzona z tego związku Anna Katharina wyszła za mąż za generała, barona Georga Adolfa von Mikrandra, który krótkotrwale był właścicielem dóbr Blaustein, po czym wróciły one do rodziny von Klingsporn i ten stan własnościowy utrzymał się aż do 1750 r. Kolejnymi ziemianami z Blausteinu była rodzina von Buddenbrock, od której w 1803 r. majątek odkupił gen. Hans Karl Friedrich Franz von Below (1764 – 1840) (Fot. 425), który niebawem, jeszcze jako pułkownik, miał dokazać swego męstwa w krwawej bitwie pod Pruską Iławą (niem. Preussisch Eylau, ros. Bagrationowsk), za co został odznaczony pruskim Orderem „Pour Le Merite” i rosyjskim Orderem św. Anny.



Za czasów gen. von Below w 1818 r. majątek szlachecki Gross Blaustein liczył 16 zagród i 211 mieszkańców.

I na tym koniec z herbowymi właścicielami Blausteinu. W efekcie pruskich reform agrarnych, przeprowadzanych w latach 1821 – 1865 szlacheckie majątki ziemskie, przekształcone w tzw. majątki rycerskie mogły kupować osoby nie wykazujące się szlachectwem. Przekształcony w ten sposób majątek Gross Blaustein został zakupiony w 1826 r. przez urzędnika z Dolnej Saksonii – Ferdinanda Augusta Ludwiga Langenstrassena (1799 – 1862). Kiedy urzędnik staje się ziemianinem, to zdarza się, że też nabywa szlacheckich manier, dbając o swoje drzewo genealogiczne. Zarówno w dobrych, jak i w trudniejszych czasach kolejnym członkom rodziny blausteinowych Langenstrassenów towarzyszyły portrety ich antenatów (Fot. 426), które w 1938 r. zostały zdokumentowane fotograficznie dla Prowincjonalnego Urzędu Konserwatora Zabytków w Królewc. Obecnie owa dokumentacja znajduje się w zbiorach Instytutu Sztuki Polskiej Akademii Nauk w Warszawie.

W skład zakupionego przez Langenstrassena majątku wchodził również folwark Riplauken (Rypławki), obszar późniejszego folwarku Langeneck (Kąty), jeziora Okrągłe (niem. Klein Blausteiner See, Runde See) i Długie (niem. Gross Blausteiner See, Lange See), a także zarastające już wówczas Jezioro Leniwe (niem. Fauler See), które z biegiem czasu przeistoczyło się w torfowisko Bagien Mażańskich. Według dokumentów z 1848 r. majątek Gross Blaustein obejmował 8 zabudowań i miał 245 mieszkańców, zaś we wsi Gross Blaustein Dorf (Si-



niec Dolny) żyło w 10 gospodarstwach 110 mieszkańców. Natomiast z domeny Langenstrassenów wyłączony był leśny majątek Klein Blaustein (Sińczyk), który gen. von Below jeszcze przed 1820 r. sprzedał hrabinie Wilhelminie Angelice von Dönhoff z Drogoszy, co wiązało się z przeniesieniem mieszkańców do parafii Wenden (Winda). Ten status parafialny utrzymał się do 1945 r. Leśna domena Klein Blaustein należała później do hrabiny zu Solms-Sonnenwalde z Brandenburgii, a od początków XX wieku do 1945 r. była we władaniu hrabiowskiej rodziny von Schwerin z Meklemburgii, zarządzana przez dzierżawców, m.in. Johna Hasforda do 1910 r.

Kolejnymi właścicielami majątku Gross Blaustein z rodziny Langenstrassen byli: Edwin I (1834 – 1886), Edwin II (1874 – 1930) i Edwin III (1904 – ????) oraz Frank Joachim (1905 – 1987). Gospodarze Blausteinu byli niezwykle zasłużeni dla wschodniopruskiej agrokultury, wnosząc olbrzymi wkład w rozwój miejscowego rolnictwa i rolniczej edukacji. W szczytowym momencie rozwoju majątku gospodarowali na powierzchni 1357 ha. Specjalizowali się w hodowli holenderskiego bydła i koni na potrzeby wojska – ciepłokrwistych dla kawalerii i zimnokrwistych dla artylerii, a także w połowach raków z Jeziora Okrągłego i Jeziora Długiego, które wysyłano do Berlina i Paryża. W 1860 r. wybudowali cegielnię, dzięki której rozbudowali znacznie dwór (**Fot. 427**) i zespół folwarczny, obejmujący potężną stajnię oraz parowę mleczarnię. Z tzw. Wilczego Bagna (niem. Wolfsbruch) był wydobywany odkrywkowo torf, który w formie brykietów służył jako opał w cegielni, zaś

jego nadwyżki (produkowano ok. 100 tys. brykietów dziennie) transportowane były specjalnie zbudowaną kolejką wąskotorową do dworca kolejowego w Rosengarten (Radziejewo). Na początku lat 20. XX stulecia majątek obejmował 1105 ha gruntów, w tym 300 ha lasów i 60 ha wód. W stajniach utrzymywano 110 koni, zaś w oborach 400 sztuk holenderskiego bydła i 200 świń, tutejsza owczarnia posiadała 200 owiec. Nic nie zapowiadało wielkiego kryzysu.

Kryzys gospodarczy drugiej połowy lat 20. wpłynął destabilizująco na rolnictwo, a ogromna susza w 1930 r. dopełniła nieszczęść, powodując upadłość majątku Gross Blaustein. Dołączyło do tego przeinwestowanie, powodujące olbrzymie zadłużenie. W 1932 r. zadłużony majątek Langenstrassenów został przejęty przez Wschodniopruskie Towarzystwo Rolnicze, które go rozparcelowało i zlicytowało. W efekcie parcelacji powstało nowe osiedle wiejskie, zwane Siedlung Gross Blaustein. Natomiast w Gross Blaustein Dorf największe gospodarstwa należały do Gustava Hofera (36 ha) i Emila Bessele (29 ha). Rozparcelowano również las, a znane z hodowli raków jeziora Okrągłe i Długie zostały w 1936 r. przejęte przez władze powiatu rastenburskiego (kętrzyńskiego). Dwór Langenstrassenów w Sińcu adaptowano na Gospodę „Pod niemieckim dębem” (niem. Gasthaus zum Deutsche Eiche) (**Fot. 428**), która stała się własnością Georga Trüba, zaś folwark Riplauken (Ryplawki) stał się oddzielnym majątkiem, którego nowym właścicielem do 1945 r. był Hans Bork. Jednak rodzina Langenstrassen utrzymała się do 1945 r. w Blaustein dzięki Adolfowi Grambergowi, który był właścicie-



Fot. 429



Fot. 430



Fot. 431

lem młyna i spichlerzy zbożowych w Rastenburgu, a prywatnie teściem Franka Joachima Langenstrassena. Adolf Gramberg wylicytował w 1932 r. z masy upadłościowej cegielnię z częścią gruntów i zbudował tam skromny dom, w którym do 1945 r. mieszkali Langenstrassenowie.

Według danych z 1939 r. w skład wiejskiej gminy Blaustein (Siniec) wchodziły miejscowości: Gross Blaustein Siedlung (Osiedle Siniec), Gross Blaustein Dorf (Siniec Dolny), Ziegielei Gross Blaustein (Cegielnia Siniec), Langeneck (Kąty), Riplaucken (Ryplawki) i przyłączony w 1928 r. Klein Blaustein (Sińczyk). Ogółem gmina wiejska Blaustein (Siniec) liczyła 462 mieszkańców. W czasie wojny sprowadzono tu na roboty przymusowe polskich i francuskich jeńców wojennych.

Organizowane były także obozy Służby Pracy Rzeszy (niem. RAD – Reichsarbeitsdienst), których uczestnicy jesienią 1944 r. kopali wraz z mieszkańcami wsi transeje i budowali umocnienia ziemne, mające powstrzymać Armię Czerwoną. Nie udało się...

Po przejściu pod administrację polską wieś do 1947 r. nosiła nazwę – Kamienna (używano też mazurskiej nazwy – Blusztyn) i krótko w 1945 r. była siedzibą gminy. W latach 1954 – 1974 Siniec wchodził w skład gromady Solanka, zaś od 1975 r. należy do gminy Srokowo. W 1970 r. mieszkało tutaj 387 osób, a obecnie sołectwo w skład którego wchodzi jeszcze przysiółki: Dolny Siniec, Kąty, Nowa Różanka, Różanka Leśniczówka, Ryplawki, Sińczyk i Siniec Cegielnia, liczy ogółem 294 mieszkańców, z czego na samą wieś Siniec przypadają 172 osoby.

Dwór w Sińcu przetrwał parcelację majątku, wojnę i czasy powojenne, kiedy po znacznej przebudowie urządzono tu biura i mieszkania dla pracowników Spółdzielni Rolniczej. Obecna bryła powstała w latach 1830 – 1840 po dobudowaniu nowej części do istniejącej od czasów rodziny von Below budowli. Dwór założony jest na rzucie wydłużonego prostokąta i przykryty mansardowym dachem, z obustronnym ryzalitem na osi, zamkniętym trójkątnymi naczółkami (Fot. 429). Niestety w części frontowej utracił szeroki taras, wsparty niegdyś na czterech filarach. W elewacji zachodniej płaski taras i schody prowadzą do ogrodu (Fot. 430), niegdyś zapewne z oczkiem wodnym. Założenie parkowe jest zachowane szczątkowo i zdziczałe. Dużo lepiej prezentuje się budynek gospodarczy z ceglaną furtą (Fot. 431) po północnej stronie dworu, a także inne budynki podwórca gospodarczego, szczególnie ogromne stajnie (Fot. 432), ustawione w otwarty od jednej strony czworobok, okalający dziedziniec wewnętrzny. Niestety, dach na nich już się zapada... Inną architektoniczną ciekawostką sinieckiego folwarku oraz wsi są dużego i małego formatu budynki gospodarze, połączone z częścią mieszkalną (Fot. 433 i Fot. 434).



Podążamy od dworu w kierunku północnym, a następnie skręcamy na drogę w prawo, aby po przejechaniu około 1,2 km dotrzeć do dawnej cegielni sineckiej. Po samej cegielni, którą w latach 70. przebudowano na fermę trzody chlewnej zostały tylko zarośnięte krzaczorami ruiny, ale ostał się zbudowany przez teścia dla Franka Joachima Langenstrassena dom z 1935 r. (**Fot. 435**). To tutaj jego rodzinę odwiedzał w 1938 r. przedstawiciel konserwatora zabytków z Królewca, aby sfotografować stare obrazy i meble. Na pewno bardzo warto pojechać wiodącą na północ od drogi do cegielni aleją lipową (**Fot. 436**), która zamienia się w drogę leśną, prowadzącą nas do leśniczówki Mały Kamień. Na północ od leśniczówki znajduje się leśne Jezioro Okrągłe (niem. Klein Blausteiner See, Runde See), zwane też

– Siniec Mały. To niewielkie lecz bardzo malownicze jezioro (**Fot. 437**) obejmuje powierzchnię 11,10 ha, przy długości 400 m i szerokości 380 m, co uwiarygodnia jego nazwę. Maksymalna głębokość wynosi 19 m. Jest to jezioro typu leszczowego, wykorzystywane niegdyś przez Langenstrassenów z Sińca do hodowli rąków. Jadąc drogą leśną od południowego brzegu Jeziora Okrągłego na wschód szybko dotrzemy do kolejnego akwenu – Jeziora Długiego (niem. Gross Blausteiner See, Lange See), zwanego też Sińcem Wielkim (**Fot. 438**). W porównaniu do poprzedniego to jezioro jest naprawdę długie, gdyż ma aż 1,28 km długości, przy maksymalnej szerokości 330 m. Jezioro Długie obejmuje 30,60 ha powierzchni, zaś maksymalna głębokość sięga tutaj 29,9 m (średnia głębokość – 7,3 m). W przed-



Fot. 438

wojennych czasach też było wykorzystywane przez właścicieli Sińca do hodowli ryb i raków. Oba jeziora, podobnie jak jezioro Silec, z którym mają połączenie niewielką strugą, są zaliczane do mezoregionu Krainy Wielkich Jezior Mazurskich. Podążamy przez las, porastający wysoki, południowy brzeg Jeziora Długiego, u jego wschodniego krańca oddalając się w stronę południową, po czym przy leśnym placu manewrowym skręcamy w dróżkę w lewo, która doprowadzi nas do ciekawego pomnika przyrody nieożywionej, a jednocześnie dużej ciekawostki historycznej – Sinego Kamienia (Fot. 439). Siny Kamień (niem. Blauer Stein) to potężny, polodowcowy głaz narzutowy o obwodzie 18 m i wysokości 1,6 m. Monolit typu granitognejs posiada siodłowaty kształt i ciemnoszare zabarwienie od którego wzięła się jego nazwa. Znajdował się opodal lauksu Ripplauken i najprawdopodobniej był kamieniem ofiarnym staropruskich Bartów, zaś po schrystianizowaniu okolicy pełnił podobno funkcję miejsca straceń, co jest bardzo prawdopodobne, bowiem Krzyżacy starali się w ten sposób zohydzić miejsca uważane wcześniej przez Prusów za kul-



Fot. 439

towe. Według jednej z tez od miana owego kamienia wzięła się też nazwa majątku i wsi Blaustein / Siniec. Siny Kamień ma też swoją legendę, która trafiła do zbioru mazurskich legend „Czarci Ostrów”, zebranych i opracowanych przez Jerzego Marka Łapo.

Osadnik karczujący kawałek Wielkiej Puszczy pod swoje siedlisko zaczął lemieszem pługą o głaz, który postanowił wykopać, aby mieć materiał na fundament stajni. Wkrótce jednak okazało się, że natrafił na wielką szarą skałę, której w żaden sposób w pojedynkę by nie wydobył. Jak na zawołanie pojawił się czarnowłosy, śniady młodzieniec o imieniu Rukitt (co za zbieżność z tradycyjnym, polskim Rokitą), który zaofiarował pomoc. Spytany o zapłatę, odpowiedział, że porozmawiają o tym, kiedy głaz będzie w całości odsłonięty. Zdziwiające było, jak ten niewielki chłopczek w mig odkopywał głaz i odwał od niego młotem duże kawały, rzucając je za siebie jakby były puste w środku. Wzbudziło to podejrzliwość żony osadnika, która była osobą bardzo religijną i zaczęła posądzać chłopaka o czary. Prosiła męża, aby go zwolnił, bo żaden człowiek nie może mieć takiej siły, ale mąż ją tylko wyśmiał. Wtedy chytra niewiasta postanowiła chwycić się podstępku. Kiedy kamień był już całkowicie odsłonięty i Rukitt kończył robotę, aby zaraz żądać zapłaty, wskazała połupane kamienie, które odrzucił i rzekła, że tych kamieni już na stajnię wystarczy, ale resztę głazu postanowili wykorzystać na budowę kościoła, co by nie jeździć słuchać słowa Bożego do Schwarzsteinu (Czerniki). Wówczas Rukitt cały poczerwieniał i zaklął srogo, zarzucił sobie głaz na barki, uniósł się w powietrze i cisnął go głęboko w las. Powietrze wypełniło się odorem siarki, gdyż Rukitt okazał się diabłem, który za swą pomoc chciał zapewne zabrać duszę osadnika, ale z powodu podejrzliwości i sprytu jego małżonki diabelski zamiar się nie powiódł.

Zarówno kompleks leśny w którym spoczywa legendarny Siny Kamień, jak i oba jeziora – Długie i Okrągłe leżą w obrębie Obszaru Chronionego Krajo-



Fot. 440

brazu „Bagna Mażańskie”, który obejmuje duży fragment południowo-wschodniej części gminy Srokowo. Od Siniego Kamienia możemy podążać leśną ścieżką na wschód, docierając do Sileckiego Folwarku i dalej przez Podlasie do Silca, ale my powrócimy jeszcze leśną drogą około 2 km do leśniczówki Mały Kamień oraz do Sińca, a następnie wybierzemy się ku południowym granicom gminy Srokowo. Sprzed dawnego dworu w Sińcu szutrowa droga wiedzie na południe, aby następnie skrócić mocno na wschód i znów na południe. Po przejechaniu około 1,86 km dotrzemy do zabudowań osady Siniec Dolny (dawny Gross Balaustein Dorf), za którymi po wschodniej stronie drogi rozciąga się rozległy krajobraz tzw. Bagien Mażańskich, które są torfowiskową pozostałością po istniejącym niegdyś, rozległym i płytkim Jeziorze Leniwym (niem. Fauler See). Jezioro przeszło do końca proces eutrofizacji i nakryło się torfowym kożuchem, pozostawiając po sobie rzeczne Bagna Mażańskie. Po Jeziorze Leniwym pozostała jedynie jego południowa zatoczka, tworząca dzisiaj niewielkie (15,6 ha powierzchni), płytkie (maksymalna głębokość 2,5 m) i zarastające Jezioro Mażańskie (Fot. 440). Jezioro Mażańskie znajduje się już poza granicami gminy Srokowo, natomiast zarośnięta część Jeziora Leniwego (nie. Fauler See), tworząca właściwe Bagna Mażańskie znajduje się w całości w srokowskich granicach i z drogi za Sińcem Dolnym można podziwiać krajobraz Bagien Mażańskich (Fot. 441), rozpoczynających się w linii prostej 400 m na wschód od drogi.

Wracamy do Sińca i przechodzimy na zachodnią stronę szosy kętrzyńskiej, aby obejrzeć oryginalny budynek szkol-

ny (Fot. 442), wybudowany w 1905 r. Przed 1945 r. była to szkoła dwuklasowa w której mieszkał również nauczyciel Hans Birth ze swoją żoną Helene z domu Schattner i córką Margarethe. Po wojnie utworzono tutaj szkołę ośmioklasową, która funkcjonowała do 1999 r. Podążamy przez Siniec kętrzyńską szosą na północ, aby u krańca wsi skrócić na lewo w lipową aleję, wiodącą na wiejski cmentarz. Uporządkowanie, a w wielu szczegółowych przypadkach wręcz odtworzenie mogił na cmentarzu w Sińcu było jednym z pierwszych przedsięwzięć społecznych założonego w czerwcu 2011 r. przez okolicznych mieszkańców Stowarzyszenia „Blusztyn”, które na swoją nazwę wybrało mazurskie brzmienie nazwy wsi Blaustein/Siniec. 26 sierpnia 2011 r. członkowie stowarzyszenia, wraz z grupą młodzieży szkolnej oraz mieszkańcami wsi, uporządkowali zniszczoną i zaniedbaną nekropolię w Sińcu. Od tej pory dawny siniecki cmentarz znajduje się pod stałą opieką Stowarzyszenia „Blusztyn”.

Szczególnym elementem cmentarza wiejskiego w Sińcu było mauzoleum rodowe Langenstrassenów, zbudowane w 1921 r. w stylu klasycystycznym z czte-



Fot. 441



Fot. 442



Fot. 443



Fot. 445



Fot. 444

rokokolumnowym portykiem u wejścia od wschodniej strony (Fot. 443). Niestety, po 1945 r. mauzoleum rozszabrowano i zniszczono, ostatecznie rozbierając je na początku lat 80. XX w. Obecnie tylko przewrócone, leżące na ziemi kolumny i ich podstawy świadczą o tym, co kiedyś w tym miejscu stało (Fot. 444). Przed dawnym wejściem do mauzoleum rośnie też pomnikowa dagleźja, nosząca imię „Edwin”. Ze szczególną pieczołowitością działacze „Blusztyna” przeprowadzili renowację zniszczonych krzyży i mogił na kwaterze cmentarnej rodziny Langen-

strassen (Fot. 445). Granitowy kamień oznacza grób kapitana Ernsta Langenstrassena, który podczas I wojny światowej był dowódcą batalionu w 441. Pułku Piechoty walczącym na froncie zachodnim i 11 lipca 1918 r., dokładnie na cztery miesiące przed zakończeniem wojny, zmarł z ran w lazarecie w Darmstadt. Zapewne i jego czci zlokalizowany w północno-wschodniej części cmentarza pomnik mieszkańców okręgu Gross Blaustein poległych w latach 1914 – 1918 (Fot. 446). Jednym z najstarszych pochówków na cmentarzu w Sińcu jest mogiła Friedricha Kuessnera (1795 – 1857), nad którą stoi kamień o oryginalnym kształcie (Fot. 447), charakterystycznym dla kamiennych steli z pierwszej połowy XIX stulecia. Na sinieckim cmentarzu znajdują się m.in. kwatery wiejskich rodzin: Woitschell, Bialluch, Bogdahn, Kraft oraz wiele innych rodzinnych i pojedynczych mogił dawnych mieszkańców Blausteinu. Znajduje się tutaj też upamiętnienie tych,



Fot. 446



Fot. 447



Fot. 448



którzy nie mają oznakowanych pochówków – cywilnych ofiar mordów, dokonywanych przez soldateskę Armii Czerwonej oraz osób, które zginęły podczas zimowej ucieczki 1945 r. Mieszkańcom Blaustein zezwolono na ewakuację dopiero 25 stycznia 1945 r. Na zachód ruszyły kolumny wozów, uciekano też konno i pieszo. W siarczystym mrozie i głębokim śniegu ucieczka była bardzo trudna, a ostrzeliwane przez radzieckie lotnictwo drogi stały się dla wielu śmiertelną pułapką. Wiele osób ogarnął front i powróciły do swojej wsi, aby tutaj zginąć z rąk czerwonarmistów. Ci, co przeżyli, zostali przez polskie władze wysiedleni do Niemiec w 1946 r. Dzięki pozyskanym przez Stowarzyszenie „Blusztyn” dokumentom udało się ustalić nazwiska 57 mieszkańców Blausteinu (w tym 8 dzieci), którzy zginęli po wkroczeniu do wsi Armii Czerwonej (27 stycznia 1945 r.). Nazwiska te zostały uwiecznione na pamiątkowej tablicy z czarnego granitu (Fot. 448), jaką odsłonięto uroczystie 19 maja 2015 r. W opublikowanym w maju 2015 r. 1 numerze Niebieskich Zeszytów Historycznych, zatytułowanym „Siniec (Gross Blaustein)”, można znaleźć pełną inwentaryzację cmentarza

oraz listę nazwisk, zamieszczonych na pamiątkowej tablicy poległych w 1945 r. Wśród grobów na sinieckim cmentarzu jest też tajemniczy akcent polski. Znajduje się tutaj mogiła polskiego żołnierza Alojzego Żechowskiego (Fot. 449), oznaczona cementowym krzyżem z metalową tabliczką, opatrzoną inskrypcją, która mówi, iż poległ on w 1942 r. w wieku 42 lat. Polskich, szeregowych jeńców wojennych z kampanii wrześniowej 1939 r. często kierowano ze stalagów do prac we wschodniopruskich gospodarstwach rolnych. Zdarzały się wypadki, choroby, za sprawą których mogli oni umrzeć, ale w inskrypcji na grobie Alojzego Żechowskiego, jest wskazane, że „poległ”. Czyżby tę śmierć spowodowało jakieś dramatyczne wydarzenie?

Wyjeżdżamy z cmentarza na szosę i podążamy na północ. Po kilkuset metrach szosa wkracza w kompleks leśny i dotrzemy do odbiegającej w lewo drogi, wiodącej do osady Sińczyk (niem. Klein Blaustein). Nic nie pozostało po tutajszym folwarku oraz leśniczówce (Fot. 450), w której od 1880 r. mieszkała leśniczka rodzina Hinz. Na śródleśnym cmentarzyku, opodal którego rosną XIX-wieczne daglezie, zachowała się kamienna stela na grobie wieloletniego leśniczego Alberta Hinsa, zwanego „Leśnym Dziadkiem” (niem. Waldopa), oraz jego żony Wilhelminy. W leśnej osadzie Sińczyk stoją już nowe, powojenne budynki, a leśne drzewa szumią inne opowieści... Opuszczamy obszar dawnego majątku Gross Blaustein, zwanego przez Mazurów Blusztynem, a obecnie Sińcem, i podążamy na północ DW Nr 650, aby przez Solankę powrócić do Srokowa.



.....●●●●●●●●●●●●●●●

WOKÓŁ DWORU BARTEŁA

(LEŚNY RÓW – JANKOWICE – WIKROWO)

Na tę wycieczkę wyruszamy podobnie, jak na wcześniejszą – na południe ul. Kętrzyńską, która za rogatkami Srokowa zamienia się w DW Nr 560. Po przejechaniu kętrzyńską szosą niespełna dwóch kilometrów, stojąca przy drodze tablica poinformuje nas, iż znajdujemy się w obrębie wsi Leśny Rów. Sołectwo Leśny Rów to pomysł powojenny, obejmujący przeważnie dawne gospodarstwa tzw. kolonii Drengfurckiego Przedmieścia (niem. Vorstadt Drengfurth Abbau), skupione pomiędzy drogą do Jankowic (niem. Jankenwalde), a szosą kętrzyńską, na południowy zachód od Srokowa. W skład owego niebywale rozciągniętego i rozdrobnionego sołectwa wchodzi miejscowości z dawnego Drengfurckiego Przedmieścia: Leśny Rów (niem. Gut Grabenwalde), Lesieniec (niem. Gut Waldenthal) i Złote Pole (niem. Gut Ivenhof) oraz miejscowości z dawnego południowego obszaru Miasta Drengfurt: Pyski (niem. Gut Nordenhof) i Rybakowo (niem. Schönthal). Nazwę Leśny Rów zapożyczono pewnie od niemieckiego miana dóbr Grabenwalde. Pyski (10 mieszkańców) i Rybakowo (9 mieszkańców), które przekształca się obecnie w daczowisko u północnych brzegów jeziora Silec, położone są po wschodniej stronie szosy kętrzyńskiej. Natomiast Lesieniec (7 mieszkańców), Złote Pole (12 mieszkańców) oraz rozrzucone gospodarstwa Leśnego Rowu (86 mieszkańców) znajdują się po jej zachodniej stronie.

Skrećmy więc z szosy kętrzyńskiej na prawo i wkrótce wjedziemy pomiędzy kilka parterowych, malowniczo skrytych w zieleni domostw (**Fot. 451**), tworzących współczesny Lesieniec. Tutejszy, niewielki majątek Waldenthal został założony 28 sierpnia 1821 r. W tak datowanym Dzienniku Urzędowym Rządu Prus w Królewcu znajduje się zapis mówiący o powołaniu majątku Waldenthal „składającego się z 3 kopyt, 9 akrów, 147 kolein ziemi chełmińskiej i 1 kopyta, 13 akrów,



Fot. 451



Fot. 452



Fot. 453

154 kolein leśnych w lesie należącym do przedmieścia Drengfurth i 1 budynku mieszkalnego, dwóch stodół i jednego spichlerza, ćwierć mili od miasta Drengfurth na południowy zachód, kilka tysięcy kroków od drogi do Rastenburga, tuż przy przedmieściu Drengfurthschen Walde”. Nowo powołany majątek był własnością „kulmera” Johanna Haehlinga.

Około 560 m od szosy odbija w prawo lokalna drożyna, którą przebędziemy około 180 m, aby stanąć w wjeździe do klasycznego czworoboku mieszkalno-



Fot. 454



Fot. 455



Fot. 456



Fot. 457

-gospodarczego dawnego majątku Grabenwalde. Dawny budynek mieszkalny został przebudowany, ale zachowuje proporcje małego dworku (Fot. 452). Natomiast otaczające podwórzec budynki gospodarcze z czerwonej cegły (Fot. 453) dotknięte już zostały znamieniem czasu. W latach 30. majątek obejmował 36 ha i należał do Maxa Haehlinga. Opoдал zabudowań, przy głównej drodze łączącej rozrzuconą zabudowę sołectwa Leśny Rów znajduje się niewielki, porośnięty krzakami bzu cmentarzyk rodziny Haehling-Grabenwalde. Na cmentarzu zachował się żeliwny krzyż (Fot. 454), oznaczający pochówek Elisabeth Haehling (1821 – 1888) i Friedricha Haehlinga (1820 – 1895). Założony na małym pagórku cmentarzyk zlokalizowano tak, aby zmarli przodkowie mogli spoglądać na swoje gospodarstwo (Fot. 455).

Podążamy dalej drogą szutrową, która dochodzi do poprzecznej drogi, łączącej kolonijne gospodarstwa. Skracamy w prawo i po przejechaniu niespełna 300 m dotrzemy do wjazdu do zabudowań po prawej stronie drogi. W normalnie funkcjonującym gospodarstwie rolnym mieści się tutaj Agroturystyka „Lolkowo” (Fot. 456), gdzie turyści mogą zamieszkać na piętrze nad mieszkaniem gospodarzy. Znajduje się tutaj wiata biesiadna nad

stawem z miejscem na ognisko i grilla, ekologiczny ogród i plac zabaw dla dzieci. Agroturystyka „Lolkowo” ma swoich stałych gości i udowadnia, że nie tylko miejsca nad jeziorami mogą być na Mazurach atrakcyjne.

Skracamy z głównej drogi w lewo na szutrowkę, która po około 400 m zaprowadzi nas na podwórzec dawnego gospodarstwa bardzo znanej i rozgałęzionej na obszarze Drengfurt Vorstadt rodziny Rohde. Po lewej stronie drogi minimy niewielki cmentarzyk rodzinny, na którym pochowano wcześniejszych właścicieli gospodarstwa z rodziny Thomzik. Rodzina ta przywędrowała około 1820 r. z Eichmedien (Nakomiady). Położone na zachód od cmentarza gospodarstwo należało do nich do 1909 r. Na cmentarzu na pewno spoczywają Ferdinand i Leopold Thomzik, ale zachowały



Fot. 458



Fot. 459



Fot. 460

się tutaj jedynie obudowy grobowe bez żadnych napisów (Fot. 457) – niedawno Stowarzyszenie „Blusztyn” wystawiło na grobach tablice i krzyże z nazwiskami i datami.. Na skutek koligacji rodzinnych gospodarstwo przejął w 1909 r. Rudolf Rohde, który był siostrzeńcem oraz synem chrzestnym Leopolda Thomzika i pochodził z wielopokoleniowej rodziny sołtysów z Neuendorf (Nowa Wieś Kętrzyńska), która na tzw. Drengfurckim Przedmieściu zagościła już w początkach XVIII w. Większość przedstawicieli tego dumnego, kulmerskiego rodu pochowana jest na cmentarzu przy ul. Łąkowej w Srokowie. Należące do Rudolfa Rohde gospodarstwo obejmowało 63 ha gruntów. W latach 30. w stajni utrzymywano 15 koni, w oborach 40 sztuk bydła, a w chlewni 20 świń. Rudolf Rohde i jego żona Ida Luise mieli dwóch synów: Brunona i Horsta. Bruno ożenił się z córką właściciela gospody w Marienthalu (Kosakowo) – Käthe Kossack i w 1941 r. przejął gospodarstwo po ojcu. Musiał jednak iść do wojska i w 1944 r. poległ na froncie wschodnim. Ostatnim tutejszym gospodarzem była więc Käthe Rohde, której w styczniu 1945 r. udało się uciec z trzema małoletnimi synami do zachodnich Niemiec.

Wjazdu na podwórzec dawnego gospodarstwa Rudolfa i Brunona Rohde pilnują stare drzewa. Poza tym panuje tutaj nastrój opuszczenia i schyłku. Potężne domostwo w stylu dworu (Fot. 458), z bocznym wejściem, opatrzonym drewnianą werandą, popada powoli w ruinę. W nie lepszym stanie jest imponująca zabudowa gospodarcza z kamienia i czerwonej cegły z rygłem ścianki kolankowej i szczytu (Fot. 459). Za zabudowaniami zarasta sitowiem staw.

Znów powracamy do głównej drogi i przemieszczamy się około 380 m w kierunku północnym do skrzyżowania pod kątem prostym w lewo. Z zakrętu jest dobry widok na wyłaniającą się na horyzoncie wieżę kościelną i ratuszową w Srokowie oraz na maszynę Diablej Góry w tle. Drogą w lewo przebedziemy około 400 m i wjedziemy pomiędzy zabudowania osady Złote Pole. Historycznie taka osada nigdy nie istniała i nazwa ta została wymyślona po 1945 r., obejmując dawny majątek i siedlisko Ivenhof, nazwane tak od pobliskiej, zalesionej góry Iven, gdzie we wczesnym średniowieczu funkcjonowała obronna osada staropruskich Bartów. W 1867 r. wydzielony tutaj majątek o powierzchni 75 ha kupił właściciel garbarni z Drengfurtu (Srokowo) – Karl Bartel. Rodzina ta należała do drengfurckiego mieszczaństwa. W 1885 r. majątek odziedziczył Bernhard

Bartel, któremu udało się powiększyć areal do 197,5 ha. W latach 30. w stajniach Ivenhofu utrzymywano 30 koni, w oborach 150 sztuk bydła, w chlewniach 50 świń, a w owczarni – 50 owiec. Ostatnim właścicielem dóbr Ivenhof przed 1945 był syn Bernharda Bartela – Ernst.

Pierwszą ciekawostką na jaką natkniemy się na rozgałęzieniu dróg w osadzie Złote Pole, jest mały ceglany budynek (Fot. 460), będący niegdyś piecem chlebowym, wspólnym dla całego majątku. Mieszkańcy osady postanowili wyremontować i rewitalizować ten oryginalny obiekt. Podążamy drogą w kierunku północnym, mijając po prawej stronie niewielki budynek dawnej kuźni (Fot. 461) i docierając do ustawionych w głębi po obu stronach drogi dużych budynków gospodarczych z czerwonej cegły (Fot. 462), które jednak znajdują się w fatalnym



Fot. 464



Fot. 465



Fot. 461



Fot. 466



Fot. 462



Fot. 463

stanie. U dołu ścian frontowych wmurowane są kamienie z nazwiskiem Bartel i datą 1917 r. (Fot. 463), gdyż właściciel musiał je odbudowywać po spaleniu przez Rosjan we wrześniu 1914 r. Dużo lepiej prezentuje się drewniany budynek podgrzewanego kurnika (Fot. 464). Nieco dalej, po prawej stronie brukowanej drogi zlokalizowany jest reprezentacyjny dwór rodziny Bartel, wystawiony w 1896 r. Jest to ustawiony na kamiennym cokole parterowy budynek z użytkowym poddaszem na ścianie kolankowej i z dobudówką od strony zachodniej. W symetrycznej elewacji frontowej (Fot. 465) na skrajach znajdują się pozorne ryzality, ujęte w profilowane pilastry, zwieńczone sterczynami. Elewacja została udekorowana profilowanymi gzymsami, zaś nad



Fot. 467

bocznym wejściem ulokowano w poddaszu dwa symetryczne okienka arkadowe. Od elewacji parkowej pozorny ryzalit zwieńczony trójkątną wystawką dachową zlokalizowany został na osi centralnej (Fot. 466). Dwór od strony północnej jest otoczony niewielkim parkiem z egzemplarzami starodrzewu. Symetrycznie po obu stronach centralnego ryzalitu pozornego rosną dwa ponad dwudziestometrowe okazy żywotnika olbrzymiego (*Thuja plicata*) (Fot. 467). Z kolei dwa dorodne dęby pilnują brukowanego wyjazdu z dawnego majątku Ivenhof (Fot. 468), a obecnie Złotego Pola na szosę Srokowo – Jankowice. Po zachodniej stronie, około 100 metrów od szosy na niewielkim wzgórzu znajduje się cmentarz rodowy właścicieli majątku Ivenhof, na którym zachował się granitowy kamień z inskrypcją: „Ruhestatte der Familie Bartel” (Fot. 469). I to jest już nasze pożegnanie z sołectwem, którego kolonijne osady i majątki (Vorstadt Drengfurt, Vorstadt Drengfurt Abbau, Ivenhof, Waldenthal Grabenwalde, Nordenhof i Schöndthal) w kwietniu 1938 r. włączono do gminy miejskiej Drengfurth, a po 1945 r., kiedy miasto Drengfurth przestało istnieć, objawiły się pod nazwą Leśny Rów.



Fot. 468



Fot. 469

Od wyjazdu na szosę srokowską w Leśnym Rowie przejedziemy nieco ponad 3 km na zachód, aby znaleźć się we wsi Jankowice (niem. Jankenwalde). Miejsce to było wykorzystywane osadniczo już w prehistorii o czym świadczy aż 14 stanowisk archeologicznych na warstwach osadniczych z epoki kamiennej, okresu starożytnego oraz wczesnego i późnego średniowiecza. Krzyżacy założyli tu wieś na przełomie XIV i XV stulecia. Przywilej lokacyjny się nie zachował i dokładna data założenia wsi nie jest znana, ale zachował się zapis w księdze rachunkowej podskarbiego Zakonu Krzyżackiego z 1409 r., mówiący o tym, że podczas podróży z Barten do Drengfurtu wielki mistrz Ulrich von Jungingen wsparł jałmużną sołtysa Jankenwalde, który znalazł

się w biedzie. Wynika z tego, iż pierwsza lokacja wsi nie była zbyt pomyślna. Podczas epidemii dżumy w 1710 r. w sąsiednich wsiach zmarło wielu mieszkańców: w Wenden (Winda) – 64 osoby, zaś w Baumgarten (Ogródki) – 132. Można więc przyjąć, że i Jankowice zostały dotknięte epidemią. Jankenwalde znów pojawia się w źródłach w roku 1785, jako wieś i folwark królewski z młynem i 10 gospodarstwami, których mieszkańcy należeli do parafii w Barcianach. W 1820 r. wieś miała już 181 mieszkańców, którzy mieszkali w 15 gospodarstwach, a właścicielami szlacheckiego folwarku była rodzina von Elditt.

W połowie XIX stulecia majątek Jankenwalde był dzierżawiony przez starszszlachecki ród von Massenbach ze Szwabii. 26 lutego 1850 r. przyszedł tutaj na świat Franz Fabian Viktor Johannes Freiherr von Massenbach – syn Woldemara Rudolfa Oskara von Massenbacha (1820 – 1883) i Marie von Massenbach z domu Steppuhn (1822 – 1906), którzy zostali pochowani na cmentarzu w sąsiednim Wikrowie. Franz von Massenbach ożenił się w 1880 r. z Marie Steiner z majątku Gross Sakautschen (Zakałcze Wielkie) w powiecie gołdapskim i zrobił karierę w armii królewskiej, a później cesarskiej, osiągając stopień generała majora (Fot. 470). Walczył w wojnie francusko-

-pruskiej 1870 r. i był ranny w bitwie pod Gravelotte za co otrzymał Krzyż Żelazny. Podczas I wojny światowej dowodził 19. Brygadą Piechoty Landwehry i poległ 26 listopada 1914 r. podczas bitwy nad Rawką, kiedy rosyjski szrapnel trafił stanowisko sztabu brygady we wsi Prusy pod Głuchowem (wraz z generałem von Massenbachem zginęło jeszcze trzech oficerów sztabowych).

W spisach wschodniopruskich majątków z 1870 i 1879 r. jako właściciele majątku Jankenwalde wymienia się baronowską rodzinę von Mirbach z Sorquitten (Sorkwity). Majątek specjalizował się w hodowli bydła mlecznego i obejmował 535 ha gruntów, zaś jego zarządcą był Johann Krosta. W 1874 r. majątek i wieś Jankenwalde zostały włączone do okręgu administracyjnego Amtsbezirk Baumgarten (Ogródki). We wsi działał zarówno młyn wodny, jak i wiatrak typu holenderskiego (Fot. 471), który nie zachował się do czasów współczesnych. Za czasów von Mirbachów majątek Jankenwalde rozrósł się do 559 ha i był oddawany w zarząd dzierżawców. W I wojnie światowej zginęło 12 Jankenwaldczyków: August Botzki, August Hartwich, Gustav Kolletzki, Max Maletzki, Otto Nareiko, Fritz Orscheck, Gustav Piechnick, Gustav Rohde, Johann Schiffke, Johannes Schröder, Albert Uwiss i Franz



Fot. 470



Fot. 471



Fot. 472

Herberta, który władał nim do 1945 r. Drugie co do wielkości gospodarstwo osadnicze Jankenwalde należało do baptysty Alberta Dohmanna (50 ha), który przybył tutaj z Prus Zachodnich razem z bratem Ottonem. Mniejsze z tych największych gospodarstw posiadali Franz Luszig (25 ha), który był przodkiem obecnej pani sołtys Jankowic – Moniki Czerwonki, oraz Friedrich Genske (21 ha), który był też w posiadaniu młyna wiatrowego. We wsi funkcjonowała też cegielnia, której właścicielem był rolnik Bruno Jasch (15,5 ha). Podczas wojny w cegielni Jascha pracowało dwóch francuskich jeńców wojennych, którzy zostali 27 stycznia 1945 r. zastrzeleni przez czerwonarmistów. Być może to właśnie ich los skłonił Arno Surminskiego, urodzonego w pobliskim Jäglack (Jęglawki), do napisania opowiadania „Normandie-Niemen czyli wyzwolenie”, zamieszczonego w zbiorze „Wypaść z gniazda. Opowieści z Kalischken”, opublikowanym w Polsce w 1995 r.



Fot. 473



Fot. 474

Zacharias. Po wojnie nadeszły gorsze ekonomicznie czasy. W spisie majątkowym z 1922 r. dobra rycerskie Jankenwalde, pomniejszone do obszaru 197,5 ha, figurują jako własność Brunona Wiecherta. Ostatecznie w 1925 r. cały majątek Jankenwalde został rozparcelowany i zasiedlony przez 23 nowych osadników, przeważnie z Kujaw i innych części Prus Zachodnich, które na skutek ustaleń traktatu wersalskiego znalazły się w granicach Polski. Największą część dawnego majątku przejął Emil Rachau (127,5 ha) ze Świecka. Po śmierci Emila w 1936 r. majątek przeszedł w ręce jego syna

Od 1937 r. mieszkańcy Jankenwalde należeli do parafii Wenden (Winda). W 1939 r. wieś liczyła 184 mieszkańców. Na pocztówce z lat 30. (Fot. 472) – z ewidentnym błędem w nazwie wsi (a może był to błąd świadomy, aby nie kłuć w oczy nazistów polskim źródłosłowem nazwy wsi...) – figuruje sklep i wnętrze restauracji Rudolfa Quossa (Kłosa?), „dwór” rodziny Rachau oraz szkoła. Wybudowany w roku 1935 budynek szkolny stoi do dzisiaj przy szosie kętrzyńskiej (Fot. 473). Do 1945 uczył w nim dzieci oraz mieszkał z żoną, trzema córkami i synem nauczyciel Gerhard Pawlowski z Gdańska. Po wojnie działała tu cztero-klasowa szkoła podstawowa, a obecnie jest to prywatny budynek mieszkalny.

W wielodrożnicowej zabudowie wsi Jankowice, którą obecnie zamieszkuje 67 osób (sołectwo obejmuje jeszcze przysió-



łek Niedziały, zamieszkały przez 8 osób), znajdziemy zarówno klasyczne budynki tworzące podwórzec gospodarski (Fot. 474), jak i czworaki (Fot. 475), służące niegdyś za mieszkania bezrolnym robotnikom. W centrum wsi znajduje się dobrze zachowane dawne gospodarstwo z bramą, wiodącą na brukowany podwórzec (Fot. 476), należące przed 1945 r. do Franza Lusziga. Obecnie mieszka w nim potomkini rodu Horn i Luszig – pani Monika Czerwonka (Fot. 477), która jest sołtysem Jankowic. W kolekcji zdjęć pani Moniki znajduje się rodzinna fotografia Luszigów z wozem konnym na podwórku gospodarstwa (Fot. 478). Anegdotyczna jest opowieść o tym, jak żona Ewalda Lusziga – Gertruda (z domu Dohmann) uratowała przed rosyjskim szabrem traktor marki Lanz Bulldog, ukrywając najistotniejsze dla jego uruchomienia części i tłumacząc, że zabrali je inni Rosjanie. Monika Czerwonka nie tylko bardzo aktywnie sprawuje funkcje sołtysa Jankowic organizując ciekawe spotkania i imprezy w świetlicy, powstałej w wyremontowanym, parterowym budynku dawnej zlewni mleka, ale jednocześnie jest dynamicznym działaczem Stowarzyszenia „Blusztyn”, organizującym wiele akcji porządkowo-rekonstrukcyjnych na

dawnych, mazurskich cmentarzach. Na pewno „oczkiem w głowie” pani Moniki jest jankowicki cmentarz, zlokalizowany na wzgórzu za wiejską świetlicą. Wszak spoczywają tutaj wszyscy jej przodkowie z rodziny Horn i Luszig (to drugie nazwisko zostało po wojnie spolszczone w formie – Luszczyk). Jankowicki cmentarz to istna księga historii tej wsi, gdzie



Fot. 480



Fot. 482



Fot. 483



Fot. 481

znajdują się grodzone ozdobnie kutymi płotami kwatery (Fot. 479) m.in. rodzin: Rachau, Quoss, Pawlick, Genske, czy Schulz. Cmentarz jest regularnie porządkowany; sukcesywnie naprawiane są tutejsze żeliwne krzyże (Fot. 480) i odtwarzane nagrobne tablice. Interesu-

jące jest założenie grobowo-memoratywne braci Schulz (Fot. 481). Artur Schulz (1914 – 1944) był sierżantem Luftwaffe, który został ciężko ranny, zapewne podczas jakichś walk powietrznych, zmarł w marcu 1944 r. w szpitalu w Karlshofie (Karolewo) i został tutaj pochowany, zaś jego młodszy brat – Rudi Schulz (1916 – 1940) był strzelcem 162. Pułku Piechoty, który poległ podczas kampanii francuskiej w czerwcu 1940 r. – jest to jego grób symboliczny.

Jankowice leżą na rozgałęzieniu szos do Srokowa, Barcian (przez Ogródki i Wikrowo) oraz Kętrzyna (przez Windę). W kierunku Windy wiedzie przecudnej urody aleja lipowa (Fot. 482), przy której prócz dawnej szkoły pojawiają się bardziej okazałe budynki wiejskie (Fot. 483). Do 1945 r. Jankenwalde posiadała stację na linii kolejki wąskotorowej Rastenburger – Wenden – Drengfurt. Współcześnie kolejka, ani stacja Jankenwalde nie istnieją. Jako pamiątka po tej linii wąskotorowej pozostał atakowany coraz skuteczniej przez przyrodę, kamienny mostek z ceglanym łukiem (Fot. 484), przerzucony dość wysoko ponad jednym z cieków źródłowych Liwny, który znalazł się na trasie kolejki.



Fot. 484

Opuszczamy Jankowice podążając szosą na północ w kierunku miejscowości Ogródki (niem. Baumgarten), które leżą poza granicami gminy Srokowo – w gminie Barciany. Za Ogródkami znów wjeżdżamy w granice gminy Srokowo i po przejechaniu około 4,8 km dotrzemy do osady Wikrowo (niem. Wickerau), należącej do sołectwa Jegławki. Zabudowania osady, w której mieszka obecnie 78 osób, znajdują się po wschodniej stronie drogi, zajmując kąt, utworzony przez szosę kętrzyńską i szosę Srokowo – Barciany.

W początkach XV w. wielki mistrz krzyżacki Konrad von Jungingen obdzielił nadaniami na północ i wschód od Drengfurtu trzech rycerzy wywodzących się ze staropruskiego rodu (Fot. 485) – braci Thomasa, Zandira i Santirme von der Wickeraw. Efektem tego było powstanie kilku wsi i majątków, wywodzących swą nazwę od tego nazwiska. Wiadomo, że po 1403 r. właścicielem tutejszych pruskich dóbr służebnych z obowiązkiem służby konnej w zbroi na wezwanie barciańskiego prokuratora był Thomas von der Wickeraw (Wickerau), który był również właścicielem nieodległej Rydzów-



Fot. 485

ki. Dobra wzięły nazwę od jego nazwiska. Niebawem powstały tutaj inne dobra na prawie chełmińskim z obowiązkiem służby rycerskiej, którymi władał rycerz pruski – Jorge Clugene. Po tzw. wojnie trzynastoletniej (1454 – 1466) oba scalono w jeden majątek i przekazano we władanie najemnikowi – Hansowi Clause-nowi, najprawdopodobniej za nieopłacony żołd. W roku 1565 majątek Wyckerau był w posiadaniu Georga von Bronsarta. Na przestrzeni XVII i XVIII w. majątek zwany wówczas Wückerau należał do rodzin von Saucken oraz von Elditten i liczył wówczas 6 gospodarstw. Po zamianie na majątek rycerski w pierwszej połowie XIX stulecia dobra, liczące wówczas 11 gospodarstw i 94 mieszkańców, nabył urzędnik państwowy – Christian Stadie. W drugiej połowie XIX w. majątek rycerski o powierzchni 390 ha nabył Ernst Bredschneider. W 1874 r. majątek Wückerau został włączony do okręgu administracyjnego Amtsbezirk Baumgarten (Ogródki) i od 1895 r. nazywano go oficjalnie – Wickerau. Mieszkańcy należeli do odległej o niespełna 5 km parafii w Barten (Barciany). Do 1913 r. w Wickerau gospodarował syn Ernsta Bredschneidera – Oskar, żonaty z Klarą von Zaborowski, a następnie do 1945 r. jego syn



Fot. 486

– Werner, żonaty z hamburszczanką Alicie Rittmeister, z którą miał czwórkę dzieci. Podobno w latach 20. Werner i Alice w piwnicy swojego dworu produkowali masło i twarogi, które sprzedawali na targu w Berlinie i dzięki temu przeżyli wielki kryzys gospodarczy. W 1910 r. majątek i osada Wickerau liczyła 100 mieszkańców, a od 1928 r. osadę włączono do gminy wiejskiej Baumgarten (Ogródki) i mieszkańców liczone razem. W latach trzydziestych majątek Wickerau obejmował 403,8 ha gruntów na których uprawiano pszenicę i buraki cukrowe, w stajniach trzymano 46 koni, a w oborach 163 sztuki bydła holenderskiego, oprócz tego w chlewniach utrzymywano 120 świń, a w owczarni tyle samo owiec, po kurniku spacerowało 700 kur. Po 1945 r. zainstalował się tutaj zakład produkcyjny PGR, a zamieszkałe przez 90 osób Wikrowo włączono w latach 70. do sołectwa Kosakowo.

W ostatnich dekadach XIX stulecia Ernst Bredschneider nadbudował istniejący w majątku parterowy, XVIII-wieczny dwór (Fot. 486), kryty łamanym, czterospadowym dachem mansardowym z powiekowymi lukarnami, pod którym funkcjonowało obszerne poddasze użytkowe. W elewacji frontowej znajdowała się trójosiowa facjata, tworząca obszerny ganek na który prowadziły szerokie schody. Wnętrza ogrzewały ozdobne piece (Fot. 487), zdokumentowane fotograficznie przez pracownika Prowincjonalnego Urzędu Konserwatora Zabytków w Królewcu. Niestety w powojennych, pegeerowskich czasach zniszczony w dużej mierze dwór uległ barbarzyńskiej przebudowie i nic w zasadzie nie pozostało



Fot. 487



Fot. 488



Fot. 489

z jego dawnej dworskości (Fot. 488). Za budynkiem znajduje się zdziczały park dworski z zarosniętym stawem. Niewiele pozostało też z wiejskiego cmentarza



Fot. 490

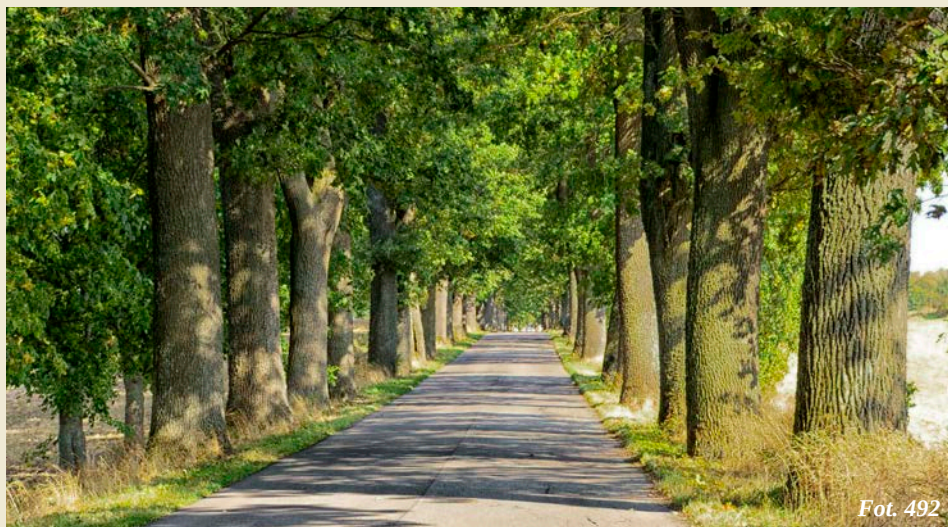
majątku Wickerau, który znajduje się na skraju śródpolnego zagajnika niespełna 300 m na zachód od szosy. Zarastają tutaj krzakami i darnią schody oraz fundamenty kaplicy grobowej, a w zasypanych częściowo ziemią kryptach wała się drewno z porozbijanych trumien. Trudno odnaleźć jakiś ślad po pochowanych tu zapewne przedstawicielach rodu von Elditt-Wickerau. Zachowały się dwa marmurowe nagrobki Woldemara i Marii von Massenbach, dzierżawców sąsiedniego majątku Jankenwalde.

O wiele lepiej wygląda sama osada Wikowo z klasycznymi, folwarcznymi czworakami (Fot. 489), tudzież zbudowanymi w latach 30. „kochówkami” w wersji dwurodzinnej (Fot. 490). Na skrzyżowaniu szosy kętrzyńskiej z szosą Srokowo – Barciany stoi udekorowany kwieciście krzyż przydrożny z małą kapliczką (Fot. 491), ogrodzony kutym ozdobnie



Fot. 491

płatkiem, bardzo możliwe, że „zabezpieczonym” na starym cmentarzu... Tą zawieszoną w powietrzu oraz gorzką refleksją o pospolitej nadrzędności życia nad śmiercią i przyszłości nad przeszłością kończę moje oprowadzanie Państwa po niezwykle pięknej, a także tajemniczej, ziemi srokowskiej. Spod krzyża rozstajnego w Wikowie wracamy na zachód cudowną, dębową aleją (Fot. 492), aby po przejechaniu około 6,8 km przez Jegławki i Kosakowo zakończyć naszą podróż w Srokowie.



Fot. 492

.....
BIBLIOGRAFIA

Dieckert Kurt, Grossmann Horst – „**Bój o Prusy Wschodnie**”, Wydawnictwo Maszoperia Literacka, Gdańsk 2011

Ellerholz P., Lodemann H. – „**Handbuch des Grundbesitzes in Deutschen Reiche / I. Des Königreich Preussen / III. Die Provinz Ostpreussen**”, Landwirtschaftlich-Statistischen Bureaus, Berlin 1879

Gieszczyński Witold – „**Państwowy Urząd Repatriacyjny w osadnictwie na Warmii i Mazurach (1945 – 1950)**”, Ośrodek Badań Naukowych im. W. Kętrzyńskiego w Olsztynie, Olsztyn 1999

„**Gmina Srokowo i okolice**” – opracowanie Małgorzata Cwalina, Urząd Gminy w Srokowie, Srokowo 2012

Jackiewicz-Garniec Małgorzata, Garniec Mirosław – „**Pałace i dwory dawnych Prus Wschodnich**”, WK „Borusia”, Olsztyn 1999

„**Jeziro Oświn i okolice. Monografia przyrodniczo-kulturowa**” – praca zbiorowa pod redakcją Macieja Gromadzkiego i Rajmunda Jana Wiśniewskiego, Bogucki Wydawnictwo Naukowe, Poznań 2005

„**Kamienie w historii, kulturze i religii**” – praca zbiorowa pod redakcją Roberta Klimka i Seweryna Szczepańskiego, Robert Klimek, Olsztyn 2010

„**Kanał Mazurski**” – materiały z sympozjum, Towarzystwo Miłośników Ziemi Kętrzyńskiej im. Zofii Licharewej, Srokowo 2011

„**Kętrzyn. Z dziejów miasta i okolic**” – praca zbiorowa pod redakcją Andrzeja Wakara, Wydawnictwo „Pojezierze”, Olsztyn 1978

Korowaj Tadeusz – „**Dziedzictwo kulturowe powiatu kętrzyńskiego. Dwory i pałace**”, Centrum Biblioteczno-Kulturalne Powiatu Kętrzyńskiego, Kętrzyn 2020

Korowaj Tadeusz – „**Dziedzictwo kulturowe powiatu kętrzyńskiego. Zabytkowe cmentarze – przeszłość w mogiłach zapisana**”, Centrum Biblioteczno-Kulturalne Powiatu Kętrzyńskiego, Kętrzyn 2021

Korowaj Tadeusz – „**Dziedzictwo kulturowe powiatu kętrzyńskiego. Zabytkowe obiekty sakralne**”, Centrum Biblioteczno-Kulturalne Powiatu Kętrzyńskiego, Kętrzyn 2017

Kossert Andreas – „**Mazury. Zapomniane południe Prus Wschodnich**”, Wydawnictwo Naukowe „Scholar”, Warszawa 2004

Licharewa Zofia – „**Kętrzyn. Z dziejów miasta i powiatu**”, Wydawnictwo „Pojezierze”, Olsztyn 1962

Łapo Jerzy Marek – „**Czarczi Ostrów. Wielki zbiór podań ludowych z Mazur**”, Oficyna Wydawnicza „Retman”, Dąbrówno 2014

„**Niebieskie Zeszyty Historyczne**” – Nr 1 **Siniec (Gross Blaustein)**, Nr 3 **Silec (Schülzen)**, Nr 6 **Jankowice (Jankenwalde)** i Nr 7 **Kosakowo (Marienthal)** – w opracowaniu Cezarego Korenca i Tadeusza Korowaja, Stowarzyszenie „Blusztyn”, Siniec 2015 – 2017

„**Niekammer's Landwirtschaftliche Güter-Adresbücher. Band III – Ostpreussen**” – Reichenbach'sche Verlagbuchhandlung, Leipzig 1921

Okulicz-Kozaryn Łucja – „**Dzieje Prusów**”, Wydawnictwo „Leopoldinum”, Wrocław 1997

Oracki Tadeusz – „Słownik biograficzny Warmii, Prus Książęcych i Ziemi Malborskiej od połowy XV do końca XVIII wieku” tom I i II, Ośrodek Badań Naukowych im. Wojciecha Kętrzyńskiego w Olsztynie, Olsztyn 1984 – 88

Orłowicz Mieczysław – „Ilustrowany przewodnik po Mazurach Pruskich i Warmii”, Agencja Wydawnicza „Remix”, Olsztyn 1991

Piotr z Dusburga – „Kronika ziemi pruskiej”, Wydawnictwo Uniwersytetu Mikołaja Kopernika, Toruń 2005

Pizuński Paweł – „Poczet wielkich mistrzów krzyżackich”, Wydawnictwo „Arenga”, Gdańsk 2003

Sarnowski Robert – „Kanał Mazurski”, Wydawnictwo Regionalista, Olsztyn 2010

Surminski Arno – „Wieś w Prusach Wschodnich”, Wydawnictwo Carpatia, Neulengbach 2008

Surminski Arno – „Wypaść z gniazda”, Książnica Polska, Olsztyn 1995

Toeppen Max – „Historia Mazur”, Wspólnota Kulturowa „Borussia”, Olsztyn 1995

Wawrzyński Cezary – „Osiem wieków wschodniopruskiej żeglugi, kanałów i dróg wodnych”, Edytor „WERS”, Olsztyn 2014

Wehner Hans – „Landwirtschaftliches Adressbuch der Domäne, Rittergüter, Güter und Höfe in der Provinz Ostpreussen”, Verlag von Niekammer’s Adressbüchern G.m.b.H, Leipzig 1932

„**Wielkie wojny w Prusach. Działania militarne między Wisłą a Niemnem na przestrzeni wieków**” – praca zbiorowa pod redakcją Witolda Gieszczyńskiego i Norberta Kasparka, Oficyna Wydawnicza „Retman”, Dąbrówno 2010

Zawadzki Bolesław – „Kampania jesienna w Prusach Wschodnich sierpień-wrzesień 1914 r.”, Wydawnictwo Napoleon V, Oświęcim 2019

Zweck Albert – „Mazury”, Prusy Wschodnie – Ostpreussen – Tadeusz Deptuła, Łomża 2004

.....
SPIS TREŚCI

OD LEGENDARNEJ BARCJI DO EUROPEJSKIEGO POGRANICZA	4
MIASTO UTRACONE NA ZIEMIACH ODZYSKANYCH (Srokowo).....	34
NA SZLAKU KANAŁU MAZURSKIEGO (Leśniewo).....	65
PRZEZ PUSZCZĘ MARSZAŁKOWSKĄ (Marszałki – Bajory Małe – Bajory Wielkie)	73
NAJPIĘKNIEJSZY WIDOK NA MAZURACH (Wyskok).....	85
W DOMENIE TOTENHOEFERÓW (Brzeźnica – Kałki).....	90
STRAŻNICA NAD OMETEM (Łęknica – Osikowo – Wilczyny)	99
W CIENIU LEGENDARNEJ DZWONNICZY (Kosakowo).....	106
W LITERACKIEJ WSI JOKEHNEN (Jegławki – Skandławki – Kolkiejmy).....	112
NAD JEZIOREM SILEC (Silec).....	122
DOM PRZYJAZNEGO KŁOBUKA (Solanka – Chojnice – Szczeciniak).....	130
DIABEŁ NA SINYM KAMIENIU (Kąty – Siniec).....	139
WOKÓŁ DWORU BARTELA (Leśny Rów – Jankowice – Wikrowo).....	150
BIBLIOGRAFIA.....	162



Barokowy ratusz i XVIII-wieczny spichlerz na Placu Rynkowym w Srokowie



Gotycki kościół Świętego Krzyża w Srokowie



Neogotycki pałac w Jegławkach



Neobarokowy pałac w Kalkach



XIX-wieczny dwór w Brzeźnicy



Leśniewo Górne – niedokończona śluza na Kanale Mazurskim



Legendarny Siny Kamień w lesie koło Sińca



Malownicza lipowa aleja w okolicy Silca

Erläuterungen

- Grundstücke allgemein, ohne Angabe von Einzelheiten wie Wohnhaus, Scheune, Stall, Hof, Garten, gewerbliche Gebäude
Auf Grundstücksflächen sind Gebäude eingezeichnet, wenn diese bekannt sind und die Größe der Grundstücke dies zulässt.
- Gebäude allgemein, bekannte Gebäude sind benannt
- Gärten
- Gebiete/Grundstücke mit Scheunen, Ställen, Garagen u. dgl.
Größere gewerbliche Grundstücke sind benannt.
- Wiesen/Felder

- G = Gartenstraße
- K = Kirchenstraße
- M = Magisterstraße
- T = Treßstraße
- WH = Wirtschaftshof zu 37
- E = Eiskeller der Stadt
- JH = Jugendherberge

Grundstücksnummern siehe Beilage "Verzeichnis der Grundstücke mit Angaben zu den Bewohnern"



Stadtplan Drensfurt

mit Beilage: Verzeichnis der Grundstücke mit Angaben zu den Bewohnern

Ausgabe: Juni 2010 Gezeichnet: Karl Weiß

Buslinie Angerburg - Drensfurt - Barten - Korschen
 von ca. 1930 bis 1945
 Haltestellen: "Deutsches Haus" am Markt (Grundstück 22/23)
 Gasthaus "Groehn" in der Vorstadt (Grundstück V15)
 Abfahrt ("Deutsches Haus") in Richtung Korschen: 6.30 Uhr
 Abfahrt ("Deutsches Haus") in Richtung Angerburg: 14.30 Uhr



Wojciech Marek Darski – poeta, pisarz i publicysta, urodzony w 1958 r. w Giżycku, gdzie mieszka. Współautor i redaktor pierwszego wydania przewodnika „Wielkie Jeziora Mazurskie” (1998) renomowanego wydawnictwa „Pascal” oraz współautor kompendium wiedzy o regionie mazurskim, publikacji – „Mazury. Słownik stroniczy, ilustrowany” (2008). Jest autorem przewodnika „Mazury od środka. Bedeker dla przyjaciół” (2009), publikacji wyróżnionej na XXII Ogólnopolskim Przeglądzie Książki Turystycznej i Krajoznawczej podczas Międzynarodowych Targów Poznańskich 2013, a także przewodnika „Mazury ze smakiem. Bedeker dla koneserów” (2015). Od 2010 r. realizuje autorską serię lokalnych przewodników mazurskich w której ukazały się dotychczas książki: „Wielki błękit. Wędrówki po gminie Giżycko” (2010), „Między Mamrami a Puszcą Borecką. Wędrówki po gminie Pozezdrze” (2012), „Mazurski Beskid. Wędrówki po gminie Wydminy” (2013), „Pod skrzydłami żurawi. Wędrówki po gminie Miłki” (2014), „Giżycko od środka. Przewodnik po mieście” (2014), „Krzyżacy pod żaglami. Wędrówki po gminie Ryn” (2015), „Kraina pogranicza. Wędrówki po gminie Budry” (2018, drugie wydanie 2023), „Na północ od Wielkich Jezior. Wędrówki po gminie Węgorzewo” (2021) i „Serce Wielkich Jezior. Wędrówki po gminie Giżycko” (2021).

ISBN 978-83-911000-8-0

ISBN 978-83-911000-8-0



9 788391 100080 >